

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXVII-XXVIII



MIĘDZYRZEC PODLASKI 1997

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXVII-XXVIII



MIĘDZYRZEC PODLASKI
1997

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI
Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Jan Chmielarski, lek. med. Stanisław Gaszewski, dr Józef Geresz,
mgr Szczepan Kalinowski, mgr Ryszard Kornacki, mgr Marek Maleszyk,
dr Feliks Olesiejuk, mgr Ryszard Turyk, mgr inż. Andrzej Wojteczuk

Materiał ilustracyjny wykonali lub dostarczyli:
dr Stanisław Jarmuł, dr Józef Geresz, dr Krzysztof Bińka,
dr Feliks Olesiejuk, mgr Andrzej Gil, mgr Zdzisław Andrzejuk i inni

Wydano z pomocą finansową Rady Miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim
i Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Białej Podlaskiej

REGIONALIA

Adres: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. (0-57) 371-41-26
Konto: Nr 903255-222-271-1 w Banku Spółdzielczym w Międzyrzecu Podlaskim



Roc

C 1074

943.8

Redakcja techniczna: mgr inż. Roman Łaziuk
Skład: Agencja Wydawnicza „Pro Media”, Międzyrzec Podl., ul. Klonowa 6
Druk: „Paper&Tinta”, Warszawa, ul. Bardowskiego 4

Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
Międzyrzec Podlaski 1997
ISSN 0137-3307

PRZEDMOWA

Szanowni Czytelnicy! Trzymacie w rękach kolejny podwójny tom (XXVII–XXVIII) „Rocznika Międzyrzeckiego” za lata 1995–1996. Jest to pozycja, w której znalazły się opracowania i materiały w większości przygotowane przez nieżyjącego już wieloletniego Prezesa TPN w Międzyrzeczu Podlaskim dra Mariana Kowalskiego. Pozostałe artykuły, rozprawy i przyczynki do Rocznika dostarczyli autorzy przede wszystkim związani z Międzyrzecem Podlaskim.

Zarząd TPN i nowe kolegium redakcyjne doszły do wniosku, iż Rocznik należy przeprofilować, tak by nie rezygnując z formy naukowej wprowadzić do jego zawartości część materiałów o charakterze popularnonaukowym. W ten sposób zwiększy się atrakcyjność i poczytność Rocznika na rynku wydawniczym.

W następnych tomach znajdują się artykuły i rozprawy, które w nowatorski sposób upowszechniać będą badania nad dziejami miasta, Międzyrzeczyzny i Podlasia (historia, gospodarka, kultura, oświata i folklor) oraz dzień dzisiejszy i plany na przyszłość wynikające ze Strategii Rozwoju Miasta Międzyrzecza Podlaskiego. Planuje się również wydawnictwa w oddzielnych drukach zwartych (przewodniki po regionie, kalendarze itp.).

W obecnym tomie Rocznika w rozdziale: *Artykuły i rozprawy* zamieszczamy końcową część pracy doktorskiej dr Stanisława Jarmuła pt. „Ostatni okres istnienia i rozpad dóbr międzyrzeckich (1886–1908)”; opracowanie dr Józefa Geresza pt. „Szkic do portretu Karola Krysińskiego”; rozprawę dr Tomasza Chachulskiego pt. „Franciszek Karpiński w kręgu Czartoryskich”; zarys dziejów „Kościoła parafii św. Stanisława biskupa męczennika w Ostrówkach w XVI–XVIII w.” – autorstwa mgr Andrzeja Gila oraz rozprawę dra Krzysztofa Bińki nt. „Ewolucja interglacialnych zbiorników w Wilczynie i Woskresenicach na Podlasiu w świetle analizy paleobotanicznej”.

W kolejnym rozdziale: *Materiały* można przeczytać pracę dra Feliksa Olesiejuka i Jana Kolkowicza nt. „Ślady człowieka z epoki kamiennej we wsi Przechozdzisko”; szkic przeglądowo-informacyjny dra Stefana Wrzosa omawiający Teatr Radziwiłłów, ze szczególnym uwzględnieniem Białej Podlaskiej; „Dane prasowe dotyczące przelotu nad Podlasiem lotu wahadłowego lotnictwa USA w dniu 21.06.1944 r.” opracowane przez Franciszka Przychodźkiego i Jerzego Staszewskiego; informacje nt. ruchu literackiego w województwie białkopodlaskim w latach 1983–1996 autorstwa mgr Ryszarda Kornackiego; materiał mgr Zdzisława Andrzejuka odwołujący się do 70-lecia Banku Spółdzielczego w Międzyrzeczu Podlaskim; oraz dwa wspomnienia Marianny Matyska-Rdzanek i Krystyny Wolińskiej związane z okupacją hitlerowską, obozem koncentracyjnym oraz przypomnieniem postaci zasłużonego międzyrzeckiego pedagoga – Gabrieli Zychowicz.

Następny III rozdział *Prezentacje i recenzje* przynosi omówienia książek dr Feliksa Olesiejuka i dr Józefa Geresza oraz przedruk referatu wygłoszonego na uroczystej sesji Rady Gminy w Drelowie autorstwa dr Feliksa Olesiejuka.

IV rozdział *Bibliografia* zawiera wykaz artykułów źródłowych dotyczących Międzyrzeczczyny (artykuły z czasopism za lata 1995–1996).

W *Kronice* (rozdział V) zamieszczono nekrologi zmarłych członków naszego Towarzystwa: dr Mariana Kowalskiego, Leona Maleszyka, Edwarda Makaruka i Mieczysława Pulika.

Tom zamykają, jak zwykle, skorowidze nazw osobowych i geograficznych.

Kończąc prezentację zawartości „Rocznika Międzyrzeckiego” (tom XXVII–XXVIII) kolegium redakcyjne zwraca się z apelem do osób indywidualnych, środowisk opiniotwórczych i naukowych o współudział w redagowaniu kolejnych tomów.

mgr Ryszard Kornacki
Wiceprezes ds. wydawnictw
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Międzyrzecu Podlaskim

mgr Ryszard Turyk
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Międzyrzecu Podlaskim

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

STANISŁAW JARMUŁ

OSTATNI OKRES ISTNIENIA I ROZPAD DÓBR MIĘDZYRZECKICH (1886–1908)

Zmiana właściciela dóbr w związku z ich sprzedażą w roku 1886 zapoczątkowała trwający dwadzieścia dwa lata okres, obejmujący ostatnie lata XIX i pierwsze XX wieku. Był to ostatni okres w dziejach dóbr międzyrzeckich jako zwartego, jednolitego organizmu społeczno-gospodarczego.

1. Nowy właściciel dóbr

Nowy właściciel dóbr międzyrzeckich Andrzej Potocki (ur. 1861), posiadający w Galicji dobra Krzeszowice, Sędziszów i Górę Ropczycką, był znanym konserwatywnym politykiem galicyjskim, pełniącym od roku 1902 funkcję namiestnika Galicji. Zastrzelony został przez nacjonalistę ukraińskiego w roku 1908.¹ W sprawy społeczne i polityczne był głęboko zaangażowany również w ostatnim dwudziestoleciu XIX wieku jako radca miasta Krakowa, członek wydziału rady powiatu chrzanowskiego, poseł do sejmiku galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego.² Wywodził się z krzeszowickiej linii Potockich, której założycielem był zmarły w roku 1832 Alfred Potocki.³

A. Potocki był też zaangażowany w życie gospodarcze również poza rolnictwem. Posiadał poważną ilość akcji w przemyśle, najbardziej zaś znany jest jego udział w rafinerii nafty w Trzebini oraz akcje kolejowe.

¹ J.S. Dunin Borkowski, *Genealogia żyjących utytułowanych rodów polskich*, Lwów 1895, s.486. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1969, s.473.

² WAP w Krakowie, Oddział na Wawelu, Archiwum Krzeszowickie Potockich (domowe) 73/1, Papiery osobiste A. Potockiego, dyplom wydany A. Potockiemu przez Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1884.

³ Należy przypomnieć, że linie Potockich: łańcucka, krzeszowicka, łączyńska i Eustachego należały do gałęzi srebrnej Pilawy. Mąż dotychczasowej właścicielki Aleksandry Potockiej August wywodził się jako wnuk Stanisława Kostki Potockiego z linii Eustachego. Obok tej istniała gałąź złotej Pilawy (prymasowskiej) J.S. Dunin Borkowski, op. cit., s.486–490.



*Andrzej Potocki, właściciel dóbr
w latach 1886–1908*

Jest rzeczą interesującą, że między Aleksandrą Potocką a właścicielami dóbr krzeszowickich istniała współpraca i ożywione kontakty towarzyskie jeszcze w latach poprzedzających powstanie styczniowe.⁴ Szczególnie zaś stały się one żywe w latach siedemdziesiątych XIX w. i dotyczyły wówczas spraw finansowych. Przede wszystkim Aleksandra Potocka utrzymywała w depozycie w Krzeszowicach część gotówki i papierów wartościowych, kancelaria krzeszowicka występowała też w imieniu Aleksandry w różnego rodzaju operacjach finansowych na terenie Galicji, jak to miało miejsce np. w kontaktach z koleją Arcyksięcia Rudolfa, koleją węgierską i Bankiem Galicyjskim w Krakowie.⁵ Od sprzedaży dóbr międzyrzeckich w 1886 r. aż do śmierci Aleksandry Potockiej w r. 1892 te kontakty ograniczyły się do wypłacania jej zagwarantowanego w akcie sprzedaży, czystego zysku, jakie przynosiły dobra międzyrzeckie.

⁴ WAP w Krakowie Oddział na Wawelu, Archiwum Krzeszowickie (domowe) 9. Listy Aleksandry Potockiej z lat 1863–1868. bns.

⁵ AGAD, AGWiL., Biuro Centralne Augustowej Potockiej 11. Korespondencja z kancelarią główną dóbr interesów Potockich z Krzeszowic. Warto też przypomnieć, że syn Konstantego Czartoryskiego i Marii z Dzieżanowskich pełnił funkcję prezesa rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika. *Złota księga szlachty polskiej* przez T. Zychlińskiego. Poznań 1892, t. XIV, s. 226.

2. Zmiany społeczno-gospodarcze na przełomie XIX i XX wieku

Czas, w jakim nowy właściciel objął we władanie dobra międzyrzeckie zbiegł się z końcem okresu dostosowania się wielkiej własności ziemskiej do nowych warunków gospodarczych, okresu, w którym bezpośrednio skutki uwłaszczenia przestały mieć istotne dla niej znaczenie. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku i częściowo pierwszych XX wieku zdecydowana większość wielkiej własności ziemskiej skończyła przechodzenie od feudalizmu do kapitalizmu, zachowując oczywiście wiele pozostałości feudalnych w dalszym ciągu. Przetrwały one na Podlasiu jeszcze do lat późniejszych XIX wieku i dawały o sobie znać jeszcze w latach międzywojennych. Nie one jednak decydowały o kierunku rozwoju gospodarczego, chociaż ich znaczenia dla dóbr i gospodarki nie można lekceważyć.

Wzrost zapotrzebowania na produkty rolne w Królestwie Polskim, wynikający ze zwiększenia się liczby ludności miejskiej, stworzył sytuację korzystną dla rolnictwa. Już bowiem od roku 1895 nastąpiło zjawisko, w którym import zbóż w Królestwie przewyższał eksport. W następnych latach zjawisko to się coraz bardziej pogłębiało i w roku 1910 nadwyżka importowanych płodów rolnych nad eksportowanymi w Królestwie Polskim wyniosła 12,8 miliona rubli.⁶ Zahamowanie procesu parcelacji wielkiej własności na początku XX wieku mogło świadczyć też o dalszym umacnianiu się pozycji wielkiej własności.⁷ Korzystne również warunki dla tego rodzaju majątków powstawały na krajowym rynku pracy, szczególnie po roku 1905, kiedy nastąpiło w zaborze rosyjskim częściowe zahamowanie produkcji przemysłowej.

Okres ten charakteryzuje się podejmowaniem licznych prób udanej intensyfikacji upraw rolnych, rozwoju hodowli, przeprowadzania melioracji i coraz śmielszego stosowania nawozów sztucznych. Następstwem tego stanu rzeczy był wzrost plonów. Wzrost ten w latach 1900–1912 w pszenicy wynosił 30%, a w życie ponad 35%.

Kryzys w latach 1900–1903, nieurodzaj w 1901 roku, powódź w 1903 r. i susza w 1904 r. spowodowały jednak wzrost trudności w rolnictwie. Zjawiska te wywołały trwalsze skutki w postaci spadku hodowli, co dawało o sobie znać w kilku następnych latach. Zjawiska te jednak odbiły się ujemnie przede wszystkim na drobnych i średnich gospodarstwach chłopskich, natomiast wielka własność nie odczuwała zbyt mocno wspomnianych klęsk elementarnych i wyszła z tego okresu raczej obronną ręką.

⁶ I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX*. Warszawa 1961, s.223; że „Królestwo Polskie, które więcej zboża spożywa niż produkuje, mały tylko udział wziąć mogło w tym ruchu eksportowym. Wywożąc swoje zboże za granicę, zastępowało je ono zbożem rosyjskim w spożyciu”, *Ekonomista* 1905, t. I, s.298.

⁷ W Królestwie Polskim działał od 1890 r. Bank Włościański, który dawał rolnikom pożyczki na nabycie ziemi w ramach parcelacji. We wschodnich powiatach guberni siedleckiej pożyczki takie mogli otrzymać chłopci pochodzenia ruskiego. Por. J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*. Poznań 1950, t.II, s.313. Dobra międzyrzeckie parcelacji nie prowadziły.

3. Wielka własność w powiecie radzyńskim i jej zadłużenie

Stosunki społeczno-gospodarcze i polityczne w powiecie radzyńskim uległy również wpływowi procesów zachodzących w Królestwie Polskim. Zmiany te przebiegały z różnym natężeniem, a proces przechodzenia na kapitalistyczne stosunki był tu wolniejszy ze względu na duże stosunkowo pozostałości feudalne. Połowa ziemi w powiecie znajdowała się w rękach obszarników. Wszystkich folwarków było tu 142, w tym 106 obejmujących więcej niż 150 mórg.⁸

Dobra międzyrzeckie zajmowały około 40% ziemi obszarniczej w powiecie i 36% ogólnego jego obszaru. Kolejne pomiary wskazują na fakt powolnego, ale jednocześnie stałego zmniejszania się ich obszaru. W roku 1894 ich obszar określono na 42 730 mórg i 26 prętów.⁹ Po sprzedaży w roku 1902 na linii kolejowej Łuków – Dęblin 31 mórg i 148 prętów, we władaniu A. Potockiego znajdowało się ponad 42 698 mórg.¹⁰

Natomiast pomiary z roku 1909, przeprowadzone w związku z realizacją założeń testamentu A. Potockiego, określiły powierzchnię dóbr na 40 400 mórg i 255 prętów. Widoczne zmniejszenie się powierzchni dóbr w latach 1902–1909 należy tłumaczyć przekazaniem części ziemi włościanom w zamian za serwituty.¹¹

W roku 1909 w rękach wielkiej własności w powiecie radzyńskim było 109 322 morgi, w tym: 60 741 mórg ziemi ornej, 40 557 mórg lasów, 8 024 morgi pastwisk i nieużytków,¹² czyli 48% ogólnego obszaru. Chłopska własność stanowiła 52% powierzchni powiatu. Przeciętna wielkość jednego majątku w powiecie radzyńskim wynosiła w 1906 r. 1845 mórg i była największa wśród wszystkich powiatów guberni siedleckiej (średnia dla guberni 1275 mórg).¹³

Jest również rzeczą charakterystyczną, że pod tym względem powiat radzyński znajdował się wśród 84 powiatów Królestwa na czwartym miejscu, po powiatach: korzeckim, janowskim i kolneńskim. Również gubernia siedlecka pod względem średniej wielkości gospodarstw obszarniczych znajdowała się na pierwszym

⁸ Wł. Grabski, *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego rok 1913*. Warszawa 1914, s.95; *Pamiętna książka ... siedleckiej guberni*, Siedlce 1998, s.301 mówi tylko o 36 majątkach powyżej 150 mórg.

⁹ PPN w Radzynie Podlaskim, Dobra Międzyrzec Dz. 1, k.6.

¹⁰ Ibidem, Dz. III, k. 7.

¹¹ Ibidem, Dz. III, k. 9.

¹² Wł. Grabski, op.cit., s.106; J. Rostworowski (*Wiadomości statystyczne dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim zebrano z akt tego Towarzystwa do dnia 1 I 1893*. Warszawa 1896. Zeszyt gub. siedl. s.1) podaje, że na ogólną ilość ziemi w powiecie radzyńskim 265 370 mórg przypadło na:

a/ wielką własność – 137 827 mórg.

b/ miasta i osady – 4 660 mórg.

c/ kościelne – 1 886 mórg.

d/ chłopskie – 120 164 mórg.

e/ dworskie – 614 mórg.

Grunta orne stanowiły w powiecie 36,6 %, lasy 38,8 %.

¹³ Wł. Grabski, op.cit., s.107.

miejsu w Królestwie Polskim. W latach 1906–1909 dostrzegane jest w tej guberni zwiększenie obszaru wielkiej własności.¹⁴

Jednocześnie występowało zjawisko stałego zwiększania się zadłużenia majątków przez pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (Tabela 1).

Gotówka potrzebna była do przeprowadzenia inwestycji, wprowadzenia płodozmianu, zakupu maszyn, a często też ratowała gospodarkę folwarczną od ruiny.

Tabela 1: Wielkość zadłużenia pożyczkami Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w roku 1895

Lp.	Liczba zadłużonych dóbr	% zadłużenia
1.	5	powyżej 25% wartości majątku
2.	20	od 25% do 50%
3.	7	od 50% do 75%
4.	4	od 75% do 100%
5.	5	powyżej 100% wartości majątku

J. Roztworowski, *Wiadomości statystyczne dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim zebrane z akt tego Tow. podane do 1 I 1893*, Warszawa 1896. Zeszyt gub. siedl. s.21.

W trudniejszym okresie opłacało się też brać pożyczki, aby część zysków z majątku przeznaczyć na udziały w bardziej dochodowych przedsięwzięciach poza rolnictwem, ze względu na korzystną różnicę w oprocentowaniu. Ciekawym spostrzeżeniem może się wydać, że najbardziej zadłużonymi folwarkami w powiecie radzyńskim były te, które posiadały obszar od 100 do 300 mórg ziemi. Ich zadłużenie wynosiło do 208% wartości majątku. Natomiast majątki duże, posiadające ponad 3000 mórg zadłużone były przeciętnie do 30% ich wartości.¹⁵ Średnia wielkość zadłużenia w radzyńskim wynosiła 43,7% i była mniejsza niż średnia w sąsiednich powiatach.¹⁶

W guberni siedleckiej obciążenie jednego morga pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wynosiła 26 rubli (mórg ziemi kosztował 62 rbs). Gubernia siedlecka i radomska należały do tych, gdzie były najniższe w Królestwie Polskim obciążenia majątków pożyczkami TKZ.¹⁷

¹⁴ Zjawisko to traktowane jest (I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, op.cit., s. 223), jako ogólna prawidłowość w życiu wielkiej własności w Królestwie Polskim. Z tym zjawiskiem nie jest sprawa tak prosta. W *Roczniku statystycznym Królestwa Polskiego rok 1913*, Warszawa 1914, s.107 znajdujemy stwierdzenie, że „dane 1906 i 1909 wskazują zwiększenie obszaru własności większej, co przypisać należy wyłącznie niedokładności danych 1906.”

¹⁵ J. Roztworowski, op.cit., s. 21. Por. też, W. Jelski, *Dzisiejsze dochody z rolnictwa i jak wypada się wobec nich zachować*, Gazeta Rolnicza 1901, s.695.

¹⁶ Np. w powiecie włodawskim majątki były zadłużone do 76.8% ich wartości, a w konstantynowskim 80%. J. Roztworowski, op.cit., s. 27.

¹⁷ Wł. Grabski, op.cit., s.109–110.

4. Zmiany demograficzne

Powiat radzyński obejmujący około 1500 km² powierzchni podzielony na 14 gmin wiejskich i dwa miasta przeżywał razem z całym Królestwem Polskim okres przyspieszonego rozwoju gospodarczego. Przejawiało się to między innymi we wzroście liczby ludności powiatu, szybszym wzroście ludności miast niż wsi, powstawaniu nowych zakładów przemysłowych i w rozwoju hodowli.

Ludność powiatu radzyńskiego w latach 1889–1910 wzrosła z 77 472 do 111 838 osób (Tabela 2). W tym okresie wzrost liczby ludności był prawie dwukrotnie szybszy (44%) niż w pierwszym dwudziestopięcioleciu po uwłaszczeniu (24%).¹⁸ Ludność miast w latach 1893–1910 zwiększyła się o 41,5%, a radzyńskich wsi o 39,7%.

Wzrost ludności następował przede wszystkim drogą przyrostu naturalnego. Tak np. w latach 1890–1899 liczba urodzeń w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców powiatu wyniosła 3,37%, a w latach 1900–1909 spadła do 3,2%.

Tabela 2: Wzrost liczby ludności powiatu radzyńskiego w latach 1889–1910

Lp.	Grupa	1889	1896	1900	1910
1.	Radzyń-miasto	4619	5185	5455	7351
2.	Międzyrzec	12 094	12 939	14 514	16 907
3.	wsie	60 759	64 063	74 616	87 580
4.	ogółem powiat	77 472	82 185	94 585	111 838

Obzory Siedleckoj Gubierni z lat 1889–1910.

Liczby bezwzględne ilustrują ten przyrost w następujący sposób: w r. 1888 – 615 osób,¹⁹ w r. 1893 – 1033²⁰, w r. 1900 – 1127,²¹ w roku 1910 – 1227.²²

Średni przyrost ludności na przestrzeni dwudziestolecia 1888–1908 wynosił 1269 ludzi rocznie. Najwyższy natomiast był w roku 1907, kiedy to nadwyżka urodzin nad liczbą zmarłych wyniosła 2076 osób.²³ Warto może przypomnieć, że w tym czasie szczególnie dużo dzieci w wieku 1–5 lat umierało na dyfteryt i szkarlatynę. Wysoka śmiertelność wynikała między innymi z niskiej stopy życiowej; braku lekarzy, nie przestrzegania zasad higieny i niskiego poziomu kultury ludności miast i wsi.

¹⁸ Inne źródła wykazują mniejszą liczbę ludności zamieszkującej powiat radzyński. Tak np. Rocznik statystyczny z roku 1913 mówi, że w r. 1911 ludność tego powiatu liczyła 103 275 mieszkańców, w tym 19 700 mieszkało w miastach i 83 575 na wsi. patrz s.29.

¹⁹ Pamiatnaja knizka op.cit., 1889, s.240.

²⁰ Obzor siedleckoj guberni 1894, s.17.

²¹ Ibidem, 1901 s.24.

²² Ibidem, 1911 s.3.

²³ Ibidem, 1908 s.4.

5. Produkcja przemysłowa regionu

Rzuca się w oczy bardzo szybki wzrost liczby ludności Międzyrzecza. Miasto to największe w powiecie, drugie co do wielkości w guberni siedleckiej i dwudzieste pierwsze w Królestwie Polskim, stopniowo stawało się dużym ośrodkiem gospodarczym, powiązaniem koleją z ważniejszymi ośrodkami miejskimi i przemysłowymi.²⁴ W roku 1910 ludność Międzyrzecza liczyła 16 907 mieszkańców, w tym około 10 000 Żydów.²⁵

Najbardziej rozbudowanym działem międzyrzeckiego przemysłu były szczeniarnie. W roku 1910 32 szczeniarnie zatrudniały 759 robotników i wysyłały swoje wyroby również do Lipska. Była to jednocześnie największa gałąź przemysłu w całym powiecie, gdyż zatrudniała ona 3/4 wszystkich robotników pracujących w tego typu zakładach produkcyjnych. Obok przemysłu szczeniarskiego w Międzyrzeczu istniały jeszcze fabryki obsadek i gilz papierosowych oraz fabryka zapalek. W pierwszej z nich ilość robotników wzrosła w latach 1894–1910 z 28 do 67. Fabryka zapalek zatrudniała w 1894 r. 55 robotników.²⁶

W Międzyrzeczu, podobnie jak w Radzynie, istniały także małe mydlarnie, wytwórnie zabawek dziecięcych, zakłady przeróbki kości zwierzęcych itp. W zasadzie jednak cały prawie przemysł powiatu radzyńskiego skoncentrowany był w Międzyrzeczu Podlaskim (Tabela 3).

Tabela 3 ukazuje dwa zasadnicze zjawiska. Liczba zakładów przemysłowych i wzrost zatrudnienia w porównaniu z poprzednim okresem mogą świadczyć o pewnym postępie dokonywującym się w okolicach Międzyrzecza i powiecie radzyńskim.

Porównanie wielkości przemysłu tego regionu i guberni siedleckiej z przemysłem innych guberni Królestwa Polskiego wykazuje jednak ogromne zacofanie południowego Podlasia.

Powiat radzyński, podobnie jak i cała gubernia siedlecka, znajdował się bowiem na szarym końcu pod względem uprzemysłowienia w Królestwie. Tak bowiem w roku 1910 pod względem ilości robotników i wartości produkcji gubernia siedlecka znalazła się na siódmym miejscu wśród guberni Królestwa Polskiego.²⁷

To siódme miejsce gubernia siedlecka zawdzięczała przede wszystkim przemysłowi spożywczo-rolnemu. Pod względem bowiem ilości młynów różnego rodzaju była na drugim miejscu,²⁸ a gorzelni na trzecim miejscu w Królestwie, po

²⁴ W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statystycznym*, Warszawa 1900, tabl. 5, s.16; Wł. Grabski, op.cit., s.29.

²⁵ S. Dziewulski, *Statystyka ludności guberni lubelskiej i siedleckiej wobec projektu utworzenia guberni chełmskiej*, Warszawa 1909, s. 118; Ciekawostką może być fakt, że w latach 1893–1906 przyrost naturalny ludności żydowskiej w powiecie radzyńskim był największy pośród powiatów guberni siedleckiej. Por. też obzory siedleckiej guberni z lat 1893–1906.

²⁶ Obzor op.cit., z r. 1911 s.18; Por. też L. de Verdman Jacques, *Krótką monografią wszystkich miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskim*, Warszawa 1909, s.157–158.

²⁷ Wł. Grabski, op.cit., s.153, tabela Ia.

²⁸ Ibidem, s.163 tab. XIV – ale tylko pod względem ilości zakładów, a nie produkcji, gdyż pod względem ilości przemielonego zboża gubernia była na siódmym miejscu w Królestwie.

guberni warszawskiej i lubelskiej. Pod względem produkcji spirytusu znalazła się na trzecim miejscu.²⁹ W guberni siedleckiej była tylko jedna cukrownia, a w powiecie radzyńskim nie było ani jednej.

Tabela 3: Rozwój przemysłu w powiecie radzyńskim w latach 1889–1910

Lp.	Nazwa zakładu	Rok 1889 liczba		Rok 1894 liczba		Rok 1900 liczba		Rok 1905 liczba		Rok 1910 liczba	
		zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.	zakł.	rob.
1.	Browary	3	9	2	7	1	5	1	4	1	5
2.	Fabryki gilz do papierosów	–	–	–	–	3	68	2	40	2	33
3.	Fabryka zapalek	1	30	1	35	–	–	1	40	1	53
4.	Fabryka zabawek	–	–	–	–	–	–	1	9	1	10
5.	Fabryka obsadek	–	–	1	28	2	15	1	43	2	67
6.	Fabryka mydła	5	7	3	4	4	4	3	5	3	3
7.	Winiarnie, gorzelnie	11	62	12	90	11	100	10	76	14	120
8.	Mleczarnie	9	9	9	10	13	24	25	56	20	33
9.	Młyny parowe	3	33	1	8	13	14	8	11	2	16
10.	Wiatraki	117	125	126	132	120	129	133	133	136	138
11.	Młyny wodne	11	20	10	17	8	22	8	27	20	61
12.	Szczeciniarnie	–	–	–	–	30	370	31	236	32	759
13.	Tartaki	–	–	–	–	3	38	3	41	3	41
R a z e m :		160	295	165	331	208	789	227	721	237	1339

Obzory siedleckiej guberni za odpowiednie lata.

6. Inwestycje w dobrach międzyrzeckich

Nowy właściciel dóbr międzyrzeckich rozumiał, że istnieje konieczność usprawnienia zarządzania dobrami, ale też zdawał sobie sprawę, że przez samo usprawnienie administracji nie podniesie rentowności dóbr. Z tego względu w wydatkach budżetowych pojawiają się poważne sumy na budowę folwarcznych budynków gospodarczych i mieszkalnych dla służby. W roku 1889/90 wydano na ten cel 31 842 rbs, a na rok 1890/91 przewidziano kwotę 15 714 rbs.³⁰ Były to kwoty bardzo duże. Tak poważnego wydatku przeznaczonego na wznoszenie budynków w dobrach, nie spotykamy, poza okresem bezpośrednio po uwłaszczeniu. W roku 1889 została zbudowana w Zadwornym gorzelnia z urządzeniami do rektyfikacji oraz tartak parowy³¹ na miejscu spalonego w roku 1888 młyna w Międzyrzeczu.

²⁹ Ibidem, s.161 tab. IX.

³⁰ AGAD, AGWiL., Kontrola Jeneralna Dóbr i Interesów A. Potockiego 26. (Różne 1860–1880) luzem.

³¹ K. Groniowski, *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871–1914*. Warszawa 1966, op.cit., s. 99; A. Pleszczyński, *Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej*. Warszawa 1911, s.33.

W dobrach pojawiają się nowe narzędzia do uprawy ziemi: na zakup siewnika i pługbiaczki wydano 510 rbs. Młocarnia i lokomobila oraz żniwiarki zostały wprowadzone w międzyrzeckich folwarkach dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia.

Można sądzić, że wprowadzenie poważniejszych inwestycji zmusi właściciela do lokowania w dobrach międzyrzeckich pieniędzy będących w obrocie pozarolniczym. Aby tego jednak uniknąć, Leon Dmochowski ówczesny administrator dóbr, w imieniu Andrzeja Potockiego przystępuje w roku 1894 do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w celu uzyskania na hipotekę dóbr pożyczki w wysokości 600 000 rbs w listach zastawnych serii bezterminowej.³² Była to pożyczka równa nominalnej cenie kupna dóbr i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie od tego czasu zaczęło stosować wobec dóbr wszystkie restrykcje wynikające z przepisów o dłużnikach, aż do wystawienia ich na sprzedaż w wypadku niewypłacalności. Jest rzeczą oczywistą, że dochody, jakie przyniosły dobra przy ograniczeniu wydatków nieprodukcyjnych, wystarczyłyby na pełne pokrycie inwestycji prowadzonych w nich w latach dziewięćdziesiątych nawet przy uwzględnieniu faktu, że inwestowanie w tych latach musiało być bardziej intensywne, aby wyrównać braki wytworzone w ciągu ostatnich piętnastu lat rządów Aleksandry Potockiej. Problem doinwestowania majątku nie wchodził na dalszą metę poważnie w grę i był podporządkowany kwestii doraźnych zysków.

Temu problemowi podporządkowana była też organizacja i zarządzanie dobrami. System dzierżaw został w ostatnim okresie istnienia dóbr rozbudowany. W roku 1885/86 w dzierżawie znajdowało się 15 folwarków, a sześcioma zarządzała administracja dóbr. Nowy właściciel oddał w dzierżawę dalsze 3 folwarki, zostawiając sobie tylko Dolhołękę, Halasy i Zadworny.³³ W rezultacie w dzierżawie znalazło się 86% folwarków wchodzących w skład dóbr, obejmujących 90% powierzchni obszaru dworskiego (bez lasów, które nie były dzierżawione). Pod tym względem dobra międzyrzeckie różniły się od innych majątków magnackich w Królestwie Polskim. W tym bowiem czasie dzierżawy zanikają jako zjawisko masowe w prywatnej gospodarce rolnej i utrzymują się jedynie w majoratach. „Zanikanie wielkich dzierżaw jest zjawiskiem charakterystycznym dla stosunków rolnych w końcu XIX wieku zarówno w dzielnicy pruskiej jak i w Królestwie Polskim” – pisał na ten temat J. Rutkowski.³⁴ Z tytułu dzierżaw wpływało rocznie do kasy właściciela 18 500 rbs (123 000 złp). Nie może ulegać wątpliwości, że dzierżawcy kierowali się w swojej działalności przede wszystkim chęcią osiągnięcia jak największych zysków i nawet przy długoterminowych dzierżawach wprowadzali takie tylko usprawnienia, które mogły przynosić zyski w krótkim okresie czasu. Aby przeciwdziałać i w pewnym przynajmniej stopniu ograniczyć zbyt daleko posuniętą eksploatację folwarków, A. Potocki wprowadził obowiązek opła-

³² PBN w Radziniu, Dobra Międzyrzec Dz. 5, k. 3–4. „Zobowiązuje się do amortyzacji kapitału i na procent od tegoż przypadający wynosić do Kasy Towarzystwa corocznie w dwóch półrocznych ratach po pięć i pół procent do czasu zupełnego umorzenia tejże pożyczki, mianowicie po cztery i pół procent na procent i jeden procent na zamówienie”.

³³ Stan z roku 1890, AGAD, AGWiL., Kontrola Jeneralna Dóbr i Interesów A. Potockiego 27. Raport 1860–1891. Rachunek ekonomiczny z dóbr międzyrzeckich 1889/90, bns.

³⁴ J. Rutkowski, op.cit., s. 288.

cania kaucji przez dzierżawców, która w roku 1890 wynosiła razem ponad 11 000 rbs. W tych warunkach nie można było rozwiązać problemu istotnego dla tych terenów, a szczególnie dla nisko położonych dóbr międzyrzeckich: drenowania i melioracji, rozwiązywanego na dużą skalę w wielu majątkach ziemskich. Pilna konieczność melioracji regionu międzyrzeckiego wynikała ze słów A. Pleszczyńskiego, który w relacji „Znad brzegów Krzny” pisał,³⁵ że „Krzna powstaje z błot lasów rządowych łukowskich o 2 mile od Łukowa i na całej 10 milowej przestrzeni, która przebywa od zachodu ku wschodowi tj. od Łukowa do wsi Nepłe, gdzie wpada do Bugu jest ciągle błocista, wszędzie ma brzegi płaskie bagniste, które kiedyś były zalane wodą jak i obecnie bywa przy każdym wiosennym wylewie”.

7. Poziom produkcji rolnej i zwierzęcej

W trzech niewydzierżawionych folwarkach gospodarujących na 1268 ha utrzymywano w roku 1889/90 80 koni, 22 szt. bydła i 851 owiec.³⁶ Warto może porównać dane w sprawie koni z ówczesnymi poglądami, głoszonymi w czasopiśmie gospodarczych. Na początku XX wieku twierdzono, że do prawidłowej gospodarki rolnej na każde 100 ha ziemi uprawnej trzeba 12 koni.³⁷ Z pobieżnego przeliczenia widzimy, że ilość koni w tych folwarkach była poniżej normy i mogła wystarczyć do prawidłowej obróbki tylko 700–800 ha ziemi. Hodowla bydła i koni w dzierżawionych folwarkach również znajdowała się poniżej normy. W Żerocinie gospodarującym na 453 ha w latach poprzedzających I wojnę światową znajdowało się 16 koni i 10 wołów. Wystawę bydła rasy holenderskiej, jaką zorganizowano w r. 1913 w Międzyrzeczu, oceniono w prasie ujemnie.³⁸

Brak materiałów źródłowych nie pozwala na dokładniejsze ustalenie wydajności z hektara w folwarkach wchodzących w skład dóbr międzyrzeckich w latach 1886–1908. Wydaje się jednak, że nie popełni się większego błędu przyjmując, iż nie odbiegały one zbyt mocno od średnich ustaleń dla rejonu Międzyrzecza, gdzie w latach 1911–1912 zbierano średnio 8–10 kwintali zboża z hektara.³⁹ Taka wysokość zbiorów w Międzyrzeczu była w zasadzie zbliżona do średniej wydajności z hektara w powiecie radzyńskim w ostatnich latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej, ale jednocześnie była niższa od średniej w Królestwie Polskim o około 15–20%.⁴⁰

³⁵ Wisła 1888, t. II, s. 669.

³⁶ AGAD, AGWil., Kontrola Jeneralna Dóbr i Interesów A. Potockiego 27. Raport dóbr 1860–1891. Rachunek ekonomiczny z dóbr międzyrzeckich 1889/90, bns.

³⁷ S. Miklaszewski. Wływ różnych czynników na zysk posiadłości ziemskiej. *Gazeta Rolnicza* 1907, s. 757.

³⁸ „Najemniej udane były pokazy w Międzyrzeczu (gub. siedl.). *Gazeta Rolnicza* 1913, s. 12; J. Rutkowski, op.cit., s. 302; Potwierdza się w tut. regionie spostrzeżenie Rutkowskiego, że w gospodarstwie chłopskim na jedną morgę przypada większa ilość bydła niż na jedną morgę wielkiej własności ziemskiej.

³⁹ PAP w Łukowie, Międzyrzec 34 Odczet b/o sostojanya goroda Miezirieczja Radinskogo ujezda Siedleckoj Gubierni za god 1912, s. 18.

⁴⁰ *Obzor op.cit.*, 1895, s. 11; 1908, s. 11; E. Strasburger, *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego rok 1915*, Warszawa 1916, s. 82; J. Rutkowski op.cit., s. 285; S. Jarmuł, *Powiat Radzyński 1861–1914*, Lublin 1961, s. 24.

Interesujące, związane z tą kwestią dane podaje Władysław Grabski.⁴¹ Wskazuje on mianowicie, że pod względem produkcji zboża netto na jednego mieszkańca rolnictwo guberni siedleckiej zajmowało w pięcioleciu 1906–1910 czwarte miejsce w Królestwie Polskim. Natomiast procentowy wzrost produkcji żyta w tym pięcioleciu wynosił średnio dla Królestwa 20,6%, dla guberni siedleckiej 25,3%, zaś zbiory pszenicy wzrosły dla Królestwa o 15,9%, a dla guberni siedleckiej o 30%.

Dane przytoczone przez Grabskiego wskazują więc na stosunkowo szybki rozwój rolnictwa w guberni siedleckiej. Fakt ten jednak nie podważa tezy o wolniejszym, poniżej średniej krajowej wzroście produkcji rolnictwa w powiecie radzyńskim: po prostu powiat mógł się znajdować wśród powiatów guberni siedleckiej mających gorsze rolnictwo.

Wydaje mi się, że jednak tak nie było i do danych przytoczonych przez Grabskiego należy wnieść poprawki. Sprawozdania bowiem Magistratu Międzyrzecza za rok 1912 wskazują, że w omawianym pięcioleciu wydajność z ha wynosiła około 8–10 (patrz odnośnik 39). Różnice in minus w stosunku do danych Grabskiego wykazują również Obzory siedleckiej guberni na lata 1894, 1895 i 1908. Tak np. tabela o żniwach, urodzajach ozimych i jarych zbóż oraz ziemniaków z roku 1894 wykazuje, że średnia w guberni siedleckiej wynosiła 5 ziaren pszenicy, 4,5 żyta.⁴²

Zarówno rejon Międzyrzecza, jak i cały powiat radzyński rozwijał się wolniej, niższa tu była kultura rolna, większe pozostałości ekonomiczne i społeczne z XIX wieku, gorsza ziemia.

Optymistyczna ocena rolnictwa w guberni siedleckiej zawarta w Obzorach siedleckiej guberni, mówiąca o wysokiej kulturze rolnej, szczególnie podkreślająca wysoki jej poziom w wielkich majątkach magnackich powinna być zawestionowana.⁴³ Ta sama ocena stwierdza bowiem, że hodowla owiec nie rozwija się, a w mniejszych gospodarstwach bydło jest hodowlane przede wszystkim jako siła robocza i źródło otrzymania nawozu.⁴⁴

W roku 1894 w gospodarstwach folwarcznych zbiory wynosiły 4,2 ziarna, na chłopskich zaś 5,9 ziarna.⁴⁵ Jeżeli dodamy do tego, że hodowla na każde 100 ha gospodarki była bardziej rozwinięta w gospodarce chłopskiej, to urzędowa ocena dokonana przez władze gubernialne okaże się zbyt optymistyczna dla gospodarki folwarcznej.

⁴¹ Wł. Grabski, op.cit., s. 126–127. tab. Iib.

⁴² Obzor op.cit., 1894. Siedlce 1895. Tabela.

⁴³ „Nie mówię już o dużych magnackich gospodarstwach, gdzie kultura zbóż wysoka i wprowadzone są nowe systemy gospodarowania, gdzie ręczna praca zastępowana jest maszynami, ale drobna szlachta i włościanie też gospodarstwa swoje u współczesniają. Zanikają w nich 3 i 4 polówki, a wprowadzony jest płodozmian. Obzor op.cit., 1894. Siedlce 1895, s.4.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Obliczenia własne autora na podstawie Obzor op.cit., 1895. tab. Należy tu wziąć pod uwagę również fakt, że dane statystyczne będące podstawą do obliczeń gubernialnych były niezbyt dokładne. Również Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego rok 1913 (Wł. Grabskiego) zawiera w tej sprawie szereg sprzeczności. Mam na myśli dane liczbowe dot. Produkcji zboża w guberni siedleckiej podane w tabeli IV, s.129 stawiające gubernię siedlecką pod względem produkcji żyta na siódmym miejscu w Królestwie Polskim. Sprzeczne też z tabelą IV są dane z tab. III s.126 tego Rocznika.

8. Służba folwarczna i warunki jej życia

Bardzo duże znaczenie dla dóbr miało pomyślne rozwiązanie problemu siły roboczej. W folwarkach będących własnością Potockich (dzierżawionych też) w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia zatrudnionych było ponad 400 pracowników. Wśród nich było tu 204 stałych parobków folwarcznych, 8 parobków chłopskich i 144 działkowych robotników rolnych, rekrutujących się z biedoty wiejskiej okolicznych wsi.⁴⁶

Baza rekrutacyjna dochodzącej i stalej siły roboczej dla folwarków stale się zresztą powiększała na skutek stopniowo postępującej pauperyzacji wsi i okresowych zahamowań w produkcji przemysłowej. Roczne uposażenie fornała w Królestwie Polskim wynosiło na początku XX wieku 16–22 rbs, do tego dochodziła ordynaria w naturaliach.

W dobrach międzyrzeckich fornał otrzymywał rocznie 20 rbs i 13 korcy ordynarii (fornał bez czeladnika otrzymywał 11 korcy). Fornal miał prawo posiadać jedną krowę utrzymywaną na koszt dworu oraz przydzielono mu od 150 do 200 prętów ziemi na ziemniaki (300 prętów – 1 morga).⁴⁷ Warto przypomnieć fakt, że na przełomie XIX i XX wieku nastąpił w Królestwie Polskim wzrost płac robotników folwarcznych o około 20-30%.⁴⁸

Położenie materialne służby dworskiej w dobrach międzyrzeckich ilustruje w pewnym stopniu list, jaki ukazał się w roku 1910 w „Zaraniu”. Autorem jego był fornał z okolic Międzyrzecza. Ze względu na zawartą w nim szczegółową i obszerną charakterystykę uposażenia robotników rolnych w dobrach warto przytoczyć większy fragment tego listu. „Nie słyszałem nigdy, – pisał fornał – żeby parobek dworski przedstawiał sam swoje utrzymanie i swoją dolę, ale ośmielam się sam nagryzmolić, choć pisać nie bardzo umiem, bo do żadnej szkoły nie chodziłem, tylko sam się trochę nauczyłem.

U nas jest tak – chłop pierwszego rzędu stanie do służby za fornała za 15 rbs – a nie jak pisał p. Danysz dostaje 26 rbs pensji, 1 rbs zadatku, 13 korcy ordynarii, 150 prętów pod kartofle w polu, a w obrębie pod kartofle do garnka – 30 prętów. Fornał bez czeladników bierze 11 korcy ordynarii (żyta, 5 a może z pół korca pszenicy), 100 prętów pod kartofle, krowę na oborze, opał i mieszkanie. Mieszkanie jest także pojedyncze lub we dwóch, jak się zdarzy, komory razem z chlewami, szczurów aż się trzęsie, na piwnice kopie się dół koło domu i napelnia się czym bądź, a o kawałek drzewa doprosić się nie można z podwórza, a jakby kto wziął, to byłby karany – słomy też wziąć nie wolno, ani badyli żadnych garść nawet urwać”.⁴⁹

⁴⁶ K. Groniowski, op.cit., s.108.

⁴⁷ Zaranie Nr 45, 6 XI 1913. Pręt – 1/300 morgi = 18.66 m². Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 1967, s.38, tab. 20.

⁴⁸ K. Groniowski op.cit., s.113.

⁴⁹ Cyt. za: *Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim 1905-1914, wyboru dokonał i przypisał W. Stankiewicz*, Warszawa 1957, s.300.

Próba orientacyjnego porównania podanych wyżej faktów ze współczesną literaturą zajmującą się tym problemem wskazuje, że położenie służby folwarcznej w dobrach międzyrzeckich w żadnym wypadku nie przekraczało przeciętnego poziomu płac otrzymywanych przez fornali w innych folwarkach.⁵⁰

Żyjący do dziś w Żerocinie Jan Zacharuk, pełniący w latach 1920–1949 funkcję gajowego w lasach międzyrzeckich, a przed pierwszą wojną pracujący na dniówki w folwarku Żerocin potwierdza fakt bardzo marnego wynagrodzenia stałej służby folwarcznej, jak i dochodzących ze wsi pracowników działkowych, z których dwór korzystał w większości w czasie nasilenia robót polowych. Według tego informatora, latem mężczyzna mógł zarobić 30 kopiejek, 1 kg żyta i 3 kg ziemniaków dziennie. W czasie zimy zarobki były o połowę niższe, no i oczywiście nie dodawano żyta i ziemniaków. W rozmowie Jan Zacharuk przypomniał, że mieszkająca w dwóch ósmakach i jednym czworaku służba nie była w stanie obrobić ziemi folwarcznej i istniała konieczność najmowania pracowników dniówkowych spoza dworu. Latem praca dla wszystkich, a więc stałej służby i dochodzącej, trwała od godziny najpóźniej siódmej, do zachodu słońca z przerwą na obiad i bardzo krótką, bez odchodzenia ze stanowiska pracy, na podwieczorek.

Do spraw gospodarczych w dzierzawionych folwarkach, a takim był Żerocin dzierzawiony przed I wojną światową przez Marię Drabińską, Andrzej Potocki się nie wtrącał. Z tego zdaje się powodu na moje pytanie: Jakim był w stosunku do służby hrabia A. Potocki? padła odpowiedź: – „ani dobry, ani zły”.⁵¹ Gorzej w ocenach mojego rozmówcy wypadali dzierżawcy folwarków.

9. Serwituty i szachownica pól

Problemem spornym między wsią a dworem były w dalszym ciągu serwituty pastwiskowe i leśne. Sprawy te dały o sobie znać w rewolucji 1905–1907 z bardzo dużą siłą, również w dobrach międzyrzeckich. Z tą sprawą wiązała się ściśle likwidacja szachownic i komasacja. Dla porównania, jak obie sprawy wyglądały w okolicach Międzyrzecza, warto porównać je z sytuacją w guberni siedleckiej. W wyniku uwłaszczenia, w roku 1864 było obciążonych serwitutami w całej guberni 579 majątków. Do roku 1912 – 371 majątków rozliczyło całkowicie te sprawy z chłopami.⁵² W powiecie radzyńskim liczba osad włościańskich korzystających z różnego rodzaju serwitutów spadła w latach 1864–1912 z 5399 do 1939. Np. w gminach Jabłoń i Żelizna zlikwidowano całkowicie problem serwitutów.

⁵⁰ Por. Wł. Grabski, *Stosunki służbowo-robotnicze w Królestwie Polskim*. Warszawa 1957 s.12.

⁵¹ Relacja ustna Jana Zacharuka zam. w Żerocinie pow. Radzyń Podl. (r. 1970); Właściciele ziemscy widzieli wiele czynników, od których uzależniali dalszy postęp gospodarczy w rolnictwie. Poziom życia służby folwarcznej potwierdza jednak, że w swych kalkulacjach pomijali czynnik, od którego w gospodarce rolnej bardzo dużo zależy, a mianowicie człowieka. Ciemny zapracowany nędzarz nie mógł pracować wydajnie. Sprawę tę podniósł w dyskusji z S. Czetwertyńskim, S. Moszczeński w broszurce „Gdzie są granice intensywności”. Warszawa 1913.

⁵² *Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego* pod red. S. Janickiego, Warszawa 1918, s.81; Wł. Grabski, 1864–1912 w guberni siedleckiej za serwituty chłopów otrzymywali 82506 ha. Ibidem s.82; L. Kozłowski, *Serwituty w r. 1912*, Warszawa 1918, s. 40.



W rezultacie na każde 100 gospodarstw w roku 1912 korzystało z serwitutów tylko 15–20.⁵³

Inaczej przedstawiała się ta sprawa na terenie b. dóbr międzyrzeckich. W pięciu gminach: Misie, Szóstka, Tłuściec, Zahajki i Żerocin ilość osad korzystających z serwitutów zmniejszyła się w latach 1864–1912 z 1884 do 1114 czyli o 40%.⁵⁴

W okresie przed wybuchem pierwszej wojny światowej całkowita likwidacja serwitutów nastąpiła tylko w Turowie w roku 1904, Żabcach i Misiach w 1909 r. oraz w Rudnikach, Zasiadkach, Krzymoszytach, Rogoźnicy w 1914.⁵⁵ Fakt, iż dobra międzyrzeckie były prywatną własnością, tworzył specjalne warunki w zakresie likwidacji obciążeń serwitutowych. Zarządzenia władz carskich przewidywały bowiem przymusową ich likwidację w dobrach skarbowych już w roku 1869, a w majoratach 1892.

W majątkach prywatnych według zalecenia Komitetu Urzędującego z r. 1871 likwidacja serwitutów mogła nastąpić w drodze dobrowolnej umowy przy zgodzie obu zainteresowanych stron. Ważnym czynnikiem w tej kwestii był również fakt, iż ze strony gromady powinna być wyrażona zgoda przynajmniej przez 2/3 włościan. Zgodnie z założeniami zarządzenia włościanie w zamian za rezygnację z serwitutów mieli otrzymać pewną, ustaloną normami ilość ziemi od dworu, który uwalniał się od szeregu uciążliwych przecież obciążeń.⁵⁶

Brak materiałów źródłowych nie pozwala na definitywne wyjaśnienia przyczyn tak długiego zwlekania z regulacją spraw serwitutowych w dobrach międzyrzeckich. Nie można tej sprawy wyjaśnić też całkowicie wspomnianymi zarządzeniami. Ze względu na długie utrzymanie obciążeń serwitutowych, dobra międzyrzeckie tworzyły w tym regionie enklawę wśród dziesiątków wielkich majątków, które daleko wcześniej ten problem uregulowały.

Należy sądzić jednak, że właściciel dóbr nie był zainteresowany likwidacją serwitutów, ze względu na konieczność oddania w tym wypadku dużej ilości ziemi jako odszkodowania dla włościan. Drugim czynnikiem był, zdaje się, fakt że przez serwituty istniała możliwość częściowego, dalszego uzależnienia wsi od dworu. Dwór bowiem z następującą, chociaż stosunkowo wolną, ale stałą intensyfikacją upraw potrzebował stale również zwiększającej się ilości robotników. Na wsi zaś zwiększył się stan pogłowia bydła i istniało wzrastające zapotrzebowanie na tereny pastwiskowe. Wieś nie mogła się pomieścić w ustaleniach z roku 1864 i pasienie tej ilości bydła, która wzrosła ponad stan z lat uwłaszczenia zmuszało ją do szukania pastwisk we dworze za odrodek. Tę sytuację widział dwór i pragnął z niej wyciągnąć korzyści w zakresie siły roboczej. Wydaje się też, że z tych względów chciał utrzymać jak najdłużej sprawy serwitutowe bez zmian.

Potrzebująca pastwisk wieś musiała korzystać z dworskich terenów w ilościach przekraczających niejednokrotnie obszary serwitutowe, płacąc za nie

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ PBN Dobra Międzyrzec. Dz. III k. 7–9. W roku 1871 Jelnica dobrowolnie zamieniła serwituty za 47 mórg lasu. Ibidem k. 4.

⁵⁶ Stosunki rolnicze ... op.cit., s.128; Późno też, bo w r. 1894 wyszło zarządzenie w sprawie podziału gruntów użytkowanych wspólnie przez mieszkańców wsi i miasteczek. Ibidem s.129.

oczywiście ustaloną przez dwór ilości dni pracy. Wartość odrobku przekraczała w wysokim stopniu wartość dworskiego pastwiska, ale przecież w całym systemie odrobkowym, bardzo duży przekraczający wszelkie zasady wyzysk, był właściwie czymś normalnym.

Wydaje się jednak, że nie popełni się przy rozpatrywaniu sprawy serwitutów większego błędu, jeżeli weźmie się pod uwagę sprawy społeczno-gospodarcze. Do rewolucji 1905 wieś międzyrzecka nie uzewnętrzniała zbyt ostro i powszechnie tego problemu ze względu na skoncentrowanie swej uwagi na kwestiach prześladowań narodowych i religijnych. One właśnie, występujące ostrzej niż w innych regionach, zmuszały do przesunięcia spraw społeczno-gospodarczych na dalszy plan. Można też powiedzieć, że były one elementem zacierającym szczególnie w okresach nasilonych represji, sprzeczności między wsią i dworem. Jednak nawet w okresie najostrzejszych prześladowań sprawy społeczne dochodziły do głosu. Włościanie z Dolhy wystąpili ze skargą w sprawie zwiększenia ilości drzewa opałowego w roku 1896,⁵⁷ spór zaś wsi Grabowiec i Misie z dworem ciągnął się od roku 1882 do roku 1894.⁵⁸ Po rewolucji 1905 r. dwór mocno bronił stanu sprzed roku 1905, gdyż korzyści płynące z niego były wkalkulowane w cały system międzyrzeckiej gospodarki. Były one prawie organicznie zrośniętym elementem gospodarki, korzystającej z pozostałości feudalnych. Dodajmy do tego, gospodarki w dalszym ciągu zacofanej, nie dość rentownej i nie nadszającej za dokonywującymi się przemianami.

Powyższe uwagi, o przyczynach dłuższego niż w innych majątkach utrzymania się serwitutów w dobach międzyrzeckich, nie wykluczają innych czynników, które być może miały wpływ na utrzymanie tego stanu.

Szkodliwe dla dworu istnienie szachownicy, akcentowane zresztą przy każdej okazji ze względu na duże szkody, jakie zdaniem administracji dóbr czynili włościanie na dworskich polach, również pozostawało w latach przedwojennych bez zmian. Przepisy z roku 1875 o przymusowej separacji gruntów dworskich i chłopskich oraz likwidacji szachownic obowiązywały tylko sześć lat, a do roku 1910 żadne zarządzenie władz państwowych w tej sprawie się nie ukazało. Natomiast wyżej wspomniane zarządzenie z r. 1910 rozciągnięte zostało w Królestwie w roku 1912, a na wsie drobnoszlacheckie dopiero w roku 1914.⁵⁹ Jest rzeczą zrozumiałą, że do wybuchu pierwszej wojny nie było możliwości wprowadzenia ich w życie. K. Groniowski⁶⁰ wskazuje na to, że wśród powiatów guberni siedleckiej najdalej posuniętą szachownicę posiadał właśnie powiat radzyński. W dobach międzyrzeckich bez szachownicy było tylko 9 wsi, w 22 była częściowa, a w 19 całkowita.

⁵⁷ WAPL Siedlecki Gubernialny Urząd do Spraw Włościańskich 10 898. Wieś Dołha 1869–1911. Skarga włościan z Dolhy z 24 XII 1896.

⁵⁸ Ibidem. 10 971. Wieś Grabowiec 1872–1915 s.27–28.

⁵⁹ Przepisy o komasacji zostały rozciągnięte na teren Królestwa Polskiego na skutek starań grupy posłów w Królestwie w Dumie. Chodziło o ustęp, który mówił: „Przejdzie całych gromad wioskowych utworzonych na mocy art. 264–275 organizacji. Zarząd Gub. Król. Pol. Do własności w działkach skomasowanych, odbywa się na mocy uchwał zebranych gromadzkich zapadłych większością głosów włościan – gospodarzy. Stosunki rolnicze ... op.cit., s.125.

⁶⁰ K. Groniowski, op.cit., s.162.



Budynek szkolny w Międzyrzecu na ul. Łukowskiej 11

10. Rewolucja 1905–1907 w rejonie dóbr międzyrzeckich

Uporczywe trzymanie się przez dwór form zależności wsi wytworzonych w latach powłaszczeniowych, konsekwencje wynikające z istnienia szachownicy i serwituty oraz pogłębiające się rozwarstwienie wsi stanowiły między innymi te czynniki, które prowadziły do zaostrzenia stosunków między wsią i dworem. Przejawem postawy włościan był fakt zniszczenia rejestrów gminnych w roku 1897⁶¹ oraz bardzo ostre odbicie wydarzeń rewolucyjnych 1905–1907.

Najistotniejszym wydarzeniem, które odcisnęło poważne piętno na życiu politycznym społeczeństwa w omawianym okresie była rewolucja 1905–1907, która przerwała zaawansowaną akcję rusyfikacji Królestwa Polskiego oraz kryzysy polityczne poprzedzające wybuch wojny w roku 1914.

Prześladowania narodowe, polityczne i religijne miały w okolicach Międzyrzecza szczególnie ostry przebieg, ze względu na znajdujące się w tym terenie duże skupiska unitów. Ostre prześladowania wytworzyły w północnej części powiatu radzyńskiego specjalne warunki, w których obok zrozumienia przez ludność potrzeby zespołowego działania, rosła jej świadomość narodowa, łatwo było tu jednocześnie głosić hasła nacjonalistyczne, a nawet szowinistyczne.⁶²

⁶¹ Polak 1897, Nr 10.

⁶² Patrz: L. Wasilewski, *Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny*. Kraków 1916, J. Łubieńska, *Podlaskie „Hospody pomyłuj” 1872–1905. Kronika 33 lat prześladowania Unii*. Kraków 1908.

Widoczny był dalszy wzrost zainteresowań tym rejonem ze strony ówczesnych działaczy politycznych prawie wszystkich ugrupowań politycznych działających w Królestwie Polskim od Narodowej Demokracji aż do SDKPiL. Część z nich chciała udzielić pomocy prześladowanej ludności, jak to miało miejsce podczas spisu w roku 1896–1897,⁶³ inni zaś dążyli do zwiększenia liczby zwolenników i wpływu partii, którą reprezentowali M. Malinowski, który w tym czasie odwiedzał powiat radzyński wspomniawszy Tymoszuks, Kalinę i Wasiluka – chłopów z Szóstki.⁶⁴ Do bardzo czynnych należał, utrzymujący kontakty z „Zorzą”, Antoni Hukaluk z tej samej także wsi.⁶⁵ Chłopi czytali „Gazetę Świąteczną”.⁶⁶ Wśród kolporterów endeckiego „Polaka” Malinowski wymienia aptekarza z Międzyrzecza Eichlera.⁶⁷ Do ciekawych należy informacja Malinowskiego, że wśród chłopów krążyły też pisma L. Daszyńskiego. Wpływy SDKPiL zaczęły zwiększać się w Międzyrzeczu w czasie rewolucji, dzięki kolejarzom międzyrzeckim utrzymującym kontakty z Siedlcami i Warszawą.⁶⁸

Warto też przypomnieć, że na sześć pułków rozlokowanych w guberni siedleckiej, przez cały czas przynajmniej jeden stacjonował w powiecie radzyńskim. W latach poprzedzających rewolucję 1905 roku w Międzyrzeczu, Wohyniu i Kąkolewnicy rozlokowane były jednostki 5 pułku piechoty im. Wilhelma I i jedna bateria 48 artyleryjskiej brygady.⁶⁹

Czynnikiem, który miał ogromny wpływ na wszystkie dziedziny życia w Królestwie Polskim była rewolucja 1905–1907 przebiegająca również z wielką siłą w południowej części Podlasia, z okolicami Międzyrzecza włącznie.

Duże pozostałości feudalne, niski poziom życia na wsi, duża ilość żyjących w nędzy robotników folwarcznych, działalność polityczna pod koniec XIX wieku oraz żywe tradycje walk lat 1861–64 były tu między innymi czynnikami tworzącymi szczególnie korzystną sytuację dla rewolucyjnych wystąpień.

Już w listopadzie 1904 r. miały miejsca wystąpienia chłopskie w Kostrach przeciw Czetweryńskiemu w Milanowie.⁷⁰ Masowe natomiast wystąpienia chłopskie rozpoczęły się w powiecie radzyńskim 13 III 1905 r. w trzech rejonach: 1) Paszki – Borki, skąd ruch przeniósł się do powiatu łukowskiego, 2) Rudzieniec – Jabłoń, skąd ruch rozszerzył się do powiatu włodawskiego oraz Kozły, Kąko-

⁶³ W obawie, że przeprowadzony w r. 1897 spis powszechny wykaże małą liczbę ludności prawosławnej Gen. Gubernator Warszawski wydał w r. 1896 zarządzenie, by urzędnik dokonyujący spisu „sam oznaczał przynależność narodową i religijną ludności w guberni siedleckiej szczególnie odpornej”. O tak przygotowanym spisie chłopci z powiatu radzyńskiego donieśli redakcji „Zorzy”, która opublikowała artykuł Malinowskiego, wyjaśniający ogólne zasady spisu, z podkreśleniem zasady samodzielności ustalenia przynależności religijnej i narodowej spisywanych. Ten numer „Zorzy” był kolportowany na terenie płn. części powiatu radzyńskiego. M. Malinowski. Pamiętnik, maszynopis w Archiwum NK ZSL w Warszawie s.113.

⁶⁴ Ibidem, s.114.

⁶⁵ Relacja Zgorzałka Adama z Brzozowicy pow. Radzyń Podl.

⁶⁶ Relacja Jana Piekarskiego z Żakowoli pow. Radzyń Podl.

⁶⁷ M. Malinowski, op.cit., s.114.

⁶⁸ S. Jarmuł, op.cit., s.54.

⁶⁹ Pamiętnik kniazia siedleckiej guberni r. 1889, s.155–168 i r. 1900, s.218–311.

⁷⁰ Walki chłopskie w Królestwie Polskim w rewolucji 1905–1907. Wybór materiałów i dokumentów. Warszawa 1956, s.79.

lewnica i Krzymoszyce.⁷¹ Z tych trzech ostatnich miejscowości ruch rewolucyjny przeniósł się w okolice Międzyrzecza i objął obszary dóbr międzyrzeckich A. Potockiego.

Fakt objęcia przez wystąpienia rewolucyjne całego powiatu radzyńskiego potwierdzała też ówczesna prasa, która poza informacjami o przebiegu wydarzeń starała się wpłynąć na sytuację rewolucyjną i kształtować postawę ludności zgodnie z programem ugrupowania politycznego, który reprezentowała.⁷² Szczególnie dużo miejsca sprawom społecznym i politycznym okolicom Międzyrzecza poświęcały: Polska Partia Socjalistyczna i Polski Związek Ludowy. Obie partie interesowały się również nabrzmiałą sprawą unicką, co świadczyło o dostrzeganiu specjalnych zagadnień regionalnych i uwzględnieniu jej w konkretnym działaniu. PPS np. wydała odezwy pt. „Do chłopów unitów” w ilości 500 szt. i kolportowała je w północnej części powiatu radzyńskiego.⁷³

Wydawnictwa PPS i PZL uczyły ludność krytycznego stosunku do intencji caratu i jego polityki.⁷⁴ O ostrym przebiegu rewolucji w powiecie radzyńskim świadczy fakt, że na 120 wystąpień rewolucyjnych na wiosnę 1905 w gubernii siedleckiej aż 46 przypada na powiat radzyński.⁷⁵ Bardzo uroczystie obchodzono w Międzyrzeczu dzień 1 maja 1905 r. Do masowych zaburzeń, zapoczątkowanych w Siedlcach, doszło w powiecie w czerwcu 1905 r. W grudniu tegoż roku ani jeden rekrut z powiatu radzyńskiego nie zgłosił się do komicji poborowej.⁷⁶ Robotnicy folwarczni i chłopci występowali masowo jeszcze w r. 1906. Bardzo duża ilość tych wystąpień miała miejsce w północnej części powiatu radzyńskiego, a więc w rejonie dóbr międzyrzeckich.

Pismem z dnia 19 IV 1905 r. gubernator siedlecki informował warszawskiego generała gubernatora, że rozruchy w marcu objęły Bezwolę, Bojanówkę, Aleksan-

⁷¹ Kalabiński S. i Tych M., *Walka mas chłopskich w Królestwie Polskim w rewolucji 1905-1907*. Kwartalnik Historyczny 1 XII 1955. Nr 4-5, s.11; J. Danielewicz, *Rewolucja 1905-1907 na terenie Lubelszczyzny w świetle historiografii Polski Ludowej*. Rewolucja 1905-1907 na Ziemi Lubelskiej. Materiały Sesji Naukowej poświęconej 50 rocznicy rewolucji 1905-1907 na Ziemi Lubelskiej odbytej w dniach 26-27 listopada 1955. Lublin 1955 s.17. 19.

⁷² 8 IV 1905 ukazał się w Kurierze Polskim artykuł mówiący, że strajki nie ominęły ani jednego folwarku w powiecie radzyńskim. Szczególnie dużo miejsca sprawom społecznym poświęcał organ PPS Robotnik oraz Polski Związek Ludowy. Por. S.J. Brzeziński, *Polski Związek Ludowy*. Warszawa 1957, s. 287, 247, 249, 265 oraz A. Koprukowniak, *Wystąpienia chłopskie w gubernii lubelskiej podczas rewolucji 1905-1907 roku*. Materiały op.cit., s.33-34.

⁷³ Naprzód 1905. Organ Siedleckiego Okręgowego Komitetu PPS. Archiwum Zakładu Historii Partii KC PZPR.

⁷⁴ „Ukaz tolerancyjny, który pozwalał unitom i prawosławnym przechodzić na wiarę katolicką, zerwał wszystkie kajdany prześladowań religijnych. Ale ten ukaz jest najlepszym dowodem, jak car spekuluje na to, aby wśród ludzi uzyskać sobie sprzymierzeńców tanim kosztem”. Ibidem. „Nie może być mowy o prawdziwej wolności sumienia, dopóki tron cara samowładcy nie runie w gruzy”. Odezwa PPS z czerwca 1905 AZHP KC PZPR syg. 11/II/8; „Bo ukaz o wolność wyznania to nie łaska cara, dobrodziejstwa rządu, ale własna wasza zdobycz” – głosi odezwa PZL z maja 1905”. „Bracia i Siostry, żadnych oznak wdzięczności dla cara, w jakichkolwiek sposób wyrażanych, żadnych podziękowań, jeśli się komu należało to wam samym, jak również waszym braciom robotnikom i w ogóle tym wszystkim, którzy walczyli w tej chwili na śmierć i życie, aby lepszą przyszłość zdobyć”, S.J. Brzezinski, op.cit., s. 267-268.

⁷⁵ S. Kalabiński, E. Tych, op.cit., t. I, s.725.

⁷⁶ Robotnik, 30 XII 1905. Zjawisko to, w tak masowej postaci miało miejsce tylko w powiecie radzyńskim i garwolińskim.

drówkę, Kąkolewnicę, Ostrówki, Szóstkę, Przegaliny, Witoroż, Żerocin, Drelów, Augustówkę, Berezę, Międzyrzec, Tulilów, Żabce, Halasy, Dolhołękę i Krzewicę. Grupa rewolucyjna, która ruszyła z Krzewicy do powiatu siedleckiego, została tam rozpędzona przez wojsko. Taki sam los spotkał pięćdziesięciotrzyosobową grupę nocującą z 21/22 marca w Grabowcu, która przyszła tam, aby ukarać dzierżawcę majątku. Władzom powiatowym i gubernialnym udało się nawet ustalić nazwiska przywódców, a następnie ich aresztować.⁷⁷ Obok żądań natury ekonomicznej i społecznej, poprawy warunków życia, karania złych ekonomów i dzierżawców, prawa do pastwisk, lasów pojawiały się hasła nowego podziału ziemi obszarnej.⁷⁸

Należy tu jednak nadmienić, że w antyfeudalnym froncie chłopów i robotników folwarcznych w rejonie Międzyrzecza nie we wszystkich kwestiach istniała jedność poglądów i postępowania. Różnice w szeregu kwestii wynikały z innego położenia ekonomicznego i społecznego chłopów i robotników rolnych. Nie można jednak w sztywny sposób tego podziału prowadzić zbyt daleko, gdyż niejednokrotnie biedota chłopska była bardziej radykalna od stałej służby folwarcznej. Sytuacja ekonomiczna bowiem tej ostatniej była w wielu folwarkach lepsza od sytuacji wiejskiej biedoty uzależnionej od dworu i bogatszych chłopów. Chociaż w wielu kwestiach interesy chłopów, biedoty wiejskiej i robotników rolnych rozchodziły się, jednak różnice te nie były tak wielkie, ażeby doprowadzić do rozbitcia całego frontu antyfeudalnego. Nie można też lekceważyć istotnego w tym regionie czynnika jakim była walka z prześladowaniami religijnymi i narodowymi w latach 1864–1905.

Chłopi bowiem bez względu na wielkość posiadanych gospodarstw, biedota wiejska, służba folwarczna była jednakowo traktowana przez aparat urzędniczy władz carskich. Stąd też elementy solidarności między tymi grupami odgrywały pewną rolę również i rewolucji 1905–1907. Widoczne to było w wystąpieniach o charakterze społeczno-gospodarczym, a zwłaszcza narodowych. Do takich bowiem należały między innymi następujące wydarzenia.

W Ostrówkach i Żerocinie zrywano godła i napisy rosyjskie z budynków gminnych i szkolnych.⁷⁹ W kwietniu 1905 r. uczestnicy zebrania we wsi Tłuściec odmówili podpisania protokołu sporządzonego w języku rosyjskim.⁸⁰

⁷⁷ AGAD, AGWiL., 103 752. *O bezporządkach w siedleckiej guberni 20 I 1905 – 20 IV 1905*, k. 135, 137. Por. też: *Walki chłopów Królestwa* op.cit., t. I s.729–730. Z rejonu dóbr międzyrzeckich aresztowano: Szóstka – Piotr Szydłowski, Turów – Mateusz Maksymiuk, Stanisław Iwańczuk, Ludwik Gulczuk.

⁷⁸ Dnia 19 IV 1905 generał gubernator warszawski informował gub. siedleckiego „do mojej wiadomości dochodzi, iż w części wiejskich miejscowości położonych we wschodnich powiatach waszej guberni, pod wpływem wrożej propagandy krąży wśród chłopów wiadomość o nowym podziale ziemi”. Carat i klasy posiadające w walce rewolucji 1905–1907 w Królestwie Polskim. Materiały archiwalne, Warszawa 1956, s.180. Por. też, A. Koprukowniak, *Chłopi lubelscy w 1905 r.* Lublin 1960, s.17.

⁷⁹ AGAD, GGW 103 752. *O bezporządkach w siedleckiej guberni 20 I 1905 – 20 IV 1905*, k. 102.

⁸⁰ AGAD, GGW, 104 256. *O odwieżeni protiv goskldarskowo języka w sielskich gminach Pro-wislanskowo Kraja. Po siedl. gub. 19 I 1905 – 17.XII 1905*, k. 250. Protokół zeznania wójta gminy Tłuściec J.M. Prokopiuka, sporządzony przez naczelnika straży siedleckiej Golcera mówi o odmowie podpisania protokołu w j. rosyjskim i żądaniu sporządzania protokołu w j. polskim przez uczestników zebrania gminnego w Tłuszcju.

W Międzyrzeczu w czasie starć żołnierzy z ludnością cywilną zastrzelony został podoficer rosyjski.⁸¹ W nocy z 9 na 10 XII 1905 r. zatrzymani zostali mieszkańcy Międzyrzecza Stefan Wojnicz i Remigiusz Eichler rozklejający odezwy Polskiego Związku Ludowego na ulicach miasta.⁸² Meldunki władz gubernialnych w Siedlcach i raporty gen. gubernatora sygnalizują o tworzeniu szkół z polskim językiem nauczania, a nawet o organizowaniu przedstawień polskich sztuk teatralnych. Takie np. wydarzenia miały miejsce w Berezie i Drelowie, gdzie wystawiono krakowskie wesele, które oglądało około 250 ludzi, a fakt, że artyści wystąpili w polskich strojach narodowych wyraźnie zaniepokoił władze. Jeszcze bardziej zaniepokojone są raportem o zebraniu w Berezie na którym 25 XI 1905 r. agitatorzy mieli nawoływać ludność do rozpoczęcia przygotowań do zbrojnego wystąpienia.⁸³ Rozruchy w dniu 11 XII w Międzyrzeczu przybrały tak duże rozmiary, że musiało interweniować wojsko. W pochodzie niesiono czerwone flagi i wznoszono okrzyki „precz z rosyjskim carem”.

Wydarzenia rewolucyjne objęły, jak widzimy, również tereny zajmowane przez dobra międzyrzeckie i przebiegały tu z bardzo dużą intensywnością. Nic więc dziwnego, że ambasador austriacki zwrócił się do władz carskich z prośbą o ochronę i specjalne otoczenie opieką dóbr międzyrzeckich, będących własnością Andrzeja Potockiego – obywatela państwa austro-węgierskiego.⁸⁴

11. Następstwa wydarzeń rewolucyjnych

Lata porewolucyjne cechuje fakt zbiorowego i świadomego zorganizowanego chłopskiego działania przeciw dworowi. Tym celom służyły kółka staszycowskie, które w sposób zorganizowany prowadziły walkę o chłopskie interesy. Były też próby ze strony dworu znalezienia form współpracy z bogatszymi włościanami i w tym celu utworzono w r. 1904 wspólnie z dzierżawcami międzyrzeckimi spółkę „Potrzeba”, a następnie spółkę gospodarczo-handlową należącą do Towarzystwa Rolniczego w Siedlcach. Terenem takiej współpracy, oczywiście w małym zakresie, było Towarzystwo Kredytowe w Międzyrzeczu założone w r. 1906 i posiadające 1 I 1912 r. 44,9 tys. rubli kapitału obrotowego.⁸⁵

Ożywienie polityczne występujące w rejonie Międzyrzecza Podlaskiego w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, wzrastającą aktywność społeczno-polityczną miejscowej biedoty robotników folwarcznych i chłopów można wiązać ściśle z gospodarką dóbr. Była ona przecież uzależniona od tego, co się w tym rejonie działo. Wzrost świadomości społecznej i narodowej włościan i robotników rolnych, nowe formy walki i własne interesy utrudniały właścicielom dóbr

⁸¹ AGAD, GGW 103 754, O bezporządkach w siedleckiej gubernii 26 II 1905 – 9 XII 1905, k. 79. Donosił o tym warszawski gen. gub. d/s policyjnych w piśmie z 13 X 1905 r.

⁸² Ibidem, k. 440. Raport siedleckiego gen. gub. z 5/18 XII 1905: W odezwach wzywano do rozruchów w kraju i walki o autonomię dla Królestwa Polskiego.

⁸³ Ibidem, k. 368. Raport siedleckiego gen. gub. z 10/23 XII 1905.

⁸⁴ Ibidem, 103 754, k. 409 Depesze warszawskiego gen. gubernatora z 10 I 1906; *Walki chłopskie* op.cit., t. II, s. 720; AGAD, GGW 104 357, k. 82, 83, 96.

⁸⁵ *Rocznik statystyczny*, op.cit., s. 218.

bezkarnie prawie eksploatawanie tego regionu. Społeczno-polityczna aktywizacja środowiska zmuszała ich do rewizji praktyki gospodarczej, szczególnie w zakresie dysponowania uzyskiwanymi dochodami. Nie odbywało się to wszystko bez powstawania ostrych sytuacji konfliktowych między wsią a dworem. W roku 1911 „Podlasiak” z Łózek pisał: „w Żerocinie stosunki ze skarbem i plenipotentami jego właścicieli hrabiów Potockich to jeno, ... że zęby zaciskają”.⁸⁶

Włączenie się prasy do walki z rusyfikacją pod koniec XIX wieku stanowiło precedens, do podjęcia spraw społecznych przez chłopów ze wsi międzyrzeckich i robotników rolnych na łamach gazet już w początkach XX w.⁸⁷ Zmieniona sytuacja pozwalała patrzeć krytycznie na społeczną postawę części księży. Wyrazem tej postawy było wystąpienie „Maćka z Podlasia” w r. 1907 przeciw księdzu Selemecie, który potępił międzyrzeckich unitów. Mimo administracyjnych trudnień przy przerejestrowaniu ludzi porzucających prawosławie, liczba prawosławnych zmniejszyła się po roku 1905 bardzo szybko i nawet wg oficjalnych danych nie przekraczała 3,6% ogółu ludności powiatu radzyńskiego.⁸⁸ Wieloletnia rusyfikacja, której jedną z form były prześladowania religijne, nie przyniosła trwałych efektów.

Pogłębiało jedynie i utrwalało się przekonanie społeczeństwa, że ostrym prześladowaniom narodowym i religijnym położył kres ruch społeczno-polityczny i rewolucja 1905 roku.

Środowisko, w którym istniało wielkie latyfundium międzyrzeckie, zajmowało w wielu sprawach wyraźną postawę polityczną. W wyborach do Dumy w kurii II i I frekwencja w czterech gminach międzyrzeckich wynosiła 46%, podczas gdy w guberni siedleckiej 68%.⁸⁹ Międzyrzeckie kółko rolnicze działające w pięciu gminach po roku działalności zostało rozwiązane za prowadzenie dokumentacji w j. polskim. Twórcami kółka byli: T. Błociszewski z Tulilowa, 6 dzierżawców z innych folwarków, dyrektor gorzelnii w Doldze i ks. Koziecki z Międzyrzecza. Po rozwiązaniu kółka administrator dóbr wniósł sprawę do senatu i wygrał ją, reaktywując kółko pod nazwą „Jutro” w r. 1912.⁹⁰

⁸⁶ Cytuję za K. Groniowskim, op.cit., s.219.

⁸⁷ Z dóbr międzyrzeckich rekrutowało się między innymi 6 korespondentów „Zarania” (na 14 w całym powiecie radzyńskim) W. Piątkowski, *Dzieje ruchu zaranińskiego*. Warszawa 1956, s.190; w latach poprzedzających rewolucję o sprawach Szóstki pisał Paweł Pasternak z Wygnanki w „Gazecie Świątecznej” w rok 1886. Jego nazwisko figurowało w wykazach znanych Pruszyńskiego jako patrioty. Chłopi czytali też „Zorzę” i „Biesiadę Literacką”. Por. K. Groniowski, op.cit., s.174.

⁸⁸ S. Dziewulski, op.cit., s.18. Por. też. *Otčet Chołmskovo Gubernskowo po krestjanskim dzielam prisutstwija po prodowolstożennoj kampanii 1914–1915*. Kazań 1915. Wkładka: Statystyczeskija dannija o nasilenij ujezdow w siedleckoj i lublinskoj gubernij wchodiaszczich w sostaw wydzielajemych czastiej Chołmskoj Rusi.

⁸⁹ K. Groniowski, op.cit., s.197.

⁹⁰ K. Groniowski, op.cit., s.209.

12. Przychody i wydatki dóbr

Warto najpierw przytoczyć słowa hr E. Scipio del Campo wskazujących na słabą stronę wielkich gospodarstw rolnych: „Zasadniczą sprawą, kwestią egzystencji większej własności jest wzmożenie produkcji, tymczasem stwierdzamy, że chronicznym cierpieniem gospodarstw jest mała przeciętna produkcja ziem naszych”.⁹¹ Wzrost wydajności z hektara wielkich majątków uzależniony był od wielu czynników, które jednocześnie wymagały nakładów pieniężnych. Dobra międzyrzeckie w latach dziewięćdziesiątych XIX i na początku XX wieku były w dalszym ciągu niedoinwestowane. Kapitały uzyskane przez Potocką po uwłaszczeniu, odpłynęły do innych, bardziej rentownych pozarolniczych działów życia gospodarczego. Wydaje się, że kryzys gospodarczy 1883 potwierdził przekonanie obszarników, że lepiej jest lokować kapitały w przemyśle, handlu, w operacjach finansowych, gdzie można było otrzymać więcej niż 4% od własnego kapitału rocznie.⁹² Analiza dochodów w latach 1866–86 wskazywała, że po odliczeniu dochodów z lasów, folwarki, poza niektórymi wyjątkowymi latami, takich dochodów nie dawały, a w latach pokryzysowych pojawiały się nawet straty. Np w roku gospodarczym 1889/90 dochód z folwarków wyniósł 39 024 rbs, zaś wydatki 40 559 rbs. Straty więc wynosiły do 1535 rbs. Mimo wszystko inne działy dóbr przynosiły dochody. Wszystkie przychody wyniosły 227 331 rbs, wydatki 188 322 rbs. W dochodach największe kwoty dały: lasy 47 767 rbs, karczmy 85 000, dzierżawa folwarków 23 461.⁹³

W obliczeniu wielkości dochodów dóbr nie można ustalić tej części dochodów, która pozostawała w rękach poszczególnych folwarków. Ze względu jednak na brak źródeł ilustrujących działalność gospodarstw wydzierżawionych, próba taka skazała byłaby z góry na niepowodzenie. W związku z tym do dochodów klucza międzyrzeckiego z tej części wliczamy tylko rentę dzierżawną płaconą przez dzierżawców. Faktem jest jednak, że żaden z dzierżawców międzyrzeckich nie zbankrutował i w zasadzie każdy folwark miał kandydata do dzierżawy. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że przyczyny tego faktu leżały między innymi w gruntowniejszej eksploatacji dzierżawionych folwarków. Nie bez znaczenia też jest problem bezpośredniego administrowania folwarkiem przez dzierżawcę, rezygnacji z kosztownej administracji, na którą zarząd dóbr musiał wkładać, nawet przy bardzo dobrej koniunkturze, dużą część czystego zysku. Występujące między dzierżawcami a właścicielem dóbr spory rozstrzygały sądy. Opracowany na rok 1890/91 budżet, przewidujący roczną intratę w wyso-

⁹¹ E. hr. del. Scipio Campo, *Nieobliczalne marnotrawstwo gospodarstw naszych*. Gazeta Rolnicza 1907, s. 521.

⁹² H.K.Z. (Odpowiedzi na kwestionariusze. Kronika Rodzinna 1886, s. 422) pisze: „Rolnictwo, a szczególnie własność ziemską przechodzi przesilenie, z którego cało wyjść mogą te majątki, które dobrze zagospodarowane i bez ciężarów znajdujące się w rękach inteligentnych właścicieli. Dodajemy do tego usuwanie się kapitału, a więc kredytu od ziemi i jej produktów”.

⁹³ AGAD, AGWił., Kontrola Jeneralna Dóbr i Interesów A. Potockiego 27. Raport 1860–1891. Rachunki z dóbr międzyrzeckich 1889/90 bns. W roku 1889/90 sprzedano drzewa na kwotę 78 566 rbs. Zostało do sprzedania 22 000 szt. podkładów na kwotę 11 000 rbs. AGAD, AGWił., Kontrola Jeneralna Dóbr i Interesów A. Potockiego 25. Wykazy eksploatacji lasów 1889/90 (luzem).

kości 55 782 rbs obejmował swoim zakresem tylko działy gospodarcze prowadzone w dobrach. Nie było zaś⁹⁴ już w nim obrotu finansowego pozarolniczego i z tego względu bardziej realnie odzwierciedlał sytuację ekonomiczną dóbr.

W dalszym ciągu na ogólną kwotę wpływów w wysokości 114 882 rbs aż 61 699 rbs stanowiły dochody z lasów (ponad 50%). W pewnym stopniu problem wysokości dochodów w dobrach międzyrzeckich wyjaśnia wypowiedź S. Czetwertyńskiego zabierającego głos w ramach toczącej się dyskusji na temat intensyfikacji gospodarczej wielkiej własności. „Najlepsze dochody – pisał Czetwertyński – mają gospodarstwa, w których dochód z inwentarza nie spada niżej 1/4 dochodu ze sprzedaży zbóż okopowych i w których pastwne nie są całkiem pominięte, ale zajmują 15% gruntu ornego w płodozmianie”.⁹⁵

Ostatni okres w dziejach dóbr, kiedy one znalazły się w rękach Andrzeja Potockiego, nie przyniósł radykalnej poprawy ich stanu ekonomicznego. Produkcja rolna i zwierzęca dóbr utrzymywała się dalej, mimo pewnego zwrotu, poniżej średniej krajowej, a na inwestycje przeznaczano kwoty, które daleko odbiegały od zaspokojenia minimalnych potrzeb w tym zakresie. Zwiększyła się ilość folwarków przekazywanych w dzierżawę, rosło zadłużenie dóbr międzyrzeckich. Wzrost społeczno-politycznej świadomości środowiska społecznego, w którym istniały dobra, powodował natężenie się oporu i prowadził do wystąpień antyfeudalnych. Masowy udział tego środowiska w rewolucji 1905–1906 roku jest potwierdzeniem tej tezy. Wszystko to prowadziło do dalszego wzrostu trudności w gospodarowaniu i zarządzaniu wielkim majątkiem ziemskim, jakim były dobra do śmierci Andrzeja Potockiego, który zginął z ręki zamachowca w roku 1908.

13. Rozpad dóbr i ich upadek w latach 1909–1944

Aktem notarialnym z dnia 18 IV 1909 roku, sporządzonym na podstawie testamentu Andrzeja Potockiego z 8 IX 1896 roku, dobra międzyrzeckie zostały podzielone i w dwóch niepodzielnych częściach przekazane jego synom: Arturowi Antoniemu Bonawenturze Hubertowi (Artur Potocki) i Andrzejowi Marii Ksaweremu Hubertowi (Andrzej Potocki).⁹⁶ Ośrodkiem majątku Andrzeja Potockiego został Międzyrzec, a Artura Potockiego Turów. Na obu częściach zabezpieczone zostały prawa dożywocia dla wdowy po Andrzeju Potockim Krystyny z Tyszkiewiczów Potockiej.

Podział dóbr międzyrzeckich zamknął ostatecznie okres ich istnienia i działalności jako jednego z największych w Królestwie Polskim latyfundium magnackiego i jednocześnie rozpoczął, trwający do roku 1944, okres dalszego rozpadu powstałych z niego majątków. Miejsca jednego organizmu społeczno-gospodarczego zajęły dwa, a następnie trzy niezależnie od siebie egzystujące majątki. Ich całkowity upadek nastąpił w wyniku reformy rolnej w 1944 roku.

⁹⁴ AGAD, AGWil., Kontrola Jeneralna Dóbr i Interesów A. Potockiego 27, Raport 1860–1891. Rachunki z dóbr międzyrzeckich 1890/91 bns; A. Pleszczyński (op.cit., s.33) pisał, że dobra w tym czasie dawały dochodu 45 000 rbs, w tym 20 000 rbs z lasu.

⁹⁵ S. Czetwertyński, *Granice intensywności gospodarstw naszych*. Warszawa 1913, s.11.

⁹⁶ PBN w Radzynie Podlaskim, Dobra Międzyrzec Dz. II. s.29.

Powstałe z podziału 1909 r. majątki międzyrzeckie istniały jeszcze 35 lat. Choć mniejsze i sprawniejsze w administrowaniu, cieszące się większym i bezpośrednim zainteresowaniem właścicieli nigdy już nie podziwignęły się i nie dorównały przeciętnym wskaźnikom w zakresie wydajności i dochodów uzyskiwanych przez majątki tej wielkości. Wydaje się, że przy najlepszej nawet woli właścicieli, nie było to możliwe. Synowie Potockiego przejęli swoje spadki ze wszystkimi aktywami i pasywami b. dóbr międzyrzeckich. Szereg usprawnień omówionych w niniejszym rozdziale, przeprowadzonych przez właściciela przed podziałem dóbr, tylko w niewielkim stopniu wpłynęło na wzrost rentowności majątku. Niedoinwestowane od wielu lat dobra miały tak wielkie zaniedbanie i zaległości, że postawienie ich na właściwym poziomie przekraczało w zasadzie możliwości finansowe i organizacyjne właścicieli. W rezultacie w dalszym ciągu dominował system dzierżawny ograniczony częściowo w okresie międzywojennym.

Czynnikiem zewnętrznym i niezależnym od właścicieli, były dwie wielkie wojny światowe ze wszystkimi ich konsekwencjami, również dla życia gospodarczego. Szczególnie ujemny wpływ na majątki międzyrzeckie miała rabunkowa gospodarka niemiecka w latach 1915–1918, kiedy korzystna koniunktura ostatnich lat przedwojennych została zastąpiona przez rabunkową wojenną gospodarkę okupanta. We wszystkich folwarkach międzyrzeckich wprowadzono nadzorców niemieckich, masowo wywożono bydło, zboże i bez żadnych ograniczeń wycinano lasy.⁹⁷ W dniu 16 XI 1918 r. oddziały niemieckie dokonywujące odwetu za rozbrojenie garnizonu niemieckiego zamordowały w Międzyrzeczu 44 żołnierzy polskich i spaliły siedzibę administracji b. dóbr międzyrzeckich.



Ruiny pałacu Potockich w Międzyrzeczu po spaleniu przez Niemców 16 XI 1918 r.

⁹⁷ *Z krwawych dni*. Echa wydarzeń listopadowych 1918 roku podczas rozbrajania Niemców w Międzyrzeczu pod red. Cz. Górskiego i Z. Ochnio. Międzyrzecz Podlaski 1930. s.34–35.

W dwudziestoleciu międzywojennym nie nastąpiły w międzyrzeckich majątkach zmiany, które w radykalny sposób wpłynęłyby na poprawę ich poziomu ekonomicznego. W burżuazyjno-obszarniczym ustroju II Rzeczypospolitej nie zmieniły się w zasadzie stosunki społeczno-gospodarcze.

W pierwszych dniach wolności Andrzej Potocki musiał korzystać z pomocy wojska przeciw chłopom rąbiącym masowo jego lasy.⁹⁸

Na pierwsze dziesięciolecie okresu międzywojennego przypada ostateczna likwidacja serwitutów. Regulacja tego problemu istniejącego od uwłaszczenia nastąpiła tutaj dopiero w latach 1924–1931.⁹⁹ Fakt ten należy uznać za jedno z ważniejszych wydarzeń, gdyż serwituty przetrwały w 27 wsiach, czyli ponad 50% ich ogólnej liczby b. dóbr międzyrzeckich. W zamian za serwituty leśne, pastwiskowo-leśne i pastwiskowe, majątki międzyrzeckie przekazały na rzecz wsi ponad 4800 ha ziemi.¹⁰⁰ W ten sposób majątki międzyrzeckie liczące w roku 1920 40 400 mórg (24 179 ha) zmniejszyły swój obszar o około 20%.

Dalszy krok w rozdrabnianiu dóbr nastąpił w roku 1931, kiedy Artur i Andrzej Potoccy uznali swoją siostrę Zofię, Marię Annę Zuzannę Jezierską za współwłaścicielkę dóbr. Z obu majątków oszacowanych w 1931 r. na 11 600 000 zł wydzielono dobra ziemskie Grabowiec, których ośrodkiem stał się folwark w Grabowcu.¹⁰¹ Jednocześnie przeprowadzono procesy sądowe, na mocy których dokonano zmian w ustaleniach testamentowych Andrzeja Potockiego, który podzielił dobra międzyrzeckie na dwie niepodzielne części. Decyzją sądu w Białej Podlaskiej zatwierdzono formalnie podział Międzyrzeczczyzny na trzy części, dla których założono odrębne księgi hipoteczne.¹⁰²

Systematycznie wzrastało zadłużenie majątków międzyrzeckich. Przy pomocy pożyczek próbowano likwidować lub zmniejszać rodzące się trudności gospodarcze. W 1921 r. hipoteka dóbr została obciążona pożyczką w wysokości 65 milionów marek.¹⁰³ Rosnąca w szybkim tempie inflacja i korzystne przeliczenie marek na złotówki, a następnie szereg ulatwień rządowych dla zadłużonych rolników pozwoliły na spłacenie tej pożyczki do roku 1934. Gorzej jednak było z pożyczką w wysokości 258 200 zł, którą zaciągnięto w roku 1924.¹⁰⁴ Pożyczka ta miała być spłacona w ciągu 35 lat w ratach półrocznych.

Bardzo ciężko przeżyły majątki międzyrzeckie kryzys gospodarczy lat 1929–1935. Odbił się on szczególnie mocno w Polsce na majątkach wcześniej zadłużonych,¹⁰⁵ a do takich należały międzyrzeckie. Wzrastające zadłużenia, brak możli-

⁹⁸ Ibidem, s. 16. Wł. Kuszyk, *Walki klasowe na wsi polskiej. 1918–1919. Materiały źródłowe*, Warszawa 1968, s. 69.

⁹⁹ PBN, Dobra Międzyrzec, Dobra Turów i Witoroż, Dobra Grabowiec.

¹⁰⁰ PBN w Radzynie Podlaskim, Dobra Międzyrzec Dz. III, s. 77–79, 104–114.

¹⁰¹ PBN w Radzynie Podlaskim, Dobra Międzyrzec, Dz. II, s. 30.

¹⁰² PBN w Radzynie Podlaskim, Dobra Międzyrzec, Dobra Turów i Witoroż, Dobra Grabowiec.

¹⁰³ PBN w Radzynie Podlaskim, Dobra Międzyrzec, Dz. IV, s. 146.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 144.

¹⁰⁵ I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, op.cit., s. 306; W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1973, s. 398–399.



Budynek szkolny w Stolpnie w okresie międzywojennym.

wości terminowego spłacania kolejnych rat pożyczki, konieczność płacenia wysokich kwot w ramach odsetek od zaciągniętych pożyczek oraz podatków przy niskiej dochodowości w latach kryzysowych stworzyły sytuację, w której majątki międzyrzeckie jako niewypłacalne wystawione zostały na sprzedaż w 1932 r. Do sprzedaży ich jednak nie doszło ze względu na brak nabywcy na nie przynoszące dochodów folwarki i kryzysową sytuację w rolnictwie. W roku 1933 hipoteka majątku Artura Potockiego (Turów i Witoroż) obciążona została kwotą 171 875 zł z tytułu niespłaconych podatków. Z tych samych powodów w 1938 r. obciążono hipotekę majątku kwotą 139 579 zł.¹⁰⁶ Andrzej Potocki ratował swoją sytuację kaucją 110 000 dolarów wypłaconych przez Bank Dyskontowy w Warszawie, który do czasu zwrotu tej kwoty przyjął w zastaw część majątku.¹⁰⁷ W 1939 r. Artur Potocki zaciągnął jeszcze jedną pożyczkę z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w wysokości 1 miliona złotych na 4%. Pożyczka miała być spłacona w 96 ratach półrocznych.¹⁰⁸

Zarówno Artur jak i Andrzej Potoccy ratowali swoją sytuację finansową również przez prowadzenie drobnej sprzedaży ziemi, którą nabywali zamożniejsi chłopci z miejscowych wsi lub instytucje państwowe i spółdzielcze. W latach 1931–1939 majątek Artura Potockiego zmniejszył się z 6 699 ha do 5 845 ha tj. o 854 ha, a Andrzeja Potockiego z 7 574 ha do 6 789 ha czyli o 785 ha.¹⁰⁹ Razem oba majątki utraciły w tym okresie na rzecz różnych nabywców 1 639 ha ziemi.

¹⁰⁶ PBN w Radzynie Podlaskim. Dobra Turów i Witoroż. Dz. IV, s.149–152.

¹⁰⁷ PBN w Radzynie Podlaskim. Dobra Międzyrzec. Dz. III, s.60

¹⁰⁸ PBN w Radzynie Podlaskim. Dobra Turów i Witoroż. Dz. IV, s.117 i 152.

¹⁰⁹ Ibidem, Dz. I, s.2 i 3; Dobra Międzyrzec. Dz. I, s.30 i 35.

Razem z ubytkiem ziemi sprzed 1931 r. (4800 ha odszkodowanie za serwituty, sprzedaż 400 ha) stanowiło to ponad 6 800 ha czyli ponad 28 % stanu z roku 1920. Wartość majątków międzyrzeckich zmniejszała się też na skutek prowadzonych na masową skalę wyrębów leśnych.

Majątki międzyrzeckie uniknęły parcelacji prowadzonej w Polsce na mocy ustawy o reformie rolnej z 1925 r., chociaż próby takie podejmowano po roku 1933. Ostatecznie, po wielu aktach o charakterze proceduralnym, decyzją starosty powiatowego z 7 X 1938 r. zostały zwolnione od parcelacji i wcześniejszego przejęcia ich przez Bank Rolny. Ożywienie ekonomiczne, jakie nastąpiło po roku 1935, pozwoliło właścicielom przetrwać okres do wybuchu drugiej wojny światowej w roku 1939.

W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. nie poniosły one żadnych strat, gdyż kierunki uderzeń niemieckich leżały na wschód i zachód od Międzyrzecza. W latach okupacji folwarki międzyrzeckie znalazły się pod nadzorem niemieckim, chociaż pozostawiono tu dotychczasową administrację, której zadaniem była organizacja procesu produkcyjnego. Pomimo prób, nawet częściowo udanych w zakresie zwiększenia wydajności płodów rolnych i zwierzęcych w pierwszych latach okupacji, był to okres daleko posuniętej eksploatacji gospodarczej majątków. Okupantowi chodziło przede wszystkim o ściągnięcie jak największej ilości zboża, bydła i trzody chlewnej na rzecz wojennej gospodarki niemieckiej.

Po wyzwoleniu, w Polsce Ludowej, majątki międzyrzeckie nie podjęły działalności gospodarczej, gdyż po wydaniu dekretu PKWN z 6 IX 1944 r. miejscowe władze przystąpiły do przygotowania podziału ziemi obszarnej między służbę folwarczną oraz mało i średniorolnych chłopów. 23 IX 1944 r. folwarki międzyrzeckie przejęte zostały na własność państwa.¹¹⁰ W wyniku reformy rolnej, na miejscu byłego wielkiego latyfundium magnackiego powstały setki gospodarstw chłopskich.

¹¹⁰ Ibidem, Dz. I, s.5.

JÓZEF GERESZ

SZKIC DO PORTRETU KAROLA KRYSIŃSKIEGO

Uprzejmy i łagodny, młody (gdy wybuchło powstanie miał najwyżej 25 lat) z jasnymi włosami i świeżą cerą, wyglądał raczej na studenta niż na dowódcę – mówili o nim współcześni. Z zachowanej fotografii spogląda na nas postawny i smukły mężczyzna w lekkiej suto szamerowanej czamarze. A przecież człowiek ten był dowódcą tak znanym i głośnym, że wspominają o nim niemal wszyscy piszący o wielkim zrywie 1863/64. Wybitny historyk wojskowości prof. Wacław Tokarz nazwał go jednym z najzdolniejszych i najwytrwalszych partyzantów powstania. Współczesny nam dziejopis Krzysztof Groniowski dodał do tego – jeden z najodważniejszych dowódców powstańczych. Te dwie opinie trafiają niemal w sedno sprawy. Jego oddział zwinny i szybki, a przy tym coraz bardziej rozrastający się, był postrachem garnizonów rosyjskich na Podlasiu i Lubelszczyźnie. Przybywający do jego partii chłopci i mieszczaństwo mogli być spokojni, że będą dobrze traktowani, jak inni żołnierze. Prosty w obyczajach i życzliwy dla drugich, powszechnie lubiany przez żołnierzy i ludność, należał do tych oficerów, którzy uczestniczyli w największej ilości stoczonych bitew i potyczek tej wojny. Pod jego komendą walczyli i podziwiali go Polacy, Rosjanie, Węgrzy, Włosi i Szwajcarzy. Mimo że nigdy nie służył zawodowo w wojsku, w ciągu kilku miesięcy zrobił nadzwyczajną karierę i przeszedł niemal wszystkie stopnie wojskowe, aż Rząd Narodowy mianował go pułkownikiem i Naczelnikiem Sił Zbrojnych Województwa Podlaskiego. Równocześnie człowiek ten należy do postaci, o których chyba najbardziej zapomniano. Dopiero w 120 rocznicę powstania poświęcono mu pierwszy obszerniejszy artykuł biograficzny pióra E. Niebelskiego.⁵

Niemal wszyscy myśleli, że został rozstrzelany w roku 1877, gdy on tymczasem pędził żywot katorżnika i zmarł samotnie w głębi Rosji. Można powiedzieć, że całe jego życie było poszukiwaniem drogi i tę drogę pod koniec znalazł, ale już nie zdążył do przystani. Wprawdzie na emigracji pobłądził, ale nie

⁵ E. Niebelski – *Karol Krysiński powstaniec z Międzyrzecza* (w „Rocznik Międzyrzecki” t. XIV–XV (1982–1983), s. 5–44.



Fot. I. Podobizna Karola Krysińskiego (malował J. Sawczuk).

zdradził nikogo ze współtowarzyszy walk, mimo że doznał od nich przykrości. Nie pozostawił jak inni ani bohaterskich pamiątek, ani obciążających zeznań, nie dorobił się majątku, a niemal wszystko stracił dla ojczyzny. Najwyższy czas przywrócić mu pamięć i cześć.

Urodził się ok. roku 1838¹ w patriotycznej rodzinie. Ojciec jego Michał pełnił początkowo funkcję rewizora tabacznego w firmie Eisensteina w Międzyrzecu Podl. Młody Karol był przygotowywany przez rodziców do zawodu leśnika. Następnie pełnił funkcję podrewizora dochodów tabacznym. Znajomość lasów i okolicy przyda mu się później. Spiskowcy podlascy penetrujący teren w poszukiwaniu zwolenników przyszłego powstania musieli się zebrać z opinią o Krysińskich w Międzyrzecu,

gdyż postanowili tą rodzinę wciągnąć do konspiracji. Wybór ich padł na młodego Karola. Ojciec nie był temu przeciwny, gdyż syn wciągnął do organizacji niemal całą straż tabaczną pozostającą pod rozkazami ojca. Energiczny pełen zapału młodzieniec został mianowany okręgowym powstańcym w okręgu międzyrzeckim. Był w bliskich kontaktach z mianowanym na naczelnika cywilnego województwa podlaskiego Bronisławem Deskurem z Radzyna i komisarzem Komitetu Centralnego na Województwo Podlaskie Romanem Rogińskim.² Z racji swej funkcji Karol nawiązywał kontakty w okolicy Międzyrzecza z zaściankami dawnych bojarów we wsiach Łuby, Łuniew i Kozuski.³ Jeździł do Kąkolewnicy i Drelowa, agitował wśród tamtejszych chłopów i karczmarzy. Zakładał „dziesiątki”. W samym mieście Międzyrzeczu organizację powierzył w ręce Pawła Hanytkiewicza, syna proboszcza unickiego. Na kilka dni przed 22 I 1863 Krysiński otrzymał wiadomość, że z podległymi sobie ludźmi powinien uderzyć na kwaterujący w Międzyrzecu 3 szwadron smoleńskiego pułku ułanów i sztab tego pułku dowodzony przez płk Georgija Papaafanasopuła. Miał spalić koszary i zabrać co się da, a następnie dołączyć do głównego obozu powstańców pod Białą. Karol postanowił zapewnić sobie przede wszystkim pomoc ok. 100 bojarów spod Międzyrzecza, do nich miała dołączyć część mieszczan i straż tabaczną. Okazało się, że chętnych do należenia było sporo, gorzej było z wcieleniem słów w czyn.

¹ Data urodzin została ustalona na podstawie wypowiedzi F. Erlacha. Niestety nie odnalazłem metryki urodzenia Karola w Archiwum Parafialnym w Międzyrzecu Podl. Wydaje się, że ojciec jego Michał Krysiński do połowy 1863 r. był starszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Został aresztowany 29 XI 1863 r.

² Powstanie styczniowe na lubelszczyźnie. Pamiętniki. Pod red. T. Mencla. Lublin 1966, s. 49, 94 oraz Roman Rogiński – Powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia. Opracował S. Kieniewicz Warszawa 1983, r. s. 38, 75.

³ W 1855 r. wieś Łuniew rozbroiła wysłanych przeciw nim Kozaków i wypędziła ze wsi.

Uświadomionej ludności w mieście (bardzo zróżnicowanym etnicznie), na którą można liczyć, było niewiele. Bojarzy, wtedy już na wpół chłopci, byli nieprzygotowani do walki, nieufni, przede wszystkim niepewni zwycięstwa. Zbyt dobrze pamiętali zatargi swej wsi z wojskiem, które w efekcie kończyły się ich przegraną. Z taką siłą niemal szaleństwem było porywać się na zdobycie miasta. Jednak nieprawdą jest, o co oskarżają go niemal wszyscy historycy, że nie zdołał w ogóle zebrać uczestników i nawet nie próbował dokonać napadu.

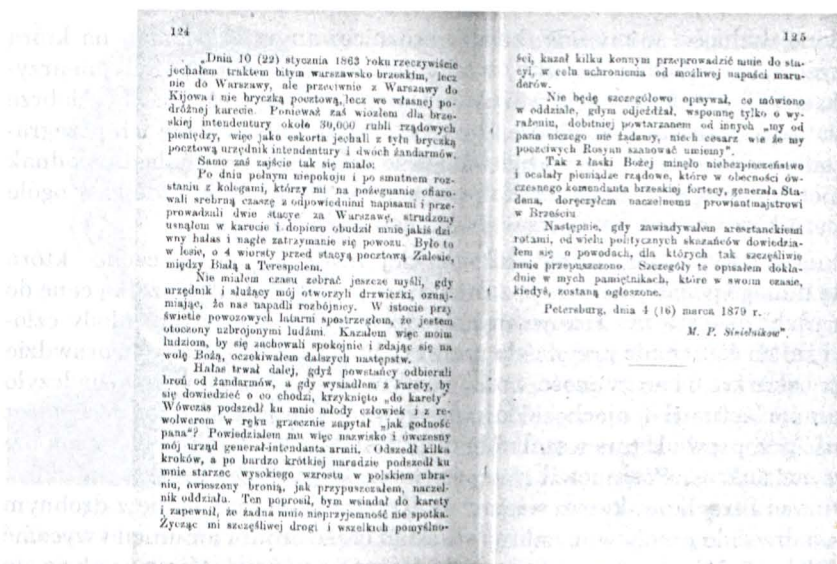
Już tu na początku jego drogi żołnierskiej uwidoczniła się cecha, która dominowała u niego później i której pozostał wierny: nie dążyć za wszelką cenę do wykonania rozkazu, jeśli nie rokuje on powodzenia. Już wtedy ten młody człowiek zdobył się na coś, co nie przyniosło mu wstydu (sąsiedni dowódcy wprawdzie usiłowali go oskarżyć o beczynność, bo im samym się nie udało), a co świadczyło o trafnej ocenie sytuacji i niechęci do przegrywania. Wykazał przy tym spryt i umiejętność przeprowadzania wszelkich akcji. Wiedział, że z tak małą grupą nie może liczyć na sukces. Postanowił przeprowadzić więc coś, co mogło się udać. Dzięki Karolowi Strzałkowskiemu wiemy, że Krysińskiemu udało się z drobnym oddziałem wdrzeć do prochowni, zabrać stamtąd część broni i amunicji i wycofać z miasta.⁴ Zdobycie Międzyrzecza postanowił odłożyć na później. Mimo że akcja się udała, źródła rosyjskie milczą o tym incydencie, a jedynie polskie w niewielkim stopniu uchylają rąbka tajemnicy. Z relacji Jakuba Kieruczenko spisanej w 1921 r. przez Ludwika Kwiecińskiego wynika, że w noc styczniową spłonęły doszczętnie koszary ułanów w Międzyrzeczu.⁵ Teraz możemy już pokusić się o rekonstrukcję wydarzeń.

Chwilowe zdobycie prochowni pilnowanej przez kilku wartowników było możliwe tylko dlatego, że spiskowcy odwrócili uwagę ułanów wzniecając pożar. Podłożenie ognia zrobiono tak umiejętnie, że wolno było przypuszczać, iż powstał on przez nieostrożność, a włamanie do magazynu zatajono z obawy przed konsekwencjami. Po wycofaniu się z miasta, przed młodym i początkującym dowódcą stanęło pytanie – dokąd dalej? Sumienny encyklopedysta Stanisław Zieliński przypuszcza, że wziął on udział w ataku na Radzyń,^{6a} co należy zdecydowanie odrzucić. Wydaje się, że Karol był w najbliższym kontakcie z właścicielem majątku Kwasówka i Przegaliny 50-letnim Aleksandrem Szaniawskim. Niewielkie jego dobra graniczyły z okręgiem międzyrzeckim, potajemnie kierowanym przez Karola. Doświadczony Szaniawski mógł być bardziej atrakcyjnym partnerem dla Krysińskiego, niż niemal rówieśniczy Deskur, jako że pamiętał Powstanie Listopadowe. Dlatego w przeddzień zbrojnego wybuchu Krysiński unikał spotkania z Deskurem, gdyż ten mógł mu wydać inny rozkaz marszu. Niemożliwą jest też rzeczą, aby powstańcy po wycofaniu się z Międzyrzecza maszerowali szosą wprost do Białej, gdyż trakt ten był główną arterią komunikacyjną. Dlatego przychyliam się do poglądu, że Krysiński przybył z Międzyrzecza do Łomaz, aby połączyć się z Szaniawskim. Łomazy zastał już opanowane przez powstańców. Przemawia za

⁴ J. Olszański – Grzegorz Kowalski powstaniec Międzyrzeczczyny z 1863/64 „Rocznik Międzyrzecki” t. I, s. 162 i p. 7.

⁵ Notatki L. Kwiecińskiego – oryginały w posiadaniu J. Miszczaka, odpis w posiadaniu autora.

^{6a} S. Zieliński – Bitwy i potyczki 1863–64, Rapperswil 1913 r.



Fot. 2. Relacja carskiego generała Sienielnikowa o spotkaniu z R. Rogińskim i A. Szaniawskim.

tym znaczna odległość od Międzyrzecza. Razem z Szaniawskim dołączył do Rogińskiego k/Zalesia. Wynikłe zdarzenia szybko oddziaływały na wyobraźnię i czyny chłonnego młodzieńca. Czyż nie widział, jak zginął z ręki Rogińskiego na szosie do Terespoła Radca Stanu Czerkasow, naczelnik kancelarii Namiestnika? Czyż nie był świadkiem, jak puszczono wolno generała Sienielnikowa, szefa intendentury Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Spiskowcy pokazali nie tylko impet, ale i wspaniałomyślność. To chłopcu imponowało. Gdy powstańcy wrócili po rekruta do Łomaz, nie ulega wątpliwości, że razem z Szaniawskim był uczestnikiem walk w Łomazach w dniu 26 I. Okazało się, że wróg nie jest niepokonany. Początkujący żołnierze odpędzili galopujący ponownie z Międzyrzecza szwadron smoleńskiego pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Zjachtanowa. Oddział ten chciał odebrać zarekwirowane uzbrojenie, ale przyjęty ogniem zza ogrodzenia kościelnego umknął z powrotem. Pokonawszy ponad 40 km 27 I Krysiński z Szaniawskim przybył do Janowa Podl. i pomagał Rogińskiemu w organizowaniu oddziału.⁶ Młody chłopak był w swoim żywiole. Janów zajęty przez powstańców zatętnił nowym życiem. Burmistrz ogłaszał Manifest Rządu Narodowego, społeczeństwo szyło mundury dla swoich żołnierzy, z masztalerzy stadniny tworzone kawalerię powstańczą. Na prośbę Rogińskiego urzędujący tam biskup podlaski Beniamin Szymański pobłogosławił oddział. Odważnym szczęście sprzyja. Doszły wieści, że dowódca garnizonu gen. Mamajew przerażony opuścił Białą. Czyż należało czekać z jej zajęciem? Wieczorem 29 I Krysiński przybył z Rogińskim i całym oddziałem do Białej. Przeżywał euforię, gdy mieszkańcy wyszli na spotkanie z pochodniami i biało-czerwonymi kokardami.

⁶ S. Płoski – Działania Rogińskiego w powstaniu styczniowym „Przegląd Historyczno-Wojskowy” R. 1938, t. 10, z. 1, s. 10

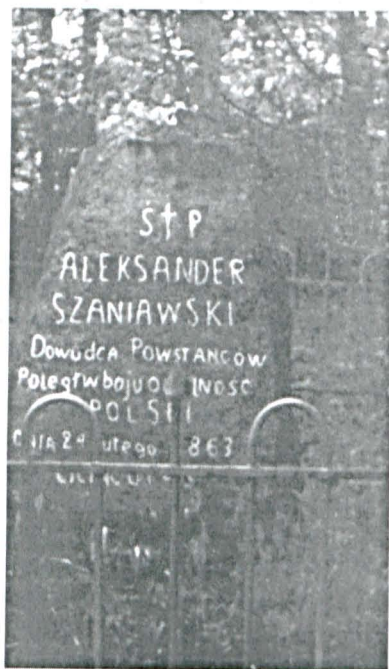
Miasto było rozradowane i uroczyscie oświetlone. Krysiński razem ze strzelcami Szaniawskiego zajął kwatery na zamku Radziwiłłów. Radość powstańców z wielkiego sukcesu (przecież zajęli siedzibę generała) trwała krótko. Trzeba było stawić czoła nowej nawale. Z Brześcia nadciągały świeże siły rosyjskie pod dowództwem płk Nostitza. 1 II. Rogiński stoczył walkę na przedpolach Białej pod Białką. Krysiński walczył w grupie Szaniawskiego, która miała odciąć główne siły Nostitza od posiłków z Zalesia. Mimo przewagi i posiadania artylerii Rosjanie nie odnieśli łatwego zwycięstwa. Rogiński wycofał się do Białej i uporządkował oddział. Gdy Nostitzowi przybyły na pomoc posiłki z Międzyrzecza, 1000 lichu uzbrojonych powstańców znowu cofnęło się do Janowa Podl. Grupa Szaniawskiego, w której walczył Krysiński wprawdzie nie zdołała zatrzymać posiłków carskich od strony Terespoła, ale nie rozproszona wycofała się na północ i w Janowie dołączyła do Rogińskiego. Z Janowa razem z Rogińskim Krysiński przeszedł za Bug na koncentrację do Siemiatycz. Koło Niemirowa pod ogniem rosyjskim przeprowadzał się wpław przez lodowate wody Bugu, w grupie Szaniawskiego wstrzymując do ostatka napór Kozaków. Wkrótce uczestniczył w żałobnej uroczystości. W Niemirowie wśród huku rozrywających się granatów chowano dowódcę I kompanii Baltazara Wolanina, który zginął już na drugim brzegu.

W boju o Siemiatycze 7 II Krysiński wraz z płk Lewandowskim i Szaniawskim walczył najdłużej na rynku miasta. Pierścień wokół nich zacieśnił się tak, iż nie widzieli już sąsiadów. Zdołali się jednak przebić i pod ogniem artylerii przeprowadzieli się przez most na rzece Kamiennej.⁷ Razem z Rogińskim zajęli Wysokie Litewskie i pomaszzerowali do Puszczy Białowieskiej. Tu jednak uznali, że powinni wrócić na rodzinne Podlasie. Na skraju Puszczy Białowieskiej nastąpiło pożegnanie. Rogiński, który zamierzał rozniecić powstanie za Bugiem, przeszedł na Polesie, a Lewandowski wraz z Szaniawskim skierowali się w stronę Bielska Podlaskiego. Zdołali zebrać wokół siebie oddział liczący ok. 80 ludzi. Nie ulega wątpliwości, że w oddziale tym pozostał razem z nimi Karol Krysiński. Z Bielska skierowali się na południe i 13. II. dotarli z powrotem do Bugu w rejon Mielnika. Po przeprowadzeniu się na drugi brzeg, zatrzymali się na postój we wsi Zabuze. Tu nastąpiła reorganizacja oddziału. Do kwaterującej partii powstańczej dołączyło sporo okolicznych mieszkańców z Klepaczewa, Serpelic, Konstantynowa i oddział rozrósł się do 150 ludzi. Wynikła sprawa natury kompetencyjnej. Powstała wątpliwości, kto będzie sprawował dowództwo nad tą grupą. Przy partii powstańczej znajdował się bowiem Naczelnik Wojskowy Województwa Podlaskiego, którego przeznaczenie było inne. Po namyśle Lewandowski powierzył dowództwo oddziału Szaniawskiemu i mianował go jednocześnie Naczelnikiem powiatu bialskiego, a sam postanowił zająć się odbudową i rozbudową powstańczej organizacji cywilnej w województwie. Pozostał jednak przy oddziale. „Spółka” dowódcza w sumie jednak opłacała się, gdyż Lewandowski jako uczestnik kampanii węgierskiej 1849 r. miał lepsze doświadczenie bojowe od Szaniawskiego i ten mógł się go radzić. Szaniawski mianował teraz oficjalnie swoim adiutantem Krysińskiego.⁸

⁷ S. Góra – *Partyzantka na Podlasiu 1863–1864*. W-wa 1976. s. 94.

⁸ F. Erlach – *Partyzantka w Polsce w 1863 r.* W-wa 1960. s. 47.

Dla młodego żołnierza było to poważne wyróżnienie i początek kariery dowódczej. Miał teraz okazję uczestniczyć we wszystkich naradach sztabowych. Można było się spodziewać, że Szaniawski człowiek niezwykle rzutki i aktywny, rozpoznawszy zdolności wojskowe Krysińskiego uczyni go swym najbliższym współpracownikiem. Żaden z nich nie przypuszczał, że współpraca ta będzie trwała tak krótko. Wkrótce oddział przeszedł przez Konstantynów, Janów, Cieleśnicę, Kolczyn docierając do szosy Warszawa – Brześć w rejonie Zalesia. 17.II. Szaniawski i Lewandowski postanowili zaatakować oddział rosyjski pilnujący mostu na szosie w Woskrzenicach. Karol mógł się przekonać, co znaczy dobrze zaplanowana i przeprowadzona akcja. Zaskoczono nieprzyjaciela i powstańcy zdobyli kilkadziesiąt karabinów. Ten zuchwały napad na główną magistralę wywołał panikę w garnizonach carskich w Białej, Brześciu i Radzynie, gdzie na gwałt zaczęto wzmacniać załogi. Gen. Chruszczow nakazał wysłać z Radzyna pomoc do Białej. Powstańcy tymczasem udali się w kierunku Łomaz i Rossoszy. Karol miał okazję jeszcze raz stwierdzić, jak ofiarne jest społeczeństwo podlaskie. Ludność Rossoszy nie bacząc na skutki zaopatrzyła oddział w żywność i odzież. Przy zimowej pogodzie, była to niezwykle cenna pomoc.



Fot. 3. Obelisk z krzyżem w miejscu śmierci A. Szaniawskiego pod Sycyną.

Odważni bojownicy znowu skierowali się ku szosie brzeskiej. Dowiedziawszy się, że z Radzyna przez Międzyrzec idą posiłki do Białej, postanowili 21.II. urządzić zasadzkę w rejonie wsi Sycyna – Woronec. Akcja śmiało zaplanowana zakończyła się niepowodzeniem, gdyż za wcześniej została odkryta. Adiutant był świadkiem tragedii. Jego dowódca został ciężko ranny i wkrótce zmarł. Aby nie narażać rodziny postanowiono pochować Szaniawskiego potajemnie w Białej Podlaskiej. Czy można było przewidzieć szybki kolejny awans? Lewandowski mianował teraz Krysińskiego swoim adiutantem, szefem administracji i Naczelnikiem powiatu bialskiego po poległym Szaniawskim.⁹ Rosyjski historyk Gesket dodaje, że Krysiński objął również dowództwo nad częścią oddziału.¹⁰ Prawdopodobnie odtąd osobiście dowodził jego jazdą. W oddziale wyróżniał się już energiczny kapelan ks. Stanisław Brzóska. Z Sycyny oddział ruszył na zachód. Ominięto Międzyrzec Podlaski kierując się w stronę Łukowa. W Osinach k/Łukowa spotkano oddział Lelewela, który ogłosił się Naczelnikiem województwa podlaskiego. Obaj

⁹ S. Góra op. cit. s. 101 Zeznania śledcze Lewandowskiego złożone w dniach 6/18 IV – 9/21 IV 1963 r. w Siedlcach (w): „Rocznik Lubelski” T. VI Lublin 1963, s. 115.

¹⁰ Gesket – Wojennyje dziejstwa w carstwie polskom w 1863 g. W-wa 894, s. 186.

„funkcyjni” doszli jednak do porozumienia. Pouczająca była kolejna lekcja, jak można bez konfliktu rozwiązywać spory o kompetencję. Obie partie różnymi drogami ruszyły na południe. Krysiński był oczywiście przy Lewandowskim. W Sosnowicy k/Parczewa doszło do potyczki z oddziałem rosyjskim dowodzonym przez płk Kwiecińskiego, który przybył tu z Kurowa. W trakcie walki został ciężko ranny ks. Brzóska. Część powstańców z oddziału Lewandowskiego pozostawiając broń rzuciła się do ucieczki. Okazało się, że pierwszy Naczelnik nie tylko opracowywał teoretyczne instrukcje powstańcze dla całego województwa, ale potrafił je wcielać w życie. Następnego dnia po bitwie pod Sosnowicą Lewandowski schwytał uciekinierów ze swego oddziału i surowo ich ukarał. Wymierzył im publicznie chłostę przed frontem swej grupy.¹¹ Rannego Brzóske odwieziono do szpitala w Łukowie, a później na rekonwalescencję. Powstańcy czuli, że powoli kierowanie oddziałem w znacznej mierze przechodzi w ręce szefa administracji. Trafnie scharakteryzował Krysińskiego w tym okresie czasu późniejszy sekretarz marszałka Piłsudskiego Karol Koźmiński: „Karol jakby się żołnierzem urodził. Umiał przemówić do ludzi, pouczyć ich, natchnąć własnym zapalem. Czujnym gospodarskim okiem wejrzał w najmniejszy szczegół i potrafił każde zło naprawić czy usunąć. Nie uznawał rzeczy niemożliwych... I gdy ludzie przekonali się, że Krysiński żądając od nich rzeczy trudnych, potrafi sam pokazać, jak je należy wykonać, nabrali do niego zaufania, słuchali go bez sprzeciwu i gotowi byli iść za nim, gdzie kazał.” Koźmiński zauważa dalej, że Brzóska bardzo się do niego zbliżył i często ze sobą rozmawiali. Młody 25-letni Karol bowiem „nie przypominał w niczym umundurowanych lalusiów, takich choćby, jak ów rój barwnych oficerków, pyszałków i nierobów ze świty Zameczka (Cichorskiego J.G.): dla Karola żołnierz i troska o jego potrzeby były wszystkim.”¹² Spod Sosnowicy powstańcy ruszyli przez Motwicę – Rossosz – Witoroż – Kąkolewnicę do lasów jackich. Ścigany przez przeważające siły rosyjskie Lewandowski postanowił przyjąć bitwę.

Tak doszło 14 III do zwycięskiego dla powstańców boju pod Staninem. Krysiński z kawalerią zabezpieczał prawe skrzydło od lasu i nie pozwalał obejść pozycji. Pozorowanymi atakami mylił i nękał również nieprzyjaciela z boku. Najbardziej przyczynili się do zwycięstwa chłopci ze wsi Stanin, którzy ustawili barykadę. Mjr Jolszyn pozostawił zabitych i wycofał się ze wsi. Po krótkim pobycie w Garwolinie, Parysowie i lasach na północ od Stoczka Łukowskiego Lewandowski z Krysińskim znaleźli się w matni. Oddziały carskie z Siedlec połączyły się z oddziałami z Garwolina i rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę obławę w lasach wodyńsko-olszyskich. Okazało się, że z beznadziejnej sytuacji podkomendny wyszedł bardziej obronną ręką, niż jego dowódca; podzielił bowiem powierzoną sobie część oddziału na mniejsze partie i wyprowadził je z okrażeń. Ludzie z jego oddziału przeszli małymi grupami przez Swidry – Role – Olszewnicę i Kąkolewnicę na wschód. Lewandowski natomiast został 24 III rozbity pod Różą i ranny dostał się do niewoli. Stało się wreszcie to, czego niektórzy mogli się

¹¹ T. Mencil – *Walenty Lewandowski i początki powstania styczniowego na Podlasiu*. „Rocznik Lubelski” t. VI, s.89.

¹² K. Koźmiński – *Ostatni uódz*. Opowieści o ks. Stanisławie Brzósce. W-wa 1963, s.93.

spodziewać. Młody dwudziestokilkuletni człowiek, który przed dwoma miesiącami nie miał pojęcia o taktyce, przejął na swe barki cały ciężar dowodzenia oddziałem. Karol początkowo jakby nie dowierzał swym umiejętnościom – miał pod sobą przecież ponad 100 ludzi w różnym wieku. Szukał kontaktu z jakimś znaczniejszym dowódcą. Oficer taki wkrótce znalazł się w pobliżu. Na początku kwietnia w lasach międzyrzeckich Krysiński połączył się z oddziałem Aleksandra Bończy-Czarneckiego, byłego podkomendnego Ludwika Mierosławskiego, i oficera armii tureckiej. Obaj mieli razem około 300 ludzi, ale nie zawahali się zaniepokoić silnego garnizonu w Białej Podl. Było to poważne wyzwanie dla nieprzyjaciela. Przebywając w pobliżu Białej powstańcy ściągnęli na siebie niemal całą tamtejszą obsadę. 15 IV pod Wólką Plebańską, 5 km od Białej doszło do większej potyczki. Mimo zaskoczenia i nagłego ataku piechoty i kawalerii rosyjskiej powstańcy nie zostali zniszczeni. Rozproszyli się jedynie po lesie i przedzierali małymi grupami na miejsce nowych zbiórek w rejonie Łomaz i Piszczaca. Po odnalezieniu się przeszli stamtąd przez szosę brzeską i udali się na północ w rejon Janowa Podl. W końcu kwietnia doszło do koncentracji sił powstańczych w Konstantynowie. 2 V burmistrz tego miasteczka donosił potajemnie władzom, że kwateruje tu 800 buntowników. 4 V Krysiński postanowił zaatakować rodzinne miasto Międzyrzec odległe od Konstantynowa 40 km. Powstańcy ruszyli dwoma kolumnami. O godzinie pierwszej w nocy obie kolumny Czarneckiego i Krysińskiego miały się zejść w Międzyrzecu przy szpitalu, który Rosjanie zajęli na koszary. Niestety oddział Czarneckiego spóźnił się. Krysiński wyparł przeciwnika z rowów przy lazarecie. Żołnierze rosyjscy zabarykadowali się w budynku. Pięciu najodważniejszych powstańców mimo gęstego ostrzału dotarło nawet do drzwi koszar i usiłowało je wyważyć. Takiego lęku nieprzyjaciel nie przeżywał w tym mieście nawet w nocy 22 I. Kilkunastu Kozaków pomknęło ile sił w koniach po pomoc do Białej. Powstańcy zdążyli jeszcze spalić stajnię i magazyny i po podzieliwszy się rozpoczęli odwrót. Niestety następnego dnia oddział Czarneckiego został rozbity pod Dolhą – Utrówką, a sam dowódca dostał się do niewoli. Niemal było pewne, że wkrótce zawiśnie na szubienicy.

To że był ranny, nie miało żadnego znaczenia. Krótki okres współpracy zakończył się i Karol znowu zmuszony został przejąć część bratniego oddziału. Nie dał się jednak zastraszyć i ponownie wrócił w okolice Białej. Co najmniej przez dekadę przebywał w rejonie Łomaz i szkolił swój oddział. Stamtąd przeniósł się na zachód. 19 V zajął Ostrów Lub. i zrobił rekonesans na Lubartów, gdzie mieszkańcy zgotowali mu owacyjne przyjęcie połączone ze Mszą Św. 24 V związał się z innym dowódcą partyzanckim byłym oficerem rosyjskim Zygmunt Koskowskim i wspólnie stoczyli w pobliżu bitwę. Tak o tym później pisano w krakowskiej gazecie „Czas”:

„24 maja miało miejsce małe spotkanie w lasach lubartowskich, gdzie oddziałowi Koskowskiego z niewielkiej liczby ludzi składającemu się, pośpieszył z pomocą oddział z Podlasia – Krysińskiego. Oddziały nasze cofnęły się po walecznej obronie, a zaszczyt uratowania od klęski należy się Krysińskiemu...”¹³⁾

¹³⁾ „Czas” nr 126 z 6.06.1863.

W tym czasie mieszkańcy Lubartowa słysząc bój modlili się w wielkiej trwodze, biły wszystkie dzwony. Odetchnęli, gdy na spienionym koniu przybył partyzancki kawalerzysta i wyjaśnił, że nie chcąc narażać się na silny ostrzał artylerii rosyjskiej powstańcy wycofują się. Spod Lubartowa Krysiński skierował się do powiatu radzyńskiego, gdzie jego konnica zabierała pieniądze z kas miejskich, żywność i rekruta. Na początku czerwca połączył się z oddziałem kawalerii byłego kapitana armii carskiej Tytusa Jana O'Byrna zwanego Grzymałą. Wkrótce garnizon rosyjski w Radzynie poczuł się zagrożony. 10 VI Grzymała i Krysiński urządzili zasadzkę na powracający do Radzyna oddział płk Borozdina pod Zbulitowem. Po otwarciu ognia Rosjanie przerażeni uciekli do miasta. Zasadzka miała miejsce w nocy. Przez 4 miesiące wojaczki młody Karol zdobył duże doświadczenie i stał się cenionym partyzantem.

Jako dowódca wyróżniał się nieustraszoną odwagą i brawurą, ale i zbyt posuniętą samodzielnością w stosunku do przełożonych. Na tym tle miał czasem konflikty. Bolesław Prus, który był podkomendnym Krysińskiego opowiadał później następujący wypadek: Po potyczce pod Zbulitowem przyjechał na inspekcję do Krysińskiego Delegat Rządu Narodowego. Cytuje słowa wielkiego pisarza: „Po dłuższym baczny przeglądzie przybyły zapytał dowódcę co teraz zamierza, ten zaś odrzekł, że właśnie wydał rozkaz do wymarszu i poprowadzi nas tam a tam, przeciwko oddziałowi wojska rosyjskiego.

– *Nie robi pan tego. Mamy wiadomości pewne. Oddział pański przeciw zebranej tam sile za mały. Niech pan rozkaz wymarszu odwoła. Na to dowódca: – Nie odwołuję rozkazów raz wydanych.*

– *To pan zgubi ludzi! Proszę rozkaz odwołać.*

– *Nie odwołuję rozkazów raz wydanych.*

Wtedy stała się w naszych oczach rzecz niesłychana. Przybyły ujął nabity pistolet, odwił kurek i podjeżdżając bliżej do dowódcy z podniesionych ku niemu pistoletem, zawołał: „W imieniu Rządu Narodowego, na mocy nadanej mi władzy, rozkazuję panu wydać natychmiast rozkaz do odwrotu”. Dowódca zbladł, rozkaz cofnął”.¹⁴

Walery Przyborowski uczestnik powstania tylko w innym rejonie, następnie jego dziejopis, tak napisał później o Krysińskim: „... nie był pozbawiony geniuszu wojskowego... sam szukał nieprzyjaciela, zaczepiał niepokoił i choć... wskutek niższości broni oraz niewyrobienia swych żołnierzy w działaniach zaczepnych szwank ponosił, jednakże dawał przez to dowód, że rozumie warunki małej wojny”.¹⁵



Fot. 1. Pod dowództwem K. Krysińskiego walczył jako młody chłopak późniejszy sławny pisarz Bolesław Prus.

¹⁴ K. Tokarzówna – *Młodość Bolesława Prusa*, Warszawa 1981, s. 48.

¹⁵ W. Przyborowski – *Dzieje 1863 r.* Kraków 1905, t. 4, s. 322.

Wydaje się tylko, że jego przełożeni nie zawsze to rozumieli. Zakaz wydany pod Zbuditowem nie osłabił na długo aktywności Krysińskiego. Spod Radzyna przerzucił swój oddział szybkim marszem znowu w rejon Białej Podl. Podążyły za nim oddziały rosyjskie. Aby ulżyć piechocie i zwiększyć tempo marszu Karol wyznaczał po wsiach podwoły. Było to konieczne miał bowiem ok. 400 ludzi (180 strzelców por. Miłkowskiego, byłego oficera wojsk carskich, ponad 100 kosynierów por. Etnera byłego uczestnika powstania wielkopolskiego i szwadron jazdy dowodzony przez por. Kamińskiego). Dopiero po tygodniu 16 VI 2 oddziały rosyjskie doścignęły Krysińskiego. W trójkącie Leszczanka – Krasówka – Dubów zamierzały go otoczyć i zniszczyć. Mimo 2,5-krotnej przewagi (siły rosyjskie liczyły ok. 700 piechoty, 200 ułanów i Kozaków) i posiadania artylerii, Rosjanie nie osiągnęli sukcesu. Krysiński zdołał partiami wyprowadzić oddział z okrążenia. Obaj dowódcy carscy sądzili, że oddział wymknął się na Łomazy, tymczasem przeszedł on do folwarku Dziatkowskie i zebrał się w lesie Floria k/Leśnej Podl. Stamtąd wrócił ponownie w okolice potyczki, po czym odmaszerował do powiatu łukowskiego w rejon Szaniaw. 24 VI Krysiński przegarnął znaczną część oddziału Lelewela rozbitego dzień wcześniej pod k/Stoczka Łuk. Było to ok. 250 ludzi pod dowództwem Szwajcara kpt. Bardetta, który walczył przedtem w Hiszpanii, w Neapolu i na Kaukazie. W jego oddziale byli i inni Szwajcarzy. Zadziwiające, że ci doświadczeni zawodowi wojskowi oddali się pod rozkazy niemal nowicjuszom z 4-miesięcznym stażem.



Fot. 5. Kapelan oddziału
K. Krysińskiego ks. Stanisław Brzóska
(zdjęcie z okresu wcześniejszego).

Siły Lelewela znacznie wzmocniły oddział Krysińskiego. Bardett przyprowadził mu 150 strzelców, 50 kosynierów i 30 jeźdźców. Łącznie Karol miał teraz ponad 500 ludzi. W kilka dni później próbował już zawładnąć Parczewem, co mu się zresztą udało. 29 VI pod Jasionką k/Parczewa przybył do jego oddziału Franciszek von Erlach, podpułkownik sztabu artylerii szwajcarskiej delegowany przez swój rząd na teren walk w Polsce w charakterze obserwatora. Przybył w towarzystwie Komisarza Rządu Narodowego z Warszawy. Ten ostatni przywiózł Krysińskiemu nominację na kapitana.¹⁶ Pod Parczewem dołączył do oddziału przybyły z rekonwalescencji ks. Stanisław Brzóska. Jako kapelan niósł on słowa pociechy, ukojenia rannym i umierającym. Pozostał z Krysińskim ok. 2 miesiące. Życie religijne w partii powstańczej wróciło teraz do normy. Uwidoczniło się to wkrótce, gdy Krysiński rozłożył się obozem w lasach między Kapłonosami,

¹⁶ Rozkaz dzienny Nr 6 z dn. 2.06.1863 r. (w:) Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863/64 Wrocław 1973, s. 10.



Fot. 6. Taką trasę przebył do oddziału Krysińskiego
(ze Szwajcarii do Królestwa Polskiego i z powrotem) płk Franz von Erlach.

Wyrkami i Suchawą. Po apelu wieczornym niemal cały obóz śpiewał pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Współpraca z miejscową ludnością była wzorowa. Do kuchni powstańczej zakupywano w okolicy bydło, mąkę, chleb, jarzyny i tłuszcze.

5 VII gen. Drejer z Siedlec i gen. Chruszczow z Lublina rozpoczęli oblławę na operujące między Włodawą a Parczewem oddziały partyzanckie. Siły carskie ruszyły koncentrycznie z Lublina, Radzyna, Hrubieszowa i Krasnegostawu. Jak potrafił młody dowódca wyprowadzić przeciwnika w pole, pokazać na konkretnym przykładzie. Krysiński podjął marsz z Bukowy Wielkiej na gościniec z Włodawy. Podjął go aby usunąć się z drogi jednemu oddziałowi, a potem demonstracyjnie pokazywać się drugiemu oddziałowi nieprzyjaciela. Marsz trwał 6–9 godzin, ale wprowadził dezorientację u dowódców carskich. Następnie Krysiński podjął nocny marsz do folwarku Kapłonosy rozdzielając swój oddział i przerzucając swe siły na krótki postój do miejscowości położonej wśród lasów. Rano okazało się, że przeciwnik znowu go zawzięcie tropi. Krysiński pojechał osobiście z rządcą folwarku na jedną z dróg leśnych i wrócił za godzinę. Obmyślił plan wyprowadzenia oddziału z pułapki przez leśne moczary. W swój projekt nie wtajemniczał na razie nikogo. Tuż przed wymarszem wydał rozkazy dowódcom pododdziałów, którzy mieli dopilnować wypełnienia poleceń. Szybkość i pewność wykonywania dyspozycji była wzorowa. Powstańcy uszli w kierunku najmniej spodziewanym. Pontonierzy przeprawili wozy i konie przez rzeczkę (bo bagno wyschło), za którą oddział czuł się bezpieczny. Nieprzyjaciel doszedł do folwarku Kapłonosy i stracił chwilowo wszelki ślad.¹⁷

Po odpoczynku doniesiono Krysińskiemu, że maszeruje na niego kolumna mjr Ostachiewicza z Włodawy. Karol zajął dogodną pozycję na skraju lasów w rejonie Wyrki i pierwszy uderzył na nieprzyjaciela. Po przepłoszeniu Kozaków nadciągnęła piechota rosyjska z artylerią. Krysiński wciągnął nieprzyjaciela w głąb lasu, skąd kosynierzy pod wodzą por. Grundmana wykonali udany kontratak.

¹⁷ F. Erlach op. cit. s. 109

Umożliwiło to oderwanie się od przeciwnika i marsz na południe bez strat własnych. „Byłem w tej potyczce świadkiem, jak kilka strzałów powstańczych oddanych prawie przez dzieciaków z lichych strzelb 4–5 razy większą siłą zmusiło do zużycia prochu, ołowiu i zasłoniło odwrót całej partii” – zapisał Erlach.^{17a}

7 VII dowódca carski doścignął Krysińskiego pod Wytycznem. W czasie wykonywania kontrataku na skraju lasu kosynierzy zobaczyli pędzącą kawalerię rosyjską. Natychmiast uformowali czworobok. Pierwszy rząd ukląkł podnosząc kosy do wysokości piersi konskich, a drugi rząd stał machając równomiernie kosami. Jeden z kosynierów powstańczych, który w zapale bitewnym wysunął się za dużo do przodu znalazł się między kawalerią a czworobokiem. Widząc pewną śmierć ukląkł przed czworobokiem i zaczął się modlić. Kawaleria rosyjska widząc uformowany czworobok w pędzie zawróciła z powrotem i kosynier ocalał.

Nieumyślnie Karol naprowadził nieprzyjaciela na drugi oddział powstańczy Jankowskiego i Zielińskiego, a sam wycofał się do lasu korzystając z zamieszania. Jego powstańcy nie uronili w tej potyczce jednej kropli krwi, nieprzyjacieli natomiast stracił co najmniej 12 ludzi. Rosjanie nie odważyli się wejść do lasu i również zawrócili. Kpt. Bardett wyjaśnił Erlachowi, że na pewno rosyjski dowódca nie omieszką podać raport o zwycięstwie. Gazety będą pisać o wielkiej wiktorii, a oficer ten otrzyma odznaczenie lub awans. Można dodać, że prawie zawsze na skraju lasu Rosjanie wykonywali odwrót, nie mając odwagi zapuszczać się dalej. W kilka dni później w lasach k/Romanowa, w którym mieszkał brat Józefa Ignacego Kraszewskiego, Krysiński otrzymał rozkaz od Rządu Narodowego przeprowadzenia się na drugą stronę Bugu do Domaczewa i rozbicia utworzonego tam na rozkaz Murawiewa 200-osobowego oddziału tzw. opółczyńców. Byli to chłopci białoruscy wzmocnieni 50 żołnierzami, wykorzystywani do zwalczania powstania.

W nocy z 10/11 lipca Krysiński przeszedł za Bug i otoczył Domaczewo. Powstańcy musieli kolejno szturmować domy, w których zabarykadowali się chłopci i żołnierze. Po zaciętej obronie Krysińskiemu udało się rozbroić straż. Tym swoim czynem rzucił postrach na chłopów za Bugiem, tak że nie wykazywali już aktywności w zwalczaniu powstania. Jednocześnie zademonstrował swój ludzki stosunek do nich, mianowicie po bitwie zachęcał do składki na pogorzelców tej wsi. Później mieszkańcy Domaczewa poszkodowani na skutek działań mjr Krysińskiego otrzymali od Rządu Narodowego tytułem wynagrodzenia sumę 10 tysięcy zł polskich. Zdobywszy kilkadziesiąt karabinów nad ranem 11 VII Krysiński wrócił do Sławatycz i połączył się z powstańczym oddziałem Jankowskiego i Zielińskiego. Wkrótce doniesiono dowódcom powstańczym o zbliżaniu się wojsk carskich pod dowództwem Szelkinga z Włodawy. Mimo przewagi ogniowej (Rosjanie mieli 2 działa), powstańcy uzbrojeni tylko w karabiny oparli się przewadze regularnej armii i utrzymali plac boju do nocy. Pod koniec walki Krysiński wykonał osobiście kontratak kosynierami Bardetta i Miłkowskiego, a strzelcy usiłowali nawet wyjść na tyły i dotrzeć do dział i taborów. Kosynierzy polscy ustawieni w centrum z okrzykiem „Jezus Maria” rzucili się w środek Rosjan stłoczonych w kupę przez obie kompanie strzeleckie. Ścinałi głowy od jednego zamachu. Armaty były już prawie polskie, gdy nieprzyjacieli wykonał

^{17a} tamże s.110

odwrót. Chłopi nie mylili się, gdy opowiadali Krysińskiemu, że zginęło przeszło 100 Rosjan, w tym 10 oficerów. Nieprzyjaciel zabrał ze sobą 76 rannych, a 44 odwieźli włościanie do Sławatycz. Szelking wycofał się, natomiast powstańcy odpoczywali blisko pobojowiska całą noc. Szczególnie zmęczeni byli ludzie Krysińskiego, którzy walczyli poprzednią noc w Domaczewie. Karol odesłał 30 cięższych rannych Rosjan do szpitala w Różance, natomiast resztę jeńców kazał uwolnić.

Można powiedzieć, że bohater nasz po raz pierwszy kierował większą bitwą i czuwał nad jej przebiegiem. To on poinformował Zielińskiego i Jankowskiego, co do zajęcia pozycji bojowych. To on pod koniec uderzył najpierw na lewe skrzydło i tył nieprzyjaciela, a następnie wykonał manewr swą kawalerią na jego prawe skrzydło. Gdyby oddziały Zielińskiego i Jankowskiego nie cofnęły się, zwycięstwo byłoby pełne, ale i tak Krysiński uchronił ich od szwanku. Tak zresztą oceniał to później przełożony Krysińskiego płk Kruk pisząc „że zwycięstwo rozstrzygnęła przytomność dowódcy, zapal i odwaga męźnych kosynierów”. W powstańczej gazecie „Wiadomości z placu boju” pisano, że bitwa pod Sławatyczami przypomina bitwę raclawicką. Inni korespondenci donosili, że od czasu wybuchu powstania nigdy „jeszcze tak złowrogim i śmiertelnym szczękiem nie zagrzmiały kosy nasze Moskwie”.¹⁸

W kilka miesięcy później inna gazeta powstańcza z entuzjazmem informowała, że zwycięstwo Krysińskiego pod Sławatyczami, Eminowicza i Ćwieka pod Chelmem, Kruka pod Chrusliną i Żyrzynem stanowią najpiękniejszą kartę polskiego powstania a imiona Kruka, Krysińskiego, Jankowskiego i Zielińskiego, Grzymały i Lutyńskiego zapisane zostaną niezatartymi zgłoskami wdzięczności w pamięci narodu.¹⁹ W bitwie poległ śmiercią walecznych Ob. Zdzisław Dmochowski dowódca jazdy w oddziale Krysińskiego, dzielny młodzieniec spod Łukowa, który od pierwszej chwili walczył na Podlasiu i był krewnym Henryka Sienkiewicza.

Bitwa została przerwana przez Rosjan i na pewno nie była dla nich zwycięska. Rosyjski dowódca wstydził się przyznać, że cofnął się i stracił tylu zabitych i rannych. Doniósł Namiestnikowi, że odniósł zwycięstwo. W 5 dni później przekazał taką wiadomość carowi depeszą z Warszawy sam Wielki Książę Konstanty. Jednak po ziemi podlaskiej kursowała krzepiąca wieść, że zdobyto 4 000 ładunków amunicji, 80 ładownic i 20 sztucerów carskich. Spod Sławatycz oddział Krysińskiego przeszedł w rejon Wisznic, gdzie odbyła się kapiel partyzancka, ale wkrótce zawrócił na południe i rozłożył się obozem w trudno dostępnym miejscu w Lipniaku k/Sosnowicy. Tam przez tydzień wypoczywał i szkolono żołnierzy. „Kapitan Krysiński w ciągu tygodnia odbył 4 potyczki i wszędzie wyszedł zwycięsko, ostatnią zaś uwięnił swoje chlubne działanie”, raportował płk Kruk. Raport ten przyniósł owoce. Już w 2 tygodnie po bitwie pod Sławatyczami rozkazem dziennym nr 10 z 22 VII 1863 r. Krysiński został mianowany majorem, a ks. Brzóska naczelnym kapelanem województwa podlaskiego. Jednak dopiero po przeszło miesiącu czasu Rząd Narodowy oficjalnie obwieścił, że w bitwie pod Romanowem (Sławatyczami J.G.) odznaczył się dowódca oddziału mjr Krysiński,

¹⁸ Wszystkie cytaty za „Prasa tajna” z lat 1861–1864, cz. 1, Wrocław 1966, s. 527–528.

¹⁹ „Prasa tajna” op. cit. cz. 2, s. 390.

który głównie przyczynił się do zwycięstwa, w ciągu tygodnia 4 odbył potyczki i wszędzie wyszedł zwycięsko. Odznaczyli się por. Miłkowski, Etner, Grundman, Schoen, ppor. Jan Rostworowski, Reisner, Izbiński, Belżyński, Deputowski, Radziwonowicz, Orzechowski, Tyr i Sienkiewicz.²⁰

Płk szwajcarski Erlach, który wkrótce pożegnał Krysińskiego zapisał w swych wspomnieniach, że organizacja, gotowość bojowa i sprawność jego oddziału była wzorowa. Stwierdził również, że kosynierzy w tym oddziale rekrutowali się głównie z chłopów. Erlach, który był zawodowym wojskowym wyraził podziw dla męstwa i zdolności strategicznych dowódcy oddziału i wystawił mu taką opinię: „Krysiński ma wybitne zdolności partyzanta: orientuje się szybko i pewnie w tym co w danym położeniu zrobić należy i decyduje równie prędko i umie paroma słowami wymusić sobie posłuch swych ludzi. Choć regulaminów i pisaniny służbowej jest u niego znacznie mniej niż u mjr Ruckiego, to jednak w oddziale jego panuje większy porządek wpływający jak gdyby z zewnątrz oraz stała gotowość do boju. Krysiński jest człowiekiem nader uprzejmym i łagodnym, robiącym wrażenie jakiegoś studenta niemieckiego, dzięki swym długim blond włosom i świeżej cerze. W przeciwieństwie do Ruckiego zmierzał on zawsze do zetknięcia się z wrogiem i stoczenia z nim boju, choćby bez większego znaczenia, byleby tylko zadać mu straty większe od własnych. Dzięki temu zdołał on utrzymać w swoim oddziale taki porządek i taką gotowość do boju. U niego wszystko – marsze, postoje, obozowania i zarządzenia o nich – wynikało z myśli o tym, że najbliższa minuta przynieść może spotkanie z nieprzyjacielem... Krysiński w swoich mianowaniach zwracał zawsze większą uwagę na uzdolnienia mianowanego niż na zupełne obsadzenie wszystkich miejsc: przez to obowiązki i zakres działania jego oficerów, skutkiem większej liczby podwładnych były trudniejsze. Służba mimo to u niego szła o wiele lepiej. U Krysińskiego ten kto rozkazywał, również i uczył (u Ruckiego byli instruktorzy)”.²¹

Można więc stwierdzić, że w miesiącu lipcu 1863 r. oddział Krysińskiego reprezentował dobry poziom uzbrojenia i wyszkolenia. Tymczasem w połowie lipca siły rosyjskie okręgu lubelskiego liczyły ponad 15 tys. ludzi i 26 dział. Składały się one z piechoty, dragonii i Kozaków. Powstańców było tylko ok. 3000. Niemal piątą część tych sił stanowił oddział Krysińskiego, który liczył ponad 500 osób, w tym ok. 400 strzelców, 50 kosynierów i 50 jazdy. Jeszcze w końcu czerwca przybył na Podlasie mianowany przez Rząd Narodowy nowy Naczelnik sił zbrojnych województwa podlaskiego i lubelskiego płk Michał Jan Heydenreich. Przyjął on pseudonim Kruk. Przedtem był to zawodowy oficer armii rosyjskiej, który ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu. W połowie lipca Kruk przystąpił do podporządkowywania działających na swoim terenie oddziałów partyzanckich. Do wszystkich dowódców przybyli kurierzy doręczając zawiadomienia o koncentracji oddziałów w rejonie Łęcznej i Puchaczowa. Krysiński nękany przez Rosjan wymknął się pogoni i 19 VII podążył na miejsce zbiórki. Koło Rozkopaczewa doszło do pierwszego spotkania Krysińskiego z Krukiem i przeglądu oddziału Karola. 20 VII dołączyły oddziały Ruckiego

²⁰ Dokumenty Wydziału Wojny op. cit. s. 16.

²¹ F. Erlach op. cit. s. 61.

i Wierzbickiego. Krukowi udało się zgromadzić ok. 1500 powstańców. Cztery dni później zaplanował on zasadzkę pod Kaniwołą. Według dotychczasowych opinii operacja rzekomo dobrze zaplanowana przez Kruka nie udała się w skutek złego współdziałania oddziałów powstańczych. Historyk Eligiusz Kozłowski napisał, że Krysiński był urażony nominacją Kruka i z tego powodu niechętnie wykonywał jego rozkazy.^{21a} Dowódca straży przybocznej gen. Kruka mjr Deskur (były powstańczy wojewoda podlaski) wyraził bardziej skrajną opinię. Zarzucił Krysińskiemu wprost, że to on był przyczyną klęski pod Kaniwołą.^{21b} Wydaje się jednak, że głównym powodem porażki powstańców była nagle niedyspozycja płk Kruka, który cierpiał na krwotoki i nie mógł dobrze dowodzić.

Krysiński nie chciał działać na własną rękę i zajął postawę wyczekującą żądając osobistych rozkazów przełożonego. Dopiero stwierdziwszy, że Kruka już nie ma na polu bitwy (uciekł przez Lejno do Orzechowa), uderzył na skrzydło Rosjan i spowodował przerwanie bitwy. Była w tym jakaś nieufność wobec nowego dowódcy. Być może obawiał się, jak zareaguje on na samodzielne działanie. Po bitwie Krysiński nie opuścił jednak Kruka jak Rucki, lecz pozostał przy nim oczekując dalszych rozkazów. Po krótkim pobycie między Ostrowem i Lubartowem oddziały Krysińskiego i Wagnera pod dowództwem Kruka przeszły w rejon Janowa Ordynackiego, a stamtąd w pobliże granicy galicyjskiej po odbiór broni. Po drodze dołączyły do nich inne oddziały z województwa podlaskiego (Grzymały, Lutyńskiego i Jarockiego), tak że osierocone województwo podlaskie pozostało bez ważnych sił powstańczych. Dopiero w pierwszych dniach sierpnia Kruk powrócił nad Wisłę w rejon Urzędowa i rozłożył się obozem w Chruślinie i Moniakach. Zdołał zebrać pod swoją komendą ok. 1600 ludzi. 4 VIII oddziały powstańcze zostały zaalarmowane, że zbliża się ok. 1300 Rosjan z dwoma działami. Kruk postanowił przyjąć bitwę. Teraz mógł lepiej sprawdzić swego podkomendnego. Wynika, że Krysiński nie targował się o pozycję, lecz wzorowo wykonał otrzymany rozkaz. Był ponad jego siły. Wszyscy oniemieli. Cóż się okazało: pod Chruśliną obronę pierwszej linii na krańcu lasu, narażonej na największy impet powierzył Kruk właśnie oddziałowi Krysińskiego, a resztę wojska, w tym całą kawalerię, zgrupował na wzgórzu otoczonym z trzech stron wąwozem. Gdy żołnierze Karola odparli pierwsze natarcie, Rosjanie uderzyli po raz drugi pragnąc przełamać większymi siłami prawe skrzydło przeciwnika. Dopiero po jakimś czasie, gdy groziło to oskrzydleniem, Kruk wysłał na pomoc Krysińskiemu strzelców dowodzonych przez mjr Wagnera.

Drugi atak wroga odparto. Trzeci atak prowadzony wszystkimi siłami na skrzydła polskie również załamał się. Można było podziwiać naszego bohatera. Co prawda oddział Karola był dobrze uzbrojony, ale walczył przez 7 godzin na czołowej pozycji skutecznie powstrzymując napór i wreszcie doczekał się wsparcia ze strony Kruka. Rosyjski dowódca płk Miednikow nie widząc szans na przełamanie „buntowników”, rozpoczął odwrót osłaniając się ogniem z dział. Powstańcy przeszli do ofensywy i ścigali go na przestrzeni 10 km. Po bitwie pod Chruśliną Kruk stwierdziwszy wyczerpanie amunicji zamierzał rozpuścić od-

^{21a} E. Kozłowski – *Od Węgrowa do Opatowa*. W-wa 1962 s. 155

^{21b} B. Deskur – *Dla moich unuków* (w:) *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie* op. cit. s. 112

działy do domu i zakopać broń. Jedynie stanowczy sprzeciw Krysińskiego i Grzymały odwiódł go od tego. Wkrótce k/Kazimierza dzięki ofiarności jednego z obywateli zaopatrzono się w naboje. Oddziały partyzanckie pomaszerowały na północ wzdłuż Wisły i 7 VIII stanęły w rejonie Końskowoli. Tu otrzymano wiadomość, że następnego dnia przewożona będzie z Dębina do Lublina duża ilość pieniędzy. Kruk postanowił urządzić zasadzkę na ten konwój w okolicach Żyrzyna. Zdołał skoncentrować tu ok. 3000 powstańców przeciwko 500 żołnierzom rosyjskim z dwoma działami. Mimo 6-krotnej przewagi Polaków nieprzyjacieli stawili silny opór przez 5 godzin. Krysiński w końcowej fazie przeprowadził atak z lewego skrzydła i na tyły. Miał ten zaszczyt, że dowódca rosyjski por. Laudański z pochodzenia Polak osobiście kontratakował go w walce na bagnety. Zaprawiony w bojach żołnierz rosyjski zaczął uzyskiwać przewagę. Wówczas Krysiński niepostrzeżenie przeprowadził kilkudziesięciu strzelców i kosynierów na drugą stronę szosy i uderzył z całym impetem od tyłu. Tym manewrem przyczynił się do zwycięstwa. Strzelcy Krysińskiego pierwsi dopadli do wozów pocztowych i kupeckich. Samowolnie powiesiwszy ocalałych Kozaków rzucili się na cenną zdobycz. Krysiński miał dużo kłopotów nim zdołał opanować sytuację i zabezpieczyć pieniądze. Mógł się poszczycić sukcesem – dostarczył Krukowi 140 tys. rubli. Reszta uległa zniszczeniu. Droga do wsi Żerdź na przestrzeni 2 wiorst była zarzucona kopertami z listów pieniężnych. Masa jeńców rosyjskich czarnych od dymu na klęczkach błagała o życie, gdyż propaganda carska głosiła, że Polacy zabijają wziętych do niewoli i dobijają rannych. Obok jeńców leżał stos trupów i karabinów. Powstańcy wylapywali po drodze ukrywających się rozbitków. Dowódca piechoty w oddziale Krysińskiego Szwajcar kpt. Bardett osobiście schwycił żołnierza olbrzymiego wzrostu, którego rozbroił i powierzył 17-letniemu chłopcu, by go odprowadził na punkt zborny. Jeniec był posłuszny jak baranek. Plk Kruk w otoczeniu dowódców poszczególnych oddziałów, także i Krysińskiego, odbył paradę pod rozwiniętymi sztandarami. Za nimi postępowały zdobyte armaty zaprzężone po 4 pary dworskich koni. Zabrzmiały głośnie wiwaty i poleciały w powietrze konfederatki. Podobnie jak kiedyś Krysiński tak teraz Kruk kazał jeńców puścić wolno. „Żołnierzom moskiewskim wziętym do niewoli, ponalewano w manierki wódki, dano po kawale słoniny, chleba i po jednym rublu. Za co też biedaki nie wiedzieli komu dziękować, a tylko mówili, że dobry wasz car... Również dane im były dymisje uwalniające ze służby wojskowej z podpisem Kruka i narodową pieczęcią”.²²

Zwycięstwo pod Żyrzynem było jednym z największych sukcesów powstańczych w całym Królestwie Polskim i obiegło Europę. Jak słusznie zauważa Stanisław Góra, zostało osiągnięte głównie przez oddziały podlaskie w sile ok. 2500 ludzi. Za zwycięstwo żyrzyńskie Kruk został mianowany generałem, tylko Krysiński pozostał przy swoim stopniu. Po bitwie jedynie on w folwarku nad Wisłą oczekiwał na podwozy, których nie chciał siłą rekwirować od chłopów. Następnie oddziały rozdzieliły się i pomaszerowały w różne strony. Część powstańców rozeszła się do domu. Kruk wyjechał na pewien czas do Lwowa.

²² W. Dąbrowa Żelkowski – *Wspomnienia moje z 1863 r. jako siedemnastoletniego powstańca* (w:) *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie* op. cit. s. 190.

Krysiński jako jedyny z dowódców powstańczych po bitwie żyrzyńskiej nie urlopował swych żołnierzy, lecz wysłał patrole po nowego ochotnika. Jak zapobiegliwy dowódca zainteresował się sprawą uzbrojenia, które można było zakupić w Galicji. 14 VIII skierował list jako Naczelnik wojskowy oddziału V województwa podlaskiego do Komitetu Rzeszowskiego w Rzeszowie. Prosił o dostarczenie 30 szt. rewolwerów i 60 szt. pałaszy oraz 20 tys. ładunków do sztucerów.^{22a} Gazeta „Goniec” wychodząca w Galicji podawała z pewnym opóźnieniem: „Moskwa w Lublinie obawia się powstania. O godz. 9.00 każą zamykać bramy w mieście, a wokół miasta krążą ciągle silne patrole ...Krysiński stał kilka dni temu o 4 mile od Lublina. Bardzo wielu mu przybywa świeżych ochotników, szczególnie chłopów z Podlasia. Oddział jego wkrótce liczyć może do 1000 ludzi dobrze uzbrojonych”.²³

Rzeczywiście przez kilka dni stał w Lejnie, po czym ruszył w kierunku Sosnowicy. Dzięki poczcie Obywatelskiej (tajnej) bardzo szybko dowiedziano się, że wyszedł garnizon rosyjski z Radzyna pod dowództwem kpt. Zabłockiego, który ściga Krysińskiego (powiadomił go o tym właściciel Lejna). Po kilku dniach poszukiwany przez Rosjan oddział został zaatakowany w lasach sosnowickich k/Górek przez Zabłockiego (3 roty i 2 działa, Kozacy i piechota). Widząc przewagę w artylerii i mając sporo młodych żołnierzy Karol nie ryzykował bitwy i wycofał się w kierunku Pieszowoli, tracąc jednak w odwrocie kilkunastu ludzi. Rosjanie również odpisali na straty 7 ludzi – 1 zabity i 6 rannych. Między zabitymi powstańcami był doboż, który niedawno przeszedł na stronę powstańczą z wojska rosyjskiego. 24 VIII wieść o potyczce pod Sosnowicą doszła do Namiestnika W. Ks. Konstantego, który natychmiast depeszował do cara Aleksandra II. Chyba dopiero wówczas padło pierwszy raz w Petersburgu nazwisko Krysińskiego, jako dowódcy 3 zjednoczonych „szajek”. Porażkę powstańców określono jako poważną, co znowu nie odpowiadało prawdzie.^{23a}

Mimo że kpt. Zabłocki nocował tuż pod Mościskami, pluton Żandarmerii Narodowej por. Kamińskiego zabrał poległych w pobliżu i pochował ich po osłonie nocy w Sosnowicy. Wkrótce Krysiński wywiódł w pole kpt. Zabłockiego i ruszył na południe. Rosyjski dowódca zgubił trop i zaniechał pościgu. Karol szczęśliwie wywinął się z opresji i ruszył na spotkanie powracającego Kruka. 21 VIII zaalarmował znajdujący się w pobliżu oddział Ruckiego, że ściga go 13 kompanii piechoty rosyjskiej i prosił o udzielenie pomocy. Niedługo po tym w Siedliszczu połączył się z Ruckim i strażą przyboczną Kruka. 23 VIII w rejonie wsi Fajslawice odbyła się powstańcza rada wojenna. Na tej radzie zawrzał zacięty spór między Krukiem a Ruckim i Krysińskim. Ci ostatni zdecydowani byli zerwać wszelki kontakt z nieprzyjacielem i nie przyjmować bitwy w niekorzystnym położeniu wobec przeważających sił rosyjskich. Kruk jednak uparł się i powiedział, że on tak chce i tak być musi. Błędna decyzja stała się przyczyną klęski.

^{22a} Dokumenty terenowych władz wojskowych Powstania Styczniowego 1863–1864 Wrocław 1976, s. 158.

²³ „Goniec” nr 183 z 21.08.1863 r.

^{23a} Korespondencja Namiestników Królestwa Polskiego. Styczeń–Sierpień 1863. Wrocław 1974, s. 356.



Fot. 7. Mogiła powstańców z oddziału Krysińskiego (stan z 1997 r.) w Sosnowicy.

General przeceniał własne możliwości. Już przed Fajslawicami Krysiński otrzymał wiadomość, że wychodzą przeciwko niemu Rosjanie z 3 kierunków: z Chelma, Lublina i Radzyna i zawiadomił o tym najbliższych dowódców. Nie tchórzyl, ale był przeciwny wydawaniu bitwy w tak ciężkich warunkach. Gdyby był sam, na pewno wyprowadziłby w pole przeciwników, tak że pogubiliby się. W wyniku uporu Kruka i jego niezrozumiałej decyzji 24 VIII 1500 powstańców stanęło do bitwy z 3100 Rosjanami, którzy mieli 6 dział. Już samo rozmieszczenie kolumn powstańczych w terenie było takie, że skazywało je na zagładę. Najpierw Rosjanie uderzyli na oddział Krysińskiego. Kontratak piechoty Karola załamał się z powodu ognia artylerii, gdyż skierowano przeciwko niemu 3 działa. W rezultacie Krysiński ratując własny oddział wycofał się na północ. Przy nim znajdował się gen. Kruk, który wydał mu rozkaz obsadzenia przeprawy przez Wieprz. Teraz nieprzyjaciel koncentrycznie zaatakował pozostałą kolumnę powstańczą Wagnera i Ruckiego, która uległa zniszczeniu. Zarzucano później Krysińskiemu i Krukowi, że nie ruszyli na ratunek osaczonym, tylko sami ratowali się z pogromu. Kruk po bitwie pisał, że Krysiński nie zrozumiał dobrze rozkazu i odszedł dalej na północ niż miał nakazane. Było to już tylko szukanie dziury w całym. Zadajmy sobie pytanie, czy 500 ludzi Krysińskiego mogło przeważyć szalę bitwy, mając przeciw sobie 1500 piechoty, 8 dział, 400 Kozaków i pluton ułanów? Bardzo wątpliwe. Kontrataki Karola niechybnie załamałyby się w ogniu artylerii i doskonale wyszkolonej piechoty nieprzyjaciela. Układ sił i pozycji był już z góry beznadziejny. Powstańcy byli zmęczeni, mieli poważne braki w uzbrojeniu i amunicji. Klęska pod Fajslawicami była dotkliwym ciosem dla powstania w Lubelskim. Nowy Namiestnik gen. Teodor Berg donosił 27 VIII carowi, że bandy Ruckiego, Krysińskiego, Wagnera i Ćwieka pod dowództwem Kruka zostały rozgromione, a ich dowódcy zabici.²⁴ Pomijając to, że zginął tylko Wagner, Berg nie chciał lub nie mógł napisać, że przez lasek fajslawicki udało się przebić tylko oddziałom podlaskim Lutyńskiego, Grzymały i Siedleckiego. Gen. Kruk po bitwie

²⁴ Korespondencja Namiestników Królestwa Polskiego. Sierpień 1863 – Maj 1864. Wrocław 1978, s. 5

znowu wyjechał z Galicji. Krysiński wycofał się najpierw w kierunku Biskupic, stamtąd skręcił z oddziałem z powrotem w lasy parczewsko-włodawskie. Zaszył się w obozie w Lipniaku, gdzie pozostał przez dłuższy czas. Rosjanie znowu zgubili trop. Mimo że 2 oddziały rosyjskie stały w pobliżu w Pieszowoli, nie mogły go odkryć. Wkrótce Rosjanie widząc bezowocność poszukiwań wycofali się do Parczewa.

Stary obóz w Lipniaku był idealnym miejscem postoju dla partyzantów. Była to wieś otoczona lasami i bagnami (8 km na północny-zachód od Wytoczna) położona w bezpiecznej odległości od głównych dróg. Krysiński zabezpieczył obóz dodatkowo rowami i nasypami. Czas pobytu w obozie partyzanci wypełniali musztrą. Oddział częściowo odnowił się. Szkolenie piechoty w obozie zabezpieczała jazda. Wychodziła wtedy z obozu i zwracała na siebie uwagę, odciągając nieprzyjaciela jak najdalej od obozowiska. Powstańcy składający się z różnych warstw społecznych ubrani byli w konopne lub lniane kaftany i polskie rogatywki z daszkami. W pobliżu znajdowały się również tabory liczące od 12–15 wozów. Na ich czele stał niedościgniony kpt. Lerbas (uczestnik powstania Listopadowego), który potrafił je wyprowadzić z każdej opresji. Po bitwie pod Fajslawicami czasowo odłączył się od Krysińskiego ks. Stanisława Brzóska. W tym czasie, gdy Krysiński pozostawał w warownym obozie w Lipniaku, władze carskie wystąpiły całą siłą przeciwko Lelewelowi–Borelowskiemu. 3 IX miała miejsce bitwa pod Panasówką, a w trzy dni później pod Batorzem Lelewel został rozbity ginąc śmiercią bohatera. Po tych bitwach powstanie w Lubelskim zaczęło przygasać również w województwie podlaskim operowały już tylko nieliczne oddziały.

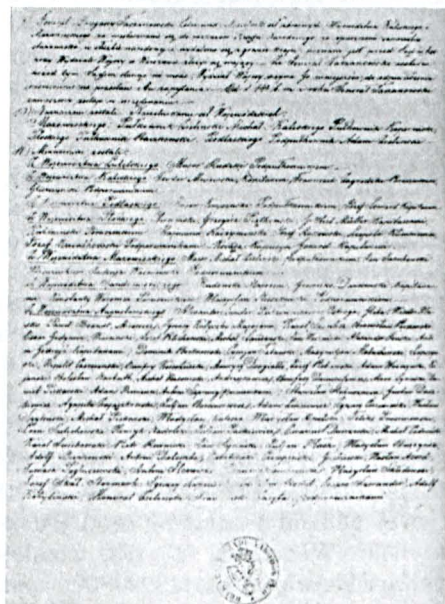
7 IX po klęsce pod Mszanną rozpuścił swój oddział i zakopał broń jeden z aktywniejszych partyzantów Ludwik Lutyński. Wobec ok. 40 tys. wojska rosyjskiego w obu województwach, mogło walczyć najwięcej ok. 2500–3000 tys. partyzantów. Dobrze się stało, że Krysiński przeczekał ten trudny okres nie ujawniając swojej kryjówki. Przeminięły 3 tygodnie w ukryciu ale bardzo pracowite. Dzięki temu przedłużył swą egzystencję co najmniej o 2 miesiące i wzmocnił 2-krotnie swe siły. Po śmierci Lelewela (6 IX) Krysiński był przejściowo Naczelnikiem wojskowym województwa lubelskiego. Trwało to jednak bardzo krótko. Już bowiem 11 IX Rząd Narodowy mianował na jego miejsce ppłk Zielińskiego.²⁵

We wrześniu Krysiński podreperował kasę swego oddziału. Otrzymał bowiem 6 466 zł z Lublina, okręgu kraśnickiego i z powiatu zamojskiego. Nie tylko szkolił żołnierzy, ale robił niepostrzeżenie drobne wypadki. 20 IX w rejonie Kocka pożyzył od oddziału Ćwieków 60 karabinów i ok. 5000 ładunków. W tym czasie przeszło do Krysińskiego sporo oficerów z innych partii powstańczych. Przybył Gryglaszewski, który służył w formacjach ottomańskich Sadyka Paszy w Turcji. Dołączył adiutant Ruckiego Zapolski. Tymon Kniaziolucki, który przeszedł z oddziału Ćwieka-Cieszkowskiego został adiutantem Krysińskiego.²⁶ Można dodać,

²⁵ Dokumenty Wydziału Wojny op. cit. s. 165.

²⁶ Dziennik Ludwika Weebera adiutanta oddziału Ćwieków w okresie 15 VIII – 27 X 1863 „Rocznik Lubelski” t. VI, s. 152. Na podstawie zapisu tamże 2 X wynika, że 20 oficerów z oddziału Ćwieka zostało zwierzbowanych do oddziału Krysińskiego obietnicą większego żołdu.

że dowódcą I kompanii został Włoch Pissafieri, wojskowy piemontski, dowódcą II kompanii kpt. Leszczyński – oficer pruski, dowódcą III kompanii Osser – wojskowy austriacki, Chorwat z pochodzenia. Oboźny Rostworowski miał pod swą komendą 4 Węgrów, którzy nie stanowili jednak dzielnego materiału żołnierskiego. Jeden z powstańców Michalski opowiadał swoje przygody z wojny austriacko-włoskiej. W końcu września powstanie w Podlaskiem ożywiło się. Przybył tu z województwa grodzieńskiego Walery Wróblewski z Ejtminowiczami.



Fot. 8. Pismo Rządu Narodowego m.in. o nominacji K. Krysińskiego na podpułkownika.

Wkrótce nadeszły nowe nominacje Rządu Narodowego. Rozkazem dziennym nr 12 z 14 IX Krysiński został mianowany podpułkownikiem.²⁷ Wiadomość o tym otrzymał 20 IX w Lipniaku. Wiadomo, że między wrześniem a listopadem zostało przewiezionych z ulicy Długiej w Warszawie do oddziału Krysińskiego 150 garniturów, spodni i burek. Zabrali je i dostarczyli do odbiorcy Żydzi^{27a}, w czym na pewno wielką rolę pośredniczącą odegrali Izraelici z Międzyrzecza.

12 X postój w lipniaku został przerwany i Krysiński wysłał kurierkę do oddziału Ćwieka-Cieszkowskiego z osobistym listem proponując wspólną akcję na Lublin. Tak śmiałego planu nie przedstawił dotąd chyba jeszcze nikt. Nie czekając na odpowiedź, w nocy z 14/15 października częścią oddziału zaatakował Włodawę, gdzie garnizon miał liczyć 150 żołnierzy uzbrojonych w armaty. Ponadto były tam magazyny wojskowe (m.in. z solą). Kawaleria Krysińskiego prze-

galopowała w nocy przez Włodawę wzbudzając wielką trwogę u nieprzyjaciela. Okazało się jednak, że do Włodawy przybyły posiłki rosyjskie i akcja zdobycia miasta nie gwarantowała powodzenia. Na spotkaniu w Wytycznie rano 15 X z dowódcą oddziału Ćwieków mjr Kozłowskim i ppłk Ruckim, Krysiński z Bardettem ostatecznie odradzili akcję na Włodawę, po czym odjechali do swego oddziału.²⁸ Ich śladem wycofały się również spod Włodawy oddziały Ruckiego i Kozłowskiego. 19 X w rejonie Gardzienic k/Żółkiewki Krysiński stoczył potyczkę z oddziałem płk Emanowa, w czasie której użył swej rakiety. Lekką potyczkę miał również oddział Ćwieków. Nieoczekiwanie nagle zasłabł ppłk Rucki. 21 X w rejonie Jaszczowa Krysiński ponownie spotkał się z mjr Kozłowskim i ppłk Ruckim, od którego pożyczył wtedy 100 rubli. Chwilowo nie dał się nakłonić do

²⁷ Dokumenty Wydziału Wojny op. cit. s. 19.

^{27a} Zbiór zeznań śledczych o przebiegu powst. styczniowego. Wrocław 1965.

²⁸ Dziennik L. Weebera op. cit. s. 154.

wspólnej akcji, bo właśnie powziął plan samodzielnego zdobycia Łęcznej i pobicia tam 3 rot piechoty nieprzyjaciela. W tym czasie oddziały powstańcze otrzymały rozkaz koncentracji, aby osłonić mający przybyć z Galicji nowy oddział gen. Waligórskiego.

26 X Krysiński nawiązał łączność w Bychawie z partią Jankowskiego – Szydłowskiego. Równocześnie wysłał list do Ruckiego zachęcający go do akcji zaczepnej: „Kolega manewruj zaczepnie, przybędę na pomoc.”²⁹ Wspólna akcja miała nastąpić w rejonie Turobina w dniu 29 X. Niestety ppłk Rucki z powodu choroby nie przybył na miejsce koncentracji. 30 X Krysiński przebywał w rejonie Wojsławic i stąd wystosował pismo do organizatora pogranicza galicyjskiego F.K. d’Abancourta z prośbą o dostarczenie broni palnej i rac do raketnicy.^{29a}

Wiadomo na pewno, że w końcu października przyłączyły się do Krysińskiego oddziały przybyłe z Litwy dowodzone przez braci Bogusława i Juliana Ejtminowiczów.³⁰ Drogi ludzkie są niezbadane. Pod Siemiatyczami szer. Krysiński i kpt. Bogusław Ejtminowicz walczyli przeciwko sobie, za co Bogusław otrzymał awans na majora. Teraz przeszedł pod dowództwo Krysińskiego i podporządkował mu się jako podkomendny. Miał 34 lata i był kawalerem orderu przyznanego mu przez cara (brat był również byłym oficerem rosyjskim, kapitanem tego samego pułku). W sumie Krysiński miał teraz ok. 1000 ludzi. Oddział składał się z 2 batalionów piechoty i oddziału jazdy. I batalionem dowodził mjr Ludwik Bardett, II – mjr Bogusław Ejtminowicz. Jazdą w sile ok. 130 koni dowodził kpt. Szumski. 2 XI żołnierze Krysińskiego przynieśli wiadomość, że oddział Ćwieków dowodzony przez mjr Kozłowskiego został zaatakowany przez nieprzyjaciela. Był to lubiany przez żołnierzy Karola, niemal bratni oddział. W czasie walki Ćwieków pod Chełmem 2 listopada „tak ochotnie oddział nasz szykował się do wyprawy – pisał jeden z żołnierzy oddziału Krysińskiego – że Krysiński pozwolił raczej niż kazał ruszyć ku Chełmowi”.³¹ Pomoc wymuszona rozkazem nie wchodziła więc w rachubę. Zadziwiał tylko niezwykła szybkość w przerzucaniu oddziału. Już 3 XI patrol z oddziału Krysińskiego dokonały poboru we wsiach Tucznia, Wiski i Huszcza, odległych 25 km od garnizonu w Białej Podl. i nieco więcej od silnego garnizonu w Brześciu. 4 XI przybył z Galicji po niepowodzeniach swej wyprawy gen. Kruk i spotkał się z Krysińskim. Karol, który w tym dniu obchodził swoje imieniny, przyjął generała bardzo życzliwie, a jego żołnierze zażartowali biorąc obu dowódców „do niewoli”, po czym odbyła się gościna. Tu trzeba dodać, że żołnierze również radośnie obchodzili imieniny swego lubianego dowódcy. Wiadomo, że w jego oddziale byli podlascy chłopcy i mieszcianie m.in. z Jabłonia, Białej Podl., Kąkolewnicy, Parczewa, Drelowa, Przewłoki, Radzyna, Kolana, Międzyrzecz, Łukowa, Wisznice, Kocka, Sosnowicy, Serokomla.³²

²⁹ Dokumenty terenowych władz op. cit. s. 176.

^{29a} S. Chankowski – *Rola Franciszka Ksawerego D’Abancourt we wzajemnych kontaktach Lubelszczyzny z Galicją Wschodnią w okresie powstania styczniowego*. „Rocznik Lubelski”, t. VI, s. 126.

³⁰ J.W. Borejsza – *Patriota bez paszportu*. W-wa 1982, s. 41.

³¹ T. Mencil – *Piąty oddział woj. lubelskiego Kajetana Cieszkowskiego – Ćwieka w powstaniu styczniowym*. „Rocznik Lubelski”, t. VI, s. 143. Po zajęciu Chełma Krysiński z oficerami był przyjęty przez biskupa unickiego Kalińskiego.

³² J. Skowronek – *Powstanie styczniowe na Podlasiu*. Biała Podl. 1984, s. 29–47.

Współpracujący z nim hrabia Jan Rostworowski zapisał: „... Krysiński miał zaufanie u prostych ludzi: widząc go zawsze, że w najsilniejszym ogniu i w pierwszym szeregu, z czerwoną wstęgą na piersiach, konno pomiędzy piechotą, tuż obok sztandaru, a zatem ściągającego na siebie wszystkie strzały, a pomimo to nigdy nie draśniętego nawet, mieli go oni za jakąś legendarną postać”.³³ Na początku listopada Ćwiekowie wysłani nad granicę z Galicją szczęśliwie dostarczyli do oddziału Karola przeszło 30 wozów z zaopatrzeniem wojskowym. Tak o tym pisał organizator Galicji: „3 XI w zeszłą sobotę ppłk Krysińskiemu oddałem 560 sztucerów, 70 tys. amunicji, 75 tys. kapiszonów, który zbliżył się w tym celu do granicy i to zabrał.”³⁴ Nowa amunicja, szable, rewolwery i sztucery pozwoliły na przebrojenie całego oddziału Krysińskiego. Już 7 XI Krysiński polecił wykonać akcję pozorującą w celu odciągnięcia głównych sił rosyjskich od obozu w Lipniaku i w celu podtrzymania nastrojów powstańczych wśród ludności. Mały oddział konny 15 jeźdźców pod dowództwem por. Rostworowskiego zaatakował silny partol kozacki (pół sotni) pod Wytycznem. 9 XI ten sam oddział Rostworowskiego przegalopował ponownie przez Włodawę i zranił dwóch żołnierzy carskich. W tym czasie dotarł do oddziału transport odzieży, żywności i furazżu. Dostarczyły go organizacje cywilne powiatu bialskiego i radzyńskiego. To dzięki Karolowi, który znał doskonale miejscowe stosunki nadszedł transport krótkich kozuszków, które przygotowali mieszkańcy Międzyrzecza i Brześcia.

16 XI na wieść, że wojska rosyjskie znajdują się we wsi Hola 9 km na płn. od Lipniaka, Krysiński wyprowadził 700 powstańców (400 strzelców, 200 kosynierów i 100 jazdy, w tym 200 Litwinów) i wyruszył za nieprzyjacielem na Łomazy. Na nocleg zatrzymano się w Dubicy. Tutaj dowiedziano się, że z Białej Rosjanie wysłali do Łomaz kolumnę mjr Hryniewieckiego w celu ściągnięcia podatków. Krysiński postanowił zaczekać na nią i zaatakować ją. O godz. 4.00 rano wszedł do Rossosza, aresztował burmistrza (za wysłanie gońca do Łomaz) i rozmieścił w miasteczku 1 baon mjr Bardetta, natomiast 2 baon mjr Ejtminowicza ukrył w lesie z zamiarem uderzenia na tyły. Około godz. 8.00 przybył pod Rossosz szwadron ułanów rosyjskich w celu rozpoznania. Nieoczekiwanie zarząły konie powstańcze i zdradziły stanowiska swych jeźdźców. Należało się już ujawnić. Wysłano pluton kawalerii pod dowództwem Cetnarskiego w celu zwabienia Rosjan, ale oni nie nawiązując styczności umknęli z powrotem. Krysiński udał więc odwrót z lasu do miasta. 1 kompanię ukrył w tyralierze z obu stron mostu, a główne siły rozmieścił na rynku w Rossoszy. Przygotowując się do bitwy kazał żołnierzom rozdać chleb i wódkę. Tymczasem dowódca rosyjski mjr Hryniewiecki otrzymawszy posiłki z Białej postanowił zaatakować powstańców. Mógł się spodziewać zwycięstwa, jednak siły były mniej więcej równe (Rosjanie mieli 3 rotę piechoty, szwadron ułanów i sotnię kozaków). Nie dorównał jednak w sztuce dowodzenia Krysińskiemu. Okazało się, że nasz bohater tak umiejętnie wciągnął przeciwnika w zasadzkę, że „urwał” mu całą kompanię piechoty. Raportował po tym o tym krótko i zwięźle: „Moskwa cofnęła się przed nacierającym lewym skrzydłem kompanii kpt. Leszczyńskiego, ale rota strzelców,

³³ J. Rostworowski – *Wspomnienia z roku 1863 i 1864* – Kraków 1990, s. 84.

³⁴ *Galicja w powstaniu styczniowym*. Wrocław 1980, s. 165.

która obsadziła pierwsze domy w mieście miała już zamknięty odwrót przez polskie lewe skrzydło”.³⁵ Można dodać, że uratowało się z niej niewielu żołnierzy. W ząartym boju w szopach i stodołach zginęło ok. 65 Rosjan, na polu bitwy pozostało 60 rannych, a tylko 16 Moskali dostało się do niewoli. Karol mógł być dumny. Po raz pierwszy nie było lasów ani zarośli, a nieprzyjaciel poniosł klęskę. Nikt z powstańców nie krył się, wszyscy walczyli mężnie pod okiem oficerów. Omal nie dostał się do niewoli polskiej dowódca pododdziału kawalerii rosyjskiej por. Dwernicki (biorąc przeszkodę jego koń zawiesił się na płocie). Był to zruszczony Polak, syn gen. Dwernickiego zwycięzcy spod Stoczka. Po upadku powstania listopadowego rodzina generała została wywieziona w głąb Rosji. Małoletni syn został wzięty do batalionu chłopięcego i wynarodowiony. W walce wzięło udział sporo mieszkańców Rossosza i okolic. Wyróżnił się Tatar ze Studzianki Tupalski. Zginął Perchuć z pobliskiej Lubenki.^{35a}

Krysiński zabrał wszystkich swoich rannych i rosyjskich, nie ścigał Hryniewieckiego i wycofał się do Polubicz. Dwóch jego rannych powstańców Frankiewicza i Zielińskiego chłopci odwieźli do szpitala do Białej. 18 XI ścigające Krysińskiego oddziały rosyjskie z Białej pod dowództwem ppłk Kwiecińskiego (który połączył się z mjr Hryniewieckim) zostały znowu wciągnięte przez Polaków w kolejną zasadzkę pod Kolanem. Do porażki Moskali przyczynił się przybyły na pomoc płk Wróblewski ze swą „żelazną” jazdą. Udając odwrót cofał się ze swą kawalerią i wciągał 4 rotę piechoty rosyjskiej w przygotowaną przez Krysińskiego pułapkę na skraju lasu. Konnica polska szybko usunęła się na boki i Rosjanie dostali się pod morderczy ogień sztucerów powstańczych. Na komendę „uchodzi!” – bojcy cofnęli się biegiem. Usłyszano rozkaz „podawaj orudzie!” Wkrótce armaty carskie zaczęły walić do lasu i pod ich osłoną Moskale pośpiesznie zabierali rannych i zabitych. Tymczasem Kozacy i inni kawalerzyści skierowali się na skrzydła w stronę lasu, aby dokonać obejścia powstańców. Jakież było ich zdziwienie, gdy powitały ich znowu celne strzały. Szybko poszli w rozsypek pozostawiając ok. 20 zabitych i rannych. Ppłk Kwieciński nie dał jednak za wygraną. Pchnął piechotę do kolejnego ataku i tym razem nieprzyjaciel wdarł się do lasu. Wtedy po stronie polskiej padła komenda – „kosynierzy naprzód!” Uczestnik kontrataku powstańców wspominał później: „Ruszyliśmy jak lawina... Na widok nas Moskale cofnęli się w popłochu i rozsypali po lesie. Zmęczeni całodzienną bitwą nie zdążyli uciekać przed wypoczętymi kosynierami, którzy dopadali ich i rąbali bez litości. Rozgrzani powodzeniem popędzili oni za nieprzyjacielem daleko w pole, kładąc trupem swymi długimi kosami każdego, kto był w tyle”.^{35b} Strzelcy kpt. Leszczyńskiego z baonu Bardetta także wybiegli z lasu dla zabrania broni po poległych. Samych sztucerów zabrano wtedy około 50. Stwierdziwszy, że nadciągają posiłki Kwiecińskiemu z Parczewa, Krysiński nakazał odwrót. Dopiero gdy Rosjanom przybyły posiłki rozpoczęły ogień z dział do pustego już lasu w Pacholu. Kawaleria Wróblewskiego zasłoniła odwrót, który odbył się bez pośpiechu. Znowu nadszarpnięto nieprzyjaciela przy minimalnych

³⁵ Dokumenty terenowych władz op. cit. s. 88.

^{35a} Relacja S. Makowieckiego z Łomaz z 1980 r.

^{35b} P. Powierza – *Wspomnienia z powstania styczniowego 1863 roku*. Białystok 1996, s.40.



kpt. A. Barancewicz



kpt. J. Ejtminowicz



mjr. J. Etner



ppłk W. Wróblewski

Fot. 9 Podkomendni K. Krysińskiego – uczestnicy bitwy pod Kolanem.

stratach własnych. Polacy stracili 16 zabitych. Mieli ok. 40 rannych, których zabrano ze sobą. Wiadomo, że zginął Zięba były ułan rosyjski, który przeszedł niedawno na stronę powstańców. „W największym porządku, powoli odstępowała polami piechota nasza i w największym porządku konnica nasza rozwinięta w linię tyralierską postępująca z tyłu powstrzymywała ogniem mierzonym nieprzyjaciela” – zapisał naoczny świadek.³⁶ Z perspektywy czasu bitwa ta wystawia jak najlepsze świadectwo Krysińskiemu. Podobno oficerowie rosyjscy twierdzili, że byli pewni, iż mają do czynienia z jakimś oddziałem regularnych wojsk austriackich, które wkroczyły do Królestwa Polskiego.

Za bój pod Kolanem Karol wyróżnił dowódcę 1 kompanii Włocha kpt. Pissaferei, dowódcę 3 kompanii Kroata kpt. Ossera i byłego oficera rosyjskiego kpt. Ejtminowicza. 19 Listopada Hryniewiecki i Kwieciński połączyli się z ko-

³⁶ cyt. za Z. Ćwiek – *Przywódcy powstania styczniowego*. W-wa 1963, s.189.



Fot. 10. W stoczonej pod dowództwem Krysińskiego bitwie pod Malinówką powstańcy przebili się przez pierścień okrężenia wojsk rosyjskich.

lumną płk Borozdina, która nadeszła z Parczewa. Razem Rosjanie mieli teraz 2000 piechoty, 120 Kozaków i kilka dział. Po bitwie pod Kolanem Krysiński ruszył przez Pachole do Horostyty, a Wróblewski dla zmylenia drogi pomaszerował do Kodeńca. 20 XI Borozdinowi udało się dogonić Krysińskiego pod Rudką za Hańskiem. Dla powstrzymania przeciwnika wydzielił Karol baon Ejtmninowicza, a sam z resztą oddziału i taborem maszerował dalej na południe do Łowczy. Chcąc się uwolnić od nacisku Rosjan wreszcie podjął decyzję stoczenia walnej bitwy. Wezwał na pomoc oddział Ćwieków pod dowództwem mjr Kozłowskiego. W ten sposób doszło do większej bitwy partyzanckiej pod Malinówką. Krysiński użył w tej bitwie rakielnicy skutecznie płosząc konie kozackie. Wkrótce jednak celne strzały artylerii rosyjskiej uśmierciły rakielnika. Po wstępnej wymianie ognia i bojowych manewrach jazdy na skrzydłach, pierwszy wystąpił ze swymi kosynierami mjr B. Ejtmninowicz usiłując zdobyć armaty rosyjskie. Jednak atak piechoty litewskiej załamał się. Krysiński czuwając nad przebiegiem bitwy, mając dość silne odwody, zdołał opanować sytuację i wyrzucił ostatecznie nieprzyjaciela na pola nad Malinówkę. W momencie gdy szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę powstańców, na tyłach ich pojawiły się świeże oddziały płk Borozdina. Aby uniknąć okrężenia Krysiński skierował przeciwko nowemu przeciwnikowi oddział Ćwieków z zadaniem zatrzymania go do chwili, kiedy główne siły polskie nie osiągną lasów nad Uherką. Mimo niemal 2-krotnej przewagi i posiadania artylerii, Rosjanie nie zdołali otoczyć i zniszczyć powstańców. Najwięcej spustoszenia czyniły 4 działa rosyjskie, które strzelały ze wzgórza i zamykały drogę powstańcom. O to wzgórze rozgorzał najcięższy bój. 4 razy

wzgórze przechodziło z rąk do rąk. Dopiero późnym wieczorem powstańcy czarni od dymu w poszarpanych lachmanach, ociekając krwią, ale ze śpiewem „Święty Boże, Święty Mocny” zdobyli po raz ostatni wzgórze i uzyskali szansę wyjścia z kotła. Walka o przerwanie pierścienia okrążenia toczyła się na przestrzeni 8 km częściowo już w nocy. Walcząc na bagnety i kolby Krysiński wydostał się wreszcie z matni. Również jego jazda w nocy przebiła się przez obóz nieprzyjaciela pod Sawinem. Także mjr Kozłowski z połową oddziału przedarł się śladem Krysińskiego. Część oddziału Ćwieków uległa rozproszeniu. Kilkudziesięciu strzelców dołączyło do jednej z kompanii Krysińskiego. Oddział Ćwieków stracił 83 zabitych i rannych, a oddział Krysińskiego 29 zabitych i rannych. Bitwa mogła stać się grobem powstańców podobnie jak pod Fajslawicami, a nie stała się dzięki umiejętnemu dowodzeniu naszego bohatera. Słusznie napisał współczesny historyk wojskowości, że działania ppłk Krysińskiego w listopadzie 1863 r. należą do klasycznych.³⁷

22 XI oddziały Krysińskiego i Ćwieków spotkały się w Rudzie. W czasie wspólnego postoju doszło do zwady między oficerami obydwu oddziałów, w czasie której mjr Gromejko z oddziału Ćwieków zastrzelił kpt. Lerbasa oboźnego Krysińskiego. Lerbas zamierzał ukarać maruderów. Kozłowski aresztował Gromejkę, ale ostatecznie cały spór załagodzone. Tak zginął od swoich bardzo zdolny i zasłużony oficer, uczestnik powstania 1831 r. Dopiero teraz podczas krótkiego odpoczynku można było prowizorycznie rozeznaczyć straty poniesione w bitwie. Okazało się, że m.in. zginął Czech Szober, który od dłuższego czasu przebywał w oddziale u Krysińskiego. Został ranny m.in. ułan rosyjski Baraniuk, który niedawno przeszedł na stronę polską i był podkomendnym Karola. Wszystkich napawało dumą, że zdobyli armaty rosyjskie, które zagwożdżono i porąbano im koła przy lawetach, a Krysiński prowadził ze sobą 12 jeńców rosyjskich wziętych do niewoli pod Malinówką. Oddziały znużone nocnymi marszami i serią stoczonych bitew potrzebowały dłuższego odpoczynku. Tymczasem nocny zwiad doniósł, że od południa nadciąga jeszcze jedna kolumna rosyjska płk Antuszewicza. Położenie powstańców było bardzo niebezpieczne. W wyniku narady dowódców Krysiński postanowił podzielić swój oddział na 5 mniejszych polecając poszczególnym dowódcom wydostanie się z okrążenia w ciągu nocy na własną rękę. Tak się też stało. Zdezorientowani zniknięciem powstańców pułkownicy carscy po kilku dniach bezskutecznych poszukiwań wrócili do swoich garnizonów.

Nie wszyscy zdawali sobie sprawę, że tej nocy 22 XI Krysiński podjął decyzję, która kończyła pewien etap. Bowiem podzielony oddział nie zebrał się w całości już nigdy. Czy zdawał sobie z tego sprawę jego wódz? Tylko wtajemniczone grono wiedziało, że sytuacja finansowa oddziału jest opłakana. Wydaje się, że u niezłomnego Karola powoli dojrzywała myśl, że z tak dużym oddziałem nie ma szans na przetrwanie. Niektórzy jego podkomendni niedawno dowodzili samodzielnie oddziałami, śmiało mogli więc dać sobie radę i bez niego. Zbliżała się zima i część ochotników chciała po prostu wrócić do domów. Po bitwie pod Malinówką przebijający się na własną rękę i rozpuszczeni do domu kosynierzy pochowali kosy w rejonie dawnego obozowiska w Lipniaku. Odnaleziono je dopiero po stu latach. Po odpoczynku wieczorem 22 XI Krysiński na czele jazdy swego oddziału pomasze-

³⁷ E. Kozłowski, M. Wrzosek – *Dzieje oręża polskiego 1794–1938*. W-wa 1973, s. 256.

rował do Michelsdorfu k/Wytyczna i wraz z Kozłowskim stoczył tam następnego dnia potyczkę z Kozakami. 23 XI przeszedł przez Białkę, Parczew i zatrzymał się w Siemieniu. 24 XI połączone oddziały jazdy Krysińskiego i Wróblewskiego dotarły do Lubartowa. Razem było ok. 300 ludzi. Burmistrz Lubartowa donosił cywilnemu gubernatorowi lubelskiemu o przybyciu wielkiej liczby ludzi uzbrojonych w broń palną i ręczną, którzy zażądali kwater. W Lubartowie Krysiński puścił wolno jeńców rosyjskich. Następnie wyruszone w kierunku na Staroścín – Garbów. 26 XI na oddziały Krysińskiego, Wróblewskiego i Kozłowskiego w Garbowie natarły 2 szwadrony dragonów, 50 Kozaków i piechota. Jazda Wróblewskiego powstrzymała nacierających od strony Starościna Rosjan ułatwiając oddziałowi Krysińskiego oderwanie się od nieprzyjaciela. 29 XI Krysiński z Kozłowskim znajdował się już na południu od Janowa Lub. 30 XI stoczył potyczkę pod Hutą Krzeszowską, gdzie osobiście nakazał szarżę swej jazdy. 1 XII po walce pod Momotami Karol rozwiązał swój oddział i jedynie z niewielką eskortą przeszedł do Galicji. Rozwiązując go nakazał wszystkim oficerom, a szczególnie dowódcom oddziałów, aby nie podporządkowywali się żadnemu innemu szefowi, lecz działali na własną rękę do jego powrotu. Wynika, że żegnał się z żołnierzami tylko na jakiś czas i zamierzał wkrótce odtworzyć oddział. Tylko w ciągu ostatnich 14 dni stoczył 7 bitew i potyczek. W nieustannej walce w ciągu 10 miesięcy jego system nerwowy i psychiczny domagał się również regeneracji. Odchodząc do Galicji powierzył dowództwo nad resztkami swych ludzi (50 jeźdźców) Bardetowi. Żołnierzom powiedział, że idzie zdobyć fundusze i broń potrzebną do utworzenia nowego oddziału. Podobno w Krakowie były złożone dla niego zamówienia na broń, oporządzenie i ciepłą odzież. Rzeczywiście znajdował się w opłakanej sytuacji finansowej. W listopadzie otrzymał od Kruka tylko 6 tys. 466 złotych, czyli 970 rubli. Jeśli porównamy to z dowódcami innych oddziałów, to okaże się, że Krysiński w istocie otrzymał najmniej. Ćwiekowie dostali 1 840 rubli, a oddział Gozdawy 2 125 rubli. Jeden z żołnierzy Krysińskiego Piotr Czarny tłumaczył później w swym pamiętniku przyczynę rozpuszczenia oddziału przez dowódcę po prostu nieotrzymaniem pieniędzy od Kruka i zatrzymaniem sum przeznaczonych przez Rząd Narodowy dla Krysińskiego.³⁸ To co najgorsze dopiero miało nastąpić. Po swym powrocie z Galicji Kruk „zagiął parol” na Krysińskiego i postanowił go zniszczyć. Nie mógł ścierpieć, że oto istnieje niemal samodzielny dowódca, który nie poniósł dotąd ani jednej poważnej klęski i ciągle rośnie jego sława. Po odejździe Krysińskiego do Galicji nadarzała się dla Kruka sposobna okazja, aby wreszcie pozbyć się zdolnego rywala. Dotąd obcinał mu tylko fundusze, teraz postanowił zniszczyć go całkowicie i zawładnąć jego oddziałem, a szczególnie świetnymi oficerami. Na podstawie Okólnika Wydziału Wojny Rządu Narodowego z 28 XI, który pozwalał Naczelnikowi Wojewódzkiemu sił zbrojnych usuwać dowódców niekarnych lub niechętnych i oddawać ich pod sąd wojenny oraz na podstawie Kodeksu Karnego Wojskowego z 20 XI gen. Heydenreich zwołał sąd wojenny, któremu sam przewodniczył. Sąd wydał wyrok śmierci na Krysińskiego.^{38a}

³⁸ T. Mencil – *Pięty oddział* op. cit. s. 139–140 p.

^{38a} S. Góra – *Partyzantka na Podlasiu* op. cit. s. 207.

Dziwna sprawa, iż Kruk mimo że wydał już wyroki skazujące, pytał kłamliwie Rząd Narodowy o decyzję przedstawiając Krysińskiego jako dezertera i warchołę. Wkrótce postanowił również rozprawić się z jego oficerami. 7 XII zawiadomiono oficjalnie gen. Kruką, że 40 jeźdźców z oddziału Krysińskiego pod dowództwem mjr Bardetta przebywa w Czemiernikach. Kruk wezwał Bardetta do wsi Serock rzekomo z zamiarem połączenia się i uzyskania informacji o ukrytych przez Krysińskiego karabinach i amunicji. Bardett jednak nie przybył, a w przysłanym liście razem ze swoimi oficerami oświadczył, że słuchać będą tylko Krysińskiego, który odchodząc do Galicji przekazał jemu dowództwo. Nie chcieli zostawić Karola „na lodzie”.

Rozwścieczony Kruk postanowił schwytać Bardetta. Cała jazda Kruka szukała go na trasie Firlej-Sobolew-Kamionka. Ścigany Bardett w rejon Michowa rozpuścił oddział i udał się z oficerami w pobliskie lasy. Kruk ścigał oficerów dalej i szukał ich w Michowie, Blizocinie i Łysobykach. W czasie tej gonitwy oddziały carskie rozbiły podległe mu grupy Lenieckiego i Mareckiego pod Wolą Korybutową. O ironio, do czego prowadził nabyty w Rosji bezduszny dryl, który nie uznawał innych form działania w armii, bądź co bądź, ochotniczej, czerpiącej z własnych tradycji. Wkrótce Bardett, Kniaziolucki i Zapolski – byli oficerowie Krysińskiego zostali przez Kruka skazani zaocznie na śmierć. 17 XII Kruk schwytał Zapolskiego w Żeliźnie. W tym czasie gdy wykonywano egzekucję na Zapolskim, pijana jazda Kruka urządzała w pobliżu nocne skandale.^{38b} Gdyby Karol wiedział, jak traktuje się jego bohaterskich żołnierzy! Przebywał on tymczasem na krótkiej, lecz zasłużonej, rekonwalescencji w Leżajsku i Łańcucie. Po niemal roku czasu był to pierwszy jego „urlop”, wypełniony załatwianiem ważnych spraw. Wśród niewielu oficerów przebywających z nim towarzyszyli mu były podziemny naczelnik miasta Międzyrzecz – unita Paweł Hanytkiewicz i hrabia Jan Nałęcz Rostworowski, obożny Krysińskiego. Po 3 tygodniach postanowiono wracać na pola bitew tej specyficznej wojny.

21 XII gdy Kruk przebywał w rejonie Wodyń i Seroczyna, granicę Królestwa z Galicją przekroczyło 200 ochotników płk L. Dąbrowskiego. Przy tym zgrupowaniu znajdowali się ppłk Krysiński i K. Cieszkowski – Ćwiek z żoną kurierką. Oddział ochotników zawrócił z powrotem do Galicji, natomiast Krysiński i Ćwiek 24 XII w Wigilię Bożego Narodzenia stanęli w Brusie k/kościuszkowskiej Sosnowicy. Zatrzymali się w bezpiecznym i pewnym miejscu, bowiem żona właściciela Brusa Jasieńskiego pochodziła z Cieszkowskich. Jeszcze tego samego dnia w Wołoskowi Krysiński i Ćwiek nawiązali kontakt z oddziałem Walerego Wróblewskiego. Stąd ruszyli razem na poszukiwanie oddziałów. W Sosnowicy znaleźli piechotę litewską i część własnej pod dowództwem Sienkiewicza. W tym obozie Krysiński dowiedział się, że za opuszczenie oddziału został zdjęty z dowództwa, a jego oddział rozformowany. Być może wtedy również dowiedział się i o wyroku śmierci. Nie pozostawało nic innego jak wracać do Galicji i wyjaśnić całą sprawę. Karol ukrył przed podwładnymi fakt pozbawienia go dowództwa i oznajmił im, że wraca do Galicji, gdzie powierzono mu formowanie nowego oddziału. Ćwiek z kilkoma innymi oficerami postanowili mu towarzyszyć. Wyruszone w 20 koni. Tymczasem 27 XII Wydział Wojny Rządu Narodowego odpowiedział na pismo Kruka: „Z ppłk

^{38b} L. Ratajczyk – Polska wojna partyzancka 1863–1864. W-wa 1966, s. 180.

Krysińskim i mjr Kozłowskiem, którzy samowolnie powierzone im stanowiska opuścili, postąpić zupełnie stosownie do Waszego uznania. Oficerów z oddziału Krysińskiego, Klimka i adiutanta St. i innych skarżecie wg całej surowości prawa do czego RN upoważnia i wzywa”.³⁹ Niestety Rząd Narodowy pisząc te słowa nie wiedział, że na pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia Kruk dzięki swej nieudolności zmarnował większość sił Jazdy Podlaskiej i znajdował się już w drodze do Galicji. W chwili, gdy Rząd Narodowy polecał „Trzeba będzie usunąć wielu oficerów po ppłk Krysińskim”, adresat po samowolnym skazaniu tych oficerów na śmierć, o ironio losu sam przeszedł 29 XII granicę austriacką.

Skazany i opluty przez Kruka, Krysiński znajdował się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Zachowało się jego pismo z 30 XII 1863 r. do nieznanego adresata w Galicji. Pisał o swoim położeniu, że mając miłość ludu i obywateli stracił wszystko. Kruk żołnierzy rozdrapał po oddziałach, wielu oficerów skazał na rozstrzelanie i wygnanie. Jedyłą nadzieję pokładał w Bogu: „Może Bóg będzie mi błogosławił chęci szczere” pisał. Prosił o przysłanie broni, rac ze skalikami i pieńędzy.⁴⁰ Podkomendny Krysińskiego zapisał z żalem w swych wspomnieniach „Zmarnowano jedyne nazwisko popularne na Podlasiu”.⁴¹ 30 XII Krysiński stoczył walkę pod Majdanem, a następnego dnia potyczkę pod Sernikami. Rosjanie dowiedziawszy się, że w tej garście znajduje się Krysiński, uparcie ją ścigali. Niewielki oddziałek Krysińskiego wpadł pod Lubartowem w zasadzkę. W krytycznej sytuacji mimo że Krysińskiemu podano konia, nie przyjął go. Drzwi zagrody były do połowy zamknięte i utrudniały ucieczkę. Karol odjeżdżał ostatni dopóki wszyscy powstańcy nie przejechali. Pod Brzostówką zabito konia pod międzyrzeckim współziomkiem Krysińskiego – Hanytkiewiczem. Na początku 1864 r. Krysiński ponownie wystosował pismo do nieznanego nam bliżej adresata w Galicji. Potwierdzał otrzymanie broni, prosił o zaopatrzenie w odzież, race i rewolwery. Jednak Naczelnik obwodu rzeszowskiego organizującego pomoc dla powstania twierdził, że pismo za obstalunki Krysińskiego nie może służyć za żaden dowód, bo podpisał go jakiś nieznany ksiądz i nie wyszczególniono na co zostanie wydana suma.⁴²

20 I 1864 r. Krysiński ponownie znalazł się w Galicji. Przebywał w Rzeszowie i okolicy. W walczącym kraju tymczasem już w pierwszej połowie stycznia ppłk W. Wróblewski otrzymał nominację Rządu Narodowego na naczelnika Wojennego województwa lubelskiego i podlaskiego po gen. Kruku. Ten ostatni natomiast został mianowany przez Traugutta dowódcą I Korpusu. Zaslaniając się słabym zdrowiem gen. Heydenreich nie podjął się już jednak organizacji tej jednostki. 19 I pod Jedlanką k/Uścimowa został ciężko ranny W. Wróblewski. Oba województwa zostały bez naczelnika przez ok. 2 tygodnie. Dobrze się złożyło, że nominalne dowództwo nieorganizowanego jeszcze I Korpusu przejmował po Kruku przebywający w Galicji płk Władysław Rudnicki ps. „Sawa” i 27 I otrzymał oficjalną nominację. Szczęście uśmiechnęło się do Krysińskiego. Na początku

³⁹ Dokumenty Wydziału Wojny op. cit. s. 193.

⁴⁰ Dokumenty terenowych władz wojskowych op. cit. s. 213.

⁴¹ J. Rostworowski op. cit. s. 84.

⁴² *Galicja w powstaniu styczniowym* op. cit. s. 245.

lutego płk Sawa wysłał Krysińskiego z powrotem w lubelskie powierzając mu obowiązki ciężko rannego płk Wróblewskiego. Podkomendny Krysińskiego Jan Nałęcz Rostworowski zanotował z radością w sych wspomnieniach: „Krysiński poleca nam abyśmy przeszli granicę i połączyli się z nim”. 13 II 1864 r. Krysiński wkroczył po raz trzeci do Królestwa. Posiadał teraz oficjalną funkcję Generalnego Organizatora Województw Podlasko-Lubelskiego i Brzesko-Litewskiego przy Rządzie Narodowym.⁴³ Miał formować nowe oddziały i przygotowywać województwa do wiosennego, masowego wystąpienia zbrojnego (w myśl planów Traugutta miano powołać pospolite ruszenie). Chyba zdawał sobie sprawę, że został wodzem na straconej pozycji. 28 II Krysiński w 7 koni kawalerii powstańczej pojawił się w rejonie Włodawy. Tego dnia stoczył potyczkę w lasach k/Orchówka. 29 II przechodził k/Wołoskowoli i Sosnowicy. Nawiązały z nim kontakt kobiety kurierki: majorowe Łuczyska i Czapska, żona dzierżawcy Wołoskowoli. Gdy Krysiński pojawił się k/Wołoskowoli, odbywała się tam niecodzienna uroczystość. Władze carskie zebrały w Wołoskowoli włościan z kilku gmin i przy asyście wojskowej i biciu w werble odczytywały manifest cesarza o uwłaszczeniu chłopów.⁴⁴

Dopiero teraz Karol mógł stwierdzić swą opieszałość. To czego on nie robił, zrobili teraz za niego urzędnicy i dowódcy carscy. Niewątpliwie był to jego błąd polityczny ale można go usprawiedliwić, że jako urodzony żołnierz nie przywiązywał wielkiej wagi do propagandy politycznej. 3 III Krysiński stoczył potyczkę pod Siedliszczem. Negatywna opinia, którą wyrobił mu Kruk miała fatalne skutki. Wydaje się jednak, że żaden Naczelnik na jego miejscu też nic by już nie zdziałał. 7 III ogłoszono w całym kraju dekrety carskie. Władze powstańcze bez wsparcia Galicji niczego już nie mogły osiągnąć. Tymczasem działalność w Galicji została sparaliżowana. Rząd austriacki ogłosił stan oblężenia. Traugutt odizolowany od świata tracił powoli poczucie rzeczywistości. Nie wiedział, że powstanie znajduje się już w agonii i brakuje mu ludzi. Jeszcze targował się o wzorową obsadę. 10 III skierował pismo do Naczelnika I Korpusu płk Sawy. Jakąż nieprzychylną opinię potrafili urobić w dyktatorze nieprzyjaciele Krysińskiego, a szczególnie gen. Kruk. Dokument Traugutta niemal całkowicie dezawuował osobę Krysińskiego jako dowódcy. Pismo brzmiało „Płk Krysińskiemu daliście podobno jakiś wielki urząd, to źle, jest to chłopak zarozumiały, a z takiego nigdy nic nie będzie, chyba, że go wprzód z zarozumiałości wyleczycie, gdy tymczasem Wy ją zaczęliście od początku w nim podsycać. Oddał on usługi krajowi, ale więcej może popsuł, niż dobrego zrobił. Gdyby Krysiński z parę miesięcy przynajmniej pod dobrym dowódcą kompanii w tornistrze pochodził, to potem może być z niego dzielny oficer i porządny człowiek, teraz jeśli co dobrego zrobi, to obaczycie, że ostatecznie znowu zepsuje, zmarnuje i kłótnie wszczynać będzie.”⁴⁵

Traugutt nie wiedział, że już nie ma z kim wszczynać kłótni bo wszystko się wali i oficerów trzeba szukać ze świeczką, zresztą nie tylko oficerów. 7 III został rozbity jeden z ostatnich aktywnych oddziałów powstańczych na Podlasiu,

⁴³ E. Niebelski – *Karol Krysiński powstaniec z Międzyrzecza* op. cit. s. 33.

⁴⁴ J. S. Liniewski – *Pamiętnik. Fragment z lat 1861–1864* (w:) *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie* op. cit. s. 169.

⁴⁵ Dokumenty Wydziału Wojny op. cit. s. 217

chłopski oddział Leona Kota z Kąkolewnicy, byłego podkomendnego Krysińskiego. Władze carskie zaprowadziły strażę policyjną po wsiach i miastach złożone z chłopów. Powołano do nich mężczyzn w wieku 18–45 lat. Warty te strzegły obiektów w dzień i w nocy. Do straży tych włączono nawet służbę dworską. We wszystkich wsiach założono szlabany rogatkowe, które zamykano na noc. Wystawiono również smolne słupy alarmowe. Zbierano adresy wiernopoddańcze do cara i podziękowania od chłopów za przyznaną ziemię. Wiadomo, że do końca lutego powróciło do domu po złożeniu przysięgi wiernopoddańczej 37 szeregowych powstańców z powiatu Radzyń Podl. Dowództwo carskie wprowadziło na teren tylko województwa podlaskiego jedną dziesiątą sił z całego Królestwa czyli ok. 16 tys. żołnierzy. Sypały się wyroki śmierci. 25 III rząd carski ustanowił 3–10 rubli nagrody za każdego schwytanego powstańca. W takiej sytuacji przyszło działać Krysińskiemu jako ostatniemu powstańczemu naczelnikowi na Podlasiu. Na próżno przebiegał Podlasie z małym oddziałkiem 7 jeźdźców domagając się ochotników i broni. Wyrazem starych nieścisłych informacji było kolejne pismo Traugutta do gen. Różyckiego, który prowadził przedtem zimowe przygotowania w zaborze austriackim, datowane 25 III 1864 r.: „Krysiński osądził jako samowolny pan i właściciel swego oddziału, oddział rozpuścić, broń zakopać i ruszyć na zimowe leże. Moskwa na leże nie pójdzie wyłapie mu ludzi bezbronnnych, wykopie broń.”⁴⁶ Dokument dotyczył skomplikowanej sytuacji z początku stycznia 1864 r. Gdyby Traugutt wiedział jak było w rzeczywistości. Przecież Krysiński walczył już niemal samotnie w obu województwach. Komisarz wojewódzki lubelski pisał do Krysińskiego, że nie posiada już żadnej rzeczywistej władzy, nie ma pieniędzy, broni, ani posłuchu wśród ludzi.⁴⁷ Niemal w przeddzień aresztowania dyktatora Karol 9 IV wystosował swe ostatnie pismo do Rządu Narodowego, które dostało się w ręce carskie. Pisał tam następująco: „utrzymać się w województwach dalej jest zupełnym niepodobieństwem ani myśleć, aby można tu coś zbudować, oprócz małej liczby chłopów, reszta społeczności, jest tak zimna i zdemoralizowana, że odmawia żywności powstańcom, a nawet sami obywatele starają się tępić powstanie”.⁴⁸ Krysiński miał rację. W tym czasie tylko z powiatu włodawskiego podpisało podziękowanie do cara 220 osób, głównie chłopów. Na początku kwietnia aresztowano organizatorów cywilnych województwa podlaskiego Feliksa Hermana, Leopolda Czapińskiego i Zenona Teobalda. W połowie kwietnia 1864 r. w powiecie łukowskim 7 kolumn wojska rosyjskiego z Siedlec, Łukowa, Latowicza, Żelechowa i Adamowa w ciągu 3 dni przeszukiwało dokładnie teren i wzmogło aresztowania. Była to wielka oblawa na ostatnie oddziały powstańcze. Do walki z ks. Brzóska Maniukin ściągnął dodatkowe kontyngenty z guberni radomskiej – pułk Kozaków i 2 batalion piechoty. Starając się zastraszyć szlachtę gen. Maniukin zwołał w kwietniu do Siedlec zjazd ok. 500 właścicieli z Podlasia, w celu podpisania adresu wiernopoddańczego. Kazał nawet ściągnąć wszystkich dziedziców, którzy po-

⁴⁶ Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864. Wrocław 1968, s. 373.

⁴⁷ E. Niebelski op. cit. s. 35.

⁴⁸ L. Ratajczyk op. cit. s. 316–317.

chodzili z tego terenu, a mieszkali gdzie indziej. W teren wysłano komisję, w połowie złożone z wojskowych, które dokonywały objazdu terenu, wyjaśniały ukazy carskie, badały skargi chłopów i pomagały przy organizowaniu nowych gmin. W czasie objazdu komisji bialskiej i siedleckiej dokonano 304 aresztowań na Podlasiu przede wszystkim chłopów podejrzanych o udział w powstaniu. Wreszcie ostrze represji trafiło w „mózg” powstania. 11 IV został aresztowany gen. Romuald Traugutt, ostatni dyktator powstańczy. Krysiński jeszcze usiłował wytrwać. 16 IV stoczył potyczkę pod Ułężem, a 21 IV rozegrał swą ostatnią walkę umownie zwaną pod Zawieprzycami. Jego powstańcy zmuszeni byli uchodzić wpływ przez rzekę Wieprz. W trakcie przeprawy jeden z oficerów utonął, a adiutant Krysińskiego zginął od kuli. Dziwny był to oddział. Składał się już bowiem tylko z 8 oficerów i dowódcy.⁴⁹ Z nimi udało się Krysińskiemu przedostać do Galicji, co było nie lada wyczynem, gdyż ścigało go ok. 500 żołnierzy carskich.

Ostatni naczelnik miasta Warszawy, który pełnił funkcje Rządu Narodowego pisał 3 V 1864 r. do powstańczego naczelnika miasta Radomia „Krysiński podobno wyjechał za granicę, doniesienie czy kogo na swoje miejsce zostawił. Czy jaki oddział płacze się jeszcze w województwie.”⁵⁰ Okazało się, że w maju ks. Brzóska zaprzestał chwilowo działalności i rozpuścił część oddziału do domu. Po odjeździe Krysińskiego w maju 1864 r. władze rosyjskie aresztowały jednego z ostatnich na Podlasiu organizatora cywilnego powiatu łukowskiego Józefa Sulińskiego. Powstanie skończyło się. Po krótkim pobycie w Galicji Krysiński wyemigrował do Francji. Na zachód uszło ok. 10 tys. powstańców. Przybysze we Francji mogli znaleźć pierwsze schronienie w koszarach, które zostały zorganizowane pod patronatem działającego tam Komitetu Centralnego Polskiego. Niestety starczyło w nich miejsc dla ok. 150 osób. Ranni powstańcy otrzymywali z subsydiów rządowych 35 franków, oficerowie 25 lub 20, a żołnierze 15 franków miesięcznie. Były to kwoty ledwo wystarczające na opłacenie mieszkania. Jeden z emigrantów napisał, że przez 3–4 miesiące żywił się tylko chlebem i herbata. Młodzi ludzie z byłych oddziałów powstańczych chwytały się różnych zawodów. Współtowarzysz Krysińskiego Wróblewski zapalał gazowe latarnie uliczne, wyuczył się zecerstwa i pracował w drukarni. Uchodźcy zapadali nagminnie na choroby nerwowe i gruźlicę. Najstraszniejsza była nostalgia. Były podkomendny Krysińskiego Ignacy Aramowicz z tęsknoty do kraju dostał melancholii i przewieziono go do szpitala dla obłąkanych. W takich warunkach żył Krysiński.

Sytuacja się poprawiła w 1865 r. W pierwszych dniach czerwca powstało Towarzystwo Wojskowych Polskich. Jesienią 1865 r. wychodźcy utworzyli w Paryżu Stowarzyszenie Wzajemne Bratniej Pomocy, które liczyło kilkuset członków. W radzie przewodniczącej stowarzyszeniu zasiadło kilku towarzyszy broni Krysińskiego m.in. W. Wróblewski i A. Barancewicz. Krysiński został członkiem umiarkowanego Towarzystwa Wojskowych Polskich i związał się ze szkołą wojskową A. Zabielskiego w Tuluzie. Po wybuchu wojny austriacko-włoskiej 1866 r. wychodźstwo polskie we Francji utworzyło Zjednoczenie Emigracji Polskiej. Na członków Komitetu Reprezentacyjnego Zjednoczenia przyjmowano tylko ludzi rekomendowanych przez Zjednoczenie i wymagano od nich złożenia przysięgi na

⁴⁹ E. Niebelski op. cit. s. 35.

⁵⁰ Dokumenty Komit. Centr. Narod. op. cit. s. 374.

wierność zasadom demokratycznym i manifestom Rządu Narodowego z 1863 r. Krysiński został obok Wróblewskiego jednym z członków Komitetu Reprezentacyjnego Zjednoczenia. W pierwszym okresie swego istnienia Zjednoczenie liczyło ok. 1500 członków i skupiło najczynniejszych powstańców 1863 r. Od 1866 r. zaczęło wydawać własne pismo „Niepodległość”. W 1867 r. Krysiński był świadkiem wizyty cara Aleksandra II we Francji i przeżył niełatwy zwrot polityki francuskiej. To spowodowało w nim przełom. W maju 1868 r. po 4 latach pobytu we Francji Krysiński postanowił powrócić do Galicji. Po przybyciu rozpoczął starania o pracę w Zarządzie jednej z kolei żelaznych. Już po 5 dniach pobytu został wydany z Galicji wskutek denuncjacji kilku znajomych emigrantów do gazet: „Dziennika Lwowskiego”, dziennika „Ostdeutsche Post” i organu Hotelu Lambert „La Correspondence du Nord-Est”. Gazety te sugerowały że przyjechał przewodniczyć zbrojnym bandom do Królestwa i zrobiły donos do policji francuskiej. Po powrocie do Francji Krysiński napisał wyjaśnienie do francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W końcu maja 1868 r. lewicowy Komitet Reprezentacyjny Zjednoczenia Emigracji Polskiej otrzymał wiadomość, że agent rządu rosyjskiego Maliszewski spotyka się z Krysińskim. Wywołało to tak wielkie oburzenie, że 2 VI zwołano zebranie władz Komitetu. Obecni byli na nim Jarmund Pogorzelski, Ruszczewski i Walery Wróblewski. Uchwalono, że należy pójść do Krysińskiego i zbadać sprawę. Wróblewski był przeciwny wizycie u Krysińskiego i optował za ogłoszeniem wzmianki w czasopiśmie „Niepodległość”. Przegłosowano jednak, że należy odwiedzić Krysińskiego i poprosić o wyjaśnienie. 11 VI Ruszczewski i Wróblewski złożyli mu wizytę w imieniu władz Komitetu. Krysiński zaprzeczył, że jest współnikiem Maliszewskiego. Mimo to powołano w sprawie Karola sąd honorowy Towarzystwa Wojskowych i wyznaczono sprawę na 20 VI. Sprawa ciągnęła się kilka miesięcy i dopiero 20 IX, sąd wydał wyrok. Wyrokiem Sądu Honorowego TWP uznano, że Krysiński osłał słusznie oskarżony o propagandę zasad panslawistyczno-moskiewskich pomiędzy emigracją i dlatego został usunięty z TWP.

Ciekawa sprawa, że w skład Sądu wchodzili m.in. plk Józef Gałęzowski, który akceptował przedtem wyrok śmierci wydany na Krysińskiego przez Kruka i były podkomendny Krysińskiego Julian Ejtminowicz oraz inne osoby. 22 IX Krysiński skierował list do Komitetu Zjednoczenia Emigracji Polskiej o powołanie Sądu spośród Zjednoczenia Emigracji dla jego sprawy osądzonej rzekomo stroniczo przez sąd Towarzystwa Wojskowych. Karol odrzucił tamto oskarżenie „Nie było nigdy myślą moją uznawać supremacji wolnomyślących Moskali nad nami, ale pracować razem z nimi, tak dla wyswobodzenia Polski jak Moskwy”. Nie przyznawał się do uczestnictwa w organizacji panslawistycznej. Oświadczył, że tylko radził się ludzi doświadczonych „Czy iść razem z Moskalami do wyswobodzenia się spod jarzma rządu, który tak ich, jak nas gniece... (czy) nie dojdziem do niepodległości łatwiej, niż wyglądając z zamieszek w Europie lub sami się do powstania przeciw trzem zaborczym mocarstwom gotując”. Wynikało, że rozmów i propagandy panslawistycznej nie popierał „Po przekonaniu mnie o niewłaściwości drogi rozmowy ustaly... Od tych naradzań do propagandy daleko”. Twierdził, że przypisywanie mu rozpowszechniania idei panslawistycz-

nych „jest niegodną, niczym, nieusprawiedliwioną insynuacją.” Nie projektował wydawania gazety panslawistycznej. „To Koskowski proponował założenie dziennika, chcąc przyjąć w nim redakcję”.⁵¹ „Historia werbunków sama z siebie upada, bo nie było do czego werbować.” Ostatnie strofy listu Krysińskiego były oskarżeniem władz Towarzystwa Wojskowych Polskich. „Jakim prawem sąd mnie wykreśla? Dlaczego sąd nakłada embargo na myśli i wygania mnie z Towarzystwa? Nie wiadomo, czy śmiać się z naiwności ludzi dojrzałych przecie i przewodniczącego im starca nad grobem wypada, czy płakać nad losem powstańców, że takim rozumem i wykształceniem umysłowym obdarzonych naczelników mieli”. Komitetu Emigracji Polskiej dotyczyły słowa „Od tego wyroku odwołuję się do was obywateli i proszę Komitet o zawiązanie się w Sąd, który by rozpatrzył mą sprawą. Gdybyście nie chcieli tej usługi wyświadczyć, odwołam się do opinii publicznej”. Komitet odpowiedział odmownie na list Krysińskiego, że nie jest jego atrybutem rozpatrywanie takich spraw. Krysiński pozostał we Francji, ale wydaje się, że po wydaleniu go z Towarzystwa Wojskowych Polskich, warunki jego życia wielce się pogorszyły. Prawdopodobnie zbliżył się do prawicowego odłamu emigracji. Po wybuchu wojny francusko-pruskiej, 24 VII 1870 r. na zebraniu w Czytelni Polskiej w Paryżu przy ulicy Bonapartego 82 wysunął projekt, aby emigracja wysłała kilka emisariuszy do Wielkiego Księstwa Poznańskiego w celu dywersji na tyłach Prus.⁵² Zdania tego nie podzielał nawet cały prawicowy odłam emigracji, gdyż nie spodziewano się niczego od Napoleona III. Nie powiodła się próba utworzenia oddziału polskiego w czasie oblężenia Paryża. Wydaje się, że Krysiński nie przystąpił do tego oddziału, gdyż dowódcą jego został gen. Kruk-Heydenreich. Raczej odpowiadałby mu legion polski dowodzony przez współtowarzysza walk płk Tytusa O'Byrna Grzymalę formowany na południu Francji. Nie posiadamy żadnych wiadomości, czy Krysiński przeżył piekło komuny w Paryżu, czy też wstąpił do legionu dowodzonego przez Grzymalę. Po ogłoszeniu w czerwcu 1871 r. amnestii carskiej w Ems, która zresztą go nie dotyczyła Karol zdecydował się ponownie przybyć do Galicji.

W kwietniu 1872 r. osiadł we Lwowie, gdzie zamierzał otworzyć handel winem.⁵³ I tu urywa się ślad po nim na kilka lat. Dopiero w 1874 r. znalazła się adnotacja o nim odnaleziona później w archiwum w Moskwie, że skłonny był do rozmów z władzami rosyjskimi.⁵⁴ Nie wiedział jednak, że łudzono go w celu ściągnięcia do kraju i unieszkodliwienia raz na zawsze. Przez cały rok 1874 przygotowywał grunt do powrotu do kraju. Kiedy wiosną 1875 r. przekroczył granicę Królestwa, czekała go katastrofa. Został natychmiast aresztowany i osadzony w Cytadeli Warszawskiej. Śledztwo przeciw niemu było dokładne i trwało jeszcze w 1876 r. Zarzucano mu dowodzenie szajką powstańców i udział w

⁵¹ Wszystkie cytaty na podstawie „Powstanie styczniowe”. Materiały i dokumenty. Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1866–1870. Lewica na emigracji. Wrocław 1972, s. 286–288.

⁵² M. Złotorzycka – *Próba utworzenia oddziału polskiego w czasie oblężenia Paryża* „Niepodległość” 1935, t. 11, s. 327.

⁵³ E. Kozłowski – *Krysiński Karol*. Polski słownik biograficzny, t. XV/3 (Zeszyt 66), Wrocław 1970, s. 479.

⁵⁴ J. Borejsza – *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*. W-wa 1966, s. 417.

bitwach i potyczkach a szczególnie wykonywanie wyroków śmierci na agentach rosyjskich. Podczas śledztwa zbierano materiały nawet od naczelników powiatów, gdzie samodzielnie staczał bitwy.⁵⁵ A jednak miał szczęście, że ominął go stryczek lub kula.⁵⁶ Skazano go na długoletnie zesłanie. Jakże ciężkie musiały być w jego życiu te długie lata katorgi. Nie wiadomo dokładnie jaki wyrok otrzymał. Skąpe wiadomości pozwalają przypuszczać, że skazano go na co najmniej 20 lat. Nawet po odbyciu wyroku nie mógł wrócić do Królestwa i musiał pracować w fabryce amunicji w Tule. Stamtąd w roku 1908 udało mu się przesłać list do Krakowa, który brzmiał:

„Do Komitetu Weteranów Polskich z 1863/4 roku w Krakowie. Byłem w roku 1863/4 w powstaniu narodowym Naczelnika Sił Zbrojnych Województwa Podlaskiego Pułkownika Karola Krysińskiego prośba.

Niniejszym upraszam Szanowny Komitet o łaskawe zawiadomienie czy będę mógł liczyć na przyjęcie mnie w Domu Weteranów Polskich w Krakowie w końcu tego roku.

Strudzonemu ciężką pracą i chorobą serca organizmowi, chciałbym dłuższy czas dać wypocząć i wydobrzeć na siłach, które pozwoliłyby mi znów pracować. Obecnie zacząłem 70 rok życia. Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję z głębokim szacunkiem. Karol Krysiński”.⁵⁷

Piękny list, krótkie żołnierskie słowa, ale jakże wspaniałe podsumowanie drogi życia. Wydaje się, że Krysiński do Krakowa już nie dojechał i zmarł w Tule samotnie wśród obcych, jak słusznie przypuszcza Eugeniusz Niebelski.

Czy mimo wielu kontrowersyjnych wątków nie zasługuje na miano bohatera? Osądzą to sami czytelnicy. Szkic ten jest kolejną próbą naszkicowania portretu jego złożonej osobowości.

⁵⁵ E. Niebelski op. cit. s. 30, 33, 34, 43.

⁵⁶ W. Przyborowski w swej pracy pt. „Dzieje 1863 r.” Kraków 1905, t. 5, s. 390, odnotował pogłoski jakoby Krysiński 12 V 1877 r. został rozstrzelany za próbę ucieczki z Cytadeli i wielu historyków powtarzało za nim tą wiadomość.

⁵⁷ E. Niebelski – *Zagadka śmierci ppłk Karola Krysińskiego z Międzyrzecza – powstańca 1863/64 roku* „Rocznik Międzyrzecki” t. 20–21–22 (1988–1989–1990), s.186. E. Niebelski – *Karol Krysiński – bohater czy zdrajca* w: *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio F Vol XLVIII* 1993, s. 271–78. Autor napisał: „Ratując się przed zesłaniem, zgodził się na współpracę z władzami”. Moim zdaniem była to symulacja współpracy.

TOMASZ CHACHULSKI

FRANCISZEK KARPIŃSKI W KRĘGU CZARTORYSKICH

Polski świat kultury XVIII wieku pod wieloma względami nosił cechy pewnego „protekcjonizmu”. Zależności klienteli magnackiej, rozbudowane formy mecenatu królewskiego i mecenatów magnackich, zasady współzycia środowisk dworskich skupionych w stolicy wokół monarchy i przedstawicieli znaczniejszych rodów sprawiały, że wejście w świat wysokiej kultury, kontakt z elitą literacką i umysłową – często wymagały oparcia w jednym ze środowisk dworskich. Niektórzy z magnatów – jak choćby Czartoryscy – z założenia skupiali wokół siebie wybitnych pisarzy i ludzi sztuki. Tędy wiodła droga literackiej kariery pisarzy takich jak: Kniaźnin, po części Koblański, J.U. Niemcewicz i inni.

Literackim umiejętnościom i własnej zaradności Karpiński zawdzięczał swój sukces poetycki. Jednakże wejście w świat kultury stanisławowskiej Warszawy możliwe było dzięki pomocy księcia Adama Kazimierza. Dzieje owej współpracy można podzielić na dwie fazy. Pierwsza to lata 1780–1783: Karpiński przybywa wówczas do Warszawy na zaproszenie A.K. Czartoryskiego, przez krótki czas próbuje pełnić funkcje poety nadwornego, jest sekretarzem księcia, później uczy jego córkę, dedykuje swoje prace synom księcia... Druga – to „lata czarnej melancholii”, pierwsze dwudziestolecie porozbiorowe. Około roku 1800 pustelnik ze skraju Puszczy Białowieskiej powraca do dawnych przyjaźni i związków, odwiedza Puławę, koresponduje z Adamem Jerzym Czartoryskim, poświęca jeden wiersz Konstantemu, dwa następne – księżnej Izabeli, kolejne – puławskiemu folwarkowi, wymienia kilka listów z księciem Adamem Kazimierzem.

Dworską zależność od księcia – posiadacza jednej z największych fortun Rzeczypospolitej – w ostatecznym rozrachunku Karpiński potrafił uczynić relacją partnerską, później – funkcją przyjaźni. Towarzyskie niezręczności, gąfy i potknięcia poety wobec króla i Czartoryskiego (a także innych magnatów) były świadectwem szczególnej formy obrony własnej godności, podkreśleniem osobności i swoistej autonomii jednostki. Choć nie bez racji mówi się, iż drobnoszlachecki kompleks antymagnacki ubogiego poety również odegrał tu niemałą rolę.

„Trafiło się, że u podczaszego Witosławskiego, sąsiada mego, był w domu brat jego, obożny koronny Witosławski, który ze mną poznawszy się, wiele mi o nie znanej ode mnie Warszawie, wiele o królu, a najwięcej o domie księcia generala podolskiego Czartoryskiego nagadał, jak ten pan, sam lubiący nauki, lubił i wspierał ludzi uczonych.

Nie miałem ja wstępu żadnego do domu książąt Czartoryskich, ale sam go sobie zrobić chciałem zebraniem wszystkich sielanek moich i inszych wierszem i prozą robót, które, wydrukowane we Lwowie pod tytułem *Zabawki wierszem i prozą*, w jednym tomiku, księżęciu generalowi dedykowałem i tę książeczkę potem, przez tegoż obożnego Witosławskiego, księżęciu Czartoryskiemu, nieznanomy nieznanemu, przesłałem.”¹

Wnosząc z daty wydania wspomnianego zbiorku *Zabawek*, był to początek roku 1780.² Franciszek Karpiński wkroczył właśnie w czterdziesty rok życia. Za sobą miał kilka lat pracy we dworze Marianny i Józefa Ponińskich w Zahajpolu w ziemi halickiej, gdzie uczył łaciny synów właścicieli, blisko rok zajęć w lwowskiej palestrze, półtoraroczną podróż do Wiednia, pięć lat dzierżaw wsi w ziemi lwowskiej. W tej części Galicji znany był już jako poeta, choć *Zabawki* były jego książkowym debiutem. Sielanki i wiersze różne krążyły dotąd w ręcznych odpisach w kręgu najbliższych przyjaciół i znajomych. Ubogiego guwernera i dzierżawcę Warszawa łudziła blaskiem zaszczytów i pieniędzy, hojnie – podobno – rozdzielanych przez dostojnych mecenasów literatury, sztuki, muzyki: króla Stanisława Augusta, księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego... Zachęcała też możliwością wejścia w świat wielkiej literatury, zyskania szerszej publiczności, zmierzenia się z najlepszymi pisarzami czasów Stanisława Augusta, którzy do niedawna publikowali swoje utwory m.in. w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, doskonale znanych Karpińskiemu.

Książe odpowiedział uprzejmym listem. Nie wiemy, o czym w nim pisał. Jednakże to właśnie książe Czartoryski – jako pierwszy – dostrzegł rangę wydawnictwa literackiego, jakim było wydanie *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych*. Karpiński już wcześniej pisał do Adama Naruszewicza, wyraźnie przymawiając się o zaproszenie do Warszawy, ale zdaje się, że pierwszy z ówczesnych poetów dołączył odpowiedź dopiero do przesyłki księcia.³

W maju tego roku Czartoryski wyruszył na objazd dóbr swoich i ojca, położonych na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Rusi Czerwonej. Przejeżdżając wraz z całym dworem nieopodal Dobrowód dzierżawionych przez Karpińskiego, wysłał do poety

¹ Franciszek Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 95–96. Wspomniany tomik poezji Karpińskiego nosił tytuł *Zabauki wierszem i przykłady obyczajne*, tytuł wymieniony w cytacie pojawił się dopiero w trzecim, warszawskim już wydaniu tego zbioru (Warszawa 1782). Wspomniani Witosławsy to sąsiad poety Antoni, od 1767 roku podczaszcy kołomyjski, i jego brat Ignacy, w latach 1777–1780 obożny polny koronny.

² Sprawę wydania tomiku *Zabawek* dokładnie omówił Roman Sobol m.in. w posłowniu do edycji faksymilowej tej książki (Fr. Karpiński, *Zabauki wierszem i prozą*, Warszawa 1782 – Reprodukacja pierwodruku, oprac. R. Sobol, Wrocław 1981).

³ Listy nie zachowały się, Karpiński wspomina jednak o tym w pamiętniku: „Odebrałem list od księcia najgrzeczniejszy, razem i od biskupa Naruszewicza, któremu ostatnie wiersze w tej książce [...] dedykowane były.” (Por. Karpiński, *Historia*, s. 96)

swojego adiutanta – młodziutkiego wówczas Juliana Ursyna Niemcewicza – z zaproszeniem na obiad na najbliższym postoju. Książę i Karpiński spotkali się następnego dnia u wspomnianych już Witosławskich i, jeszcze raz, w kilka dni później, w Brzezanach, miasteczku należącym do ojca księcia. Karpiński traktowany był z honorami należnymi literatom. Książę czytał mu swoje najnowsze prace literackie, pytał o opinię... Wreszcie zaprosił do Warszawy.

Karpiński ociągał się z wyjazdem. Warszawa nęciła, ale to skromna dzierżawa w Dobrowodach dawała pewny chleb, pozwalała sprowadzić nowe książki, zapewniała niezależność. Poeta, choć nigdy jeszcze nie mieszkał w własnym domu, tu właśnie czuł się u siebie. Najpewniej w czerwcu otrzymał od księcia drugi list, tym razem z konkretną ofertą: książę proponował objęcie u jego boku posady „sekretarza do interesów politycznych”. Karpiński pozostawił w Dobrowodach siostrzeńca, który miał dopilnować wsi – i ruszył do Warszawy.

W Pałacu Błękitnym – warszawskiej rezydencji Czartoryskich – stanął w lipcu 1780 roku. Nie był to dobry czas – w kulturalnej aktywności Izabeli z Flemingów i Adama Kazimierza Czartoryskiego, generała ziem podolskich, nastąpiło załamanie spowodowane wydarzeniami rodzinnymi. W styczniu tego roku na skutek poparzenia zmarła ich najstarsza córka – Teresa. Książę szybko otrząsnął się po stracie, księżna Izabela natomiast zamknęła się w swoich pokojach na wiele miesięcy. Powązki – najwspanialsza z podwarszawskich rezydencji magnackich – zmieniły się w świątynię żalu i – jak się dziś uważa – zaczęły stopniowo podupadać. Każdy z najbliższych przyjaciół i domowników Czartoryskich miał tu swoją chatkę, przypominającą z zewnątrz wiejską zagrodę, w środku zaś umeblowaną gustownie, a nawet z przepychem. Po śmierci Teresy jej chatkę przeniesiono do lasu położonego na terenie założenia parkowego. Tutaj księżna Izabela wracała wciąż od nowa rozpamiętywać stratę.

Patronką księżniczki była św. Teresa z Avila, której pamiątka obchodzona była wówczas (podobnie jak i dziś) 15 października. Na uroczyste obchody imienin zmarłej Karpiński napisał swój pierwszy warszawski wiersz, zatytułowany *Rocznica imienin zmarłej księżniczki Teresy Czartoryskiej, generałówny ziem podolskich, 15 października 1780 w Powązkach obchodzona. Sielanka*. Dziwna jest to sielanka. W twórczości poety to ostatni wiersz, jaki określił tą nazwą gatunkową. Oparty został na parafrazie Trenu XIX (*Tren XIX abo Sen*). Obok wyraźnych akcentów o charakterze funeralnym wiersz przynosi charakterystyczne dla epicedium napominanie żyjących. Po latach Karpiński pisał w pamiętniku o odbiorze tej sielanki: „wiersze moje powszechnie podobały się, a najpierw zjednały mi łaskę księżny, matki tej nieszczęśliwej zmarłej panny.”⁴

W kwietniu 1781 roku książę Czartoryski wraz z całym dworem wyjechał do Grodna jako marszałek rozpoczynającego się 1 maja trybunału litewskiego. W najbliższym otoczeniu księcia znalazł się także Karpiński – sekretarz do interesów politycznych – wraz z dwunastoma pokojowcami oddanymi do jego dyspozycji. O „sekretarzowaniu” poety wiadomo niewiele. Sam fakt potwierdzają

⁴ Karpiński, *Historia*, s. 102.

dokumenty opublikowane po latach. Julian Ursyn Niemcewicz wspomina w swoim pamiętniku o „wiecznym nieukontentowaniu” Karpińskiego, który jakoby ciągle oczekiwał czegoś więcej niż mu ofiarowywano. „(...) nie zbliżał się on do królewskiego dworu, lubił dobrane towarzystwa, lecz więcej jeszcze niepodległość swoją.”⁶ Poza tym był wesoly i towarzyski – brakowało mu tylko wyczucia i taktu w stosunkach z księciem.

Profesja poety stawiała go ponad relacjami sekretarz – pan. Pisał, potrafił pisać, stał się znanym poetą. Popularność zapewnił mu ów debiutancki tomik opublikowany w czterdziestym roku życia i wznawiany później w ciągu kolejnych dwudziestu lat sześciokrotnie. Nie poprzestał na nim. W czasie kadencji trybunału, w którym Adam Kazimierz Czartoryski zapisał się jako sędzia sprawiedliwy i nieprzekupny, co korzystnie odbijało od praktyk tej skorumpowanej instytucji w poprzednich latach – Karpiński napisał kilka kolejnych wierszy: m.in. *O sprawiedliwości. Do księcia Adama Czartoryskiego, marszałka trybunału litewskiego, podczas zaczęcia tegoż trybunału w Grodnie*. Nie była to już okolicznościowa sielanka z okazji rocznicy śmierci córki, lecz wiersz „obywatelski”, sławiący rolę księcia, podnoszący jego realne zasługi dla kraju, prawa, sprawiedliwości i rzetelności w jego wykonywaniu. Wiersz niezwykle pochlebny, lecz nie służalczy panegiryk poety dopominającego się materialnych korzyści. Pochwała złożona przez człowieka niezależnego, a zarazem domownika i sekretarza Czartoryskich. Książę mógł się śmiało spodziewać, że w jego otoczeniu pojawił się nowy poeta, który – nieco podobnie jak choćby Książnin, lecz z większą powagą – wesprze autorytet rodu i jego samego dobrą poezją patriotyczno-obywatelską.

Książę, żądaniem narodu ujęty,
Trudów publicznych wikłając się pęty,
Tam, gdzie cię praca największa wołała,
Litwa ci główną sprawiedliwość dała.

(w. 1–4)

Naród, który cię do tej pracy wzywa,
Wielkich się zysków od ciebie spodziewa;
Królów, twych dziadów, idąc znanym torem,
Będiesz mu szczęściem, już będąc honorem.

(w. 77–80)

Znalazło się tu miejsce i na tradycję rodową (a Czartoryscy byli przecież spadkobiercami), i na własne zasługi księcia: już dokonane i oczekiwane w następnych latach.

Zadowolenie marszałka trybunału litewskiego zmaćił tylko fakt, że Karpiński równolegle napisał drugi wiersz, *O wielkości Boga*, opatrzył go wierszem dedykacyjnym dla króla i wydał w postaci osobnego druczku ulotnego. Jakby nie

⁶ Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Pierwsze wydanie według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihm, przypisy opracowali Z. Lewinówna i J. Dihm, tom 1–2. Warszawa 1957. Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych pod red. W. Zawadzkiego, t. 1, s. 308.

zauważając, że stosunki między generałem ziem podolskich i Stanisławem Augustem wkraczały już wyraźnie w fazę niechęci i wrogości.

Może jednak nietakt poety odczuwany był tylko w środowisku dworu księcia? Sprawiedliwe wyroki zyskały generałowi ziem podolskich niemało zwolenników, którzy głosili jego pochwałę wraz z pochwałą króla, najpewniej z okazji monarszych imienin.

Najdrobniejsze zniknęły z Grodna smutków cienie,
A słodycznej radości spłynęły promienie.
Zmilkł wszędzie żywioł przykry nadstawiając ucha,
A ptaszek prześpiewując co raz dźwięków słucha.
Odgłos powszechny co raz horyzont okryje.
„Niech nasz Pan Najjaśniejszy w późne lata żyje!”
Do tego każdy musiał wyrzec to koniecznie:
„Niechby książe marszałkiem został w Litwie wiecznie.”⁶

Wydało się jednak, że poeta szybko podchwycił nową okazję, by zatrzeć niekorzystne wrażenie. Z okazji urodzin Czartoryskiego ofiarował księciu wiersz *O powinnościach obywatela na rocznicę urodzin tegoż księcia*. Dwadzieścia trzy strofy na cześć solenizanta przedstawiały go jako obrońcę ojczyzny, obywatela wytrwałego w pracach nad pomyślnością narodu, mądrego, sprawiedliwego, szlachetnego... „napisane ode mnie do niego wiersze zjednały mi łaskę jego, że ze mną nie już jak z swoim sekretarzem, ale jak z przyjacielem najpoufalej postępował, w najliczniejszych u siebie zgromadzeniach najgrzeczniej ze mną rozmawiając”.⁷ Wkrótce Karpiński znów publicznie pochwalił króla, kiedy w otoczeniu Czartoryskich należało go zganić – i przyjaźń księcia rozwiązała się w niedługim czasie. Po zakończeniu wileńskiej kadencji trybunału poeta powrócił wraz z książęcym dworem do Warszawy. Teraz porządkował bibliotekę Czartoryskich, co przyniosło mu kolejny konflikt (tym razem z Danielem Skowrońskim, innym sekretarzem, a zarazem faworytem księcia). Potem został wyróżniony rozmową z Izabelą Czartoryską, która od ponad roku nie brała udziału w życiu Pałacu Błękitnego. Jego dworska kariera miała się już jednak ku końcowi, a jej zamknięcie przyspieszyła przeprowadzana właśnie redukcja dworu Czartoryskich. Jesienią 1782 roku Franciszek Karpiński – zgodnie z życzeniem księcia – opuścił Pałac Błękitny i objął intratną, choć wyczerpującą pracę guwernera przy młodym Romanie Sanguszcze, wnuku Barbary z Duninów Sanguszkowej, marszałkowej wielkiej litewskiej. Zapewne obaj – poeta i książę – mieli do siebie nawzajem trochę żalu. Karpiński spodziewał się narody: korzystnej, dożywotniej dzierżawy, jakichś większych pieniędzy – książę oczekiwał współpracy z lojalnym poetą-dworzaninem. Mimo obopólnych rozczarowań cenili się wzajemnie i nie doszło do całkowitego zerwania kontaktów. Po powrocie do Galicji na przełomie 1783 i 1784 roku Karpiński napisał jedną z najgłośniejszych autobiograficznych elegii polskiego Oświecenia: *Powrót z Warszawy na wieś*. W pełnym gorczy wspomnieniu pobytu

⁶ *Wieść wesola z miasta J.K.Mci Grodna, roku 1781 maja 8 dnia wypływająca przez pewnego z attendantów Trybunału W.Ks.L. napisana, druczek ulotny, najpewniej Grodno 1781.*

⁷ Karpiński, *Historia*, s. 111.

w stolicy wydawał się nie rozumieć materialnej powściągliwości dostojnych mecenasów. Wydaje się, iż poeta przede wszystkim nie chciał zrozumieć mechanizmów dworskich zależności stanisławowskiej Warszawy.

Zależność mecenas-poeta nie była nigdy bezinteresownym popieraniem sztuki, lecz opierała się na idei wzajemnej wymiany, a oświeceniowe przemiany relacji mecenatu zmierzały coraz wyraźniej ku modelowi ekonomicznemu.⁸ Być może dla Karpińskiego forma mecenatu była trudna do przyjęcia również z tego względu, że miał on nadal charakter instytucji wyłącznie prywatnej, nieco inaczej niż w przypadku mecenatu królewskiego, który łączył charakter prywatny z instytucjonalną troską o sprawy narodowe. Wśród poetów XVIII-wiecznej Warszawy byli tacy, którzy w dworskiej zależności potrafili przeżyć wiele lat, jak choćby Książnin, inni z zaangażowania w sprawy reformy kraju czy pisania tekstów literackich uczynili element przetargowy w rywalizacji o intratne funkcje lub po prostu o pieniądze, dla jeszcze innych uzyskiwane kwoty były wynikiem starannych zabiegów, panegiryków, schlebiana monarszym gustom. Karpiński pozostał poetą niezależnym, choć przybierało to kilkakrotnie charakter wypowiedzi nieopanowanego weredyka i skończyło się konfliktem z księciem Czartoryskim i paroma niezręcznymi sytuacjami w czasie spotkań z królem, który poetę również cenił, ale nie zamierzał obdarowywać. W ciągu zaledwie dwóch lat Karpiński porzucił dwór Czartoryskich. Po rocznym okresie pracy gubernera okresowo przebywał w Galicji, współpracował z warszawskimi pijarami, mieszkał w ich konwiktach.

Z Czartoryskimi nie zerwał nigdy. Jeszcze w czasie pracy gubernera przy Romanie Sanguszcze Karpiński regularnie przyjeżdżał do Pałacu Błękitnego uczyć języka polskiego Marię Czartoryską, późniejszą Wirtemberską (autorkę znanej powieści *Malwina, czyli Domyślność serca*). Dla wprawy tłumaczyli razem głośny poemat Jacquesa Delille'a *Ogrody*, opublikowany później przez poetę w kolejnym tomie *Zabawek wierszem i prozą*, dedykowanym „współautorce” przekładu. Jak pisał w pamiętniku Niemcewicz, o tłumaczeniu tym mówiło się w Warszawie blisko pół roku – stał się więc zapewne wydarzeniem literackim, przynajmniej w kręgu dworu Czartoryskich. W tym samym czasie zadedykował też młodym książętom – Adamowi Jerzemu i Konstantemu Czartoryskim – *Mowę na pochwałę Jana Sobieskiego*, będącą literackim uczczeniem setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, której obchody zalecała Komisja Edukacji Narodowej. Karpiński odczytał ją w pijarskim Collegium Nobilium w Warszawie 13 października 1783 w obecności prymasa Michała Poniatowskiego. Natłok zajęć, rozliczne prace, kilkakrotne podróże poety do Galicji, Siedlec, Białegostoku, uwikłanie księcia w sprawy polityczne, przeniesienie dworu Czartoryskich do Puław – sprawiły, że na kilka lat Karpiński oddalił się od tego kręgu i związał się ze środowiskiem bliższym królowi – siostrą monarchy kasztelanową Branicką, Marcinem Badenim, administratorem dóbr stołowych litewskich... Trudno było połączyć związki ze środowiskiem królewskim puławskim: był to czas sprawy Dogrumowej, która definitywnie podzieliła zantagonizowane już wcześniej stronnictwa. Poza tym książę Adam Kazimierz zaangażował się w działania w Galicji i współpracę z

⁸ Daniel Roche, *Les Republicains des lettres. Gens de culture et Lumieres au XVIIIe siecle*. Paris 1988 (Fayard), s. 225 i n.

dworem wiedeńskim. Karpiński patrzył uważnie raczej w kierunku dzierżaw położonych na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego – nie miał ochoty wracać do zakordonowej Galicji, w której niewola średniozamożnej i uboższej szlachty była coraz dotkliwsza.

Poeta podtrzymywał jednak związki z innymi przedstawicielami rodziny książęcej. Prawdopodobnie podczas pobytu w Pałacu Błękitnym poznał stryjeczną siostrę generała ziem podolskich, Aleksandrę z Czartoryskich Ogińską, hetmanową wielką litewską, rezydującą w Siedlcach. Spędził u niej marzec i Wielkanoc 1788 roku, obdarował hetmanową kilkoma zręcznymi wierszami (*O ś. Kazimierzu, królewicu polskim...*, *Do tejże, na urodziny jej, Na Aleksandrów, dom wiejski J.W.Ogińskiej...* – ten ostatni utwór powstał być może w czasie któregoś z wcześniejszych pobytów poety w Siedlcach). W Siedlcach poznał również matkę hetmanowej Ogińskiej, Eleonorę z Waldsteinów Czartoryską, kanclerzynę W.Ks.L.⁹ Księżna Eleonora otrzymała również krótki wiersz:

Cnoty twe z twym się wiekiem niestarzały;

Tyś nimi co dzień, jak przed laty sławną,

Tak gwiazdy, w które się nieba ubrały,

Świecą jednako, chociaż świecą dawno.

Do spotkania poety z księciem doszło na pewno w latach Sejmu Wielkiego – najpewniej jesienią 1790 roku, choć brak jednoznacznych potwierdzeń tego faktu.¹⁰ Karpiński napisał wówczas utwór zatytułowany *Myśli jesienne, do księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, pośta lubelskiego*. Jest to jeden z najlepszych wierszy późnych Karpińskiego, pełen odniesień do tradycji literackich: *Pieśni* i *Trenów* Kochanowskiego, *Psalterza Dawidów*, młodzieńczych utworów samego Karpińskiego. Bogata metaforyka, zmienny tok wiersza (od sześciu do trzynastu zgłosek), połączenie motywów autobiograficznych, psalmicznych, podjęcie aktualnych problemów politycznych i narodowych wyznaczają wierszowi do księcia Czartoryskiego ważne miejsce w późnej twórczości Karpińskiego.

W 1791 roku dzięki Marcinowi Badeniemu poeta uzyskał królewski przywilej na pięćdziesięcioletnią dzierżawę kolonii Kraśnik na wschodnim skraju Puszczy Białowieskiej. Określenie „kolonia” oznaczało w tym przypadku szmat leśnego wyrębu, z którego należało dopiero uczynić dochodową wieś. Poeta przeniósł się tutaj w 1793 roku na dwadzieścia pięć lat. U schyłku życia, w 1818 r., kupił wieś Chorowszczyzna nieopodal Łyskowa w powiecie wołkowyskim. Te znane fakty z biografii poety wyznaczają miejsca, w których Franciszek Karpiński spędził ostatnie ćwierćwiecze życia.

Po trzecim rozbiorze i ostatecznym upadku Rzeczypospolitej odżyła znajomość poety z kręgiem Czartoryskich. Poeta odwiedził Puławę w październiku i listopadzie 1801 roku, był tam – jak wspomina w listach – „siedem niedziel”. Wymieniał kilka czy kilkanaście dydaktycznych listów z młodymi wychowankami

⁹ Por. *Korespondencja*, s. 33–35; R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim* (1), Wrocław 1967, s. 58, 61, 78–79, 91.

¹⁰ Sobol, *Ze studiów*, s. 102–105.

Czartoryskich, którzy w Puławach gościli stale niewielką grupę szlacheckiej młodzieży – był tu Dominik Radziwiłł, którym Karpiński opiekował się już przed dziesięciu laty, Adam Łopot, syn Michała Łopota, oboźnego litewskiego, Jan Maksymilian Fredro, starszy brat znanego komediopisarza, Roman Puzyna, syn Franciszki z Koziebrodzkich, „trzeciej Justyny” Karpińskiego, Konstanty Dembowski, Eustachy Jawornicki, Leon Dembowski. Wśród zachowanej korespondencji ocalał też list-dwuwersz skierowany 19 listopada 1801 do księżnej Izabeli z okazji jej imienin:¹¹

Kto ma rozum, obfitość, zdrowie – ma co trzeba.

Ten i ta Twym udziałem, a to dadzą Nieba.

W tym właśnie roku poeta postanowił definitywnie zerwać z twórczością poetycką. W elegii *Żale Sarmaty na śmierć Zygmunta Augusta* składał symboliczną lutnię, w pamiętniku, nad którym zaczynał pracować w 1801 roku, głosił również symbolicznym mottem z *Listów* Horacego zmianę charakteru twórczości i podjęcie prac prozą. Zarazem kilkutygodniowy pobyt w Puławach zaowocował co najmniej kilkoma wierszami utrzymanymi w lekkiej tonacji, jakby poeta pod wpływem życzliwego otoczenia na dwa miesiące zapomniał o dręczącej go w odludnym Kraśniku „czarnej melancholii”.

Znamienne, że większość „puławskich” wierszy Karpińskiego, powstałych w czasie tego pobytu, to utwory sławiące gospodarczą pomyślność rezydencji. Wiersz *Na obory puławskie* jest żartobliwą pochwałą wspaniałych zwierząt, jakie zgromadzono w nadwiślańskim folwarku. Pisał o nich zresztą i Woronicz w *Świątyni Sybilli*, i Niemcewicz w poemacie *Puławy*.¹² Kolejny utwór to lekka stylizacja: *Prezentowany księciu Czartoryskiemu wyjętek niby z Hezjoda do Persesa o gospodarstwie* – przestroga przed utrzymywaniem koni puławskich gości.

Gdy chciał Jowisz, żebyś się kłaniał majętnemu;

Żyć czasem workiem cudzym, a pofolguj twemu.

Gdy pan ma serce dobre, proś dobrego pana,

By twym koniom dawano obroku i siana.

(w. 1–4)

I wreszcie obok imieninowego dwuwersza napisał Karpiński *Pieśń wieśniaków puławskich w dzień imienin swojej Pani* – utwór związany być może z jakimiś próbami imieninowej inscenizacji z udziałem puławskiej służby i chłopów o zgrabnym, prawdziwie poetyckim zakończeniu.

Żyć najdłużej, kobiet chwało,

Niech cię zły los nie dotyka;

Niech cię szczęście przejmie całą,

Jak woda wodę przenika.

(w. 17–20)

¹¹ Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763 – 1825, zebrał T. Mikulski, oprac. R. Sobol, Wrocław 1958, s. 123–124.

¹² Roman Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim* (1), Wrocław 1967, s. 140–141.

Puławskie wiersze z 1801 roku skazał Karpiński na zapomnienie – nie opublikował ich w czterotomowym wydaniu swoich dzieł zebranych, przygotowanych przez Fr.K. Dmochowskiego w 1806 roku. Pozostawił w rękopisie, przekazanym później innemu przyjacielowi, Karolowi Prozorowi.

Podczas pobytu w Puławach poeta nie zetknął się z synami księżnej Izabeli. Adam Jerzy i Konstanty bawili wówczas na uroczystościach koronacyjnych cara Aleksandra I. Najprawdopodobniej podczas powrotu z Puław do Kraśnika pod koniec listopada 1801 – nie znamy dokładnej daty tego wydarzenia – Karpiński spotkał na jednym z postojów księcia Konstantego Czartoryskiego wracającego z Moskwy.

Żeć nie służę – daruj, Książę,
Do domku mojego dążę
Ciebie droga matka czeka,
Na zwłokę czasu narzeka ;
W tę stronę oknem wygląda,
Skąd powrotu twego żąda
I mnie w ubogiej osadzie
Wieśniak z ojcem swoim kładzie,
Klnie tych, co mię tu chcą bawić.
Tyś wart, by cię błogosławić.
Jak tylko mię wśród wsi zoczą,
Zaraz nakoło otoczą.
Starszy mię uprzejmie wita,
Dziecko o gościniec pyta.
Postają koło mnie w szranki
Odbierać swe obwarzanki.
Ten wziął dwa, choć mu zjeść chce się,
Drugi dla swej siostry niesie.
Tak, gdy ją prawdziwą czuję,
Tanio mię rozkosz kosztuje.
Szczęście czasem, jak mą znacie,
Lubi mieszkać w takiej chacie.

Do księcia Konstantego Czartoryskiego, list wymawiający się – to pierwszy i jedyny utwór adresowany bezpośrednio do młodszego z synów Czartoryskich od czasu zadedykowania mowy o Sobieskim w 1783 roku. Z Konstantym i Adamem Jerzym poeta nie miał okazji związać się mocniej bezpośrednio po pierwszym przyjeździe z Galicji. Teraz, kiedy anachoreta z Puszczy Białowieskiej odnawiał dawne przyjaźnie i znajomości w puławskim kręgu, młodzi Czartoryscy żyli już własnym życiem, wiele czasu spędzając w rosyjskiej stolicy. Konstanty wkrótce osiadł w Międzyrzeczu – nie wiem czy tutaj Karpiński przyjeżdżał. Rezydencję tę mógł znać z czasu podróży z Warszawy do Grodna, Wilna i z powrotem w 1781

i 1782 roku. Wówczas jednak pałace w Różance, Sieniawie, Międzyrzecu, Mikolajewie, Klewaniu czy Wysocku służyły Czartoryskim za etapy – pośrednie punkty w odbywanych w asyście licznych dworu i widoczną zamożnością podróży po kraju.¹³

W nowej sytuacji politycznej Karpiński kilkakrotnie zwracał się natomiast z prośbą o pomoc do starszego z synów Adama Kazimierza – do Adama Jerzego, który związany był z petersburskim dworem. Pierwsza przysługa, o jaką zwrócił się Karpiński, miała szczególny charakter. 15 sierpnia 1802 poeta – również listownie – poprosił o przekazanie Aleksandrowi I zadedykowanej carowi książki *Rozmowy Platona z uczniami swoimi* (Grodno 1802). Powoływał się przy tym delikatnie na dawną zażyłość z Czartoryskimi: „Nie tak to te małe moje dawniejsze zasługi, które mam w domu JOWKs[iąże]cej Mości Dobrodzieja, ośmielają mię, że trudzę Pana, jako bardziej wrodzona serca Jego dobroć, która mię sama ekskuzować będzie.”¹⁴ Poeta chciał, aby carowi dostarczono jego książkę z odpowiednią dedykacją, najlepiej zaś opublikowane tłumaczenie na rosyjski lub francuski. Adam Jerzy Czartoryski miał znaleźć tłumacza i zająć się ewentualnym drukiem.

Młody książę, a zarazem zaufany cara, przekazał imperatorowi przesyłkę nie troszcząc się o dokonanie przekładu, a Aleksander w odpowiedzi ofiarował pociecie kosztowną tabakierkę – zresztą również za pośrednictwem Adama Jerzego Czartoryskiego. Karpiński dziękował w kolejnym liście z 17 kwietnia 1803 r.¹⁵

Jeszcze raz zwrócił się Karpiński z prośbą do Adama Jerzego w 1817 roku. Po latach dzierżaw, guwernerowania, kolejnych oszczędności, mimo iż Kraśnik w czasie insurekcji kościuszkowskiej i wojen napoleońskich był kilkakrotnie plądrowany – poeta zdołał zebrać sumę, która pozwalała na zakup własnej wsi. O tym marzył co najmniej od czasu napisania głośnej elegii *Powrót z Warszawy na wieś*. Na pierwszy list poeta nie otrzymał odpowiedzi. 13 września 1817 r. pisał więc w tej sprawie do Adama Jerzego Czartoryskiego po raz drugi.¹⁶ Karpiński chciał kupić należącą do skarbu państwa wieś Masiewo w powiecie prużańskim, położoną niedaleko dzierżawionego przezeń Kraśnika. Starania nie przyniosły rezultatu i poeta ostatecznie w następnym roku kupił Chorowszczyznę.

Warto zatrzymać się nad staraniami poety. Franciszek Karpiński miał wówczas 76 lat. Dzierżawa dobrze zagospodarowanego Kraśnika, który zapewne przynosił coraz większe dochody, miała trwać jeszcze całe dwadzieścia cztery lata – o co zatem chodziło pocie: o lokatę kapitału? pomnożenie dochodów? zaspokojenie marzeń sprzed lat trzydziestu pięciu? zabezpieczenie losu ulubionego wnuka po siostrze, ego, który wraz z żoną i dziećmi od dawna prowadził gospodarstwo poety? Karpiński tak pisał do A.J. Czartoryskiego, który miał pomóc mu w realizacji zamierzeń:

¹³ *Puławy (1762 – 1830)*, t. 1–4, Lwów 1887, t. 1, s.115.

¹⁴ *Korespondencja*, s.141.

¹⁵ *Korespondencja*, s.163–164.

¹⁶ *Korespondencja*, s.221–222.

„A tej wsi kupno przez testament naznaczyłem na fundusz z intraty jej kilkunastu najuboższych chłopców, ażeby się przez trzy lata uczyli czytać, pisać i rachunków początkowych, po których latach upłynionych znowu nowi chłopcy dwunasto- albo 13-letni wybierani być mają wiecznymi czasy. Dozorcą tego funduszu Franciszek Kozierowski, wnuk mój, będzie z sukcesorami swoimi, a na niego i sukcesorów jego czwarta część intraty odbierana będzie. [...] będąc starym chciałbym za życia mego ten fundusz zakończyć, a tak umierałbym weselszy, żem dobrze biednym bliźnim uczynić mógł. W ręku Twoich, JOPanie, to szczęście moje.”¹⁷

Karpiński przez kilka lat nosił się z zamiarem przeznaczenia na potrzeby ubogich zebranego przez siebie mająteczku, wynoszącego około stu tysięcy złotych. Podobnie czyniło wówczas i wcześniej wielu zamożnych przedstawicieli szlachty. Najpierw, jeszcze w 1811 roku, myślał o szkole i szpitalu dla ubogich dzieci, potem o funduszu edukacyjnym, wreszcie zdecydował, że najlepiej będzie przekazać majątek Franciszkowi Kozierowskiemu.¹⁸ Decyzja była uzasadniona i wcale nie leżała w sprzeczności z dotychczasowymi intencjami poety. Kozierowski, obarczony liczną rodziną, po śmierci Karpińskiego pozbawiony możliwości korzystania z pełnej intraty, znalazłby się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, a przecież, jak się zdaje, większa część dochodów z Kraśnika została wypracowana właśnie jego rękami. Karpiński zaś – niezależnie od formalnego zapisu ostatniej woli – finansował po 1818 roku naukę początkową kilku chłopców z rodzin chłopskich w łyskowskiej szkole, próbował też zorganizować osobną szkołę własnej fundacji w samej Chorowszczyźnie.

Prośby kierowane do Adama Jerzego poeta musiał ponawiać – na pierwszy list w sprawie kupna wsi Masiewo Adam Jerzy nie odpowiedział – może ze względu na nieobecność, a może uznał interwencję za zbytęcną. Karpiński należał do zupełnie innego pokolenia i znacznie bliższy był mu jednak stary już wówczas książę Adam Kazimierz.

Schylek osiemnastego stulecia i początek następnego wieku obfitowały w wydarzenia historyczne, które do odludnego Kraśnika, gdzie poeta schronił się na starość, docierały tylko dalekim echem. Czasem jednak historia docierała tu z całą swoją brutalnością. W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej oddziały rosyjskie splądrowały szereg wsi i dworów w województwie brzesko-litewskim, a wśród nich Kraśnik. Kilkakrotnie w dworku Karpińskiego pojawiali się rosyjscy generałowie i stacjonowali po kilka dni.

Mimo to Kraśnik stał się rzeczywistym azylem dla poety. Tu powstawały ostatnie wiersze, tutaj przygotował swój dorobek do czterotomowego wydania Dmochowskiego i cały szereg utworów i przekładów prozą, a przede wszystkim pamiętnik. Z Kraśnika datowana jest większość znanych listów poety, który korespondencję prowadził z ludźmi mieszkającymi od Petersburga po Poznańskie i od Wilna po Pokucie. Po upadku kraju w pobliskim Grodnie osadzony został król Stanisław August, w Grodnie mieszkał też książę Repnin, generał-gubernator

¹⁷ Korespondencja, s.222.

¹⁸ Por. Korespondencja, s.207, 220; Antoni Kornilowicz, *O życiu śp. Franciszka Karpińskiego [...]* wiadomości zebrane, Wilno 1827, s.66.

ziem litewskich wcielonych po upadku Polski do Rosji – Karpiński odwiedzał ich obydwu kilkakrotnie. Był raz w Warszawie, nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska sekretarza Akademii Wileńskiej... Narzekał na gnębiącą go „czarną melancholię”.¹⁹ Jak dotąd przyjaciółom udało się ją rozwiać tylko raz – kiedy poeta bawił w Puławach w 1801 roku. Może dlatego książe A.K. Czartoryski w dziesięć lat później (1811) pisał do Franciszka Karpińskiego:

„Nieraz rozpamiętywałem z gniewem i z żalem anachoretyzm Twój, który Cię przywiódł do zakopania niepospolitych talentów, do odłączenia się od społeczności i do osiadania wpośród okropnych sosen białowieskiej puszczy. Zgadzałem się, iż w obecnej epoce zniknęły z świata wszystkie przyjemności, które dawniej do życia wpośród niego nęciły. Z tym wszystkim wołałbym dzielić biedę z przyjaciółmi, z nimi się gniewać na wszystko, co warte gniewu, żółć swoją z ich żółcią mieszać i ulewać, uśmiechnąć się czasem z nimi miłym jakim wspomnieniem chwil zbiegłych, niż patrzeć się ustawnie z zazdrością na szczęśliwość białowieskich żubrów, które dorwawszy się kopic siana dla nich przeznaczonego, znajdują, że wszystko się dobrze dzieje i że wszędzie sama cnota i sprawiedliwość panuje. Gdyby pora roku była po temu, tobym Ciebie *via facti* [przemocą] wsadził do pojazdu, zawiózł do Karlsbadu i śledzionę Twoję w tych wodach oplukawszy porządnie przywiózłbym nazad do domu i oddałbym odświeżonego Muzom i przyjaźni.”²⁰

Być może spotkali się jeszcze zimą 1813/1814 roku, choć nie mamy potwierdzenia tej podróży. Podczas odwrotu wojsk napoleońskich spod Moskwy Kraśnik został spalony i spalony, a kozacy dotkliwie pobili Karpińskiego. Na czas odbudowy dworku poeta przeniósł się do wydzierżawionej wsi Murawa, położonej w pobliżu, a należącej do starostwa szereszowskiego, zarządzanego przez Czartoryskich. Z tej okazji pisał 24 sierpnia 1813 roku:

„Otóż ja znowu po 30 latach upłynionych wszedłem w służbę JOPana, wzięwszy na kontraktach brzeskich [...] wieś Murawę [...]. Zdaje mi się, że moja młodość powraca się, wspomniawszy szczęśliwe dla mnie czasy w służbie Pańskiej [...] Jeżeli Bóg zdrowia pozwoli, w zimie pojadę na kilka niedziel widzieć jeszcze najmilszy dla mnie przedmiot, dawnego Pana mego. W teraźniejszej mojej starości bardzo mi mało zostało poznanych dawniej ludzi, z którymi bawiąc się czuję słodycz i rozrywkę. Nie pochlebiam Ci, Jaśnie Oświecony Panie, ale najrzadszy pan tak dobry, jak jesteś. Pojadę tedy patrzeć na cnoty, które przy boku JOPana zawsze widziałem. Jakże to najmilszy widok, patrząc na Pana, być razem w najpiękniejszym zgromadzeniu cnót, które go otaczają.”²¹

W tym samym czasie Adam Kazimierz Czartoryski odsunął się ostatecznie od życia politycznego i osiadł w ulubionej Sieniawie, Karpiński w ostatnich latach życia przeniósł się jeszcze do nieco bliższej Puław Chorowszczyzny – ale i stamtąd do Sieniawy było daleko. Znane dziś fakty z biografii sugerują, że między 1796 a 1813 rokiem spotkań i listów między Czartoryskim a Karpińskim mogło być znacznie więcej niż te, o których wspomniano w niniejszym opracowaniu –

¹⁹ Karpiński, *Historia*, s. 205.

²⁰ *Korespondencja*, s. 210. List z Sieniawy datowany 27 listopada 1811 roku.

²¹ *Korespondencja*, s. 214 – 215.

nie zachowało się jednak nic, co mogło by potwierdzić te przypuszczenia. We wzajemnych relacjach nie było już na pewno obopólnych uraz, niechęci, goryczy – zatartych przez wielkie wydarzenia historyczne i łagodzący upływ czasu. Wyrazy uznania, składane księciu przez poetę w liście z 1813 roku, nie były dopominaniem się o pieniądze, lecz wyrazem rzeczywistej przyjaźni.

Siedem lat starszy od poety książę zmarł w Sieniawie 19 marca 1823 roku. Odchodzili też inni rówieśnicy i przyjaciele. Karpiński gasł, ruszając się z coraz większym trudem po pokojach własnego, podlaskowskiego dworku, ozdobionego zgrabnymi dystychami, które sam układał. Zmarł niemal dokładnie w dwa i pół roku po śmierci księcia Czartoryskiego.

ANDRZEJ GIL

KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. STANISŁAWA BISKUPA MĘCZENNIKA
W OSTRÓWKACH W XVI–XVIII W.
ZARYS DZIEJÓW*

Wieś Ostrówki, położona w gminie Wołyń woj. białskopodlaskie, znana jest przede wszystkim z pięknego drewnianego kościoła, będącego czołowym przykładem realizacji założeń barokowych w Polsce, wraz z dzwonnica i stylowym ogrodzeniem tworzącego imponujący zespół rodzimej architektury sakralnej. Kościół jest budowlą dużych rozmiarów, o zgrabnych proporcjach i trójnawowym bazylikowym korpusie. Posiada bardzo rozbudowaną, dwukondygnacyjną fasadę wzbogaconą wydatnymi gzymsami. Wieże, będąc integralną jej częścią, wysunięte są do przodu, dzięki czemu uzyskany został efekt „wkłęsłości”, tak charakterystyczny dla barokowych fasad murowanych, niezmiernie jednak rzadki w przypadku świątyni drewnianej. Wrażenie monumentalizmu osiągnięto poprzez zastosowanie pozornych sklepień, lunet i arkad, stanowiących integralną część rozbudowanych hełmów zwieńczonych iglicami i wysokimi krzyżami. Z kalenicy wyrasta sygnaturka będąca optycznym uzupełnieniem wież, doskonale wkomponowana stylistycznie i tworząca jedność z fasadą. Całości dopełniają okna, po jednym w każdej wieży i nad głównym wejściem, ujęte w barokizujące obramowania. Zabytek ten funkcjonuje w literaturze fachowej i środowisku historyków sztuki od wielu już lat, chociaż z błędną datą budowy i osobą fundatora,¹ które to dane będą dalej poprawione i uściślone w oparciu o nieznane wcześniej i nigdzie nie publikowane archiwalia.

W latach 20-tych XV wieku w. ks. litewski Witold nadał rycerzowi Silberkowi alias Nasucie dobra leżące w powiecie brzeskim na pograniczu Litwy i Korony

* Autor składa w tym miejscu podziękowanie księdzu kanonikowi Michałowi Domańskiemu, proboszczowi parafii św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim, za udostępnienie materiałów archiwalnych, dzięki którym praca ta mogła powstać.

¹ Por. m. in. J. Maraśkiewicz, *Kilka uwag o grupie drewnianych kościołów XVII i XVIII wieku*, Białskopodlaski Biuletyn Kulturalny, 1987, z.3, s.15; J. Górak, *Typy i formy drewnianej architektury sakralnej Lubelszczyzny*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, 32 (1987), z.3–4, s.242.

z centrum w Międzyrzecu nad Krzną dzisiaj zwanym Podlaskim. Wytworzyło się w ten sposób dominium szlacheckie położone nie tylko na rubieży państwowej, ale także etnicznej, polsko-ruskiej, o niewątpliwej przewadze elementu ruskiego.² Syn owegoż Nasuty, Jan Nasutowicz erygował w Międzyrzecu w 1477 r. nowy kościół parafialny obejmujący swym zasięgiem całą jego własność, zgodnie zresztą z tendencją epoki, w której właściciel dóbr dążył do objęcia ich jurysdykcją jednego ośrodka parafialnego przede wszystkim w celu regulacji zobowiązań finansowych miejscowej ludności wobec swego plebana. W parafii międzyrzeckiej znalazła się także wieś Ostrówki, rok 1477 jest zatem pierwszą o niej wzmianką. Z dokumentu erekcyjnego wynika także, że powinności mieszkańców Ostrówek różniły się od zobowiązań innych wsi, gdzie występowały przede wszystkim dzieściny w naturze, bardzo uciążliwe i pracochłonne. Jan Nasutowicz ustanowił, że mieszkańcy Ostrówek: „[...] corocznie po groszy sześć plebanowi [...] powinni płacić”.³ Takie inne, łagodniejsze potraktowanie wynikało niewątpliwie z faktu, że Ostrowianie byli Polakami i katolikami, w przeciwieństwie do mieszkańców sąsiednich wsi będących częścią dominium, jak np. Worsy czy Bereza, zamieszkałych przez prawosławnych Rusinów. Terytorialnie w strukturze dóbr międzyrzeckich Ostrówki usytuowane były w ich południowym krańcu. W końcu XV wieku przeszły na własność rodu Zabrzezińskich, a poprzez koligacje matrymonialne od 1555 r. należały do Zbaraskich. Książę Stefan Zbaraski był trzykrotnie żonaty, po raz ostatni z Dorotą z Firlejów, pochodzącą ze znanego rodu kalwińskiego, córką wybitnego polityka Andrzeja Firleja kasztelana lubelskiego.⁴ Po śmierci Zbaraskiego, 1 września 1586 r. wdowa po nim wyszła za mąż za wojewodę wileńskiego, kanclerza, a później hetmana wielkiego litewskiego Lwa Sapiehę, jednego z pierwszych magnatów Rzeczypospolitej i właściciela bajecznej wprost fortuny, jednocześnie regulując sprawy finansowe ze Zbaraskimi poprzez układ, na mocy którego stała się właścicielką dóbr międzyrzeckich m.in. wraz z Ostrówkami. Małżeństwo to przetrwało 5 lat, do 14 marca 1591 r., kiedy to Dorota Sapieha zmarła, wcześniej testamentem z 5 marca tegoż roku czyniąc męża opiekunem jej dzieci z pierwszego małżeństwa i ponadto tenutariuszem swego majątku.⁵ Jest to o tyle istotne, że powstanie pierwszej świątyni w Ostrówkach, kościoła katolickiego p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika należy, zdaniem autora, wiązać właśnie z osobą Lwa Sapiehy. Zarówno Dorota z Firlejów, jak i Lew Sapieha wywodzili się z rodzin różnowierczych. W 1586 r. Sapieha na skutek perswazji jezuitów, w tym także słynnego kaznodziei Piotra Skargi, porzuca kalwinizm i staje się gorliwym katolikiem. W dwa lata później także jego żona dokonuje podobnej konwersji. Jak się wydaje, był to krok szczery, wynikający z potrzeby serca, stał się bowiem Sapieha ogromnym dobrodziejem Kościoła Katolickiego na Litwie jako jego największy donator, porównywany przez to, i to bez przesady, z wprowadzającym tamże chrześcijaństwo Władysławem Jagiełłą.

² A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 39–40.

³ Tłumaczenie polskie dokumentu w: ks. A. Pleszczyński, *Opis historyczno-statystyczny parafii Międzyrzeckiej*, Warszawa 1911, s. 218–222.

⁴ A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI–XVII w.*, Lublin 1933, s. 88.

⁵ Ks. A. Pleszczyński, *Opis...*, s. 43.



Ostrówki.

Kościół p.w. św. Stanisława B M,
przed 1737 r. Fasada.

fol. A. Gil

Według opinii sformułowanej ok. połowy XVII wieku Lew Sapieha wznosił i wyposażał co najmniej 24 kościoły nie licząc cerkwi i klasztorów. Jego żona znana była jako gorliwa kolatorka kościoła międzyrzeckiego⁶. Zgodnie więc ze swoją postawą, być może pod wpływem osobistej tragedii, jaką była śmierć synów: Krzysztofa, zm. w 1588 r. i Andrzeja, zm. w 1591 r., Sapieha funduje w Ostrówkach drewniany kościół, będący filią kościoła międzyrzeckiego. Datę budowy ustalić można na rok 1594, bowiem wedle wizytacji z 1604 r. „[...] Ostrowki villa [...] in qua est Ecclesia lignea [...] ab annis decem aedificata filia Ecclesiae Międzyrzecensis [...]”⁷. Skądinąd wiemy, że w r. 1594 Sapieha na pewno przebywał w Międzyrzeczu⁸. Stąd zasadne wydaje się łączenie tej daty z powstaniem pierwszego kościoła ostrowieckiego, niedługo potem, może w 1595 r., konsekrowanego przez biskupa łuckiego Bernarda Maciejowskiego. Oprócz dewocyjnego charakteru tej fundacji dostrzec można i inny jej aspekt. Otóż Lew Sapieha zaangażowany był także bardzo głęboko w sprawy połączenia prawosławia z katolicyzmem w Rzeczypospolitej, będąc jednym z konstruktorów unii brzeskiej 1596 r.⁹ Niewąt-

⁶ H.Lulewicz, *Sapieha Lew h. Lis (1577–1633)*, Polski Słownik Biograficzny, t.35, Warszawa – Kraków 1994, s.102

⁷ Archiwum Parafii św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podlaskim (dalej A.P.M.) [wszystkie materiały niepaginowane], Spis Kościelnych Dokumentów (dalej Spis), Wizyta Kościoła Ostrowieckiego w 1604 r. przez Franciszka Zajerskiego [...], Ekstrakt z 1839 r. z księgi wizytacji oryginalnej będącej w Janowie.

⁸ H.Lulewicz, *Sapieha*..., s.87.

⁹ Ks. B.Kumor, *Geneza i zawarcie unii brzeskiej*, w: *Unia brzeska – geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, pr. zb. p. red. R.Łużne go, F.Ziejki i A.Kępińskiego, Kraków 1994, s.35–38.

pliwie zdawał sobie sprawę z przyszłych konsekwencji tego faktu, szczególnie poprzez atrakcyjność nowego obrządku dla polskiej i katolickiej ludności swej międzyrzeckiej dzierzawy żyjącej wśród ruskiej większości. Z Ostrówek do kościoła parafialnego było 18 kilometrów, zaś do najbliższej cerkwi w Szóstce było ich tylko 5. Decyzja budowy kościoła w Ostrówkach wynikać musiała więc także i z chęci zachowania narodowości i konfesji ich mieszkańców. Co ciekawe, według wizytacji z 1605 r. przeprowadzonej przez biskupa Marcina Szyszkowskiego kościół ten, mimo że filialny, posiadał swą dziesięcinę od mieszkańców Ostrówek i Wólki Łużeckiej¹⁰, które to wsie tworzyły swoistą subparafię w ramach parafii międzyrzeckiej. Pierwszym kapłanem obsługującym nowy kościół był ksiądz Michał z Białej. O randze nowej świątyni świadczy to, że nie tylko odprawiano tam msze i nabożeństwa, ale również chrzczono, o czym przekonuje istniejące tamże baptysterium.¹¹ W latach 1638–1655 właścicielami dóbr międzyrzeckich byli Jan Mikołaj Daniłowicz, podskarbi wielki koronny i jego żona Zofia, fundatorzy i wspomożyciele wielu kościołów i cerkwi, szczególnie protektorzy zakonu jezuitów.¹² Na zaproszenie Zofii Daniłowiczowej przebywającej na przełomie lat 30/40-tych przy kościele w Ostrówkach jezuici z Lublina, nauczając i prowadząc posługi duchowe wśród okolicznej ludności.¹³ W latach 50-tych tegoż stulecia tamtejszym rektorem był ks. Władysław Zaklika, za którego czasów doszło do ogromnej tragedii, dotyczącej nie tylko Ostrówki, ale i cały powiat brzeski. W czasie „potopu” doszło do sojuszu między królem szwedzkim Karolem Gustawem a księciem siedmiogrodzkim Jerzym Rakoczym skierowanego przeciw Polsce, w wyniku którego Rakoczy najechał Rzeczypospolitą, niszcząc ją ogniem i mieczem. Obydwaj władcy jako protestanci, zgodnie zresztą z duchem epoki, szczególnie nastawali na Kościół Katolicki, dlatego też zarówno Szwedzi, jak i Siedmiogrodzianie burzyli, palili i dewastowali kościoły i cerkwie na Podlasiu, gdzie prowadzili działania wojenne w kwietniu i maju 1657 r., m.in. oblegając i zdobywając 7 maja Brześć Litewski.¹⁴ W rejonie tym ucierpiało w wyniku działań wojsk nieprzyjacielskich 56 kościołów, nie licząc cerkwi, obrabowanych, sprofanowanych bądź zniszczonych.¹⁵ Los taki spotkał także kościół ostrowiecki, jak się wydaje spalony przez idącego ku Międzyrzecowi Rakoczego. Staraniem nowych właścicieli dóbr międzyrzeckich, Łukasza Opalińskiego, marszałka koronnego i jego żony Izabeli z Tęczyńskich, kościół odbudowano i dokumentem z dnia 27 października 1659 r. obdarzono beneficjum, m.in. ponownie potwierdzono dziesięcinę z Ostrówek i Wólki Łużeckiej.¹⁶ Kościół zachował stare wezwanie św. Stanisława Biskupa Męczennika, stał się parafialnym przynależąc do dekanatu

¹⁰ APM, Spis..., Fundatio Ministrorum z 1605 r.

¹¹ Ks. L., *Organizacja diecezji łuckiej i brzeskiej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 1983, s.301.

¹² W.Hejnosz, *Daniłowicz Jan Mikołaj z Żurawa h. Sas*, Polski Słownik Biograficzny, t.4, Kraków 1938, s.415–418.

¹³ Ks. A.Pleszczyński, *Opis...*, s.48.

¹⁴ W.Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t.2, Warszawa 1986, s.23–24.

¹⁵ Ks. L.Królik, *Organizacja...*, s.279.

¹⁶ A.P.M., *Jura praecipua et principaliora Ecclesiam Parochialem Ostrovecensem concernentia ex suis originalibus et authenticis Scripturis de Verbo ad Verbum collecta (...)* A.D. Millesimo Septingentesimo Vigesimo Tertio (dalej Jura...), Fundacja [...] 27 X 1659r.

janowskiego diecezji łuckiej, proboszczem zaś został ks. Paweł Michałowicz, były starszy wikary międzyrzecki, prezentowany przez Opalińskiego, a instytuowany przez biskupa łuckiego Jana Stefana Wydźgę, o czym świadczył pleban wołyński Wojciech Szczorski. W kościele zainstalowano staraniem nowego proboszcza trzy ołtarze, z których największy poświęcony był patronowi świątyni, św. Stanisławowi.¹⁷ Ks. Michałowicz dbał o finanse parafii, m.in. zastawiając w 1673 r. 1000 złp. u Żydów wołyńskich przy tamtejszej synagodze na 80 złp. rocznej prowizji.¹⁸ Utarł się w tym czasie zwyczaj, że proboszczem ostrowieckim zostawał wikary parafii międzyrzeckiej. Tak się stało w 1697 r., gdy nowym proboszczem został ks. Franciszek Węgrzynowicz,¹⁹ za którego to czasów kościół ostrowiecki zaczął w wolna chylić się ku ruinie, czemu nie mogła początkowo zapobiec, z przyczyn od siebie niezależnych, kolejna właścicielka dóbr międzyrzeckich, Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska. W pierwszych latach XVIII w. dobra te były wielokrotnie pustoszone i dewastowane w związku z toczącą się wojną północną. Działali tu Sasi, Szwedzi i Rosjanie, nie omijały regionu pożary, zarazy i inne klęski żywiołowe. Sytuacja taka trwała do 1717 r., kiedy to traktat warszawski i sejm niemy przyniosły uspokojenie w kraju i możliwość naprawy ogromnych strat. W 1718 r. Elżbieta Sieniawska poleciła, by coroczną prowizję od sumy 2000 złp. przekazywano do rąk ks. Andrzeja Bajerskiego, proboszcza ostrowieckiego i kanonika łuckiego: „[...] ponieważ pomieniony Kościół Ostrowiecki zruynowany wielkiej potrzebuje reparacji”.²⁰ Można się domyślać, że niespokojne czasy nie sprzyjały dbałości o świątynię, skutkiem czego stosunkowo szybko od momentu swej budowy, minęło bowiem półwiecze jego istnienia, popadł w stan ruiny, chociaż, jak wynika z powyższego przekazu, wymagał tylko gruntownego remontu. Sprawą tą zajął się kolejny, wieloletni proboszcz ostrowiecki, dziekan janowski ks. Andrzej Woszczarski. Sądząc z treści dekretu biskupa łuckiego Stefana Rupniewskiego z 1723 r., poprzedni proboszcz, ks. Bajerski niewiele zdziałał, gdyż pozostawił kościół zupełnie zniszczonym.²¹ Ksiądz Woszczarski, przy pełnym poparciu Elżbiety Sieniawskiej, która swój zapis, mimo postawy ks. Bajerskiego pozostawiła aktualnym i aż do swej śmierci w 1729 r. regularnie wypłacała obiecaną prowizję, gromadził fundusze na nowy kościół. Po objęciu dóbr międzyrzeckich w 1731 r. drogą małżeństwa z córką Sieniawskiej, Marią Zofią p-mo voto Denhoffową, przez księcia Augusta Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, strumień pieniędzy jeszcze się wzmógł, gdyż książę August znany był ze swej hojności dla potrzeb Kościoła.²² W świetle powyższych faktów bezzasadną wydaje się tradycja, jakoby ks. Woszczarski wystawił kościół w Ostrówkach własnym sumptem.²³ Ogromna

¹⁷ A.P.M., *Jura...*, Wizytacja [...] z 1 września 1662r.

¹⁸ A.P.M., *Jura...*, Inskrypcja obligu z 1673r.

¹⁹ A.P.M., *Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Ostrovecensis [...] 1836 r.* (dalej *Visitatio 1836*), Inwentarz plebanii z 1697r.

²⁰ A.P.M., *Jura...*, Polecenie Elżbiety Sieniawskiej z 1718r.

²¹ A.P.M., *Jura...*, Dekret [...] z 1723r.

²² A.P.M., *Jura...*, Potwierdzenie odbioru prowizji z lat 1723–1750.

²³ Por. np. *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis Lublinensis pro A.D. 1895*, Lublin 1894, s.90; Katalog diecezji siedleckiej 1997, Siedlce 1997, s.216.

większość środków finansowych pochodziła bowiem z donacji właścicieli wsi i zarazem, jak wynikało w powszechnej wtedy praktyki, kolatorów kościoła. Niewątpliwą jednak zasługą ks. Woszczarskiego jest wytrwałość, z jaką gromadził fundusze na wystawienie nowej świątyni. I tak szlachcic Wojciech Jasiński zapisał w 1728 r. 1000 złp. do kahału i synagogi radzyńskiej na coroczny procent dla kościoła ostrowieckiego²⁴. W dobrym dziele miał się ks. Woszczarski różnych metod, nie zawsze legalnych, na przykład przymuszając unickich mieszkańców nieodległej wsi Worsy do płacenia sobie dziesięciny, która prawnie należała się parochowi cerkwi szósteckiej²⁵. Sądzić można, że wznoszenie nowego kościoła, być może z wykorzystaniem elementów starszej świątyni, rozpoczęto w początku lat 30-tych, na pewno skończono go przed 1737 r., gdyż w czasie wizytacji odbytej tegoż roku odnotowano, że we wsi Ostrówki: „[...] jest kościół drewniany bardzo pięknie wyglądający, przez obecnego proboszcza [ks. Woszczarskiego – A.G.] po dawnych zniszczeniach, z osobistym poświęceniem [...] na nowo zbudowany, p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika, jeszcze nie konsekrowany, ale jedynie pobłogosławiony [...]”²⁶. Istotnym jest tu fakt, że już współcześni dostrzegali wyjątkowe walory estetyczne nowej świątyni, podkreślając jej piękno i elegancję, zwłaszcza zaś wskazując na szczególnie wyróżniającą się dwuwieżową fasadę.²⁷ Wedle inwentarza z 1816 r. kościół był w bardzo dobrym stanie: „[...] podmurowany, drewniany, trzy wieże blachą białą pobite, z których pierwsza na środku kościoła, w której znajduje się Dzwonek sygnaturą zwany, dwie zaś wieże przy Facyacie kościoła, na których krzyże żelazne, na środku Facyaty między wieżami imię Jezus w promieniach, za prezbiterium na końcu kościoła krzyż żelazny. Dach kościoła gontami podbity [...]”²⁸. W kościele były trzy ołtarze: św. Stanisława, św. Krzyża i N.M. Panny. Zastanowić może w tym kontekście problem twórcy kościoła, jak wspomniano na początku niniejszej pracy realizacji bardzo dojrzałej stylistycznie i warsztatowo, a jednocześnie oryginalnej i nie posiadającej odpowiednika w bezpośredniej okolicy w ramach architektury drewnianej tego okresu. Dwuwieżowa cerkiew unicka z Kodeńca pochodzi z końca XVIII w.,²⁹ jest przeto o ponad pół stulecia późniejsza i raczej może stanowić naśladownictwo formy fasady kościoła ostrowieckiego. Jestże zatem ów kościół dziełem miejscowych cieśli, skądinąd bardzo biegłych w swoim rzemiośle, czy też przy jego projektowaniu i realizacji pracował zawodowy architekt z kręgu, rzecz by można, dworskiego, związany z mecenatem Sieniawskich czy bardziej może Czartoryskich? Gdyby chcieć posłużyć się analogią do innego tej klasy zabytku, kościoła p.w. Zwiastowania N.M.P. w Tomaszowie Lubelskim. Zbudowanego ok. 1727 r. także o „wklęsłej” dwuwieżowej fasadzie, projektowanego i zrealizowanego przez

²⁴ A.P.M., *Jura...*, Zapis Wojciecha Jasińskiego z 1728r.

²⁵ A.P.M., *Spis...*, Suplika Worsian z 1735r.; *Visitatio* [...] 1836, Świadeństwo parocha z Szóstki z 1735r.

²⁶ A.P.M., *Spis...*, *Visitatio Generalis Ecclesiae Parochelis Ostrovecensis A.D. 1737* (tłumaczenie własne autora).

²⁷ J.w. oraz *Visitatio* [...] A.D. 1750.

²⁸ A.P.M., *Spis...*, Inwentarz Parafii Ostrowieckiej z 1816r.

²⁹ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t.7 Woj. lubelskie, z.14. Powiat parczewski, Warszawa 1970, z.3–5.

zawodowego architekta działającego na rzecz Zamoyskich,³⁰ to skłonić by się trzeba do zdania o działalności podobnego architekta, dobrze obeznanego zarówno z formalną stroną baroku, jak i z techniką budowania w trudnym materiale, jakim było drewno. Takich na pewno nie brakowało ani Sieniawskim, ani tym bardziej Czartoryskim, czego potwierdzeniem jest wzmianka o „architektoz” przysłanym przez Elżbietę Sieniawską do remontu cerkwi p.w. ś.w. Apostołów Piotra i Pawła w Międzyrzeczu Podlaskim w 1726 r., a więc niewiele wcześniej przed realizacją w Ostrówkach.³¹ W literaturze przedmiotu panuje przekonanie, że tam, gdzie mamy do czynienia z efektownymi barokowymi rozwiązaniami w drewnianym budownictwie sakralnym na terenie Rzeczypospolitej, a niewątpliwie takim jest kościół ostrowiecki, udział zawodowych architektów w ich realizacji jest zupełnie pewny.³²

Autor niniejszej pracy skłania się do takiego właśnie rozwiązania, rzecz wymaga jednak przyszłych badań, zarówno archiwalnych jak i porównawczo-architektonicznych. W 1743 r. nastąpiła konsekracja kościoła przez biskupa Franciszka Antoniego Kobielskiego i data ta jest często niesłusznie brana za moment jego budowy. W siedem lat później z polecenia biskupa Antoniego Erazma Wollowicza przeprowadzona zostaje kolejna wizytacja przez Antoniego Michała Węgierskiego, kanonika brzeskiego, która stwierdziła właściwe spełnianie obowiązków przez proboszcza ks. Woszczarskiego, dobry stan zarówno całego zespołu sakralnego, na który składają się prócz kościoła dzwonnica, lamus, plebania oraz cmentarz, jak w całej parafii.³³ Po I rozbiorze, ok. 1782 r. wydzielono z dekanatu janowskiego dekanat międzyrzecki, w granicach którego znalazły się Ostrówki.³⁴ W XIX wieku dzieliły one wraz ze swą świątynią tragiczne losy całego Podlasia pod zaborem rosyjskim. W osiem lat po likwidacji diecezji podlaskiej, w czasie apogeum akcji antyunnickiej w 1875 r. władze rosyjskie postanowiły pozamykać te kościoły, z których płynęły gorące słowa otuchy dla prześladowanych za wiarę i które mogły stanowić w przyszłości zagrożenie dla rozwijającego się ponownie prawosławia. Taki los spotkał i Ostrówki, których ostatni proboszcz, ojciec paulin Dionizy Korzeniowski, zmuszony został do ich opuszczenia i udania się do swego macierzystego klasztoru w Leśnej, gdzie został opiekunem sanktuarium i cudownego wizerunku Matki Boskiej. Tak więc w latach 1875–1906

³⁰ J.Górak, *Kościół drewniany Zamojszczyzny*. Zamość 1986. s.32.36.

³¹ B.Seniuk, *Architektura cerkiewna brzeskiej części diecezji włodzimierskiej w świetle inwentarzy wizytacyjnych z lat 1725–1727*. w: *Lubelszczyzna*, 2(96), nr 3. s.41.

³² P.Krasny, *Monumentalna architektura „kościół chłopski”*. O prawnych, społecznych i ekonomicznych przyczynach okyentalizacji architektury cerkiewnej w Europie Środkowej w okresie baroku, *Barok. Historia – Literatura – Sztuka*. Półrocznik III/2 (6) 1996, s.79; M.Kornecki, *Drewniana architektura sakralna w Polsce. Zagadnienie typów i form regionalnych w rozwoju historycznym. Ochrona Zabytków*. 45 (1992). z.3–4, s.17.

³³ A.P.M., *Visitatio 1836. Visitatio [...] 1750* (jest to ta sama wizytacja jak w przyp. 27, ale z dwóch różnych jednostek archiwalnych – A.G.).

³⁴ ks. L.Królik, *Organizacja...*, s.256; S.Litak, *Struktura terytorialna kościoła łacińskiego w Polsce w 1772r.*, Lublin 1980, s.322; tegoż, *Mapa diecezji łuckiej z około 1792 roku: Aneks - Ecclesiae parochialis in diocesi Luceoricensi et Brestensi – Decanatus Mederecensis*, w: *Ojczyzna dalsza i bliższa. Studia Historyczne ofiarowane Feliksowi Kurylowi w sześćdziesiąt rocznicę urodzin*, pr. zb., Kraków 1993, s.73.

kościół ostrowiecki był zamknięty dla wiernych, którzy włączeni zostali do parafii św. Trójcy w Radzyniu, gdzie przez wiele lat prowadził dla nich posługę ks. Tadeusz Osiński.³⁵ Po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. otworzyła się możliwość faktycznego restytuowania parafii ostrowieckiej i po roku kościół ponownie zaczął pełnić swe kultowe funkcje z ks. Józefem Śmiecińskim jako proboszczem.³⁶ Istotnym jest tu fakt, że cały sakralny zespół ostrowiecki przetrwał ten okres w bardzo dobrym stanie, bez żadnych większych przeobrażeń mogących wpłynąć na jego pierwotny kształt.

Stanowi to o szczególnej wartości tego zespołu w obliczu ogromnych strat, jakie poniosło i ponosi dalej Podlasie w zakresie drewnianej architektury sakralnej.

Dokonując podsumowania wniosków wynikających z niniejszej pracy stwierdzić należy, że kościół p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika nigdy nie pełnił roli cerkwi, unickiej lub prawosławnej,³⁷ a ludność Ostrówek zawsze była polska i katolicka. Wybudowany został przed 1737 r., przede wszystkim z funduszy właścicieli i kolatorów, Sieniawskich i Czartoryskich, ale przy wielkim zaangażowaniu oraz ogromnej aktywności ówczesnego proboszcza, ks. Andrzeja Woszczarskiego. Razem z kościołem wzniesiono istniejącą do dziś dzwonnice. Najprawdopodobniej przy tej realizacji pracował zawodowy projektant i architekt, związany z kręgiem twórców działających na rzecz któregoś ze wspomnianych rodów magnackich. Przywoływany w literaturze przedmiotu 1743 r. jest datą konsekracji istniejącego już od co najmniej 6 lat kościoła. Obecnie cały zespół stanowi jeden z niewielu zachowanych bez zmian przykładów drewnianej barokowej architektury sakralnej w Polsce.

³⁵ Catalogos [...] dioecesis lublinensis [...] 1895, s.90; Pamjatnaja knizka siedleckoj guberni na 1904 god, Siedlec 1903, s.282.

³⁶ Ks. A. Pleszczyński, *Opis...*, s.148.

³⁷ Wbrew faktom kościół ostrowiecki przedstawiany jest ostatnio błędnie jako dawna parafialna cerkiew greckokatolicka bądź dawna cerkiew obecnie zamieniona na kościół, por. R. Brykowski, *Drewniane dwuwieżowe świątynie w Rzeczypospolitej*, Biuletyn Historii Sztuki, 53(1991), nr 1-2, s.41-42 oraz il. 29, s.46; tegoż, *Drewniana architektura cerkiewna na koronnych ziemiach Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995, s.98-99 oraz fot. 271, s.221 autorstwa B. Martyniuka; W. Słobodian, *Drewniane cerkowne budyńictwo Cholmszczyzny i Piuđennoho Pidlaszczja w hreko-katolyčyj period*, w: Lubelszczyzna, 2(1996), nr 3, s.66 oraz il. 3, s.64.

KRZYSZTOF BIŃKA

EWOLUCJA INTERGLACJALNYCH ZBIORNIKÓW
W WILCZYNIE I WOSKRZENICACH NA PODLASIU
W ŚWIELE ANALIZY PALEBOTANICZNEJ

Celem pracy było prześledzenie rozwoju kopalnych zbiorników jeziornych na tle zmian szaty roślinnej rozległego obniżenia ciągnącego się wzdłuż doliny Krzny od Międzyrzecza po okolice Białej Podlaskiej. Do prac terenowych, a następnie do kameralnego opracowania profili jeziornych z Wilczyna i Woskrzenic oraz uzupełniającego profilu z Kaliłowa przystąpiono w 1991 roku. Teren badań nie był obszarem dziewiczym. Od kilku lat stratygrafią osadów czwartorzędowych zajmuje się prof. dr hab. L. Lindner. Pod jego kierunkiem została napisana praca magisterska S. Szymańskiego oraz rozprawa J. Nitychoruka, która po części obejmowała analizowany przeze mnie teren. W „Roczniku Międzyrzeckim” obok ww. pracy opublikowano paleobotaniczne opracowanie (Krupiński, 1984–85) kopalnego zbiornika jeziornego w Białej Podlaskiej.

Pod względem geobotanicznym badany teren usytuowany jest w Pasie Wielkich Dolin, na granicy dwóch krain – Podlaskiej (okręg łukowsko-siedlecki) i Polesia Lubelskiego. Wśród zbiorowisk leśnych najbardziej charakterystyczne są bory sosnowe oraz występujące na morenach lasy mieszane z grabem, dębem, świerkiem, wiązem i sosną. Na terenie tym występuje szereg stanowisk roślinności reliktowej – m.in. licznie pojawia się *Betula humilis* – w rozwidleniu Krzny Pd. i Pn. oraz na południe od Międzyrzecza Podlaskiego. Innym ciekawym rysem florystycznym tego obszaru jest występowanie jodły (oderwane stanowiska m.in. nad Krzną), która osiąga tu prawie kres swego północnego występowania.

W tym miejscu pragnę wyrazić wdzięczność prof. dr hab. Leszkowi Markowski, za opiekę merytoryczną oraz uwagi krytyczne dotyczące problematyki paleolimnologicznej.

Prof. dr hab. L. Lindnerowi pragnę podziękować za udostępnienie niepublikowanych materiałów z terenu badań, a także za przekazanie do analizy rdzenia osadów jeziornych.

Dr J. Nitychorukowi z Zakładu Geologii Czwartorzędu UW szczególnie dziękuję za udostępnienie rdzeni, pomoc przy realizacji wierceń, których Jurek był animatorem i głównym wykonawcą.

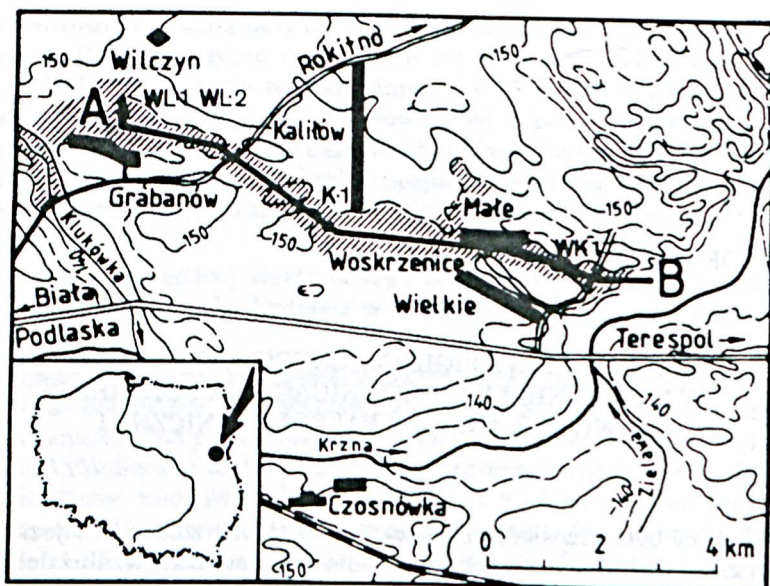


Fig. 1. Zasięg kopalnego zbiornika jeziornego (linie skośne) według Bińki i Nitychoruka z zaznaczonym przebiegiem osi zbiornika A-B i położeniem analizowanych profili osadów jeziornych w Wilczynie – (WL-1, WL-2), Woskrzenicach – (WK-1), Kalitowie – (K-1).

1. Stanowiska flor mazowieckich

Listę stanowisk flor odnoszonych do interglacjalu mazowieckiego na Podlasiu sporządził Nitychoruk (1993). Należy ją jednak uzupełnić o nowe stanowiska odkryte w dolinie Krzny w pobliżu Międzyrzecza w ramach kartowania Szczegółowej Mapy Geologicznej Polski. W 1990 roku L. Lindner wraz ze studentami kursu terenowego kartowania geologicznego osadów czwartorzędowych odkrył osady jeziorne w okolicy Wilczyna (Fig. 1). W czerwcu 1991 roku L. Lindner i J. Nitychoruk wraz ze współpracownikami pobrali ok. 5 m profil osadów jeziornych (analizowany paleobotanicznie w tej pracy – profil WL-1). W 1992 roku wspólnie z J. Nitychorukiem nawierciliśmy ok. 10 m profil w Woskrzenicach, a w 1993 roku ponownie pobrano rdzeń osadów ze stanowiska w Wilczynie (profil WL-2), z którego pobrano jedynie próbki do analizy makroszczątkowej. W tym samym czasie wyjaśniono sytuację geologiczną wyniesienia pomiędzy zbiornikami w Wilczynie i Woskrzenicach: pod 3 m nadkładem nawiercono w Kalitowie osady jeziorne w facji podobnej jak w stanowisku w Woskrzenicach.

2. Stanowisko Wilczyna

Stanowisko to położone jest kilkaset metrów od wsi Wilczyna (Fig. 1), w rozległym obniżeniu, przez które dziś przepływa skanalizowany prawy dopływ Kłukówki. Z tego samego miejsca pochodził nawiercony w 1993 roku profil (WL-2) do analizy makroszczątków.

Z profilu WL-2 przeanalizowano poza tym cztery 1 m odcinki ze stropu osadów jeziornych (gl. 5,75–4,75 m, próbki 16–35; gl. 4,75–3,75 m, próbki 36–55; gl. 3,75–2,75 m, próbki 56–75; gl. 2,75–1,75 m, próbki 76–96), którego celem było przede wszystkim znalezienie nowych dla profilu taksonów (właśnie je wybierano z osadu). I tak stwierdzono m.in. liczne makroszczałki *Azolla*, *Salvinia*, *Carpinus* (1), *Allium* (2), *S. selaginoides* (1), *Taraxacum* (4), *Leontodon autumnalis* (3), *C. demersum* (10), *Hydrocharis* (2), *Cerastium vulgatum* (1), *Taxus* (2), *Hyoscyamus* (2), *Cerastium* sp., *Lythrum* (1).

3. Stanowisko Woskrzenice

Stanowisko WK-1 znajduje się w niewielkim obniżeniu ok. 100 metrów na W od drogi prowadzącej z Woskrzenic Wielkich do Woskrzenic Małych. W 1992 roku przewiercono je opróbowując otrzymany rdzeń. Osady jeziorne reprezentowane są przez ok. 8,6 m kompleks gytii podścielonych mulkami, z których do analizy palinologicznej pobrano 169 prób co 5 cm.

Jak wyżej wspomniano, dodatkowo nawiercono trzeci, uzupełniający profil. Stanowisko to położone jest w Kalilowie, na wzniesieniu między dwoma obniżeniami, przebiegającymi w kierunku na E i W (miejscowości Grabanów i Woskrzenice), zgodnie z osią kopalnego zbiornika (Fig. 1). Osady jeziorne występują od głębokości 3,5 m, pod bardzo zmiennym nadkładem.

Z analizowanych stanowisk profil w Wilczynie zawiera sekwencję wykraczającą poza interglacjał. Diagram pyłkowy z Woskrzenic rozpoczyna się w okresie dominacji zbiorowisk tundrowych i kończy się w ostatniej podzonie optimum klimatycznego. Zasięgi tych faz w poszczególnych profilach zaznaczono na Fig. 2. Na diagramie pyłkowym przedstawiono najdłuższą sekwencję zapisaną w osadach w Woskrzenicach (Fig. 3)

4. Komentarz do wybranych taxonów

Na tle ogólnych dociekań dotyczących ewolucji zbiornika jeziornego szczególnie interesujące jest stwierdzenie w osadach interglacjału mazowieckiego szeregu roślin nie notowanych w Polsce i krajach ościennych. Są to: *H. hirta* typ, *Lycopodium lucidulum* typ, *Parrotia* typ (Fig. 4), *Valeriana tuberosa*.

Większość z tych roślin może mieć duże znaczenie diagnostyczne przy określaniu wieku osadów metodą ekspertyzową.

Parrotia typ (Fig. 4: 13-18) – pyłek pojawia się licznie w poziomie grabowojodłowym. Charakterem reticulum typ ten można wiązać z rodzajami *Sinowilsonia*, *Fortunearia* i *Parrotia*. Jednak wielkością zbliża się on najbardziej do r. *Parrotia*. Współcześnie rodzaj ten występuje w Azji. Najbliżej Polski położone są stanowiska *Parrotia* w północnym Iranie.

Hydrocotyle hirta typ (Fig. 4: 6-9) – Stwierdzono jedno ziarno pyłku w profilu z Wilczyna i cztery z Woskrzenic odpowiadające typowi *H. hirta* (Cerceanu-Larrival, 1980), dobrze odróżniającego się od występującego w Polsce *H. vulgaris*. Z gatunków wymienionych w typie można wykluczyć ze względu na zdecydowanie

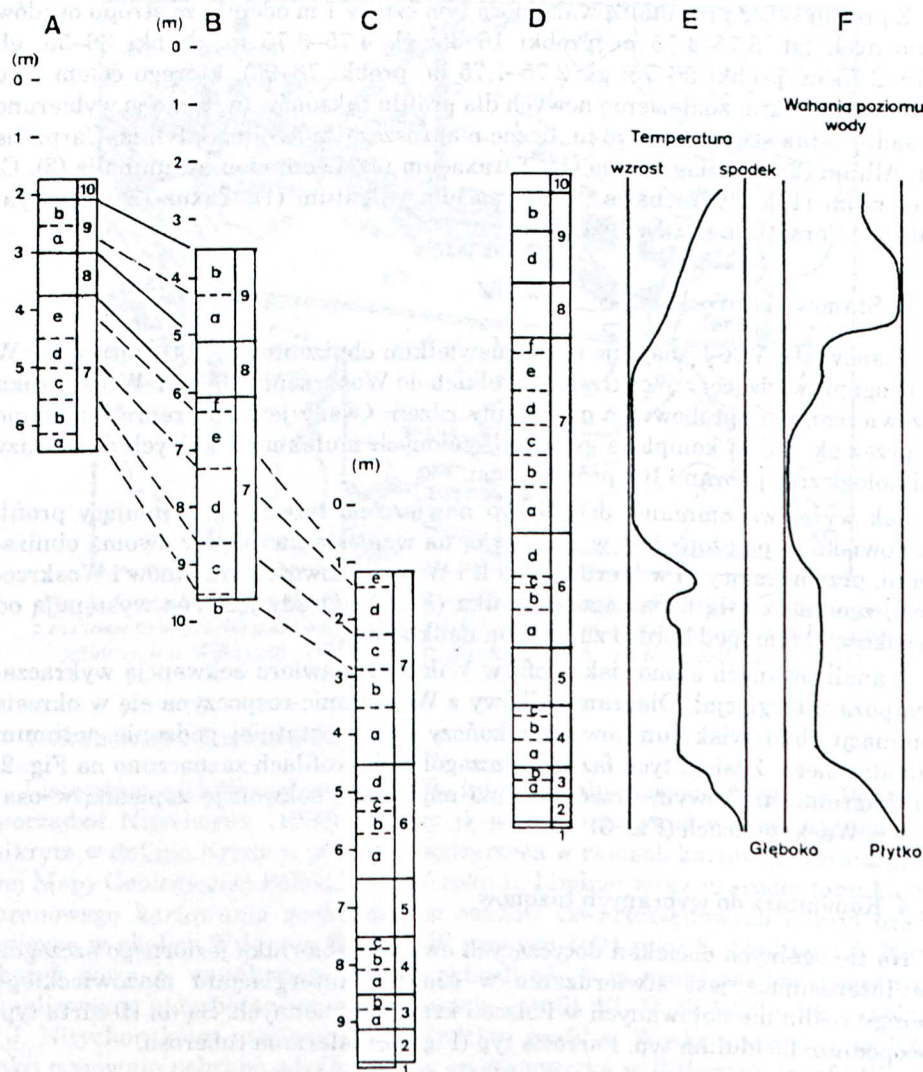
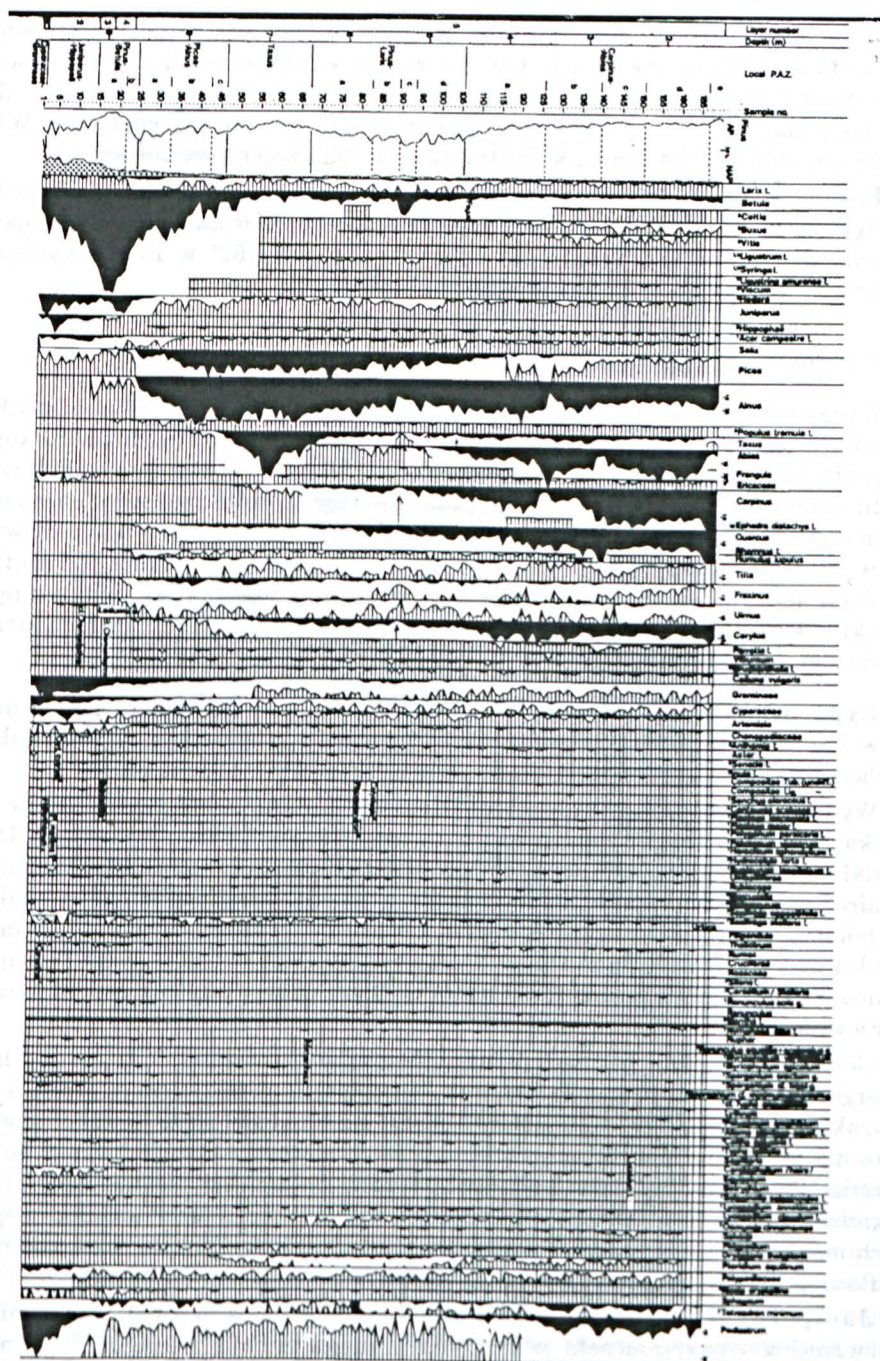


Fig. 2. Korelacja poziomów pyłkowych wyróżnionych w profilach: A – Wilczyn, B – Kaliów, C – Woskrzenice, D – syntetyczny rdzeń zbiorczy z zaznaczonymi poziomami i podpoziomami pyłkowymi.

inne wymiary niż stwierdzone w stanie kopalnym *Centella uniflora*. W rozważaniach uwzględnić można *H. hirta*, *H. javanica*, *H. laxiflora*, *H. muscosa*, *H. sibthorpioides*. Typ nie był podawany z interglacjału mazowieckiego i prawdopodobnie ma tu górny kres swego występowania. Na uwagę zasługuje też występowanie w badanych profilach pyłku *Hydrocotyle ranunculoides* (Fig. 4: 10-12) stwierdzonego na kilku stanowiskach w Europie jedynie w postaci makroszcząt-



ków. *Lycopodium lucidulum* typ (Fig. 4: 1-5) – W ciepłych fazach interglacjału stwierdzono kilka spor w profilach w Wilczynie i Woskrzenicach. Nie występował natomiast w chłodnych okresach (1 spora w okresie sosnowo-brzozowym). Podobne spory należące do tego typu występują u *L. squarrosum* i *L. serratum*. W odróżnieniu do *L. selago* ramiona, w które wnika znak zrostu, są dłuższe.

Rośliną, która pojawia się w postaci pyłku w profilu z Wilczyna i współcześnie występuje na murawach stepowych poza Polską jest *Valeriana tuberosa*. Pojawia się ona w południowej Europie do 47°30' we Francji i 52° w Rosji. Występuje także jako efemerofit w strefie arktycznej Rosji.

5. Ewolucja zbiornika jeziornego

Z tego powodu, że zmiany klimatyczne mają decydujący wpływ na charakter i ewolucję zbiorników celowe jest przedstawienie rozwoju analizowanego kopalnego zbiornika na tle tych zmian. Jest to o tyle słuszne, że informacje dotyczące roślinności lokalnej wynikające z przeanalizowanych profili pyłkowych oraz analiz makroszczątkowych są rozłożone z różnym natężeniem i najczęściej pojawiają się w górnych partiach profili. Stąd też wydzielone poziomy pyłkowe będące tłem ewolucji jeziora, służą jednocześnie do określenia warunków klimatycznych, w jakich kształtował się zbiornik jeziorny, a także do określenia pozycji stratygraficznej analizowanych osadów.

Cyperaceae-Gramineae L PAZ (1) (Fig. 3). Poziom wyróżnia dominacja traw i turzyc oraz ubogość gatunków NAP. Pyłek drzew i krzewów w całości pochodzi z nalotu lub wtórnego złoża.

Wydaje się bezspeczne, że poziom Cyperaceae-Gramineae tworzył się w warunkach klimatu tundrowego, poza strefą dominacji krzewów i krzewinek. Duży udział turzyc wskazuje na strefę, którą Walter (1942) określa jako „flach moor tundra” położoną w strefie między tundrą mszystą i tundrą wysuniętą najdalej na północ, z glebami poligonalnymi. W strefie tej do 30% powierzchni zajmuje tundra mszysta pojawiająca się na obszarach bardziej wyniesionych. Natomiast w niższych położeniach dominują turzycy. Zaznacza się zupełny brak krzewów i krzewinek.

Geneza zbiorników jeziornych na „Pojezierzu Podlaskim” (odnoszonych do interglacjału mazowieckiego) zdaniem Nitychoruka (1993) jest złożona i ma charakter wytopiskowo-tektoniczny. Termin tektoniczny odnosi się do sposobu ułożenia osi zbiorników kopalnych zgodny ze strefami dyslokacji (uskoki, rowy). Wynikałoby z tego, że badany zbiornik jeziorny początkowo kształtujący się na pogrzebanej i stopniowo wytapiającej się bryle martwego lodu w wielu wypadkach mógł, przy ożywiających strefach dyslokacyjnych związanych z odcciążaniem podłoża, przybrać kształt wydłużony związany z kierunkiem dyslokacji.

Juniperus-Hippophaë L PAZ (2). Dolna granica poziomu (zapisanego wyłącznie w Woskrzenicach) jest zgodna z nagłą zmianą litologii. Jest zatem prawdopodobne, że na kontakcie między poziomami sedymentacyjnymi występuje luka stratygraficzna. Zbiorowiska krzewów i krzewinek zdominował jałowiec i rokitnik. Nielicznie pojawia się brzoza karłowata oraz krzewinki Ericaceae

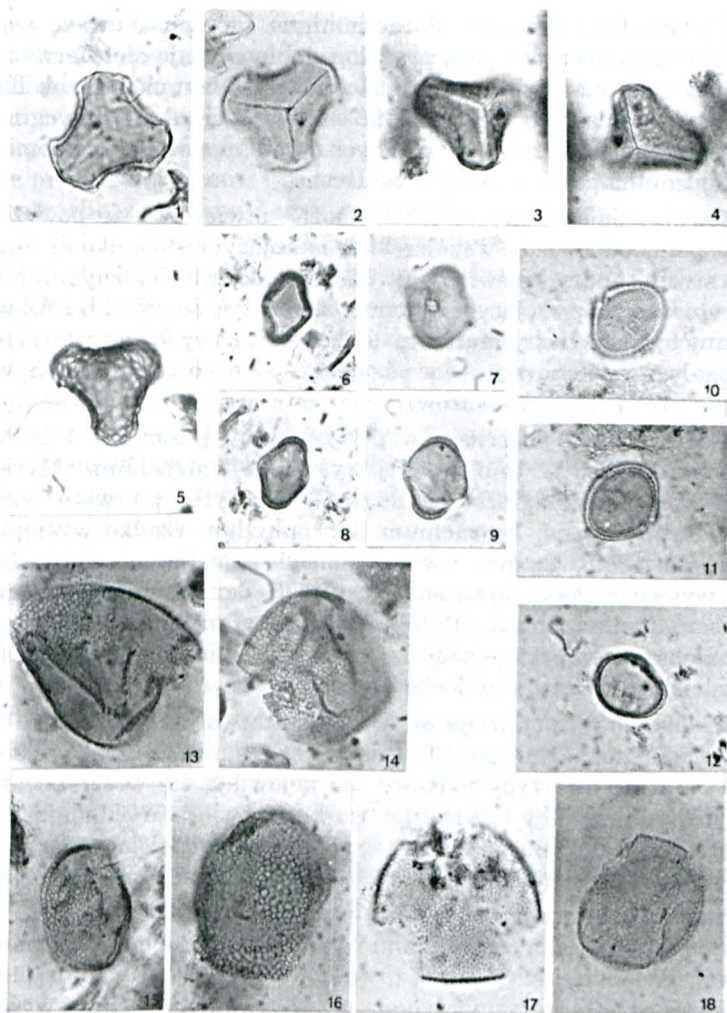


Fig. 4. Ziarna pyłku stwierdzone w analizowanych profilach:

1-5 – *Lycopodium lucidulum* t., 6-9 – *Hydrocotyle hirta* t.,

10-12 – *Hydrocotyle ranunculoides* t., 13-18 – *Parrotia* t.

(głównie bagno). Flora NAP jest dość bogata. Dominują turzycy, trawy, bylice i komosowate. Rodzina Compositeae jest reprezentowana przez *Gnaphalium*, *Senetio* (możliwe w strefie arktycznej) oraz *Inula*, *Sonchus*, *Centaurea scabiosa* t. i *C. cyanus* (niektóre z tych typów notowane są w tundrze jako efemerofity (Polunin, 1959). Wśród roślin współcześnie w tundrze reprezentowanych pojawiają się *Silene* (*S. Acaulis*?), *Cerastium/Stellaria*, *Plantago maior* (spotykana w tej strefie poza Europą), *P. maritima*, *Botrychium*, *Rumex acetosella*, oraz rośliny arktyczno-alpejskie: *Polygonum viviparum*, *Selaginella selaginoides*, *Saxifraga stellaris*, *S. oppositifolia*. Pyłek rutewki stwierdzony w tym poziomie

należy do typu morfologicznego *T. alpinum/minus*. Biorąc pod uwagę współczesne rozmieszczenie gatunków bardziej prawdopodobny wydaje się pierwszy typ występujący w tundrze na zróżnicowanych siedliskach. Niemniej jednak *Thalictrum minus* ssp. *minus* zdaniem Hegiego (1963–1983) dociera w Norwegii do 61°N. Z roślin obecnie w tundrze nie notowanych występują w tym poziomie *Helianthemum*, *Polygonum persicaria* typ i *Rubiaceae*.

Podsumowując opisane wyżej fakty, można stwierdzić, że powyższy obraz flory nie w pełni odpowiada współcześnie panującym stosunkom, mimo podobieństw do strefy tundry krzewiastej w obszarze dolnoarktycznym lub być może odpowiada stosunkom panującym w strefie subarktycznej. W 2 L PAZ w jeziorze akumulowany był osad ilasty-mułkowy, lekko węglanowy (o zawartości węglanów ok. 15–20%). Jego występowanie dowodzić może słabego zwarcia pokrywy roślinnej i zapewne nikłej strefy szuwarów.

Roślinność zbiornika jeziornego w porównaniu z poziomem 1 L PAZ ulega znacznej przebudowie. W toni wodnej występuje *Batrachium*, *Myriophyllum spicatum*, *Potamogeton* i *Ceratophyllum*. Z nich tylko pierwsze trzy rodzaje osiagają strefę arktyczną. *Batrachium trichophyllum* rzadko występuje w tej strefie (Polunin, 1959). Ostatni z wymienionych rodzajów nie dociera do strefy arktycznej, wykazując bardziej północny zasięg (*C. demersum*) rozciągający się aż do strefy borealnej. Tobolski (1975) przytacza stanowiska ekstrazonalne *C. demersum* z obszaru subarktycznej Laponii Hegi (1963–1983) podaje, że w Finlandii stanowiska tego gatunku dochodzą aż do 69°N.

W strefie brzegowej pojawiają się *Sparganium* (*S. angustifolium* (?) osiaga strefę arktyczną poza Europą), *Parnasia*, *Equisetum* oraz *Typha latifolia*, *Oenanthe*. Ostatnie dwa typy pyłkowe nie pojawiają się w strefie arktycznej. Obfitą krzywą reprezentuje *Equisetum*, na którą być może składają się *E. limosum* i *E. palustre*, podawane z arktycznego obszaru europejskiego (l.c.), gdzie występuje na wilgotnych siedliskach – w płytkich zbiornikach i w strefie brzegowej.

Z powyższych informacji wynika, że jezioro w poziomie 2 L PAZ miało już urozmaiconą szatę roślinną z gatunkami występującymi w toni jeziornej i w strefie brzegowej. Podobnie jak to było w przypadku roślin lądowych, istnieje pewna dwoistość obrazu charakteryzującego się występowaniem roślin o wyższych wymaganiach klimatycznych obok takich, które współcześnie pojawiają się w obszarze arktycznym.

Poziom **Pinus-Betula L PAZ (3)** Tundra czy może lasotundra na obszarze doliny Krzny zostaje zastąpiona w poziomie przez formacje leśne, przy systematycznej redukcji roślinności światłolądnej. W podpoziomie a całkowicie panuje las brzozy, w podpoziomie b bór sosnowy z domieszką modrzewia i jałowca.

W zbiorniku jeziornym zaznaczają się istotne zmiany. Materiał mineralny drobnoziarnisty (mulki i ily) zanika. Pojawia się kreda jeziorna, zawierająca ok. 80% węglanów, z dodatkiem najdrobniejszej frakcji organicznej.

Diagnozę klimatu w jakiej egzystował zbiornik można oprzeć na gatunkach wskaźnikowych lub obecności określonych formacji leśnych, charakterystycznych dla stref klimatyczno-roślinnych. Dla 3 L PAZ gatunkiem wskaźnikowym może być *Typha latifolia*, której krzywa wzrasta wyraźnie na początku poziomu. Jak

już wspomniano wymaga ona średniej temperatury lipca ok. 14–15°C (Wasylikowa, 1964). Zbiorowiska z dominującą brzozą (podpoziom **a**) pojawiają się w zasięgu oddziaływania temperatury lipca 13–14°C, a więc nieznacznie niższej. Podpoziom **b** charakteryzują bory sosnowe z modrzewiem i niedużą domieszką brzozy i topoli. Temperatura, w jakiej rozwijały się tego typu zbiorowiska waha się, biorąc przykład z obszaru Finlandii, od 14 do 17°C. W zbiorniku kontynuują się krzywe roślin z poziomu poprzedniego zmieniając jedynie wartości procentowe (*T. latifolia*). Wśród nowych roślin na uwagę zasługują pojawiające się włoski *Ceratophyllum* oraz spory *Thelypteris palustris*.

Poziom **Picea-Alnus L PAZ (4)** mimo cech wspólnych cechuje się pewną odrębnością zbiorowisk wyrażoną w podpoziomach **a**, **b** i **c**. W podpoziomach **a** i **c** licznie w zbiorowiskach leśnych występuje modrzew i sosna przy ograniczonym areale zajmowanym przez łęgi i olsy. Obraz ulega odwróceniu w podpoziomie **b**. Następuje w nim rozwój zbiorowisk łęgowych i olsowych (pierwsza interglacjalna kulminacja jesionu) kosztem wilgotnościowo mało wymagających borów sosnowych z domieszką modrzewia. W podpoziomie tym pojawiają się rośliny ciepłolubne – bluszcz i jemiola.

Charakter poziomu, a przede wszystkim duży udział drzew licznie występujących w pasie borealnym – sosny, świerka i modrzewia – zbliża zbiorowiska doliny Krzny do tej właśnie strefy. Wydaje się jednak, że obecność wielu roślin – jesionu, klonu, dębu, jemioli i bluszczu, rodzajów wprawdzie o zróżnicowanych zasięgach, ale przywiązanych do strefy lasów liściastych zrzucających liście na zimę, wskazuje raczej na północne krańce tej strefy. Z układu podpoziomów wynika, że podpoziomy **a** i **c** kształtowały się w zasięgu klimatu o pewnych cechach kontynentalnych (trudno jest określić precyzyjnie ich stopień). W podpoziomie **b**, z tendencją do oceanizmu klimatu, pojawia się kulminacja jesionu [zasięg oceaniczny – (oz)]. Podobny typ zasięgu wykazuje *Hedera* – oz, o granicy wschodniej zwartego występowania przechodzącej przez teren badań, oraz *Viscum* – o bardziej wschodnim rozprzestrzenieniu.

Jakie były przyczyny oceanicznego piętna klimatu w podpoziomie **b**. Wydaje się słusznym przypuszczenie, że odpowiedzialne za nie są początkowe fazy bałtyckiej transgresji morza holsztyńskiego. W reperowych profilach jeziornych z terenu Niemiec (Erd, 1969), moment ten nie jest zarejestrowany, być może ze względu na słabe opróbowanie profilu. Transgresja ta uległa prawdopodobnie zahamowaniu na krótki okres w podpoziomie **c**.

W omawianym poziomie nielicznie notowane są rośliny wodne i szuwarowe, co wskazywać może m.in. na wąski pas roślinności szuwarowej w strefie brzegowej. Charakterystyczne jest to dla jezior „młodych,” jeszcze nie wypływających się.

Taxus L PAZ (5) Nadkrznańskie zbiorowiska leśne zostały opanowane przez drzewa o większych wymaganiach wilgotnościowych – olchę i świerk, oraz cis przywiązany do klimatu oceanicznego. Jesion współtworzący przede wszystkim zbiorowiska łęgowe wykazuje drugie interglacjalne maksimum, po czym jego wartości wyklinowują się. Przyczyna wahań krzywej *Fraxinus* w obrębie poziomu jest trudna do określenia.

Ciekawym rysem tego poziomu jest obfite występowanie cisa. Najważniejszą jego cechą, która rzutuje na klimatyczną interpretację poziomu 5 L PAZ, jest jego przywiązanie do klimatu oceanicznego. Jego wschodni zasięg ograniczany jest przez kontynentalne zimy. Oceaniczny charakter poziomu podkreśla występowanie (sporadyczne) *Viscum* i *Hedera* oraz *Ligustrum* (L. *Vulgare*?). Warto odnotowania jest pojawienie się w tej fazie leszczyny (również związanej z klimatem oceanicznym), która tworzy 2-3% krzywą, oraz pojedynczych ziarn pyłku buk-szanu (oz).

Z klimatem oceanicznym należałoby wiązać istnienie zbiornika o bardziej stabilnych stosunkach wodnych, z mniejszymi wahaniami w cyklu rocznym i prawdopodobnie też podwyższonym poziomem wody. W zbiorniku jeziornym w Woskrzenicach po raz pierwszy pojawia się ciepłoluba *Salvinia*. Wchodziła w skład zespołu roślin swobodnie pływających. Współcześnie w Polsce, eutroficzny zespół z *Salvinia* (*Salvinietum natans*) ma ograniczony zasięg wzdłuż biegu Wisły (Tomaszewicz, 1979).

Wśród roślin swobodnie pływających notowany jest rogatek (włoski), a w strefie szuwarów występowała *Typha latifolia*, *Caltha* oraz *Sparganium erectum* (zasiedla wody eutroficzne w pasie szuwarów właściwych).

Przyczyną gwałtownej ekspansji cisa jak też innych roślin o zasięgu oceanicznym w interglacjale mazowieckim jest wspomniana powyżej transgresja morza holsztyńskiego. Zakres tej transgresji, jak wynika to z rekonstruowanej linii brzegowej był w szeregu miejscach większy niż obecne brzegi Bałtyku. We wspomnianym profilu z Granzin (Erd, 1969) na okres ten przypada moment bardzo obfitego występowania słonolubnych okrzemek, które wyparły formy słodkowodne.

Pinus-Larix L PAZ (6) Wyróżnikiem poziomu jest zwiększenie obszaru zajmowanego przez bory sosnowe z modrzewiem oraz trawami w runie.

Transformacja zbiorowisk w poziomie *Pinus-Larix* przebiegała następująco:

a. **Picea-Alnus** Cis, olcha i świerk stopniowo ustępują ze zbiorowisk. Kontynentalizm klimatu proteguje, rozwój zbiorowisk z sosną i modrzewiem. Grab rozprzestrzenia się, zajmując wraz z dębem i lipą żyźniejsze obszary.

b. **Carpinus-Quercus** Zwiększenie udziału dębu i graba (niewielki wzrost temperatury ?), przy ograniczeniu siedlisk świerka i olchy.

c. **Pinus-Betula** Ochłodzenie, doprowadziło do eliminacji z drzewostanów drzew o większych wymaganiach termicznych. Dominują zbiorowiska sosnowo-brzozowe z modrzewiem.

d. **Carpinus** Ponowna ekspansja dębu, graba i jodły do zbiorowisk.

Poziom 6 L PAZ cechuje piętno kontynentalne wyrażane przez występowanie sosny i modrzewia. Z wyróżnionych podpoziomów ochłodzenie rejestruje niewątpliwie faza c. Wzrost wartości procentowych sosny, kulminacja brzozy i modrzewia, zanik elementów ciepłolubnych dowodzą tego jednoznacznie. Ochłodzenie interglacjalne w podobnej skali jak w Woskrzenicach zanotowane zostało w Niemczech (Müller, 1974). Na granicy podpoziomów a i b nastąpił prawdopodobnie wzrost temperatury połączony z przesuszeniem siedlisk zajmowanych

przez świerk i olchę (stąd spadek ich krzywych). To prawdopodobnie spowodowało ekspansję graba i dębu. Do wzrostu ostatniego rodzaju mogły przyczynić się też korzystne warunki świetlne w ówczesnych zbiorowiskach leśnych. Wycofanie się cisa i ekspansja sosny są niewątpliwie uwarunkowane wzrastającą kontynentalizacją klimatu.

W zbiorniku pojawiają się rośliny o liściach pływających tworzących pierwszy pas poza strefą szuwarów – *Nymphaea alba* typ i *Nuphar* sp. Zbiorowiska te biorą duży udział w zarastaniu zbiornika i pojawiają się liczniej w jeziorach wypłyconych, wypełnionych osadami organicznymi. Występują z reguły w wodach eutroficznych w miejscach, gdzie głębokość nie przekracza 2 m. Nielicznie pojawiają się też mikrospory swobodnie pływającej *Salvinii*. Pas szuwarów tworzy m.in. *Typha angustifolia*, *Sparganium emersum* minimum gr., *Lythrum* i *Thelypritis palustris*.

Krzywe *Pediastrum* i *Tetradron minimum* posiadają najniższe krzywe w całym profilu z powodu mniej korzystnych warunków dla ich rozwoju (troficznych i temperaturowych). Nagle maksimum (tylko w jednej próbie) wykazuje *Tetradron*. Przypada ono na wzrost wartości procentowych dębu i graba.

Wydaje się prawdopodobne, że w poziomie tym doszło do regresji morza holstyńskiego na co wskazuje zanik elementu oceanicznego. Profil z Granzin nie notuje tego epizodu, prawdopodobnie jak już wspomniano z powodu złego opróbowania profilu.

Poziom *Carpinus-Abies* L PAZ (7). Poziom optimum klimatycznego. Rośliny wskaźnikowe – *Buxus*, *Vitis*, *Celtis*, *Parrotia* typ, *Salvinia*, *Viscum* – znajdują w tej fazie maksymalne rozprzestrzenienie. Z powodu zmienności podzielono go na 6 podpoziomów:

a. ***Carpinus-Corylus*.** Stopniowy rozwój bardziej wymagających (edaficznie i klimatycznie) lasów, głównie liściastych z grabem, dębem, leszczyną, a także jodłą.

b. ***Abies*.** Gwałtowna ekspansja jodły przy eliminacji zbiorowisk grabowych. Wzrost oceaniczności klimatu spowodował niewielką kulminację cisa.

c. ***Quercus-Carpinus*.** W pierwszej fazie podpoziomu następuje gwałtowny rozkwit zbiorowisk z dębem, wykazującym istotną kulminację. Po nim następuje ekspansja graba i w mniejszym stopniu lipy.

d. ***Abies*.** Ponowna ekspansja jodły w fitocenozach leśnych.

e. ***Quercus-Carpinus*.** Kolejna, tym razem jednoczesna ekspansja dębu i grabu z jednoczesnym, najgłębszym, wycofywaniem się jodły.

f. ***Abies*.** Podpoziom zarysowany tylko w Kaliłowie, cechujący się ponownym, niewielkim wzrostem zbiorowisk leśnych z jodłą, przy eliminacji z nich graba i dębu.

Cechy klimatu w tych podpoziomach wynikają z relacji między jodłą z jednej strony oraz grabem i dębem z drugiej. Z wymagań klimatycznych jodły wynika, że jest ona w warunkach niżowych drzewem ciepłolubnym, plasując się zdecydowanie wyżej pod względem wymagań termicznych niż grab i dąb (Puchalski, Prusinkiewicz, 1975). Jej wymagania sprawiają, że *Abies* występuje wraz z ciepłolubnymi gatunkami w optimum klimatycznym interglacjału. Nie tylko wy-

magania temperaturowe decydowały o kolejnych maksimach *Abies* w optimum interglacjalu. Przeważały o tym zapewne jej wymagania wilgotnościowe (Białobok, 1983). Klimat, który stwarzałby dla jodły odpowiednie warunki siedliskowe musiał mieć cechy oceaniczne, chociaż współcześnie jest ona zaliczana do drzew o jedynie suboceanicznym zasięgu.

W analizowanym poziomie następowały zatem cykliczne zmiany wilgotnościowe, które faworyzowały przy korzystnych układach jodłę i przy niższych opadach – dąb i grab. Bardzo charakterystyczne jest występowanie pyłku *Vitis*, rodzaju po raz pierwszy stwierdzonego w osadach czwartorzędowych Europy przez Sobolewską (1954). W badanych profilach kres maksymalnego rozprzestrzenienia *Vitis* następuje pod koniec podpoziomu d, w momencie wyklinowywania się krzywej *Ulmus* i po części *Fraxinus*. Jak wynika z dociekań Sobolewskiej (l.c.) *V. silvestris* (być może jest to ten gatunek) występuje głównie w lasach łąkowych, gdzie jesion i wiąz odgrywają dużą rolę. Zbiorowiska te zapewne uległy przesuszeniu, co spowodowało wyklinowanie się winorośli.

Poziom wody w jeziorze w optimum klimatycznym nie był jednakowy w ciągu całego okresu. Począwszy od końca podpoziomu d następuje niewielka, ale charakterystyczna zmiana osadu. Kreda jeziorna o wysokiej i nie zmieniającej się obecności węglanu wapnia i o zwartej konsystencji, staje się bardziej krucha. Różnice występują także w ilości makroszczałków notowanych w osadzie. W profilu z Wilczyna, na gł. 4,75–5,75 m notowane są nielicznie – *Rumex maritimus*, *Oenanthe*, *Callitriche* cf. *autumnalis*, *Mentha*, *Azolla*, *Lythrum*, *Lemna*, *Salvinia*, *Scirpus radicans*, *Cyperus fuscus*, *Potamogeton* i *Najas marina*. Na gł. 3,75–4,75 m o osadzie mniej zwartym niż poprzednio, ilość makroszczałków jest już większa i pojawiają się nowe gatunki – *Chenopodium glaucum*, *Carex paucifloroides*, *Blysmus compressus* i *Scirpus torreyi*. Część roślin wymienionych w powyższych odcinkach wskazuje na istnienie w strefie brzegowej obszarów podsychających w okresie lata. Dowodem na taką diagnozę, zgodną z postulowanymi w tej pracy tendencjami klimatycznymi, jest podwyższenie wartości procentowych *Pediastrum* (Wilczyn) pod koniec podpoziomu d. Ma to niewątpliwie związek ze wzrostem eutrofizacji spowodowanej bliskością brzegu i mniejszym poziomem wody w zbiorniku.

W całym okresie obserwowana jest dość wysoka krzywa glonów – *Pediastrum* i *Tetraedron*. Wydaje się, że za ten stan odpowiedzialne są korzystne warunki klimatyczne a dopiero pod koniec fazy czynnik bezpośredni – wypływanie.

W okresie jodłowo-grabowym prawdopodobnie dochodzi do ponownej ekspansji morza holsztyńskiego. Dowodzą tego gatunki i rodzaje wykazujące predylekcje do klimatu oceanicznego – bukszpan, jemiola oraz liczne drzewa (dąb, jodła, grab, leszczyna). W profilu z Granzin (l.c) udział okrzemek morskich, w pierwszej połowie okresu jodłowo-grabowego jeszcze wysoki, stopniowo maleje na korzyść typów limnicznych i brakicznych. Oznacza to, że pod koniec optimum klimatycznego brzegi Morza Holsztyńskiego przesuwają się w kierunku na północ wskutek regresji.

***Picea-Pinus-Pterocarya* L PAZ (8).** Dość nagle załamanie krzywych w profilu z Wilczyna może oznaczać istnienie luki stratygraficznej. Bieg krzywych

w diagramie z Kalilowa jest bardziej wiarygodny. W poziomie 8 L PAZ nastąpiło pogorszenie warunków klimatycznych, co spowodowało zanikanie roślin o większych wymaganiach termicznych. Jednocześnie nastąpiła kontynentalizacja klimatu, wyrażona ekspansją do doliny Krzny sosny, modrzewia i *Bruckenthalia*. Wysokie NAP ma zapewne po części naturę lokalną. Składają się nań głównie turzycy i trawy, wchodzące także do widnych zbiorowisk z sosną i modrzewiem, tak jak to działo się w poziomie 6.

W jeziorze akumulowana była kreda jeziorna występująca w facjach płytszych niż w optimum klimatycznym o czym świadczy pojawienie się licznych skorupek ślimaków i makroszczątków roślin oraz konsystencja osadu. Roślinność związana ze zbiornikiem jest bogata gatunkowo. Obok taksonów związanych ze strefą szuwarów (*T. latifolia* – liczne orzeszki), *Sparganium erectum* typ, *S. emersum*/minimum typ, pojawiają się rośliny, które mogły egzystować w szerokiej amplitudzie warunków – od wodnych do lądowych – *Hippuris*, *Hydrocharis*, *Sagittaria*, może też *Batrachium*. Wśród gatunków roślin pływających dobre warunki rozwoju znajdują jeszcze *Salvinia* (liczne mikrosporangia i makrospory) i *Lemna* (makroszczątki i pyłek *Lemnaceae*), które razem z *Nymphaea alba* typ (pyłek) i *Nymphaea* sp. (nasiona) i *Azolla* (megaspory) preferowały zbiorniki wypływające się i osłonięte od wiatru.

Najbardziej charakterystycznym rysem jest występowanie szeregu roślin wskazujących na siedliska, w okresie lata okresowo wynurzone. Obszar ten zasiedlany jest zwykle przez rośliny jednoroczne. Zbiorowiska tego typu współcześnie zaliczane są do dwóch jednostek – *Bidention tripartitae* i *Nanocyperion favescentis*. Cechą wspólną jest pojawianie się ich przedstawicieli, zwykle od lipca do późnej jesieni, w miarę podsychniania brzegów zbiornika, na często zeutrofizowanych i lekko zasolonych obszarach wynurzonych. Zbiorowiska takie można spotkać m.in. na Mazowszu nad Wisłą na terenach wynurzonych. Pojawiają się tam – notowane w badanych profilach – *Rumex maritimus*, *Chenopodium* cf. *glaucum*, *Ranunculus sceleratus*, *Polygonum nodosum*, *Cyperus fuscus*, *Rorippa palustris*, *Bidens* typ, a także *Xanthium albinum* (neofit pochodzenia amerykańskiego) oraz *Limosella aquatica*. Występujący dość licznie w Wilczynie *Scirpus* cf. *radicans* (liczne orzeszki, z których jeden zaopatrzony był kilkoma długimi fragmentami nitki bez szczecinek) podawany jest ze zbiorowisk typu *Nanocyperion*.

Dowodem na istnienie silnych wypłyceń jest występowanie wątrobowca *Riccia crystalina*. Liczne spory tego wątrobowca występują w profilu w Wilczynie w okresie istnienia podsychnającego zbiornika. Uważany jest za higrofit miejsc świetlistych. Pojawia się na ilach, glinach i madach, występując na wysychających brzegach jezior, potoków i rzek oraz na wilgotnych siedliskach antropogenicznych.

Dość zastanawiające jest pojawienie się od początku fazy wysokich krzywych procentowych traw i turzycowatych. Występowanie tych ostatnich można wytłumaczyć obecnością w makroszczątkach licznych rodzajów: *Scirpus torreyi*, *S. radicans* i *Carex* sp. Wśród traw natomiast praktycznie nie był notowany pyłek *Phragmites*. Być może zatem krzywą traw reprezentują rodzaje związane z siedliskami wilgotnymi: *Glyceria aquatica* lub inne gatunki tego rodzaju, *Leersia*, *Eragrostis pilosa* i in.).

Poziom **Pinus-Juniperus L PAZ (9)**. Poziom, w którym następuje istotna przebudowa zbiorowisk lokalnych i regionalnych, składa się z dwóch podpoziomów **a** i **b**. Podpoziom **a** cechuje się szybką rozbudową zbiorowisk sosnowo-brzozowych przy jednoczesnym wzroście zbiorowisk miejsc otwartych z trawami, bylicami, po części jałowcem. Część drzew i krzewów obecnych w poprzednim poziomie nadal występuje (jodła, grab, dąb, olcha i leszczyna). Wśród wskaźnikowych elementów ciepłolubnych sporadycznie pojawia się *Buxus*, a w zbiorniku jeziornym występuje jeszcze *Azolla* i *Salvinia*. W podpoziomie **b** następuje eliminacja drzew liściastych, jodły i świerka przy dominującej brzozie i dwóch gatunkach sosny. Udział w zbiorowiskach otwartych jałowca i bylic dalej zwiększa się. Pod koniec podpoziomu zarysowuje się charakterystyczny wzrost udziału brzozy kosztem zapewne sosny. Pojawia się *Pulmonaria obscura* typ, *Melampyrum*, *Gypsophila fastigiata* typ, *Xanthium*, *Bupleurum falcatum* typ, *Allium*, *Polygonum bistorta* (?), *Knautia*, cf. *Adonis*, *Plantago maior* typ, *P. maritima* typ, *Hyoscyamus*, liczne typy *Compositae*, *Thalictrum* (po części *Th. minus/alpinum*), *Valeriana officinalis* i *Filipendula*.

Piętno poziomowi nadaje malejąca temperatura odpowiadająca za eliminację gatunków ciepłolubnych już w podpoziomie **a**, o stosunkach florystycznych zbliżonych być może do tych jakie panują na granicy strefy borealnej i umiarkowanej lasów liściastych. Podpoziom **b** należy już zapewne do strefy borealnej.

Wzrastająca kontynentalizacja klimatu wyrażona licznym pojawieniem się *Pinus cembra*, *Bruckenthalia*, *Larix* i *Juniperus*. Charakterystyczny jest udział typów pylkowych, które możemy powiązać z murawami stepowymi: *Gypsophila fastigiata* t., być może *Xanthium*, *Artemisia*, *Chenopodiaceae* i *Bupleurum*, zapewne *Th. minus*, *Knautia*, cf. *Adonis* i *P. maritima*. Interesujący jest fakt występowania pyłku *Filipendula* prawie wyłącznie w tym poziomie. Czy słuszne jest przypuszczenie, że w poziomie tym występuje *F. hexapetala*, gatunek pojawiający się na murawach kserotermicznych.

Trudno jest znaleźć współczesne analogie dla stosunków panujących w tym poziomie. Strefa dzisiejszego lasostepu lub znacznie rozrzedzonego lasu ma lepsze warunki temperaturowe i bogatszy skład gatunkowy drzew (przynajmniej w zachodniej części). Był to zatem lasostep lub rozrzedzony las o zimniejszym piętnie. Ważnym elementem wskaźnikowym tego poziomu jest występująca aż do granicy z fazą następną *Pteridium aquilinum*, który to gatunek dochodzi w Skandynawii aż do 63°N.

Osady jeziorne w poziomie **9** stopniowo zmieniają swój charakter. Zmniejsza się ilość makroszczątków i muszli ślimaków (szczególnie w podpoziomie **b**). Jednocześnie wzrasta udział materiału ilasto-mułkowego.

Sytuacja roślin w zbiorniku jeziornym zmienia się radykalnie. Wprawdzie w podpoziomie **a** notowane są jeszcze gatunki, które mogą wskazywać na okresowe wypłycenia (*R. sceleratus*, *R. maritimus*, *Potentilla anserina* i *Riccia*), niemniej wyklinowują się one w tym podpoziomie. Piętno poziomowi **9** nadaje w zbiorniku rodzina *Characeae*. Występuje ona z reguły w jeziorach oligo- i mezotroficznym, o ograniczonym przepływie. Pojawienie się jej w profilu raczej świadczy o istnieniu ustabilizowanych stosunków wodnych (podobnie jak *Zannichellia palustris*, *Najas marina*, *N. minor* i *N. flexilis*.), chociaż pojawiają się inne gatunki znoszące

wypłylenie. Przyczyny pogłębienia zbiornika są bardzo trudne do wyjaśnienia. Wzrastająca kontynentalizacja klimatu nie sprzyjała wysokim stanom wody w jeziorze nawet jeśli było to rekompensowane przez postępujące ochłodzenie.

Poziom **Artemisia - Chenopodiaceae** L PAZ (10) został zanotowany jedynie w Wilczynie. Wyznacza go kilka cech:

- wzrost krzywych komosowatych, bylic i traw,
- zanik *Pteridium*,
- zmniejszenie frekwencji pyłku.

Wśród drzew być może obecne są jeszcze modrzew, brzoza (brak *B. nana*) i sosna (w tym *P. cembra*). Ich krzywe nie wykazują wahań w porównaniu z poprzednim poziomem, ale frekwencja pyłku w osadzie jest bardzo niska, co dowodzi raczej pointerglacialnego charakteru fazy. Wzrost udziału materiału ilastego jest wyrazem zmniejszonego zwarcia pokrywy roślinnej. W zbiorowiskach krzewiastych dominuje jałowiec.

Na obfite NAP składa się występowanie *Artemisia*, *Gramineae* i *Chenopodiaceae*. Mniejszy udział w spektrum mają *Thalictrum minus/alpinum*, *Rumex acetosa/acetosella*, *Botrychium*, *Saussurea* typ (może stepowe *Serratula* sp.), *Bupleurum falcatum* typ, *Helianthemum*, *Plantago maritima* typ, *Senetio*, *Sonchus* typ, *Geum*, *Dianthus*, *Taraxacum* (apomiktyczne), *Cruciferae*, *Cerastium/Stellaria*, a także *Ephedra distachya* typ. Większość część tych roślin, jakkolwiek ma szerszą amplitudę ekologiczną, mogła wchodzić w skład muraw kserotermicznych. Rośliną, która występuje współcześnie na murawach stepowych poza Polską jest *Valeriana tuberosa*. W skład zbiorowisk stepowych mogła wchodzić też *Selaginella helvetica*, współcześnie występująca w submedyterańskich zespołach pól suchych muraw. Jej obecność jest pomostem między jej współczesnymi stanowiskami w Europie i Azji.

Można zatem przyjąć, że zbiorowiska w poziomie 10 posiadały charakter stepowy, być może z niewielkimi skupieniami drzew utrzymującymi się w obszarach o wyższym poziomie wód gruntowych (np. wzdłuż cieków). Jak wynika to z ubóstwa florystycznego u schyłku interglacjalu zbiorowiska muraw stepowych były zapewne chłodniejsze od tych jakie współcześnie występują we Wschodniej Europie.

Poziom 10 kończy sedymentację jeziorną w badanych profilach.

5. Trofia zbiornika

Przyjmuje się, że poziom eutrofii uzależniony jest od ilości m.in. C, P, S, N dostarczanych i obecnych w zbiorniku (Starmach i in., 1978), zależnych od klimatu i ukształtowania misy jeziornej. Korzystne warunki klimatyczne mogą powodować nie tylko obfity rozwój fitoplanktonu na skutek dobrych warunków temperaturowo-światlnych ale także zwiększonego dopływu substancji odżywczych (długi okres wolny od śniegu i lodu). Drugą przyczyną pośrednią, która może spowodować eutrofię jest wypłylenie zbiornika i zwiększenie jego strefy litoralnej. Przyczynia się to do sytuacji, gdy podobna ilość substancji odżywczych przypada na mniejszą masę wody. Wypłylenie jeziora powoduje także szybszy obieg materii co nie jest możliwe w jeziorach głębokich.

W trzech analizowanych profilach jeziornych stwierdzono nieliczne typy mające predylekcje do warunków oligotroficzných i mezotroficzných: *P. kawraiskyi*, *Sparganium affine*, *Utricularia* sp., *Najas* sp. (ten rodzaj podawany jest też oprócz mezotroficzných także z siedlisk eutroficzných) oraz być może *Characeae*. Ich występowanie jest ograniczone do poziomu 2 i 9-10, gdzie warunki troficzne nie były najlepsze. Interesujące jest, że wraz z tymi rodzajami (i głównie tam) notowana jest *Zannichellia* przywiązana do siedlisk eutroficzných. Prawdopodobnie pojawienie się tych roślin jest spowodowane czynnikami siedliskowymi.

Sądzę, że w zbiorniku analizowanym w tej pracy gorsze warunki troficzne, jak już wspomniano, panowały w poziomie tundrowym oraz pod koniec i po interglacjale (poziomy 9b i 10) a także w poziomie *Pinus-Larix*. Wynika to z niższej frekwencji glonów, niewysokiej produktywności materii organicznej, a także obecności rodzajów wykazujących skłonność do oligotrofii. Wzrost eutrofii uwarunkowany klimatycznie w stadium jeziora głębokiego następuje w optimum klimatycznym, gdy krzywe *Pediastrum* i *Tetraedron* wzrastają. Wzrost eutrofii spowodowany wypłyceniem rozpoczyna się pod koniec optimum klimatycznego i trwa przez poziom 8 i 9a. W tym okresie następuje, oprócz bujnego rozkwitu fitoplanktonu, obfity rozwój roślinności lokalnej także pod względem liczby taksonów.

6. Czas trwania zbiornika interglacialnego i wiek zbiornika

Długość okresu trwania kopalnego jeziora w interglacjale można oczywiście określić tylko w przybliżeniu. Zwykle przyjmuje się, że czas ten nie jest dłuższy niż kilkanaście tysięcy lat. W przypadku interglacjału mazowieckiego można skorzystać z przybliżonych obliczeń sporządzonych dla profilu Münster-Breloh (Müller, 1974) i Hetendorf (Meyer, 1974). Możliwe to było dzięki zachowaniu się rocznego warstwowania w obydwu profilach. W pierwszym profilu występują one od początku fazy cisowej do mniej więcej początku podpoziomu c optimum klimatycznego, używając nazewnictwa zastosowanego w tej pracy. Naliczono ogółem 6900 rocznych warstw. Müller szacuje, przyjmując podobne tempo sedymentacji dla innych części profilu, czas trwania interglacjału holsztyńskiego na 11–12 tys. lat. Gorzej wykształconym profilem jest diagram z Hetendorf, gdzie zanotowano tylko ok. 3000–4000 warstw, ale za to obejmujący okres od początku interglacjału do ok. początku fazy jodłowo-grabowej. Meyer (l.c.) szacuje czas trwania tego profilu na 15 000–16 000 lat.

Wydaje się słuszne przyjęcie długości okresu proponowane przez Müllera, ponieważ przekrój poszczególnych poziomów interglacjału jest zbliżony do obserwowanego na terenie Polski. W profilu z Hetendorf z kolei mamy do czynienia z szeregiem nieciągłości, które powodują niekonsekwentny przebieg krzywych i trudności z ich interpretacją.

Wśród paleobotaników poza Polską panuje dość powszechne przekonanie o istnieniu jednorodnych flor typu interglacjału holsztyńskiego (interglacjały Hoxnian i lichwiński). Nieco inaczej pogląd ten prezentuje się w Polsce. Ostatnio nowe spojrzenie na problem interglacjału mazowieckiego pojawia się w opracowaniach K. Krupińskiego (Krupiński, Marks, Szyrkiewicz, 1987; Krupiński,

Marks, 1993), który wykonał analizy palinologiczne kilku profili jeziornych z terenu Podlasia (Ossówka, Komarno, Biała Podlaska, Hrud, Mokraný).

K. Krupiński sugeruje istnienie dwóch typów sukcesji podobnych do siebie, lecz różniącymi się m.in. wyższymi wartościami osiąganymi przez pyłek *Pterocarya*, innymi trendami w przebiegu krzywych cisa i dębu. Sukcesję typu Ossówki Autor przeciwstawia sukcesji typu Białej Podlaskiej i Komarna (l.c.). Uważam, że wnioski takie, ze względu na szczupłość materiału botanicznego (liczba opracowanych profili), a także brak opracowania makroszczątków są jeszcze mało przekonujące. Skłania mnie to do traktowania tzw. flor mazowieckich jako jednorodnych jak zresztą czynią to inni autorzy. Stąd też badane profile odnoszą do interglacjału mazowieckiego.

7. Wahania poziomu wody

Przebieg zmian hydrologicznych pierwszych poziomów interglacjału mazowieckiego w analizowanym jeziorze prześledzono analizując przekroje geologiczne oraz cechy klimatu. Dwa pierwsze poziomy pyłkowe reprezentują płytki zbiornik, który mógł powstać na skutek wytapiania się bryły martwego lodu. Jezioro ulegało stopniowemu pogłębieniu na początku interglacjału na skutek polepszenia warunków termicznych i ostatecznego wytopienia się lodu. Poziomy następne, aż do fazy sosnowej i po części optimum klimatycznego nie różnią się znacznie charakterem osadu (kreda jeziorna). Prawdopodobnie w okresach o kontynentalnych cechach klimatu następowało nieznaczne wypłylenie (np. w okresie sosnowym w Kaliłowie, gdzie akumulowana jest kreda jeziorna z nieznacznym udziałem materiału mineralnego). Natomiast w fazach o cechach oceanicznych zbiornik pogłębiał się. Maksymalne pogłębienie miało zapewne miejsce w podpoziomach a-d optimum klimatycznego, co wynika z zasięgu osadów tego wieku. Pierwsze objawy trwałego wypłylenia obserwowane są w bardziej przybrzeżnym profilu w Wilczynie od podpoziomu e, gdzie pojawia się już więcej makroszczątków i wzrasta krzywa *Pediastrum*. Zmiany te nie są obserwowane ani w Kaliłowie, ani w Woskrzenicach. Bardziej radykalne wypłylenie nastąpiło po optimum klimatycznym na skutek kontynentalizacji klimatu oraz znacznego już wypełnienia misy jeziornej. W profilu z Wilczyna krzywe dość gwałtownie załamują się, co prawdopodobnie jest spowodowane luką stratygraficzną. Łagodniejsze przejścia są obserwowane w Kaliłowie. Osady pooptymalne z Wilczyna, bardziej wrażliwe na zmiany poziomu wody, rejestrują przynajmniej po części ich cykliczność (wiosna – lato), o czym świadczy liczne występowanie roślin występujących współcześnie na podsychających latach i wypłyconych brzegach jezior i rzek. Zanik tych zbiorowisk oraz niewielkie pogłębienie, zaznaczone obecnością roślin wrażliwych na wysychanie, nastąpiło z dalszym wzrostem kontynentalizacji i stopniową dominacją heliofitów. Korelacja ta jest trudna do wyjaśnienia. Być może zbiornik otrzymał dodatkowe zasilanie, ale zbyt oczywista jest zbieżność krzywych makroszczątkowych i regionalnych typów pyłkowych. Akumulację jeziorną w Wilczynie kończą osady węglanowo-ilaste nie zawierające ziarn pyłku, tworzące się być może w płytkim, stale wysychającym zbiorniku astatycznym.

II. M A T E R I A Ł Y

FELIKS OLESIEJUK I JAN KOŁKOWICZ

ŚLADY CZŁOWIEKA Z EPOKI KAMIENNEJ WE WSI PRZYCHODZISKO

Informacje ks. A. Pleszczyńskiego¹ o znaleziskach archeologicznych pod Międzyrzecem we wsiach: Krzewica, Stolpno, Rudniki (1887–1888), jak również badania S. Noska² nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu tudzież badania wykopaliskowe, prowadzone w 1992 r. we wsi Żerocin³, potwierdzają fakt, że Międzyrzeczczyna już we wczesnym średniowieczu (VI–VII w.) była siedliskiem plemion: Mazurów i Wiślan⁴.

Trzeba przy tym podkreślić, że wspomniane badania w Żerocinie wskazały również na ślady obozowiska mezolitycznego (środkowej epoki kamiennej). W okresie mezolitu, jak mówi J. Kostrzewski⁵, człowiek nie tylko zbierał surowiec krzemienny na powierzchni ziemi, ale go zdobywał drogą zabiegów górniczych i odpowiednio obrabiał. Mezolityczne kopalnie krzemienia odkryto w okolicach Orońskich w byłym powiecie radomskim i w Świdrach Wielkich koło Warszawy. Gotowe wyroby krzemienne oraz ich surowiec, były przedmiotem handlu; eksportowano je również do siedlisk ludzkich na znaczne odległości.

Znalezisko z Przechodziska wzbogaca częściowo zakres naszej wiedzy o pradziejach Międzyrzeczczyny. Nie wiemy jednak, czy jest to ślad po obozowisku mezolitycznych łowców, czy też może skromny ślad, wyznaczający kierunek eksportu wyrobów z krzemienia? Na oba te pytania odpowiedzieć mogą jedynie uczeni, specjaliści archeologii.

Celem przybliżenia Czytelnikom przewodniej myśli niniejszego opracowania, podajemy teraz informację o Przechodzisku oraz o archeologicznym znalezisku na jego terenie.

¹ A. Pleszczyński, *Opis historyczno-statystyczny parafii Międzyrzeckiej*. Warszawa 1911, s.153–154.

² S. Nosek, *Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, Lublin 1951.

³ Drelów – Informator Gminny, Bydgoszcz 1994, s.14.

⁴ F. Olesiejuk, *Monografia wsi Drelów*, Lublin 1996, s.49–51.

⁵ J. Kostrzewski, *Pradzieje Polski*, Poznań 1949, s.23–26.

„Wieś” Przechodzisko, położona na wysokości 151 m n.p.m. z trzech stron otoczona jest bagnem. Od strony północno-wschodniej bagna „Porębu” są położone na warstwie 147,4 m; od strony południowo-zachodniej „Bagna Szósteckie” „Wypeki” „Biała Glinka” i „Kuźlik” leżą na wysokości 148,1–148,2 m n.p.m. Po stronie zachodniej rozciąga się kompleks lasów „Liski-Jaźwiny”, oddzielający Przechodzisko od Berez. Las ten zajmuje również tereny bagniste (warstwie: 148,3–148,4 m). Leśna droga z Berez do Przechodziska jest zlokalizowana na wąskich, wypowato ciągnących się wzniesieniach terenowych, dochodzących do 149,6 m n.p.m.⁶. To wąskie leśne wzniesienie mieszkańcy Berez nazwali Przechodziskiem⁷. Topograficznym właściwością terenu zawdzięcza więc ta wieś swoją nazwę. Przechodzisko było częścią drogowego przejścia między bagnami od Mazurów, przez Berezę do Drelowa. Wieś ta była ulicówką, usytuowaną z północy na południe; miała pierwotnie kilkanaście zagród, wzniesionych po obu stronach ulicy – od Drelowskiego traktu, po „Grądy” oraz po polną drogę na „Nowiny Szósteckie”.

Wieś należała do klucza dóbr międzyrzeckich. Możemy postawić tu hipotezę, że powstała za czasów Zygmunta Augusta, podczas realizacji „Pomiary włócznej” z 1557 r. najstarsza historyczna wzmianka o Przechodziskach pochodzi z 27 listopada 1653 r.: jest to akt erekcyjny unickiego kościoła w Drelowie, wystawiony przez hr. Zofię z Tęczyńskich Damiłowiczową. Mocą tego dokumentu mieszkańcy „Przechodzisku” zostali włączeni do parafii Drelów⁸.

Retrospektywna analiza tego dokumentu z 1653 r. potwierdza naszą hipotezę, że wieś ta powstała przynajmniej 100 lat wcześniej, a więc w drugiej połowie XVI wieku. Pierwszymi osadnikami wsi byli tu Mazurzy i Rusini; potwierdzają to nazwy pól. Część pól, przy drodze do Zahajek nosi nazwę: „Zamogilskie”. Dawniej to miejsce lud nazywał „Mohilskie”. W XVI wieku, przed Soborem Trydeckim (1545–1563) pierwsi osadnicy Przechodziska mieli tu, w rosnącym podówczas lesie, swój „żałnik”, czyli miejsce grzebania zmarłych⁹.

Interesująca wzmiankę o Przechodzisku w 1911 r. zamieścił ks. A. Pleszczyński:¹⁰ (...) „Wieś Przechodzisko m. (ludność mieszana Rusini i Mazurzy – przyp. autora) miała 647 morgów, 40 domów, 262 mieszkańców, 9 katolików, umiających czytać 4; do 1864 r. była wsią czynszową”. (...) „Dawniej nazywała się „Perechodyszcz”. Czynsz z tej wsi wynosił: z 20 morgów ziemi złp. 30; dni 8 sierpem, 2 dni z kosą, 2 dni do gnoju i 2 razy z transportem do Warszawy po 5 korcy zboża”. W przypisach podał dawne nazwy pól, łąk i pastwisk, należących do Przechodziska: (...) „Kalichowo, Zezula, Dwojanskie, Mohilskie, Marcinkowskie, Kopelki, Siedziacze, Dubska Hlimoczka, Kołosłupy, Sepetnica, Czascowe; pastwiska: Czarne Błoto, Grudec, Wygon”. Nazwy te, w nieco zmienionej formie językowej, przetrwały do dzisiejszych czasów.

⁶ Mapa topograficzna. Główny Urząd Geodezji i Kartografii, 11632 Międzyrzec Podlaski, Państwowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograf. Redaktor: mgr Magdalena Gondek; rysownik: Kazimiera Birg. Rzeszów 1987 r.

⁷ A. Pleszczyński, op.cit., s.128.

⁸ F. Olesiejuk, Monografia wsi Drelów. s.74.

⁹ F. Olesiejuk, Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe ludu Międzyrzecczyzny [w:] „Rocznik Międzyrzecki” T. XII – XII (1980–1981) s.58–60.

¹⁰ A. Pleszczyński, op.cit., s.130–131.

Od 1958 r. Przechodzisko należy do gminy Drelów w woj. białkopodlaskim. W 1994 roku żyło tu 218 mieszkańców, co oznacza, iż w stosunku do 1911 roku, liczba mieszkańców zmniejszyła się o 44 osoby.

W najwyższym położonym punkcie pól, zwanych „Siedziacze” (151 m n.p.m.), na parceli, należącej do rodziny Kolkowiczów, jesienią 1970 r. współautor niniejszego opracowania – Jan Kolkowicz s. Jana, prowadził głęboką orkę przed nadchodzącą zimą. W pewnym momencie lemiesz pługa zazgrzytał i na wierzchu skiby ukazały się dwa, oblepione mułem krzemienie. Oracz zatrzymał konie i rękawem kurtki otarł przyklepiony do znaleziska muł. Był zdumiony i oczarowany. Jego oczom ukazały się archeologiczne okazy: siekierka krzemienista i obły amulet z wywierconym otworem. Kijem oznaczył miejsce znaleziska. W następnym dniu Jan Kolkowicz wziął ze sobą szpadel i w promieniu kilku metrów wokół oznaczonego miejsca przekopał ziemię. Niestety niczego już nie znalazł.

Nie nadając rozgłosu sprawie, Jan Kolkowicz starannie zaopiekował się owymi relikami epoki kamiennej. Przechowywał je w swym rodzinnym domu w Przechodzisku, traktując je jednocześnie jako swoiste talizmany szczęścia.

Jesienią 1996 r. Jan Kolkowicz poinformował autora „Monografii wsi Drelów” o swym znalezisku. Ponieważ fakt ten jest przyczynkiem w badaniach nad pradziejami regionu, postanowiono poinformować Czytelników o tym zdarzeniu w formie niniejszego, wspólnego artykułu, opublikowanego w niniejszym tomie „Rocznika Międzyrzeckiego”. Mamy nadzieję, że przedstawione tu problemy zainteresują również archeologów.



*Fotografia krzemienia siekierki i amuletu
(znaleziono w 1970 r. w Przechodzisku). Skala 1:1.
Ekspozycje te przechowuje w swoim domu mgr Jan Kolkowicz.*

STEFAN WRZOSEK

TEATR RADZIWIŁŁÓW.
SZKIC PRZEGLĄDOWO-INFORMACYJNY
(ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM BIAŁEJ PODLASKIEJ)

W XVII i XVIII wieku, począwszy od Władysława IV, teatr staje się nieodłącznym atrybutem życia na dworze polskich władców. Teatr królewski kwitnie pod panowaniem Sasów – królów-teatromanów.

Magnaci, którzy wzrosli w potęgę w XVII wieku, nie chcą być gorsi: ulegają teatralnej modzie. Melpomena ma podnosić rangę rodu i uświetniać rodzinne uroczystości. W tej swojej zasadniczej funkcji teatr magnacki podobny jest do królewskiego. Dzieli z nim zresztą i inne cechy: czysto rozrywkowy charakter, opieranie się na zagranicznych trupach teatralnych, dominację sztuk obcojęzycznych granych w języku oryginału. Największy rozrost teatru magnackiego przypada na czasy panowania Augusta III (1733–1763) i ma miejsce zwłaszcza na wschodzie Rzeczypospolitej. Powstają teatry w Białymstoku (Branickich – najokazalszy w czasach saskich), Słonimiu i Siedlcach (M. K. Ogińskiego), Łańcucie (Lubomirskich), Puławach (I. Czartoryskiej). Radziwiłłowie mają swój teatr w Nieświeżu („najzasłużeńszy w historii teatrów prywatnych z czasów saskich” – pisze o nim Stanisław Windakiewicz¹), Slucku i Białej.

W 1748 r. w zamku nieświeskim zajmowanym przez Michała Radziwiłła („Rybeńkę”) i jego żonę Franciszkę Urszulę z Wiśniowieckich urządzono regularną salę teatralną². Była też scena w mieście zaaranżowana w budynku Szkoły Rycerskiej. Teatr w Nieświeżu był w tym okresie teatrem amatorskim, rekrutującym aktorów spośród dworzan, członków rodziny książęcej i kadetów wspomnianej szkoły. Jej komendant, kapitan Jakub Fryczyński, był aktorem, intendentem i reżyserem teatru nieświeskiego w jednej osobie. W gronie aktorów znajdujemy m.in. osławionego Karola Radziwiłła („Panie Kochanku”), syna gospodarzy nieświeskiego zamku.

¹ S. Windakiewicz, *Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej*, Kraków 1921, s. 71.

² Pierwsze wiadomości o teatrze nieświeskim pochodzą z 1746 r., kiedy to na okoliczność imienin męża Franciszka Urszula Radziwiłłowa napisała komedię *Miłość doucypna*.

Dostarczycielką repertuaru dla imprezy teatralnej zorganizowanej w stolicy ordynacji była księżna Franciszka – autorka dramatów własnych oraz tłumaczka trzech sztuk Moliera, której dzieła przygotowane do druku przez wspomnianego wyżej J. Fryczyńskiego i zilustrowane stalorytami Michała Żukowskiego (uwieczniającymi wygląd sceny i widowni teatru nieświeskiego) ukazały się w 1754 r. we Lwowie. Twórczość literacka Radziwiłłowej nie jest oceniana wysoko³, ale w tradycji polskiej sztuki scenicznej jest dość ważna jako rzadki w czasach saskich przykład dramatopisarstwa w języku polskim⁴ oraz zjawisko przygotowawcze klasycyzmu (tłumaczenia i wystawienia Moliera, także innych sztuk francuskich, np. Woltera⁵ – jedne z pierwszych w Polsce!). Dodać wypada, że Radziwiłłowa jest pierwszą w Polsce kobietą-dramatopisarką. Pierwszeństwo należy się jej także pod względem stosowania w tłumaczeniach z francuskiego rozwiniętej później na szerszą skalę (m.in. Przez Franciszka Bohomolca) metody adaptacji, czyli przekształcenia oryginalnego tekstu tak, aby pasował on do polskich warunków.

Książę Hieronim Florian Radziwiłł (1715–1760), chorąży wielki litewski, pan na Białej, Slucku i Birżach, poszedł w ślady brata Michała i w 1751 r. urządził teatr w Slucku, w 1752 r. – w Białej. Zwyczajem była wymiana sił i środków artystycznych pomiędzy Sluckiem (teatralną stolicą państwa Hieronima), Białą i Nieświeżem.

W Białej grano w jednej ze specjalnie adaptowanych (1754) sal zamkowych, a także w osobnym budynku ogrodowym znajdującym się blisko rzeki. Ten ostatni był używany krótko (1758–1760) i szybko uległ zniszczeniu. Trwalszy okazał się teatr znajdujący się w palacu. Jego resztki oglądał w 1826 r. Józef Ignacy Kraszewski⁶.

Po śmierci księżny Franciszki (1753), nazwanej „pierwszą prawdopodobnie twórczynią teatru amatorskiego”⁷, teatr radziwiłłowski stopniowo ewoluował, przekształcając się w scenę zawodową, której aktorami byli cudzoziemcy oraz przysposobieni do śpiewu i tańca przedstawiciele ludności poddańczej.

Szkolenie młodzieży miejscowej odbywało się pod kierunkiem zagranicznych specjalistów i było bardzo forsowne, jako że Radziwiłłom zależało na tym, aby jak najszybciej zastąpić kosztownych cudzoziemców tańszą, opłacaną nierzadko według widzimisię właściciela (*casus* Hieronima Floriana), siłą miejscową. Zorganizowana w 1756 r. przez księcia chorążego w Slucku działalność szkoleniowa, w której rolę mistrza sprawował baletmistrz włoski Puttini, uchodzi za

³ Por. M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1977, s. 64–65.

⁴ „[...] przysłowiowym rakiem na bezrybiu” określa tę sytuację K. Bartoszewicz. Radziwiłłowie, Warszawa – Kraków [br. r.], s. 203. Więcej uznania znajduje dla Radziwiłłowej K. Wierzbicka-Michalska (*Teatr w Polsce w XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 49), która podnosi literackie walory dokonywanych przez księżną przekładów Moliera.

⁵ W 1756 r. grano tragedię Woltera *Zaira*.

⁶ Por. J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, Wilno 1842, s. 14.

⁷ K. Bartoszewicz, op. cit., s. 204.

pierwszą w Polsce zawodową szkołę baletową⁸. Warto dodać, że rodzimi tancerze wykształceni w czasach saskich w teatrach magnackich zasilały powstającą do życia warszawską scenę narodową⁹.

Tylko uzupełnienie obsady w przypadku sztuk wymagających większej ilości osób stanowili w późniejszym czasie amatorzy – uczniowie i profesorowie miejscowych szkół. Rolę statystów można było zresztą – i czyniono to w sposób rutynowy – powierzyć śpiewakom i muzykom zespołu. Impreza teatralna Karola „Panie Kochanku” ma już całkowicie sprofesjonalizowany charakter.

Złą sławę ma stryj Karola, Hieronim F. Radziwiłł – okrutnik i satrapa¹⁰. Faktem jest jednak, że jemu zawdzięcza Biała tradycje teatralne, które zapewniły miastu trwale miejsce w historii polskiej sztuki scenicznej¹¹.

Po śmierci księcia chorążego w 1860 r. „Rybeńko”, który uznał za niecelowe utrzymywanie kilku scen, zlikwidował teatr w Słucku, przenosząc jego wyposażenie do Nieświeża. Teatr radziwiłłowski istniał w dalszym ciągu w Nieświeżu i w Białej. Jego rozwój stracił jednak wyraźnie na impecie już dwa lata później, po śmierci spadkobiercy Hieronima – Michała „Rybeńki” (1862)¹², który zdążył jeszcze w 1861 r. wybudować w Białej nową komedialnię (w sali pierwszego piętra zamkowego).

Okres świetności sceny w Nieświeżu, która trwa do 1809 r., to lata 1846–1862. W Białej przedstawienia odbywają się jeszcze w czasach stanisławowskich¹³. Są to czasy Karola „Panie Kochanku” (który zakończył żywot w Białej w 1890 r.) i jego przyrodniego brata, gospodarza bialskiego zamku – Hieronima (zmarłego w 1786 r.). W repertuarze pojawiają się komedie Moliera (po polsku) oraz Michała Mackiewicza, pisane przez autora specjalnie na użytek bialskiej sceny.

Barokowy teatr włoski to dominujący styl inscenizacji w teatrze radziwiłłowskim. Żywiol muzyki i tańca stanowił nieodzowne uzupełnienie dramaturgicznego elementu spektaklu. W zakończeniach sztuk księżny Urszuli pojawiał się prawie zawsze taniec. Na scenie podwyższonej lub usytuowanej na poziomie widowni w zależności od typu widowiska budowano dekoracje malowane na płótnie (perspektywiczna kompozycja złożona z bocznych kulis i tylnego prospektu) bądź geometryczne, przedstawiające trójwymiarowe wnętrza wraz z ich wyposaże-

⁸ Por. K. Wierzbicka-Michalska, op. cit., s. 51.

⁹ Por. ibid.

¹⁰ „Cham i brutal”, „oligarcha o cechach odrażających” – oto określenia, których w swojej charakterystyce Hieronima F. Radziwiłła używa A. Sajkowski, *Od sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*. Poznań 1965, s. 179, 180.

¹¹ Teatr bialski Radziwiłłów odnotowują najważniejsze źródła i opracowania teatrologiczne: K. Estreicher, *Teatra w Polsce*, T.1, Kraków 1873, s. 42; S. Windakiewicz, op. cit., s. 72; L. Simon, *Dykcjonarz teatrów polskich czynnych od czasów najdawniejszych do roku 1863*, Warszawa 1935, s. 2, 113; K. Wierzbicka-Michalska, op. cit., s. 51; Z. Raszewski, *Krótką historia teatru polskiego*, Warszawa 1978, s. 50.

¹² „Śmierć Michała Radziwiłła kończy okres świetności rezydencji w Białej”, J. Cichomski, *Zespół pałacowo-obronny w Białej Podlaskiej*, Biała Podlaska 1984, s. 10.

¹³ W styczniu 1780 r. dawano przedstawienia z okazji ślubu Ksawerego Massalskiego z Józefą Radziwiłłówną, przyrodnią siostrą Karola „Panie Kochanku”. Były to – jak podaje *Diariusz ks. Michała Radziwiłła*, ostatniego wojewody wileńskiego (1744–1831) – „komedie francuskie i polskie” oraz „koncerta najpociesniejsze”.

niem. Zauważalna niejednorodność inscenizacyjna, uciekanie się nawet do wykształconej w czasach średniowiecza techniki symultanicznej (akcja tocząca się na kilku istniejących obok siebie miejscach gry) daje się wytłumaczyć różnorodnością tradycji literackiej, jaką reprezentowała dramaturgia Franciszki Urszuli Radziwillowej, która pisała m.in. misteria.

W białsko-słuckim teatrze Hieronima F. Radziwiłła grywano po włosku i niemiecku. Repertuar polski bodaj nie istniał. Aktorów sprowadzano zza granicy. Bardzo szerokie i urozmaicone były prezentowane formy teatralne: barokowe opery włoskie, przedstawienia baletowe, komedie (nie jest wykluczone, że grano komedie dell'arte), marionetki, teatrzyk cieniów. Organizowano imprezy widowiskowe typu: musztry wojskowe, zdobywanie i obronę fortec itp., w których liczyło się nie tyle słowo, co wizualny, spektakularny efekt. Notabene, charakter inscenizacji przybierały śluby, pogrzeby, zabawy i inne wydarzenia z życia dynastii. Na „teatralność” czy „operowość” tego życia zwraca uwagę znawca teatru radziwillowskiego, Alojzy Sajkowski¹⁴.

O nieświeskim teatrze Radziwiłłów najwybitniejszy historyk polskiego teatru, Zbigniew Raszewski, napisał: „Stanowił przejaw sarmatyzmu w odmianie magnackiej. Pogodnie zadumany nad własnym losem, nie mącił nikomu „dobrej myśli”, a jeśli gospodarz nie zawsze znajdował w nim satysfakcję, to dlatego, że przedstawienia odbywały się zwykle już po wieczery, gdy bywał już mocno podchmielony”¹⁵.

Na inne negatywy teatru magnackiego kieruje uwagę Tadeusz Kudliński: „[...] z istotnym rozwojem teatru narodowego sceny te niewiele mają wspólnego, jednakże krzewią przynajmniej i podtrzymują kulturę teatralną warstw wyższych”. „[...] ogół stanu szlacheckiego – nie mówiąc o ludności wiejskiej – pozostaje na uboczu życia teatralnego”¹⁶.

Nadzwyczaj ponuro wypada obraz mecenatu artystycznego Hieronima F. Radziwiłła u Sajkowskiego. Książę chorąży traktował artystów przedmiotowo, poddając ich surowym rygorom swojego prusko-koszarowego mini-państwa. Różgi za złe prowadzenie się, kary więzienia, różne formy przymuszania przybyszów zza granicy do przedłużenia kontraktu, powierzanie opieki nad artystami komendantom wojskowym oraz żołnierzom, w których towarzystwie obowiązkowo odbywały się przemarsze artystów z miejsca na miejsce (żeby nie uciekli!) – oto sposób, w jaki traktował swoich artystów Hieronim F. Radziwiłł. W życiu „podlaskiego samodzierżcy” sztuka najwyraźniej nie była elementem duchowego podniesienia – nie łagodziła obyczajów. Te były jak najgorsze.

Sajkowski stawia sobie za zadanie krytyczną weryfikację konterfektu Hieronima F. Radziwiłła, z którym tradycja literatury i historiografii obeszła się – zdaniem autora – nazbyt łaskawie. Ślady idealizowania „podlaskiego samodzierżcy” dostrzega badacz m.in. u Juliana Bartoszewicza¹⁷, którego dziadek był nadwornym poetą Hieronima.

¹⁴ A. Sajkowski, op. cit., s. 154.

¹⁵ Z. Raszewski, op. cit., s. 51.

¹⁶ T. Kudliński, *Vademecum teatromana*, Warszawa 1985, s. 264, 265.

¹⁷ A. Sajkowski, op. cit., s. 178.

Czysto rozrywkowy charakter zabaw teatralnych magnatów akcentuje Windakiewicz, pisząc: „[...] nie było w nim (teatrze magnackim – S. W.) myśli twórczej, organicznej, i przygodnie tylko zdobywał się na sztuki, które dla rozwoju dramatu w Polsce mają pewne znaczenie. Budzi on raczej interes ze względu na historię obyczaju, jest jednym z dowodów stałego współżycia Polski z kulturą Zachodu [...]”¹⁸.

Ostatnia część przytoczonej wypowiedzi, w której autor w bezwiedny – jak się wydaje – sposób zmienia ton komentarza na pozytywny, jest dogodną platformą przejścia do rozpatrzenia argumentów, które mogłyby zrównoważyć zaprezentowany tutaj krytyczny obraz zjawiska będącego przedmiotem niniejszego omówienia. Faktycznie istniejące związki teatru magnackiego z Zachodem (mowa była o zasługach na tym polu Franciszki Urszuli Radziwiłłowej) ważne są wszakże dla całej kultury narodowej jako przygotowawczy etap oświecenia polskiego i jego głównego, klasycystycznego nurtu¹⁹.

Z przytoczoną wyżej oceną Kudlińskiego, zatroskanego o narodowy charakter imprez teatralnych w Polsce, nie zgodziłby się z pewnością Raszewski, słusznie oddający teatrowi karmazynów zasługę torowania miejsca na scenie językowi ojczystemu, a i także... upowszechniania kultury teatralnej wśród szerszych warstw ludności miejscowej²⁰.

Przywołajmy na koniec opinię pozywanego przez Sajkowskiego Juliana Bartoszewicza. Autor *Zamku białskiego*, owszem, potrafi dostrzec skazy na rodzie litewskich magnatów²¹, ale nie ma wątpliwości co do tego, że najpiękniejsze karty historii Białej Książęcej złączone są z historią panowania Radziwiłłów: „[...] najwięcej i najsilniej wpłynął [...] na Białą ciągły pobyt dworu radziwiłłowskiego na zamku. Książęta żyli tutaj według swojego stanu; pieniądze lały się strumieniem, który tylko w miasteczku znajdował swoje ujście. Mnożyła się liczba rzemieślników i dworzan. Wszystko schludniejszą, piękniejszą i okazalszą postać przyjęło”²². Wygaśnięcie rodu Radziwiłłów było dla grodu nad Krzną końcem „wielkiej epoki”²³. Dodatkowym uzasadnieniem tych stwierdzeń wybitnego historyka doby romantyzmu jest z pewnością „wielka epoka” teatru białskiego.

¹⁸ S. Windakiewicz, op. cit., s. 1–2.

¹⁹ Por. K. Wierzbicka-Michalska, op. cit., s. 46; M. Klimowicz, op. cit., s. 61–62, 65.

²⁰ „Głębiej zakorzenieni w polskiej kulturze, magnaci mieli jednak ściślejsze (od teatru królewskiego – S. W.) związki z publicznością; tym się tłumaczy udział języka polskiego w repertuarze ich teatrów, na dworze królewskim prawie wcale nieznanym”. Z. Raszewski, op. cit., s. 51. W rzeczywistości publiczność szlachecka miała dostęp do obu odmian teatru dworskiego: zarówno królewskiego, jak i magnackiego. W tym pierwszym była ona może bardziej wyselekcjonowana, ale za to w składzie widowni odnotować można tu było też mieszczaństwo.

²¹ Por. J. Bartoszewicz, *Zamek białski*, Warszawa [1914], s. 151–152, passim.

²² Ibid., s. 186. Gdy Bartoszewicz wspomina różne miejscowości polskie mające w nazwie „Biała” oraz zastanawia się nad przyczynami przewagi Białej Podlaskiej nad okolicznymi miasteczkami, nie ma wątpliwości, że źródłem znaczenia i sławy miasta jest związek z rodem Radziwiłłów, który gród nad Krzną uczynił swoją drugą (po Nieświeżu) stolicą. Ibid., s. 10, 20–22, 60.

²³ Ibid., s. 257.

FRANCISZEK PRZYCHODZKI I JERZY STASZEWSKI

DANE PRASOWE DOTYCZĄCE PRZELOTU NAD PODLASIEM
LOTU WAHADŁOWEGO LOTNICTWA USA W DN. 21.06.1944 R.

... W środę 21 czerwca 1944 roku 2500 samolotów bombowych i myśliwskich 8 US Air Force wystartowało z lotnisk Anglii na różne cele w Niemczech, w tym i na stolicę Rzeszy – Berlin, gdzie celem ataku była dzielnica rządowa oraz zakłady lotnicze i zabudowania kolejowe w okolicy.

W czasie walk powietrznych i ostrzału artylerii przeciwlotniczej, Amerykanie tracą 44 bombowce „B-17” i dwa myśliwce „Mustang”. Naloty na wybrane cele odbywały się w szyku dywanowym przy eskorcie myśliwskiej „Mustangów”.

Jeszcze przed końcem bombardowania wyznaczonych celów, grupa 114 „latających fortec” w eskorcie 70 „Mustangów” przybrała kurs na południe, aby zaatakować z powietrza zakłady syntetycznej benzyny Ruhland na terenie Dolnego Śląska.

Po dokonaniu nalotu „dywanowego”, załogi kierują samoloty na wschód w towarzystwie eskortujących nie zważając, że ich kursem z dala od szyku. W promieniach słonecznych, na wysokim pułapie podąża niemiecki samolot dalekiego rozpoznania „He-177” z 2-go Skrzydła 100-nej eskadry, który wystartował z lotniska w okolicy Świdnicy na Śląsku. Przelot wyprawy, jako lot wahadłowy odbywa się nad okupowaną Polską w korytarzu punktów orientacyjnych, jakimi są miasta: z lewej Poznań – Warszawa, z prawej Łódź – Brześć n/Bugiem. O kursie lotu załoga samolotu „He-177” przekazuje meldunki radiowe, które drogą telefoniczną powiadamiają lotniska i obronę przeciwlotniczą na trasie przelotu. Przy przelocie na trawersie Warszawy, szyk lotu ostrzelany jest przez artylerię p.lot. różnego kalibru i zasięgu, która strzela bezskutecznie, a szyki samolotów nabierają wysokości zrzucając taktyczną „folię” zakłócającą namiary artyleryjskie, jak również powodując zakłócenia radiowe.

Kolejny artyleryjski ogień zaporowy kolumna dostaje w rejonie Białej Podlaskiej, co zmusza do rozdzielenia na dwie kolumny z jednoczesnym naborem maksymalnej wysokości. Przy przelocie czoła kolumn, nad rejonem ataku artyle-

ryjskiego, artyleria przerywa ostrzał, a końcowy szyk „B-17” zostaje zaatakowany przez samoloty myśliwskie Luftwaffe. W czasie ataku zostaje trafiony bombowiec „B-17” – uszkodzone zostały bliźniacze dwa silniki. Widoczne są pojedynki myśliwskie. Coraz więcej jest samolotów z czarnymi krzyżami i żółtymi końcówkami skrzydeł.

Bombowiec ciągnie za sobą warkocz czarnego dymu i przechodzi w lot „szybowy”, robiąc nawrót z małym przechyleniem.

Samolot opuszcza dziesięciosobowa załoga, ratując się skokiem ze spadochronem, są to:

1. Hernandez, L.R. 2 ND. LT. 0-755343 (ranny w czasie lotu na spadochronie)
2. Madden, T.J. 2 ND. LT. 0-816182
3. Lea, A.R. 2 ND. LT. 0-708369
4. Baker J.C. 2 ND. LT. 0-706667
5. Hutchinson A.R. T/SGT 34684462
6. Wise, H.L. S/SGT 39855676
7. Gilbert R.L. S/SGT 16045883
8. sierż. William Cebaniss
9. sierż. Jack P. White
10. sierż. Arnold G. Shumata.

Amerykańskich lotników z „B-17” podejmują wieśniacy pracujący w polu. Siedmiu lotników ukrywają w polu, w zbożu. Jednego lotnika ujął Niemiec zarządzający majątkiem ziemskim w Worońcu. Dwóch lotników ujęła ekspedycja żandarmerii i żołnierzy z Wehrmachtu. Zwłoki pilota z „Mustanga” spadły opodal lotniska w Krzewicy i dochodzenie przeprowadziło dowództwo i służby Luftwaffe, przekazując do dyspozycji zwycięscy tej walki, który podjął decyzję pochówku na cmentarzu w Międzyrzecu Podlaskim, przekazując dyskretnie dane personalne pilota na karteczce. W/w dane otrzymał mieszkaniec Międzyrzecza Podl., dawny pracownik PWS w Białej Podl., który był zaprzysiężony w konspiracji i przekazał je do dowództwa. W ciągu trzech dni Londyn drogą radiową potwierdził otrzymanie meldunku.

Widoczne są kolejne warkocze dymów za spadającymi samolotami myśliwskimi, tak USA jak i Luftwaffe. Podstawowe szyki „B-17” zmieniają kurs nad Brześciem, utrzymując się w szykach lotu dywanowego i zrzucają ładunek sygnalizacyjny dymiący i pulsujący różnymi kolorami.

Punkt sygnalizacyjny spadł przy szosie Brześć – Kobryń (w odległości około 7 km od miasta). „Mustangi” z eskorty, po zrzućeniu zapasowych zbiorników, pozostają nad terenem ratujących się lotników skokiem ze spadochronami z „B-17”.

Myśliwcy osłaniają kolegów z „B-17” przed atakami pilotów Luftwaffe, jak też przed ekipami ekspedycyjnymi wojsk niemieckich. Widoczne są kolejne warkocze dymu ze spadających samolotów stron walczących.

Po chwili do szyku bombowców dołączają „Mustangi” z odbytej walki powietrznej pod Białą Podlaską - zajmują swoje miejsca w szyku eskortowym. Brak jest „B-17” i 2 „Mustangów” towarzyszących.

Wyprawa lotu wahadłowego leci w dwóch kolumnach, kierując się do lotnisk docelowych na Poltawie (ZSRR).

W tym czasie z lotniska w Białej Podl. wystartowała załoga na „He-177”, a z okopanych stanowisk wytaczano 18 sztuk „He-111” i 18 szt. „Ju-88”. Uzbrojeńcy podwieszali bomby. Odprawa załóg odbyła się przy samolotach, podjechały samochody z kantyny i kuchni, zarządzono dłuższą przerwę, po której odkołowywano samoloty za ciągnikiem na skraj pasa startowego od wschodu.

Po zachodzie słońca odbył się start 18 szt. „He-111”, które w rejonie lotniska przybierały lot szykiem trójkolowym. Za „He-111” startowały parami „Ju-88”. Ta wyprawa bombowa przybrała kurs na Brześć. W godzinach wieczornych 73 samoloty zespołu amerykańskiego lądują w wydzielonej dla operacji „FRANTIC JOE”, radzieckiej bazie w Poltawie.

Następne samoloty w ilości 41 sztuk, kończą swój lot w Miragorodzie, a „Mustangi” lądują w Pirjatinie. Załogi z „He-177” kodem podają dane, które rozkośdowywane są w dowództwie IV Korpusu Lotniczego, gdzie na rozkaz generała porucznika Meistera startują z Dębłina, Podlodowa, Marynina, Białej Podl., Małaszewicz, kolejne eskadry „Heinkli” i „Junkersów” z ładunkiem bomb. Łącznie uformowały się szyki 200 samolotów „He-111” i 88 samolotów „Ju-88”, w których brały udział 3, 4, 53 oraz 55 eskadra będąca w gotowości do błyskawicznego uderzenia na bazy samolotów amerykańskich na Ukrainie.

Sformowana wyprawa bombowa z zadaniem wykonania ataku na samoloty USA w bazach ZSRR była dużym sukcesem Luftwaffe w II-giej wojnie światowej, do którego przyczyniły się załogi z dwóch samolotów dalekiego zasięgu „He-177”. O godzinie 23.35 (w dniu 21.06.1944r.) Rosjanie powiadamiają dowództwo amerykańskiej floty powietrznej o zbliżaniu się niemieckich samolotów na kierunku Poltawy. Jednakże mimo ostrzeżeń, Amerykanie lekceważą ostrzeżenia, nie ewakuują personelu latającego, który jest zmęczony lotem. Nie zarządzają przygotowań do obrony swego sprzętu. Czas ataków bombowych dla Luftwaffe został wyznaczony na dzień trzeciej rocznicy poniesionych pierwszych sukcesów z zaskoczenia, tj. 22 VI 1944 r. godz. 0.15.

Dokładnie z wyliczeń nawigacyjnych i naprowadzenia przez „He-177” o godz. 0.15 nad Poltawą krążyło już 80 niemieckich bombowców, reszta samolotów atakuje bazy w Mirogorodzie i Pirjatinie. Załogi niemieckich samolotów, w blasku bomb świetlnych i „żyrandolów spadochronowych” ze zdziwieniem widzą ustawione w szeregach po obu stronach pasa startowego amerykańskie Flying Fortress.

Wprawdzie z leżącej nieopodal bazy, w której stacjonowało 40 radzieckich myśliwców nocnych typu „Jak”, wystartowało cztery samoloty, lecz ani one ani artyleria przeciwlotnicza nie były w stanie powstrzymać nalotów zespołów niemieckich, które w ciągu około godziny niszczą 47 „B-17” (Flying Fortress), 14 „Mustangów” oraz jeden samolot typu „Jak” (Jak-9). Kilka atakujących z lotu „nurkowego” i „koszącego” Junkersów „Ju-88” zrzuca bomby na magazyny amunicyjne i zbiorniki w Poltawie. Łączne straty stacjonującego w ZSRR zespołu amerykańskiego, tego pamiętnego rocznicowego dnia 22.06.1944 roku, wynosiły 91 bombowców i 14 samolotów myśliwskich, w tym pamiętny numer „B-17” „L” „C” 2102950S.

Brak danych w stratach ludzkich, tak personelu latającego jak też obsługi lotniczej naziemnej i ze służb pomocniczych. Jedno jest pewne, że w tym dniu odnotowano największą liczbę strat sprzętu, które poniosły siły powietrzne USA w jednej operacji.

Po tym tragicznym dniu taktyka „bombardowań wahadłowych” o nalotach „dywanowych” prowadzona w ramach operacji „Frontic Joe” zostaje wstrzymana do odwołania.

Podlaska ziemia przyjęła w dniu 21.06.1944 roku jednego z myśliwców amerykańskich samolotu „Mustang” P-51, pilota por. Frank T. Sibbett z San Francisco, który został pochowany, decyzją zwycięscy pilota z Luftwaffe, na cmentarzu rzymskokatolickim w Międzyrzecu Podlaskim przy ul. Brzeskiej (w lewym rogu od bramy wejściowej).

Pilot zestrzelonego „Mustanga” ratował się skokiem ze spadochronem, ale ze względu na małą wysokość spadochron nie rozwinął się i obrońca swych kolegów z „B-17” spadł przy lotnisku w Krzewicy.

Inny myśliwiec trafiony na dużej wysokości zginął za sterami samolotu, który rozerwał się na wskutek eksplozji zbiorników paliwa. Ciała nie odnaleziono.

RYSZARD KORNACKI

RUCH LITERACKI W WOJEWÓDZTWIE BIALSKOPODLASKIM W LATACH 1983–1996

Sztuka od prapoczątków swojego istnienia wymagała pielęgnacji i mecenatu, bo nie jest prawdą, że sztukę tworzą wyłącznie geniusze. Literat – twórca działa w specyficznym układzie – buduje nową przestrzeń odczuwania świata i poznawania jego istoty, współtworzy wraz z innymi obraz epoki, w której dane mu było znaleźć się i mówić, określa smak i styl własnego czasu. W pierwszym rzędzie nie twórca jest rozpoznawalny jako rewelator, ale styl twórczości danej epoki. Dopiero na tle stylu widać kształtujące się środowisko twórcze i to co ono ze sobą wnosi, ile zaś z niego czerpie. W tym momencie również można mówić o indywidualnościach, które „rodzą się” niespodziewanie pociągając za sobą lawinę naśladowców lub błyszczą i giną jak meteory.

Trzeba się chyba zgodzić ze stwierdzeniem Wiesława Gromadzkiego, dziennikarza, poety i animatora kultury z Białej Podlaskiej zawartym w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” nr 1 (16) z 1992 r. że: „Podlasie to jeden z regionów Polski, o którym można powiedzieć, iż pozostawił ślady w narodowej literaturze, ale nie wytworzył jakichś większych tradycji życia literackiego, którego zalążki powstają dopiero w latach ostatnich”.

Rzeczywiście, biorąc pod uwagę literaturę tworzoną na terenie dzisiejszego województwa bialskopodlaskiego, można by mnożyć nazwiska w niej w większym lub mniejszym stopniu znaczące poczynawszy już od XVIII w., te znane z historii literatury jak i też przez nią prawie przemilczane.

Żeby nie być gołosłownym wspomnę choćby Stanisława Samuela Szemiota, Adama Naruszewicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, Jana Gawińskiego, Franciszka Wężyka i Romana Zmorskiego. Trzej ostatni związani byli z Akademią Białą – dziś popularnym I Liceum Ogólnokształcącym im. J. I. Kraszewskiego. Patron liceum spędził swoje dzieciństwo w Romanowie, a potem pobierał nauki w tej szkole. Z ziemią podlaską związali pośrednio i bezpośrednio swoje losy Stefan Żeromski, Władysław Stanisław Reymont i Maria Konopnicka. Wszyscy oni odwiedzali południowe Podlasie m.in. w celu zapoznania się z historią prześladowań wyznawców religii unickiej by potem temat ten wykorzystać w twórczości literackiej i publicystyce.

Stefan Żeromski planował napisanie powieści o unitach. Skończyło się jednak na odwołaniu do tej problematyki w „Urodzie życia” i noweli „Do swego Boga”. Natomiast do samego Podlasia znajdziemy odwołania w opowiadaniu „Mogila” oraz powieściach: „Popioły” i „Charitas”.

Władysław Stanisław Reymont w 1909 roku odwiedził Białą Podlaską i pobliskie miejscowości – Łomazy, Piszczac, Pratulin, Janów Podl. oraz Kodeń. Wiele spostrzeżeń na temat męczeństwa ludności unickiej zawarł w artykułach zamieszczanych m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym” oraz w powieści „Nil desperandum”.

Wzmianki o oporze mieszkańców Podlasia znajdziemy także w poemacie Marii Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii” (1910). Tematyką podlaską interesowała się też Zofia Kossak-Szczucka. W trylogii „Dziedziectwo” nawiązuje do powstania styczniowego na terenach dzisiejszego woj. białkopodlaskiego (Biała Podlaska, Radzyń Podlaski, Łomazy i Kodeń). Natomiast w powieści historycznej „Błogosławiona wino” przedstawiła dzieje obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej.

Z Czemiernik koło Radzyna wywodził się krytyk literacki Józef Kotarbiński żyjący w latach 1849–1928. Natomiast w Romanowie mieszkał i tworzył Kajetan Kraszewski, brat Józefa Ignacego Kraszewskiego. Rodowitym radzyniekiem był zmarły w 1942 roku Tadeusz Ulanowski, działacz społeczny i pisarz.

Warto wspomnieć również, iż właśnie w Białej Podlaskiej wyszedł pierwszy numer pisma literackiego, redagowanego przez grupę młodych (St. R. Dobrowolskiego, L. Szenwalda i Z. Uniłowskiego) pt. „Kwadryga”. Można by jeszcze długo wędrować po Podlasiu śladami różnej miary pisarzy, poetów i publicystów, trafić po raz kolejny do Radzyna Podlaskiego, miasta rodzinnego Zenona Przesmyckiego „Miriamy” – znanego propagatora hasła „sztuka dla sztuki”, oraz twórczości C.K. Norwida czy też Władysława Chelmskiego ze Starejwsi (pow. radzyński), który po zagranicznych studiach zamieszkał w Lublinie i był członkiem Lubelskiego Oddziału ZLP. Autor kilku sztuk teatralnych (komedie) zmarł w 1968 r. Nie możemy także pominąć twórczości młodego poety Kajetana Sawczuka z Komarna blisko Białej Podlaskiej, czy współczesnych pisarzy Ewy Nowackiej i Zbigniewa Safiana.

Nie zmieni to jednak faktu, że w prezentowanym regionie podlaskim nie można było mówić o środowisku literackim czy chociażby grupie literackiej tak jak mówi się w przypadku Lublina, Chełma czy Zamościa. Do lat osiemdziesiątych, czyli do czasu powstania klubów literackich, białą plamą w woj. białkopodlaskim przez pewien czas wypełniali Apolinary Nosalski z Miłkowa koło Parczewa – członek Lubelskiego Oddziału ZLP i piszący te słowa związany po wyjeździe z Lublina z Międzyrzecem Podlaskim. Na „własną rękę” działali w tym terenie Stanisław Antoniuk z Białej Podlaskiej, Ryszard Chojecki, który rozpoczął pracę w Łosicach oraz Stefan Grodzicki z Białej Podlaskiej, Mieczysław Pulik i Ryszard Maksjan z Międzyrzecza Podl.

W latach siedemdziesiątych środowisko literackie w Lublinie zasilili zaś swoimi debiutami i kolejnymi książkami Podlasianie Henryk J. Kozak i Henryk Makarski, znani dzisiaj autorzy wielu pozycji poetyckich i prozatorskich.

Piotr Kuncewicz we wstępie do antologii Klubu Literackiego „Maksyma” pt. „Prezentacje” pisał: „Nowy podział administracyjny miał przynajmniej ten dobry skutek, że młode województwa zaczęły mieć ambicje literackie, czy w ogóle kulturalne dotąd dla nich nierealne. Nie wszystkie zdążyły z nich skorzystać. Czy to nie było ludzi, czy nie miał kto ich zebrać, czy wreszcie nie zwracano na to uwagi. Tak właśnie działo się w województwie białskopodlaskim, rejonie bez większych tradycji kulturalnych dotąd. I oto ta biała plama zaczęła się zapelniać i pulsować życiem. Okazało się, że są autorzy, że są wiersze, że trzeba się tylko zebrać, uporządkować to, co zrobiono dotąd i pomyśleć o przyszłości. I tak się też stało, mamy w reku pierwsze zbiorowe słowo poezji zrodzone na tej ziemi. Osobiście ucieszyło mnie to bardzo, tak jak cieszą wiosną pierwsze zielone pędy.”

Grupa literacka w Białej Podlaskiej tworzyła się dość długo, Pokłosie konkursu literackiego ogłoszonego przez Wojewódzki Dom Kultury i redakcję „Słowa Podlasia” pn. „Moje Podlasie” dość wysoko ocenił Zygmunt Mikulski redaktor „Kultury i Życia” – dodatku literackiego w lubelskim „Sztandarze Ludu”, a w rozmowie z jurorami i organizatorami wyraził nadzieję, że kontynuacja konkursu może dać początek w postaci nowej jakości jaką może być klub literacki. Okazało się, że w tym przypadku nie mylił się. Początkowo próbowano zorganizować grupę przy WDK. Ostatecznie jednak Klub Literacki „Maksyma” zdomowił się w Klubie Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej. Od jesieni 1982 r. do maja 1984 r. trwał okres stabilizacji i wypracowywania form działalności „Maksymy” pod kierownictwem poety Antoniego Zenona Lewczuka. Zresztą większość członków stanowili poeci. Klub skupiał uczniów szkół średnich, studentów, przedstawicieli różnych zawodów. W wymienionym almanachu klubu pt. „Prezentacje” znaleźli się: Barbara Caruk, Wiesław Gromdzki, Zinaida Kara, Ewa Koziara, Elżbieta Kuc, Antoni Zenon Lewczuk, Ryszard Świątek, Ireneusz Wagner, Halina Walczak, Anna Zielińska. Poza tym w pracach klubu uczestniczyli też: Stefan Wrzosek, Jarosław Błędowski, Małgorzata Michalak, Wioletta Sobiczewska i Janina Remlein uprawiająca prozę.

Grupa nie narzucała sobie jednolitego programu artystycznego. Jej członkowie wychodzili bowiem z założenia, że każdy z osobna ma pełne prawo indywidualnej wypowiedzi. Niezależnie od tego grupa miała wspólne prezentacje w „Kulturze i Życiu” oraz spotkania z redaktorami czasopism, poetami i krytykami (m.in. Janem Marxem, Franciszkiem Piątkowskim itp.). Z czasem klub zasilali nowi członkowie. Warto wymienić tu: Mieczysława Pulika, Ryszarda Chojeckiego, Arkadiusza Sawczuka, Janinę Łojewską, Helenę Romaszewską, Sławomira Żyłkę, Ernesta Szuma, Sławomira L. Wysockiego, Adę Radzikowską, Marka Pietrzelę, Iwonę Chwedaczuk, Katarzynę Łączną i wielu innych m.in. z Nauczycielskiego Klubu Literackiego działającego przy Zarządzie Okręgu ZNP w Białej Podlaskiej (filia NKL im. Józefa Czechowicza przy ZO ZNP w Lublinie) od roku 1985. Klub ten był w pewnym sensie kontynuacją NKL im. J.I. Kraszewskiego założonego w latach siedemdziesiątych przy Zarządzie Powiatowym ZNP w Białej Podlaskiej przez Stanisława Antonia urodzonego w Berezie koło Międzyrzecza Podlaskiego. Wiele lat przepracował w Białej Podlaskiej w charakterze nauczyciela szkół średnich. Zmarł w roku 1981. Wydał siedem zbiorów wierszy. Drukował w „Kamieniu”, „Kurierze Lubelskim”, „Kierunkach”, „Tygod-

niku Kulturalnym" i „Głosie Nauczycielskim”. W swoich wierszach opiewał piękno Podlasia. Potrafił zorganizować wokół siebie grupę ludzi piszących, poważnie nauczycieli i uczniów. W klubie znaleźli się: Lidia Kościńska, regionalista z Lubartowa Józef Lulek, Feliks Czubla, Krzysztof Kurianiuk czy poeta związany również ze środowiskiem lubelskim Jan Stanisław Stefaniak.

W Nauczycielskim Klubie Literackim przy ZO ZNP w Białej Podlaskiej działali równolegle z „Maksymą”: Krystyna Kornacka i Jan Bartos z Międzyrzecza Podlaskiego, Franciszek Przekłasa z Białej Podl., Apolinary Nosalski z Miłkowa koło Parczewa, Janina i Włodzimierz Remleinowie, Romuald Mikoszewski z Łosic, Tadeusz Winiarczyk ze „Słowa Podlasia”, Mieczysław Pulik z Międzyrzecza, uczennica LO z Międzyrzecza Podlaskiego Małgorzata Smętówna, Franciszek T. Krasuski nauczyciel z Serpelic, Władysław Nosalski nauczyciel z Wisznic, Ryszard Chojewski nauczyciel z Łosic, Anna Zielińska, i inni łącznie z piszącym te słowa.

Łatwo zauważyć, że część członków klubów „Maksymy” i nauczycielskiego udzielało się w obu w zależności od aktywności wydawniczej i atrakcyjności spotkań warsztatowych. Wspomnę tu jedynie, że Klub Nauczycielski gościł na spotkaniach członków ZLP w Lublinie: Waldemara Michalskiego, Jana Molde, M.J. Kawalko i Tadeusza Jasińskiego. Natomiast w długiej działalności „Maksymy” można naliczyć dziesiątki spotkań autorskich literatów zawodowych nie tylko z kraju. Bliskość geograficzna woj. białkopodlaskiego decydowała zapewne, iż w imprezach i konkursach literackich udział brali przedstawiciele środowisk z województw warszawskiego i lubelskiego. Przyjeżdżali tu i przyjeżdżają wymieniony wcześniej Franciszek Piątkowski, Zdzisław Łączkowski, nieżyjący już Zygmunt Wójcik. Częstymi gośćmi byli Dominik Opolski, Waldemar Michalski, Henryk Makarski, Zbigniew Strzałkowski, Piotr Kuncewicz, Jerzy Koperski, Henryk Kozak, Zbigniew Dmitroca, Zbigniew Jerzyna. Prezentowali się też twórcy z zagranicy: Rosji, Białorusi a nawet Albanii.

Najważniejszą imprezą organizowaną przez Podlaski Klub Literacki „Maksyma” i Klub Kultury „Piast” przy współpracy innych placówek były Podlaskie Spotkania Literackie w ramach których rozstrzygano Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego. Odbływały się również imprezy okołokonkursowe (spotkania autorskie, prelekcje, recitale poezji śpiewanej, monodramy i wernisaże wystaw plastycznych). I edycja Podlaskich Spotkań Literackich odbyła się w 1984 roku. Konkurs rozgrywany w kategoriach poezji i prozy nabierał coraz większego rozmachu. Na spotkania do Białej Podlaskiej zaczęła zjeżdżać się prawie cała czołówka młodych piszących z Polski. Nie zabrakło wśród nich również twórców ze związków i stowarzyszeń twórczych. Dobrze się stało, że organizatorzy wydzielili w konkursie twórczość o tematyce podlaskiej.

W ubiegłym roku ukazała się antologia utworów nagrodzonych w jedenastu Ogólnopolskich Konkursach Literackich im. J.I. Kraszewskiego. Wyborem i opracowaniem tekstów zajęli się: autor wstępu do „Pokolenia” Stanisław Jan Królik i Wiesław Gromadzki wieloletni prezes „Maksymy”, który opracował do liczącej 235 stron antologii szczegółowe kalendarium. Ta ważna nie tylko dla białkopodlaskiego środowiska literackiego publikacja firmowana jest przez Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie.

Wracając do działalności „Maksymy” należy wymienić jeszcze takie imprezy jak: Biesiada Literacka „Romanów 88”, Biesiada Literacka „Pogranicze 90” (we współpracy z klubami Chelma i Zamościa), Dni Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, Turnieje Krasomówcze oraz Wojewódzkie Spotkania z Poezją Śpiewaną.

Poza publikacją zbiorową członków „Maksymy” pt. „Prezentacje” warto zwrócić uwagę na pierwszy tomik indywidualny członkini klubu – Elżbiety Kuc pt. „Niekontrolowany uścisk dłoni”, który wstępem opatrzył J. St. Królik. Zbiór ten zyskał sporo dobrych recenzji przy dość kontrowersyjnym odbiorze przez czytelnika. Potem „sypnęły się” kolejne wydawnictwa zarówno członków „Maksymy” jak i też NKL w Białej Podlaskiej. Wymienię w tym miejscu przynajmniej część wydawnictw poszczególnych autorów z zastrzeżeniem, iż lista ich i ich tomików może być niepełna przy tak prężnie działającej poligrafii w czasach kiedy młodzi (i nie tylko) starają się zaistnieć na rynku wydawniczym. Istnieje w tej chwili problem pieniądza często zamienianego na określenie zwane sponsorem. Ale to już inna sprawa do oddzielnych rozważań.

Zanim przystąpię do zapowiedzianej wyliczanki wspomnę jeszcze o innych możliwościach publikacji jakie pojawiły się, co prawda efemerycznie, w woj. białskopodlaskim. Od roku 1985 przy współpracy z red. „Słowa Podlasia” i Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Białej Podlaskiej zaczął się ukazywać dodatek literacki pn. „Z Podlasia i niwy”. Ostatni numer wydano w 1989 r. Redagowali go Janusz Dziedzic – z ramienia niewielkiej grupki piszących zrzeszonych w RSTK, Mieczysław Pulik z Międzyrzecza Podlaskiego – nieżyjący już znakomity aforysta i autor bardzo ciekawych opowiadań, Apolinary Nosalski – nauczyciel, wspomniany już wcześniej twórca wspaniałej poezji dla dzieci, legend oraz opowiadań i powieści historycznych, Sławomir L. Wysocki, Wiesław Gromadzki oraz piszący te słowa jako przewodniczący kolegium dodatku. Z ramienia redakcji „Słowa Podlasia” wspierali nas Tadeusz Winiarczyk i Istvan Grabowski. Udawało się nam w miarę systematycznie wydawać numery zapraszając wszystkich do współpracy. A więc związanych z literaturą, malarstwem, fotografią, grafiką i publicystyką. Gościliśmy na naszych łamach twórców z Lublina, Zamościa, Siedlec, Warszawy, Pily, Gdańska, Chelma i innych ośrodków. Wystarczy powiedzieć, że przewinęło się w dodatku ponad 60 nazwisk.

W czerwcu 1987 roku ukazał się pierwszy numer „Białskopodlaskiego Biuletynu Kulturalnego”, mającego przybliżyć szerokiemu gronu czytelników dokonania i inicjatywy kulturalne, dorobek środowisk twórczych, działalność placówek upowszechniających kulturę, prezentować i promować ludzi tę kulturę tworzących. Czasopisma przedstawiającego cały obraz i oblicze życia kulturalnego w województwie białskopodlaskim dotychczas nie było. Wspierającymi redakcję etatową (red. naczelny Wiesław Gromadzki) byli Halina Dziamska, Janusz Maraśkiewicz, Grzegorz Michałowski, Aranuta Ada Radzikowska, Stefan Wrzosek, Antoni Jodłowski, Alicja Mironiuk, Roman Pieńkowski, Jerzy Sroka i piszący te słowa.

Twórcą biuletynu, który z czasem przekształcił się w „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” była p. dyr. WDK Danuta Bołtowicz. Znaczące miejsce w kwartalniku zajmują teksty literackie: publikacje utworów poetów z Podlasia, laureatów

konkursów literackich im. J.I. Kraszewskiego i Marii Konopnickiej. Ten drugi organizowany jest przez Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne w którego strukturze działa Międzyszkolny Klub Młodych Twórców „Pióro” zrzeszający około 30 uzdolnionych uczniów szkół podstawowych i średnich. Klub wydaje jednodniówki pn. „Pióro Wyobraźni”. Twórczość literacką zamieszczają także „Jeszcze Jedna” – gazeta redagowana przez Arkadiusza Sawczuka (Klub „Eureka” w Białej Podlaskiej) ukazująca się ostatnio w formie dodatku literackiego w „Słowie Podlasia”, „Głos Międzyrzeczki” – w specjalnej kolumnie, „Mercuriusz” – gazeta PSS w Międzyrzeczu Podlaskim, „Gazeta Łosicka”, „Aspekt” i „Grot” w Radzynie Podlaskim, oraz „Życie Parczewa” w Parczewie redagowane przez Apolinarego Nosalskiego i „Goniec Podlaski” w Białej Podlaskiej. Na pewno w rozważaniach na temat możliwości drukowania poza debiutem książkowym pominąłem wiele gazet i gazetek ukazujących się w województwie białsko-podlaskim. Pisząc gazetki myślę o dziesiątkach a może nawet setkach druków ukazujących się w szkołach podstawowych i średnich. Niestety, nie da się tego wszystkiego wychwycić i policzyć.

Z książek ukazujących się w województwie białkopodlaskim autorstwa twórców żyjących i piszących na Podlasiu według mnie na szczególne uznanie zasługuje następujący twórcy i ich pozycje:

Ryszard Chojecki: „Aż słowa” (1989) – wiersze, „Nostalgia i święta” (1997) – wiersze,

Stefan Grodzicki: „Słowo o Podlasiu” (1988) – poezja i proza

Wiesław Gromadzki: „Porady bezpłatne” (1991) – aforyzmy, „Zwykły opis róży” (1996) – wiersze, „Deptaki i bużyska” (1997) – wiersze, „Igraszki publiczne” (1997) – aforyzmy i fraszki

Zinaida Kara: „Życie niejedno ma imię” (1990) – proza

Robert Adam Kisiel: „Wspłoszcz” (1995) – wiersze

Krystyna Kornacka: „Okruchy codzienności” (1987) – opow., współautorka „Czarna róża” – baśnie i opowiadania z Podlasia (1993), wstęp, wybór i oprac. „W krajobrazach słów” (1996) – wiersze i proza uczniów szkół podst. i średnich – antologia literacko-plastyczna, „Impresje” – proza poetycka (1997),

Ryszard Kornacki: *Wyjście z ciszy* (wiersze 1973), *Szukanie człowieka* (wiersze 1975), *Złote słońce słowa* (wiersze 1980), *Puszka Pandory* (wiersze 1985), *Sny zagubione* (wiersze 1987), *Miniatury* (wiersze, proza poetycka 1988), *Zapis dnia* (wiersze 1990), *Słoneczna galeria przyrody* – wiersze szczawnickie (wiersze 1993). Wspólnie z Krystyną Kornacką *Czarna róża* (baśnie i opowiadania z Podlasia 1993), *Wszystkie wątpliwości świata* (wybór poezji i wiersze nowe 1994), *Na krawędzi absurdu* (aforyzmy 1995), monografia Sławy Przybylskiej (1997) współautor Jan Krzyżanowski.

Wiersze Ryszarda Kornackiego były tworzywem sześciu spektakli teatralnych: *Wszystkie wątpliwości świata* (Teatr na Targówku, Warszawa 1986), *Puszka Pandory czyli cicha zabawa w człowieka* (Teatr Zwyczajny, Warszawa 1988), *Ziemia wymaga naszej spowiedzi* (Teatr im. J. Osterwy,

Gorzów Wielkopolski 1990), *Niebieskie konie* (Szczawnicki Teatr Studyjny Droga 1992), *Deszcz płacze na Twojej twarzy* (Międzyrzeckie Studio Młodych, 1994). Monodram Katarzyny Zielińskiej ze Starego Sącza „Liryczny pusty dzban” Biała Podlaska (1996).

Ewa Koziara: „Wodnik i lilie” (1991) – wiersze

Franciszek T. Krasuski: „Na skrzydle czasu” (1990) „Nad gwiazdami” (1994) – wiersze,

Elżbieta Kuc: „Niekontrolowany uścisk dłoni” (1987) – wiersze

Robert Matejuk: „Z doliny młodości” (1993), „Węzeł i miecz” (1996) – wiersze, aforyzmy: „Granice myśli” (1997)

Apolinary Nosalski: „Opowieści znad Piwonii” (1977, 1978), „Prawdę w oczy” (1978), „Przyjazd króla jegomości” (1980), „Słońce nad basztą” (1984) oraz wiersze dla dzieci: „O dwunastu braciach” (1988), „Fiacik” (1987), „Przydrożna jarzębina” (1991), „Księżycowe litery” (1991), „Księżycowe bajki” (1991), „Wiersze wiersze” (1992), „Tańczące rymy” (1993), „Moja ojczyzna” (1994),

Dariusz Promiński: „Trzydzieści trzy” (1995) – wiersze

Mieczysław Pulik: „Myśli z różnych szuflad” – aforyzmy (1986) kilkanaście opowiadań w maszynopisie.

Helena Romaszewska: „Smak żurawiny” (1990), „Małpa też płacze” (1994), „Światło nocy”, „Na dnie nieba” (1991) – wiersze

Małgorzata Smętówna: „Kłótnie z lustrem” (1986) – wiersze

Ernest Szum: „Martwy sezon” (1993) – wiersze,

Adam Świć: „Ballady” – wiersze (1997)

Ireneusz Wagner: „Ty i ja i nic nie jest” (1990) – wiersze

Halina Walczak: „Pod skrzydłami wiatru” (1994), „Rozprute milczenia” (1995) – wiersze,

Sławomir Żylka: „Moje ugory” (1989) – wiersze

Julian Żmudziński – „Fraszki zgrabne” (1991)

Nie czas i nie miejsce w tym szkicu na krytyczny ogląd przedstawionych tytułów książek poetyckich, prozatorskich mimo iż wiele z nich ma już recenzje, omówienia czy też krótkie prezentacje na spotkaniach autorskich w wielu miejscowościach woj. białkopodlaskiego i poza nim. Kilku podlaskich twórców ma już swoje biogramy w leksykonach, słownikach biograficznych i opracowaniach dotyczących panoramy literackiej makroregionu lubelskiego.

Kończąc swoje rozważania na temat ruchu literackiego w woj. białkopodlaskiego mam przekonanie, że nie są one zbyt dokładne i nie ujmują całości problemu, bowiem zatomizowanie środowiska literackiego na Podlasiu jest aktualnie bardzo duże. Mimo iż korzystałem z Bibliografii Województwa Białkopodlaskiego wydawanej przez Dział Wiedzy o Regionie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej ukazującej się od 1988 a obejmującej w poszczególnych tomach lata 1985–1992, mogłem pominąć innych jeszcze autorów i ich pozyce, za co z góry przepraszam.

Niezależnie jednak od tego posłużę się raz jeszcze słowami Piotra Kuncewicza ze wzmiankowanej już antologii „Prezentacje”: „(...) Na razie Biała Podlaska nie jest już miejscem zawstydzająco jałowym literacko. A – mówi stare powiedzenie – najdłuższa droga też się zaczyna od pierwszego kroku.”

W pracy wykorzystano:

1. Andrzejewska T.: W podlaskiej „Maksymie” Gaz. Lub. 1992 nr 53 dod. do Gaz. Wyb. 1992, nr 64, s. 4.
2. Lesław M. Bartelski: Polscy pisarze współcześni. Leksykon 1939–1991 PWN, Warszawa 1995.
3. Bibliografia województwa białkopodlaskiego t. I, II, III, IV za lata 1985–1992 WBP i MBP Biała Podl., oprac. H. Bajkowska i G. Michałowski.
4. Wiesław Gromadzki: Podlaskie ślady literatury cz. I (w:) Podlaski Kwartalnik Kulturalny. Biała Podl. 1 (16) 1992 ss 29–39
5. Wiesław Gromadzki: Podlaskie ślady literatury cz. II (w:) Podlaski Kwartalnik Kulturalny. Biała Podl. 2 (17) 1992 ss 18–29
6. Wiesław Gromadzki: Podlasie literackie (w:) Podlaski Kwartalnik Kulturalny 4 (89) ss 40–42
7. Gromadzki W: Arkusze literackie z Podlasia. Dzień. Lub. 1990 nr 152 s.9
8. Kornacki R: Nauczycielski Klub Literacki w Białej Podlaskiej (w:) Sztandar Ludu 1987 nr 195 s. 9
9. Ryszard Kornacki: Poeci Podlasia (w:) „Na przykład” nr 10. Lublin 1994 ss. 32–33
10. „Lublin literacki 1932–1982”, szkice i wspomnienia pod red. Waldemara Michalskiego i Józefa Zięby. WL, Lublin 1984.
11. Zdzisław Łączkowski: W Białej Podlaskiej rosną talenty. Słowo Podlasia 1985 nr 15 s. 6
12. Zdzisław Łączkowski: Wypełnienie literackiej białej plamy (w:) Słowo Powszechne 1988 nr 74 s. 5
13. Piątkowski F: Jest środowisko! Kultura i Życie 1985 nr 1 dod. do Sztandaru Ludu 1985 nr 26 s. 3
14. Pietrzela M: Maksyma czeka na wsparcie (w) Sztandar Ludu 1988 nr 265 s. 5
15. „Prezentacje”: almanach. Klub Literacki „Maksyma” Biała Podl. 1984.
16. Edward Przebieracz: Mini-słownik biograficzny polskich współczesnych poetów religijnych. Gliwice 1994.
17. Jan Smolarz: Pisarze lubelscy. Słownik bibliograficzny... Lublin 1980.
18. Zbigniew Strzałkowski: Portret literacki Ryszarda Kornackiego. Biała Podlaska 1988, z cyklu: „Sylwetka Podlasia”
19. Świąder J: Kornacy, Bartos, Pulik czyli... Międzyrzec literacki. Sztandar Ludu 1989 nr. 133 s. 6
20. Józef Zięba: Pięćdziesiąt lat życia literackiego Lubelszczyzny. Lublin 1982.
21. (żak) Ryszard Kornacki: To już 10 numer, Z podlaskiej niwy nr 10 (w:) „Słowo Podlasia” nr 40 z 5 X 1988 s. 7

ZDZISŁAW ANDRZEJUK

SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Jeszcze przed uzyskaniem niepodległości przez Państwo Polskie, bo w latach 1906–1908 na terenie miasta Międzyrzec Podlaski działały dwa banki tj. Bank Ludowy i Bank Kupiecki. Już w roku 1915 w Międzyrzec Podlaskim powstał Komitet Obywatelski Polski w składzie: sędzia Kaznowski, ks. prałat Wydźga, ks. Władysław Augustynowicz, adwokat Markiewicz, inżynier rolny i dzierżawca majątku w Rogoźnicy Zygmunt Mierzejewski oraz sekretarz dóbr hrabiego Potockiego Władysław Urbański. Komitet ten w pierwszym etapie swojej działalności szerzył powszechną oświatę oraz tworzył sieć sklepów spółdzielczych „SPOŁEM”. Z inicjatywy tychże osób 22 marca 1925 r. w lokalu Szkoły Powszechnej przy kościele św. Mikołaja odbyło się Zgromadzenie Założycielskie Kasy Spółdzielczej w Międzyrzec Podlaskim. Przybyło na nie 130 osób i jak wynika z posiadanych dokumentów na członków Kasy zapisało się 43 osoby, a „reszta opuściła salę”.

I-sze Zgromadzenie Założycielskie określiło nazwę firmy tj. „Kasa Stefczyka Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną” w Międzyrzec Podlaskim, przyjęło Statut oparty na ustawie o spółdzielniach z 1920 r. oraz określiło siedzibę Kasy, zasady członkostwa oraz inne podstawowe wymogi statutowe. W myśl przyjętego Statutu członkami Kasy mogły być osoby pełnoletnie, zamieszkałe w mieście Międzyrzec Podlaski oraz wsiach należących do parafii św. Mikołaja i opieki św. Józefa.

Wybrano też w głosowaniu tajnym 12-osobową Radę Nadzorczą, a w jej skład weszli:

1. Zygmunt Mierzejewski z Rogoźnicy
2. ks. dziekan Władysław Augustynowicz
3. dr Bolesław Leman
4. Feliks Oksiuta z Międzyrzec
5. Stefan Tymoszuk z Mań
6. Jan Michałuk z Żabiec

„Książeczka“
KIMOKREGOWEGO

443 tej Podlaskiej

• jako Ekspert

16 June 1925

Ms. A. S. 68

n Brian Podlask -

Dr. Marquardt

Dr. Barbeau
May 24th 1904

Le Docteur / micor. u

Spickman - Feb.

..... Nicky me

Z rozporządzenia Sądu Okręgowego w Białej-Podla-
skiej, jako Rejestrowego zawiadaniem, że w dn. 16.....

Marcelina... 1925 r. został włączony do Rejestru Spółdzielni w Siedlcach w Bielskiej-Podlaskiej pod Nr. ...

68...statut „Kam. Główny”. Zgodnie z tym -
wskazaniem, wyznaczony w Międzyrzecz - Mławskim?

.....

.....

.....

zaświadczeniowy odpis którego załączam.

[Signature]

Sekretar *[Signature]*

Akta Nr. H. S. *RP*

Pierwsza rejestracja sądowa Kasy „Stefczyka” w Międzyrzecu Podl. z 1925 r.

7. Władysław Urbański z Międzyrzecza
8. Józefat Panasiuk ze wsi Stolpno
9. Piotr Korolczuk z Berezy
10. Józef Waszczuk z Międzyrzecza
11. Lucjan Gąsowski z Międzyrzecza
12. Stanisław Żakowicz z Międzyrzecza

Ponadto wybrano trzech zastępców radnych tj. Franciszka Zaniewicza ze wsi Sawki, Władysława Zubika i Wacława Korycińskiego obaj z Międzyrzecza Podlaskiego. Jak przystało na Kasę określono zasady przyjmowania i zwrotu udziałów członkowskich, gromadzenia oszczędności i udzielania pożyczek swoim członkom.

W dniu 16 kwietnia 1925 r. w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej pod nr 68 został zarejestrowany Statut Kasy Stefczyka. Warto wspomnieć, że już 1-go maja 1925 r. tj. w dniu rozpoczęcia rzeczywistej działalności przyjęto 125 osób na członków Kasy z zadeklarowanymi udziałami po 25 zł i 2 zł wpisowego. Wśród członków przeważali drobni rolnicy (84 członków), następnie rzemieślnicy (12 członków) oraz urzędnicy i nauczyciele. Rolników posiadających ponad 50 ha było dwóch.

Pierwszy Zarząd Kasy składał się z trzech osób i byli to:

- Zygmunt Mierzejewski z Rogoźnicy
- Bolesław Leman – lekarz, jako skarbnik
- Józef Waszczuk z Międzyrzecza Podlaskiego.

Rachunkowość Kasy prowadził Jan Sadło z Międzyrzecza Podlaskiego. W roku 1925 udzielono 162 pożyczek dla 106 członków na ogólną sumę 22153,20 zł. Najwyższa kwota pożyczki wynosiła 300 zł.

Kasa była członkiem Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie i podlegała rewizji ze strony tego Związku oraz do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie.

Należy również wspomnieć, że pierwszą siedzibą Kasy był lokal Księgarni im. Macierzy Szkolnej mieszczący się w domu kościelnym przy ul. Warszawskiej, a później przy ul. Dworcowej 22.

Lata 1926–1929 były okresem dalszego rozwoju Kasy. Zwiększyła się liczba członków. Zwiększono również liczbę udzielanych pożyczek, rosły też fundusze własne. Dla przykładu można podać, że w 1929 r. Kasa osiągnęła 1380 zł zysku.

W latach 1929–1930 wymieniono znacznie skład Rady Nadzorczej. Ze starych członków pozostali tylko ks. Władysław Augustynowicz, Lucjan Gąsowski i Józefat Panasiuk.

Nowymi członkami zostali: Piotr Mankiewicz z Międzyrzecza, Stanisław Żakowicz z Pościsza, Stanisław Rudzikowski z Tłuśca, Jan Bogucki z Miś, Filip Łajtar z Zahajek, Stanisław Siłuch z Wygnanki, Bronisław Komoszka z Krzymoszyce, Błażej Zielonka z Tulilowa, Jan Zacharuk z Koszelik, Wacław Janicki z Międzyrzecza, Włodzimierz Furman z Międzyrzecza, Piotr Wrzosek z Międzyrzecza.

W 1931 r. zmarł dotychczasowy prezes Zarządu Wacław Koryciński, a jego miejsce zajął ks. Augustynowicz. Warto też wspomnieć, że od 1927 r. rachun-

KTO TO BYŁ STEFCZYK!

Wizerunek na okładce przedstawia Dr. Franciszka Stefczyka, wielkiego patriotę i przyjaciela ludu wiejskiego.

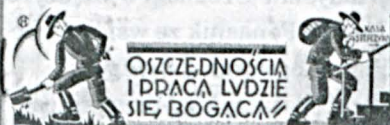
Stefczyk, urodzony dn. 2.XII.1861 r. w Krakowie, już na ławie szkolnej zaprzysięgł w kościele służyć przez całe życie Polsce. I słowa dotrzymywał. Pracuje dla ludu i wśród ludu. Osiedla się na wsi, w Czernichowie, pod Krakowem, jako nauczyciel Szkoły Rolniczej, Bierze czynny udział w pracy oświatowej. Kółko Rolniczych, wygłasza pogadanki, porusza, niesie światło pod strzechy, ale i sam się przy tym uczy. Poznaje mianowicie młodzież i potrzeby ludu wiejskiego, przekonuje się naocznie, że rolnik, uginając się pod ciężarem lichwiarskich procentów, dochodzących średnio do 150%, rzeczywiście, zmuszony jest opuszczać rodzinne strony i wędrować po chleb do obcych. Stefczyk postanowiła już zaradzić i lichwę wypędzić. Zakłada w roku 1930 pierwszą w Małopolsce Spółdzielnię (Kasę) Oszczędnościowo-Polityczną w Czernichowie (typu Kaspisenau). Sam układa statut tej Kasy, pełni kolejno obowiązki rachmistrza, przewodniczącego Zarządu i przewodniczącego Rady Nadzorczej. Był Kasą opierała na samopomocy i solidarności członków, fundując obrotowe zaś zdobywa na miejscu w postaci udziałów i wkładów. I oto po 10 latach Kasa, całkowicie wynagrodzi lichwę za wsi, wydając członkom pożyczek w kwocie 170.561 koron, mając własnego funduszu zasobowego 12.342 korony i 204.146 k. wkładów oszczędnościowych. Członostwa w 1930 r. płać 6% od pożyczek, wliczając straconą 41,5%.

Tak to Stefczyk dał przykład rolnikom, jak mają sami sobie radzić w potrzebie, jak się organizować, by osiągnąć lepszy byt.

Dzięki Stefczykowi powstaje w 1939 r. we Lwowie Związek Rewizyjny Spółdzielni pod nazwą Krajowy Patronat Spółdzielni Rolniczych we Lwowie. Jako dyrektor Patronatu powołuje Stefczyk całą 6. Galięję gości, siedzą Kas. Rolnic, tenże zostaje uwolniony ze szpyn lichwiarzy. Stefczyk uczy przylem lud wiejski oszczędzać.

W 1400 Kasach w wielkość prezeń założonych, zgramadrono w 1914 r. okolo 120 milionów zł wkładów oszczęd-

(Dalszy ciąg na stronie przedostatniej okładki)



**OISZCZEDNOSCIA
I PRACA LUDZIE
SIE, BOGACZA**

№ 151

KSIĄŻECZKA WKŁADOWA

Woszkulak Daniluk

(imię i nazwisko wkladcy)

Rogożnica

(miejsce zamieszkania)

Uwaga! Każda wpłata do kasy powinna być wpłaconą do niniejszej księgi i stwierdzona podpisami dwóch członków Zarządu Kasy.

Uwaga! Tylko te wpłaty do kasy uważa się za ważne, których wpłata do niniejszej księgi została stwierdzona podpisami dwóch członków Zarządu Kasy.

KASA STEFCZYKA

Przebieg
finansowa
i podpis

[Signature]

Księżeczka wkładowa Kasy „Stefczyka”

kowość Spółdzielni prowadziła Aleksandra Waszczuk, która ukończyła Szkołę Handlową i kurs dla księgowych w Warszawie. Kasjerem zaś od 1927 r. był Stanisław Rafalski, późniejszy Kierownik Banku Spółdzielczego.

Okres lat od powstania do wybuchu wojny charakteryzował się systematycznym rozwojem Kasy, rozszerzono teren działalności, rosła liczba członków, poważnie zwiększyły się fundusze własne.

Wybuch wojny w 1939 r. poważnie zahamował działalność Kasy. Od września 1939 r. Kasa przez dłuższy czas była nieczynna, a jej czynności wznowiono na skutek zarządzenia niemieckich władz okupacyjnych w maju 1940 r. Wówczas to prezesem Zarządu został Jan Daniluk, rolnik z Rogożnicy, zastępcą – rolnik Jan Słonecki z Międzyrzecza, a skarbnikiem Feliks Wach organista z Międzyrzecza.

Zmienił się też i skład Rady Nadzorczej. Nowi członkowie Rady to: Leon Teodorczyk z Międzyrzecza, Antoni Karwowski z Wygnanki, Stanisław Radzikowski z Krzewicy, Jan Węgrzyniak z Tulilowa, Jan Wakulak z Mań, oraz Jan Sobiczewski z Izdebek. Księgową została Kazimiera Leszczyńska, absolwentka średniej Szkoły Handlowej.

W roku 1940 zmniejszono skład Rady Nadzorczej do 9 osób. W 1943 r. ze względu na działania wojenne kompetencje Walnego Zgromadzenia przejęła Rada Nadzorcza. Oczywiście obroty spółdzielni z tych też powodów poważnie zmalały.



Rada i Zarząd Kasy „Stefczyka” w Międzyrzecu Podlaskim w 1931 r.



*Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy Kasy „Stefczyka”
w Międzyrzecu Podlaskim w 1936 r.*

Data 22 kwietnia 1945 r. związana jest z definitywnym zakończeniem działalności Kasy Stefczyka, ponieważ w tym dniu na Walnym Zgromadzeniu został przyjęty nowy Statut i pomimo tego, że w zasadzie nie zmienił się rodzaj działalności, zmieniono jednak nazwę na: „Bank Spółdzielczy z odpowiedzialnością ograniczoną”. Siedzibą Spółdzielni pozostał Międzyrzec Podlaski. Spółdzielnia obejmowała swoją działalnością gminy Międzyrzec, Żerocin, Zahajki, Misie, Tłuściec i Szóstkę. Zarząd Banku stanowili: Jan Słonecki, Stanisław Daniluk i Władysław Szulhaniuk.

25 listopada 1949 r. w rejestrze sądowym dokonano dalszych zmian członków Zarządu i na miejsce ustępujących wpisano Modesta Wieliczko i Jana Leszczuka, ale już po miesiącu czasu ponownie na miejsce ustępujących Jana Leszczuka i Władysława Szulhaniuka powołano Stanisława Rafalskiego i Jana Malczuka. Zmiany osobowe zarówno w Zarządzie jak i w Radzie Nadzorczej w tym okresie czasu wynikały z trudnej sytuacji gospodarczej. Dla przykładu można podać, że na koniec 1948 r. bilans banku zamknął się stratą w wysokości 54532 zł.

9 października 1949 r. wybrano nową Radę Nadzorczą w składzie: Leszczuk Jan, Jurko Stanisław z Międzyrzecza Podlaskiego, Zaniewicz Stanisław z Krzewicy, Kuszcz Jan z Sitna, Paszko Józef z Szóstki, Wieczfiński Jerzy z Międzyrzecza Podlaskiego. Gminę Tłuściec reprezentował Stanisław Zaniewicz, a Gminę Żerocin Jan Kuszcz z Sitna. Wybrano też nowych zastępców Rady tj. Łaziuka Józefa i Chciałowskiego Jana z Międzyrzecza.

Rok 1949 zamknięto nadwyżką bilansową w kwocie 3190 zł.

Dalsze lata działalności Banku to realizacja planu 6-letniego, to silne wpływy partii, to wreszcie szukanie tzw. wrogów klasowych i związane z tym nawet wydalenie z członkostwa Banku. W dniu 25 września 1950 r. Sąd Okręgowy w Lublinie Wydział Zamiejscowy w Białej Podlaskiej wydał postanowienie zmieniające nazwę Banku Spółdzielczego na Gminną Kasę Spółdzielczą w Międzyrzeczu Podlaskim z odpowiedzialnością udziałami. Tym samym rozpoczął się nowy etap działalności banków, a popularnie nazywano je SOP-ami. Nazwa ta przyjęła się z tytułu przynależności do Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, jak również z tego, że Gminna Kasa Spółdzielcza działalność swoją prowadziła na podstawie Statutu Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej.

W okresie lat 1950–1962, tj. do czasu kiedy po raz kolejny zmieniono nazwę firmy, nastąpiło szereg zmian w składzie Zarządu i Rady Nadzorczej. Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk, które przewinęły się i pełniły różne funkcje, nie mniej jednak wypada wspomnieć najbardziej zasłużonych, a byli to: Rafalski Stanisław, Kamiński Jan, Zaim Henryk, Zubik Jan, Oksiuta Benedykt, Kalisz Władysław i inni. W działalności Banku okres ten charakteryzował się tworzeniem punktów kasowych na terenie baz magazynowych Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Wykonywano plany umasowienia członkostwa, realizowano plany kontraktacyjne. Należy też podkreślić, że po roku 1956 położono dość duży nacisk na dokształcanie pracowników poprzez organizowanie przez NBP kursów specjalistycznych. Optymistycznie kształtowały się również wyniki uzyskiwane z działalności gospodarczej. Dla przykładu można podać, że w 1957 r. wypracowano 68105 zł. zysku. Pojawiają się też nowi ludzie w Radzie Kasy np.



*Założenie kamienia węgielnego pod budowę obecnego budynku
Banku Spółdzielczego (1962 r.)*

Banasiuk Henryk z Krzymoszyca, Stefaniuk Jan z Berezy, Harasimiuk Antoni i Węgrzyniak Jan z Mań. Również i w składzie Zarządu znaleźli się Tadeusz Jurko z Międzyrzecza Podlaskiego, Anatol Daciuk z Szóstki i inni.

Lata 60-te to rozwój Szkolnych Kas Oszczędności. W tym też czasie powstaje myśl budowy nowego budynku administracyjnego. Organizuje się konkursy pod nazwą „SOP – bogaci”. Jak wcześniej wspomniałem, w dniu 6 maja 1962 r. ponownie zmieniono nazwę i od tej daty pracujemy do dziś pod szyldem Banku Spółdzielczego.

W 1967 r. nowym prezesem Banku został Kazimierz Wołodko, a w skład Zarządu weszli Jan Kalenik i Maria Kachocka z Międzyrzecza Podlaskiego. W Zarządzie i Radzie Nadzorczej w dalszej pracy pojawiają się nowi ludzie, tacy jak Mieczysław Gregorczyk, Wanda Niedzialek, Janina Netczuk.

W związku z reformą podziału administracyjnego kraju w 1973 r. powstają nowe jednostki administracyjne – „gminy”. Z terenu działania Banku w 1975 r. zostają wyłączone sołectwa przynależne do Gminy Drelów.

W 1978 r. na prezesa Zarządu zostaje wybrany Jan Chmielarski, który do dnia dzisiejszego jest aktywnym członkiem Zarządu Banku Spółdzielczego.

70 lat działalności Banku Spółdzielczego to duży kawał historii w służbie społeczeństwu. Bank Spółdzielczy, tak jak cała spółdzielczość w kraju, przechodził różne koleje. Początkowe założenia spółdzielczości to walka z lichwą, z obcym kapitałem, walka o polskość, o ekonomiczne przetrwanie. Lata PRL to z kolei próby upaństwowienia spółdzielczości. Obecnie wolny rynek stworzył także szanse dla spółdzielczości. Należy jednak pamiętać, że istnieją także zagrożenia. Przeobrażenia są procesem, który wymaga czasu. Trwa on zbyt długo. Bankom Spółdzielczym, podmiotom gospodarczym z reguły słabym ekonomicznie jak na wymogi w zakresie bankowości należy pomóc. Jeżeli chcemy zachować tę formę bankowości. Nie służy temu jednak na pewno nadmierny fiskalizm, który pochłania gros wypracowanych dochodów.

Kontrowersyjną jest także ustawa o restrukturyzacji BGŻ i Banków Spółdzielczych z 1989 r., która z racji niedoskonałego opracowania jeszcze do dzisiaj nie została w pełni wcielona w życie. Ponadto pracownicy Banku Spółdzielczego jak też działacze samorządowi banków niezbyt pozytywnie oceniają politykę Banku Centralnego wobec BS-ów. Z obserwacji systemu bankowego w kraju widać, że Bank Narodowy udziela często pomocy bankom upadającym, ale pomoc ta obejmuje głównie banki prywatne. Niestety w przypadku zachwiania się banku spółdzielczego, jest on poddawany w stan likwidacji, bądź przejęty jest przez inny bank, najczęściej działający poza systemem Banków Spółdzielczych.

Przechodząc do sytuacji Banku Spółdzielczego w Międzyrzeczu Podlaskim należy stwierdzić, iż w ostatnich latach odnosi on sukcesy. Nie wglębiając się w szczególne analizy ekonomiczne, należy przytoczyć to, że wskutek uzyskiwania dobrych wyników ekonomicznych, fundusze własne Banku w ostatnim 10-leciu wzrosły z 1519,00 nowych zł w roku 1985 do 1134720,00 zł w roku 1995, co nawet uwzględniając wskaźnik inflacji jest wynikiem bardzo dobrym. Ponadto wysokie obroty, wielkość sumy bilansowej, wysokość aktywów pracujących oraz stan środków, jakimi Bank dysponuje, stwarza, iż notowany jest jako drugi Bank Spółdzielczy w województwie i należy do czołówki banków spółdzielczych w kraju.

Rozumując czysto po gospodarsku, pracownicy i kierownictwo banku starają się nie zaprzepaścić szans i w miarę możliwości pomnażać majątek. Tutaj należy wspomnieć, że w ostatnich latach z własnych środków rozbudowany został Bank o II kondygnację. Wybudowano także pomieszczenia skarbcowe oraz zainstalowano wrzutnię nocną. Od kilku lat pracownicy banku posługują się w pracy najnowocześniejszą techniką biurową jaką stwarza komputeryzacja, a dążąc do poprawy jakości obsługi Klienta, modernizuje się również pomieszczenia wewnątrz banku. Z podziału nadwyżki bilansowej, czyli inaczej z zysku, obok wspomnianych wyżej inwestycji oraz powiększenia funduszy własnych, korzystają także członkowie w postaci dywidendy. Ponadto tworzy się fundusz do dyspozycji Rady Nadzorczej i Zarządu z którego już od wielu lat duża część środków przeznaczona jest w postaci dotacji dla organizacji działających na rzecz wsi i miasta.

Tak więc pomoc kierowana jest na cele: opieki zdrowotnej, oświaty i kultury, sportu i rekreacji, ochrony przeciwpożarowej, pomocy losowo pokrzywdzonym, a także na rzecz kultu religijnego jak na budowę kaplic czy kościołów.

Wyniki, które Bank osiąga, są w dużym stopniu zasługą ludzi w nim pracujących, jak też z nim ściśle współpracujących. Są to O/W BGŻ w Białej Podlaskiej, Banku Unii Gospodarczej, w którym BS w Międzyrzecu Podlaskim jest zrzeszony, władze miasta i gminy, banki z terenu miasta Międzyrzec Podlaskiego, członkowie wchodzący w skład Delegatów Zebrania Przedstawicieli, Rady Nadzorczej, także członkowie nie wchodzący w skład bezpośrednich władz Banku Spółdzielczego w Międzyrzecu Podlaskim.

Na koniec 1995 roku spośród 551 członków, tylko 232 zamieszkiwało na wsi, a 319 na terenie miasta.

Bank Spółdzielczy uważany jest za „bank pierwszego wyboru”, a więc taki, z którego mogą korzystać mieszkańcy Międzyrzecza oraz prywatni przedsiębiorcy prowadzący własne firmy. Oferuje się im wszystkie możliwe rodzaje usług zgodnie ze sprawdzonymi i efektywnymi procedurami operacyjnymi. Indywidualni posiadacze rachunków mają możliwość korzystania z różnorodnych form lokat oszczędności oraz kredytów. Przedsiębiorcom oraz podmiotom gospodarczym proponuje się prowadzenie różnych rachunków złotych, kredytowanie i obsługę transakcji handlowych. Wszechstronna oferta oraz wysoka jakość oferowanych usług i produktów bankowych sprawiły, że Bank przekształcił się w ciągu ostatnich lat ze specjalistycznej instytucji obsługującej drobnych rolników w uniwersalny bank komercyjny nie tracąc zarazem roli lidera w obsłudze rolnictwa: dystrybucja kredytów preferencyjnych i udzielanie kredytów obrotowych na produkcję specjalistyczną.

Spadek inflacji spowodował wzrost zainteresowania kredytami. W roku 1995 do rolnictwa, przedsiębiorstw, rzemiosła, handlu i usług oraz w postaci kredytów gotówkowych dla ludności trafiło 11,6 mln. W stosunku do roku 1994 wartość tychże wzrosła o 25 proc.

Okazuje się, że ryzyko kredytowe banku jest w pełni zabezpieczone. W rezultacie bank utrzymuje wysoką dynamikę portfela kredytowego dbając jednocześnie o poprawę jego stanu. Za niezwykle pozytywne zjawisko należy uznać kształtowanie się współczynnika wypłacalności, którego wielkość spadła z 20,4 do 14,5 proc., co wskazuje na lepsze wykorzystanie środków w relacji do funduszy własnych. Dodatkowym tego potwierdzeniem jest wzrost udziału kredytów w aktywach.

W związku z tym bank stale zwiększa obroty i zdobywa coraz wyższą pozycję na lokalnym rynku w konkurencji z innymi bankami.

Pomnożenie pieniędzy klienta polega nie tylko na umiejętnościach, lecz również na własnym stosunku do własnej pracy i do otoczenia. Dobrze wykwalifikowana i utożsamiająca się z pracodawcą kadra, która liczy w Banku Spółdzielczym w Międzyrzecu Podl. 35 osób, odpowiada temu obrazowi. Większość legitymuje się wieloletnim stażem pracy.

Równie ważne są w BS idee społecznikowskie wyniesione jeszcze z czasów Kasy Stefczyka. Siłą banku byli i są jego członkowie, spółdzielcy aktywni również w działalności społecznej. Fundusz społeczno-wychowawczy, tworzony z podziału czystej nadwyżki bilansowej w wysokości uchwalonej przez Zebranie Przed-



Rada Nadzorcza i Zarząd Banku Spółdzielczego. Zdjęcie z 1996 r.

stawicieli i przeznaczony na finansowanie celów o charakterze społeczno-wychowawczym każdego roku wspiera działalność różnych instytucji, organizacji i stowarzyszeń. Przez lata z hojnego wsparcia funduszu skorzystało setki inicjatyw. W archiwach banku można znaleźć dowody wdzięczności ze strony ofiarodawców.

Inicjatywa upamiętnienia 70-lecia istnienia banku wyszła od Rady Nadzorczej i aktywnych członków BS. Wszyscy bankowcy i członkowie BS z tej racji otrzymali sztandar, który jest symbolem działania Banku Spółdzielczego w Międzyrzecu Podl. na rzecz społeczności miasta i gminy.

Aktualnie w skład Rady Nadzorczej i Zarządu Banku wchodzi następujące osoby: Jan Bartos – Przewodniczący Rady Nadzorczej, Jan Sawczuk – Wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej, Wojciech Wasiluk – Sekretarz Rady Nadzorczej, Jan Chmielewski – Przewodniczący Komisji Społeczno-Samorządowej, Franciszek Trochimiuk – Przewodniczący Komisji Oszczędnościowo-Kredytowej, Józef Zaniewicz – Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Czesław Tymoszek, Kazimierz Kazimieruk, Ludwik Siejka, Kazimierz Kędziński, Henryk Semeniuk, Witold Podgajny, Stanisław Stolarski, Andrzej Łuciuk i Stanisław Chalimoniuk – Członkowie Rady Nadzorczej; Zdzisław Andrzejuk – Prezes Zarządu Banku, Emilian Sójka – Wiceprezes Zarządu Banku, Teresa Skwara – Członek Zarządu Główny Księgowy Banku, Zdzisław Sobczak – Członek Zarządu, Jan Chmielarski – Członek Zarządu.

W szkicu wykorzystano materiały z archiwum Banku Spółdzielczego w Międzyrzecu Podl. oraz informacje zawarte w pracy dr Józefa Geresza „Dzieje Banku Spółdzielczego w Międzyrzecu Podl.” z 1982 r.

MARIANNA MATYSKA-RDZANEK

FRAGMENTY WSPOMNIEŃ Z OKUPACJI HITLEROWSKIEJ I OBOZU KONCENTRACYJNEGO

W metryce mam imię Marianna. Dowiedziałam się o tym dość późno, bo dopiero w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim w Międzyrzecu Podlaskim. Nigdy nie miałam w ręku swojej metryki urodzenia, a w domu zawsze byłam Marysią. Uzupełniałam wykształcenie jako Maria, byłam w obozach koncentracyjnych jako Maria, pracowałam jako Maria zawodowo i społecznie. Między innymi przez wiele lat byłam ławnikiem w Sądzie w Wydziale Spraw Cywilnych, a po reorganizacji Sądu w Wydziale Spraw Rodzinnych.¹

Co mię łączyło z Międzyrzecem Podlaskim? Dlaczego chodziłam do Gimnazjum w tym mieście? Otóż ojciec mojej mamy Heleny – Stanisław Choromański był wieloletnim pracownikiem Administracji Dóbr hr. Andrzeja Potockiego. Pracował jako administrator folwarku Zadworne. Zmarł na serce nagle w 1926 r. w czasie pracy. Został pochowany na cmentarzu w Międzyrzecu Podlaskim, gdzie wcześniej pochowano jego ośmioletnią córkę. Ich pochówek dał początek grzebania zmarłych na cmentarzu międzyrzeckim. Stało się to więc tradycją najbliższej rodziny dziadka: żony, córek tj. cioci Gabrieli Zychowiczowej z d. Choromańskiej i Zofii Ruseckiej z d. Choromańskiej z rodziną, mimo że wszyscy oprócz babci Weroniki zmarli poza Międzyrzecem.²

Na tym cmentarzu pochowany został również Choromański Józef. Pracował w Międzyrzecu jako rejent. Od rodziny wiem, że był to kuzyn dziadka Stanisława. Po śmierci dziadka, babcia Weronika zamieszkała ze swoją najmłodszą córką Gabriellą w Międzyrzecu. Pobierała dożywotnio emeryturę z Administracji Dóbr hr. Potockiego. Zmarła w październiku 1939 r. To babcia była inicjatorką i fundatorką mojej edukacji w Międzyrzecu.

¹ Legitymacja Ławnika Nr 439 wydana przez Sąd Rejonowy dla Warszawy – Pragi.

² Kowalski Marian i Zychowicz Gabriela: *Szkolnictwo w Międzyrzecu na przełomie XIX i XX w.* (w:) *Rocznik Międzyrzecki* t. IV (1972). s. 99.

Z Międzyrzecem i majątkiem hr. A. Potockiego związany był też brat mego ojca Jana – Antoni Matyska. Pracował wiele lat jako leśniczy i administrator (Tulików, Przyłuki i Sitno). Dzięki stryjowi, mój starszy brat Mieczysław chodził również do Gimnazjum Miejskiego w Międzyrzecu jeszcze starego VIII-klasowego typu. Matury tu jednak nie zdawał, bo wcześniej Gimnazjum zamknięto (1935 r.). Maturę uzyskał w Radzynie Podl. w roku szkolnym 1936/37. Po maturze został przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, po ukończeniu której miał pójść do Szkoły Inżynierii Wojskowej. Wcześniej wybuchła wojna 1939 r.

Ciocia Zychowiczowa (Gabriela Choromańska) najmłodsza córka babci była również związana z Międzyrzecem, pracowała bowiem aż do emerytury jako nauczycielka. Uczyła przede wszystkim języka polskiego, biorąc czynny udział w życiu społecznym miasta. Była lubiana i szanowana. Przez wiele lat pełniła funkcję komendantki Hufca ZHP (drużyn żeńskich).³

1 września 1936 r. zapisana zostałam do Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Międzyrzecu Podlaskim. W 1938/39 r. ukończyłam III kl. i przesłam do klasy IV.⁴

W końcu sierpnia 1939 r. wybrałyśmy się z siostrą Irką na wycieczkę do będącego w Dęblinie brata Mieczysława. Tu dowiedziałyśmy się o wybuchu wojny. Było to dla nas wszystkich ogromne zaskoczenie. Niemcy napadli na nasz kraj bez wypowiedzenia wojny. Brat nie miał dla nas czasu. Lotnictwo niemieckie zaczęło bombardować Dęblin. Spotkałyśmy tu już zmobilizowanego młodszego brata wuja Franciszka Zychowicza – Stanisława. Był dobrej myśli i w dobrym humorze. Zginął potem w Katyniu jako oficer WP.

Przez całą drogę powrotną do domu towarzyszyły nam odgłosy wybuchów bomb. Trzy tygodnie nie miałyśmy żadnych wiadomości ani z Międzyrzeca, ani od siostry Zochny z majątku Rusków. Zdecydowałyśmy się z Irką wyruszyć pieszo do Międzyrzeca (ok. 70 km), ponieważ żadnej komunikacji już nie było. Sądziłyśmy, że jeśli wyjdziemy wczesnym rankiem, to na wieczór dojdziemy do Międzyrzeca. Do godz. 14 doszłyśmy do Łukowa (ok. 40 km) i przeszłyśmy całe miasto zbliżając się do przedmieścia w kierunku Międzyrzeca. Siostra zaproponowała, by wstąpić do schludnie wyglądającego domu. Liczyłyśmy na poczęstunek herbatą (kanapki miałyśmy z sobą) i odpoczynek przed dalszą drogą. Serdecznie nas przyjęto. Zastaliśmy w tym domu już ludzi uciekających przed Niemcami z Warszawy. Po odpoczynku postanowiłyśmy nie korzystać z gościnności gospodarzy proponujących nocleg i wyruszyć w dalszą drogę. Zmęczenie było jednak zbyt wielkie, więc po chwili wahania wróciłyśmy, by dopiero następnego dnia, dziękując za gościnę, rozpocząć dalszą wędrówkę (ok. 30 km).

Po przybyciu do Międzyrzeca udałam się do koleżanek, by zasięgnąć informacji o szkole. Dowiedziałam się, że lekcje rozpoczęto 1 września, ale nie było wielu uczniów i nauczycieli, w tym również i dyrektora Stanisława Gruczyńskiego. Rok szkolny wprawdzie rozpoczęto, lecz groza wojny przerażała. Mimo że miasto

³ Szwed Józef: *Wspomnienie o nauczycielu Franciszku Zychowiczu 1 IV 1902 – 30 VII 1941.* (w:) *Rocznik Międzyrzeczki* t. IX (1977), s. 147–149.

⁴ *70-lecie (1921–1991) Szkół Handlowo-Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim* (praca zbiorowa), Międzyrzec Podlaski 1992, s. 268.

w pierwszych dniach wojny nie było bombardowane na zajęcia uczęszczali tylko nieliczni. Po kilku zaledwie dniach kierownictwo Gimnazjum w porozumieniu z Zarządem Miasta wydało zarządzenie o przerwaniu zajęć.

W końcu września zdecydowałyśmy z siostrą Ireną pójść pieszo do majątku hr. Humanickiego, położonego niedaleko stacji kolejowej Niemojki, w którym szwagier Kazimierz Bieniek był administratorem. Tym razem zaplanowaliśmy marsz rozsądniej; na 40 km, które miałyśmy pokonać, przeznaczyłyśmy cały dzień. O zmroku zobaczyłyśmy majątek. Najbliżsi opowiadali nam o swych przeżyciach i niedawnej tułaczce. Hrabia Humanicki, aby uchronić przed Niemcami część dobytku, wysłał do majątku swojej żony z domu Czartoryskiej, położonego na wschodnich rubieżach Polski. Było to dziesięć wozów zaprzężonych każdy w cztery konie z kuframi wypełnionymi bardzo cennymi rzeczami hrabiego i generała Kazimierza Sosnkowskiego. Ponadto zabrano siedemdziesiąt krów. Po dojściu w okolice Kowla dowiedzieli się, że wojska radzieckie niespodziewanie weszły na terytorium Polski. Nie chcąc wpaść w ich ręce, szwagier zdecydował się na powrót do majątku. Wędrówka trwała trzy tygodnie. Wrócili prawie bez strat, dzięki sprytowi szwagra i jego znajomości języka wschodnich sąsiadów.

Wkrótce po naszym przybyciu do majątku zjawili się żołnierze radzieccy. Zdemolowali pałac odnowiony niedawno przez warszawskiego architekta Kietlińskiego. Rozbili magazyny z rzeczami i meblami gen K. Sosnkowskiego. Ocalało tylko łóżko i pianino. Zabrali inwentarz, który niedawno szwagier pędził na wschód. Po czym opuścili majątek. Zaraz po nich wkroczyło wojsko niemieckie i pozostało.

W czasie mego tam pobytu do majątku przybyli wysiedleńcy z zachodnich ziem Polski.

* * *

W początkach okupacji nie miałam stałego miejsca zamieszkania. Byłam, gdzie mnie potrzebowano. W Warszawie u sióstr, mieszkających tam jeszcze przed wojną lub u siostry na wsi.

Z tego okresu mam jedno wspomnienie, które warto opisać. Przebywając w Warszawie postanowiłam odwiedzić rodziców w Żelechowie. Po krótkim pobycie u nich, gdy opuszczałam bardzo wcześnie rano ich dom idąc do autobusu, by powrócić do Warszawy, zostałam zatrzymana przez Niemców. Okazało się, że w tym dniu była tzw. łapanka młodzieży w celu wysłania jej do Niemiec na roboty. Zabierali młodych z domów, często niemal z łóżek. Ja wpadłam przypadkowo na ulicy. Wszystkich nas zaprowadzono do pomieszczenia policyjnego. Po kilku godzinach załadowano do samochodu i zawieziono na stację kolejową Sobolew, tam pociągami przywieźli do Warszawy na Dworzec Wschodni. Przy dworcu na ul. Skaryszewskiej był punkt zbiorczy dla ludzi przeznaczonych do wywiezienia na roboty do III Rzeszy Niemieckiej. Doszłam do wniosku, że jeśli nie uda mi się uciec w tunelu na dworcu, to zostanę wywieziona. Musiałam zaryzykować i udało mi się. Pomogli mi podróżni będący na peronie.

Po wojnie zastanawiałam się, co byłoby dla mnie lepsze, czy wtedy nie uciekać i jechać na przymusowe roboty do Niemiec, czy przeżyć okupację w Warszawie, potem Powstanie Warszawskie, zakończone obozem koncentracyjnym.

Brat Mieczysław i siostra Irena wynajęli mieszkanie w Warszawie na Żoliborzu przy ul. Słowackiego 22 i aby z czegoś żyć założyli sklep. Po pewnym czasie zaproponowali mi pobyt u siebie. Od tej pory Warszawa była moim stałym miejscem zamieszkania. Postanowiliśmy o mojej dalszej nauce. Przyjęto mnie do Szkoły Handlowej przy ul. Nowogrodzkiej do kl. IV. Wakacje odbyłam na stażu w Gazowni Miejskiej w Warszawie w dziale egzekucyjnym. Po wakacjach nie wróciłam już do szkoły. Postanowiłam pójść do pracy. Praca biurowa bardzo mi się podobała i nie miałam już ochoty pracować w handlu. Zdecydowałam, z nadzieją, że po wojnie będę kontynuowała dalszą naukę. I to uczyniłam. Ukończyłam Technikum Ekonomiczne o kierunku ogólnoekonomicznym z wynikiem maturalnym bardzo dobrym.

Mimo że przerwałam naukę nie wysłano mnie do pracy. Pomagałam siostrze w sklepie z czasem angażując się w coraz szerszym zakresie. Zająłam się bowiem zaopatrzeniem, tym bardziej, że brat przestał się interesować sklepem. Zajęty był pracą o innym charakterze. Nie przerywając zajęć w sklepie – za zgodą siostry – skorzystałam z propozycji ukończenia kursu Polskiego Czerwonego Krzyża. Po jego ukończeniu, praktykowałam w szpitalu św. Rocha w Warszawie. Wspominam o tym dlatego, że w czasie odbywania praktyki zdobyłam umiejętności opatrywania ran, przydały się w czasie powstania warszawskiego w 1944 r.

W dniu 1 sierpnia 1944 r. po południu wybuchło powstanie warszawskie. Słychać było odgłosy strzelaniny, choć na ul. Słowackiego był jeszcze znośny spokój. Widzieliśmy przebiegających w różnych kierunkach młodych ludzi z bronią. Właściciele pozamykali swoje sklepy.

I tak zaczęły się dni napięcia, niepewności, strachu i walki o przetrwanie. Wielu bez dachu nad głową i bez żywności. Mieszkańcy Warszawy kryli się w piwnicach dniem i nocą chroniąc przed pociskami i bombardowaniem. Stale powtarzały się naloty samolotów bombowych i myśliwskich na Stare Miasto, powodując ogromne zniszczenia i pożary. Na poddaszach wielu domów ustalano dyżury, by zaalarmować mieszkańców gdy na dom spadnie bomba zapalająca. Filtry miejskie były zbombardowane – wody szukano w okolicznych studzienkach. Stało się po nią z lękiem w długich kolejkach. Przerażały pociski przelatujące z hukiem i pędem nad głowami. Jeden z sąsiadów pomagał wraz z innymi odkopywać i wydobywać ludzi zasypanych gruzami zbombardowanego domu. Wrócił z raną na rękę. Wielu było zabitych. Pocisk uderzył i w nasz dom na wysokości pierwszego piętra. Ocaliliśmy dzięki temu, że byliśmy w piwnicy. Przybywało do naszego, już zniszczonego domu coraz więcej bezdomnych. Szukali schronienia i pomocy by przetrwać. Ci którzy mieli jeszcze jakieś zapasy, jak np. nasza sąsiadka Helena i Nela Kowalskie, mające sklep spożywczy, chętnie dzieliły się z innymi. Helena w piwnicy z własnych produktów gotowała zupy dla potrzebujących i zgłaszających się. Młodsza jej siostra Nela w czasie trwania powstania warszawskiego była tak przerażona i przynębiona że wprost niezdolna do podjęcia jakiejkolwiek inicjatywy. O wszystkim decydowała Helena. Robiliśmy ze znajomą lub siostrą „wycieczki”, mimo lecących pocisków, w dzielnice ogródków i domów jednorodzinnych, by przynieść choćby trochę kartofli i warzyw. Siostra gotowała je w naszym mieszkaniu i chętnie karmiła głodnych.

Niemcy wezwali ludność cywilną do opuszczenia Warszawy. Podali trasę przejścia. Zapewniali, że tym, którzy wyjdą, nic się złego nie stanie. Ludność jednak nie miała zamiaru opuszczać Warszawy. Z gazetek dostarczanych do naszego domu dowiedzieliśmy się o pozycjach wrogów naszych powstańczych żołnierzy. Coraz bardziej byliśmy zaniepokojeni zaistniałą sytuacją. Nieuchronnie zbliżała się klęska Powstania Warszawskiego i koniec nadziei o wolności. 30 września 1944 r. Niemcy zdobyli Żoliborz. Już wcześniej dochodziły do nas wieści, że Niemcy rzucają granaty do piwnic. Ulica Słowackiego była szeroka, domy nowoczesne. Mieliliśmy nadzieję, że nas taki los ominie. Nie omyliliśmy się. Nie było żadnej strzelaniny. Wypędzono nas z domów tak po prostu, ustawiając w pochód i kierując w stronę Woli. Pierwszy postój był przy kościele na ul. Wolskiej. Potem popędzono na Dworzec Zachodni, pociągiem zawieziono do Pruszkowa i umieszczono w budynku Zakładu Napraw Taboru Kolejowego.

W czasie tego marszu widzieliśmy jak bardzo Warszawa jest zniszczona. Chwila żalonych refleksji i pytanie czy Warszawa będzie nadal stolicą? Czy będzie istniała możliwość jej odbudowy przy tak wielkim zniszczeniu?

Po nocy spędzonej na ziemi i po przejściu „sortownia” przez Niemców (jednych na prawo, drugich na lewo) popędzono nas z innymi do pociągu towarowego. Pytam dokąd nas zawiozą? Pierwszy postój był w Parchim. Tu część mężczyzn oddzielono od transportu. Podróż trwała dalej. Po długim czasie pociąg zatrzymał się. W zamkniętych wagonach, były tylko małe okienka. Było ciemno. Nie można się było zorientować gdzie jesteśmy. Rano zobaczyliśmy, że po terenie chodzą ludzie w pasiakach. A więc jesteśmy w jakimś obozie. Wychyliam się w miarę możliwości z okienka. Zauważyli nas. Jeden zawołał „o rety, 5 lat baby nie widziałem”. Dowiedzieliśmy się, że jesteśmy na terenie obozu męskiego Neuengamme. Tu oddzielono pozostałych mężczyzn z naszego transportu. I znów pociąg ruszył. Byliśmy brudne, bardzo zmęczone. Zgubiło się rachubę czasu. Wreszcie znów pociąg zatrzymał się. Było ciemno. Wypędzili nas z wagonów. Z zarysów zabudowań domyśliłyśmy się, że znów jesteśmy w jakimś obozie. Po wielu dniach dotarliśmy do celu tej trasznej podróży. Wpędzono nas do olbrzymiego namiotu. Tu dowiedzieliśmy się od więźniarek, że jesteśmy w obozie koncentracyjnym żeńskim w Ravensbrück. Rano zabiorą nam wszystko i pójdziemy do łaźni, stamtąd do bloków. Która ma coś wartościowego miała im oddać na tzw. przechowanie. Jedne oddają, inne wątpią w ich uczciwość i wolą zakopać „swe skarby” w namiocie w piachu. Inne obojętne już na wszystko decydują się na oddanie wszystkiego co posiadają Niemcom w łaźni. Najlepiej czuły się te, które nie posiadały z sobą nic do „przechowania”. Wreszcie ruch zamarł, zrobiło się cicho, każda starała się zasnąć. Rano pobudka, ustawili nas w szereg. Ruszyliśmy pod blok – była to łaźnia. W pierwszym pomieszczeniu kazali nam wszystko zostawić poza butami. Spisywali dane personalne, dawali winkiel czerwony z literą „P” i numer obozowy. Były też w obozie winkle zielone i czarne. Zielone nosiły złodziejki, czarne – kobiety o innym charakterze przestępstw. Potem było mycie, sprawdzanie czy któraś ma wszy. Jeśli były we włosach obcinali je do gołej skóry. Po myciu skierowano nas do pomieszczenia, gdzie otrzymaliśmy ubranie obozowe. Mnie dali bieliznę osobistą wątpliwej czystości, bluzeczkę jedwabną z krótkimi rękawami i spódniczkę dosyć krótką bawełnianą. Była już późna jesień.

Potem zaprowadzono nas do bloku. Wyznaczono miejsca do spania i rozpoczęło się codzienne życie obozowe. Rano skoro świt pobudka, na dworze liczenie czy wszyscy są – tzw. apel. Formowanie brygad do pracy. Moja praca nie była chyba produktywna. Przenoszenie piachu i żwiru z pagórka do bliżej położonych torów kolejowych. Wyżywienie było niedostateczne, wręcz głodowe. Na dzień kawałek chleba z jakimś mazidłem, trochę tzw. zupy na obiad. I tak schodził dzień za dniem. Coraz trudniej było znosić apele i pracę na dworze – wciąż zimniej. Minęły trzy tygodnie, może miesiąc – zgubiłyśmy rachubę czasu – więźniarki tego transportu i naszą czwórkę (siostrę Irenę, Helę i Nelę Kowalskie i mnie) popędzono znów do pociągu towarowego. Dano każdej na drogę trochę prowiantu. Pociąg ruszył. Przez okienko zorientowałam się, po mijanych stacjach, że jedziemy na zachód. Mijałyśmy Magdeburg. Serce się krajało: widziałam miasto w ogóle nie zniszczone? Kiedy będzie koniec wojny? Kiedy będę wolna? Przecież tu nie widać śladów żadnej wojny! Niedaleko za Magdeburgiem pociąg zatrzymał się. Kazali wysiadać. Stacja Beendorf. Prowadzili nas do budynku za jakimś ogrodzeniem. I znów kąpiel, obcinanie włosów z zawieszonych głów, rozdanie nowych numerów obozowych. Pozostał czerwony winkiel z literą „P”. Dostałyśmy inne ubrania. Mnie przypadła cieplejsza bluzka z długim rękawem, spódnica za krótka, ale w tym samym mniej więcej gatunku i sweter, stary rozciągnięty, bardzo zniszczony oraz skarpety. Z tej zmiany byłam bardzo zadowolona. Ubrania na plecach były oznaczone literą „X” – pomalowaną lub naszytą z innego materiału dla podkreślenia, że jesteśmy więźniarkami. Tak samo było i w Ravensbrück. Żadnej z naszej czwórki włosów nie obcięto ani w tamtym, ani w tym obozie, mimo że siostra miała długie włosy zaplecione w warkocz i upinane na głowie. Chronił nas przed wszami gęsty grzebień, o którym siostra pamiętała, gdy nas żołnierze niemieccy zabierali z domu. Gnębiły nas, tak jak wszystkie więźniarki, wszy odzieżowe. Mimo ciągłego ich tępienia były niezniszczalne!

Obóz międzynarodowy. Oprócz wielu narodowości były Cyganki i Niemki, które pełniły różne funkcje obozowe. W stosunku do Ravensbrück obóz ten był bardzo mały. Budynek naszego zakwaterowania składał się z bardzo dużego holu, z którego wychodziło się do mniejszych ponumerowanych pomieszczeń zaopatrzonych w trzypiętrowe zbite z desek łóżka. Moja sala (sztuba) oznaczona była Nr 10. To największa sypialnia – mieszcząca około 200 łóżek. W tej sali ulokowano najwięcej Polek, Rosjanek i Jugosłowianek. Spały tu też Francuzki, ale nie było ich dużo. Ta sala najczęściej była karana. Za co? Nie wiem do dziś. Kara dotyczyła nie otrzymania kawałka chleba z odrobiną margaryny, łyżeczki marmolady lub plasterka bardzo małego byle jakiejś kiełbasy, który otrzymywałyśmy raz na dzień. W południe dawano nam około pół litra tzw. zupy po prostu jakiejś cieczy z pływającą jarzyną o dziwnym smaku. Na kilka miesięcy przebywania w obozie dali nam ze dwa razy krupnik i kluski rozgotowane w tzw. rosole. Uraczyli nas tym pokarmem chyba z tytułu Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku (1945). Nie pamiętam. Był to już okres przegrywania wojny przez Niemcy.

Budynek nie był opalany, ogrzewałyśmy go swoimi oddechami. Należałam do grupy, w której funkcję kapo pełniła Maria, Ślązaczka Niemka z winklem zielonym.

Pracowałyśmy w fabryce części samolotowych oddalonej ok. 2 km od obozu. Mieściła się w kopalni soli pod ziemią. Prowadzono nas do pracy pod eskortą żołnierzy z bronią. Pracowali w niej również robotnicy „wolnościowi” przywiezieni prawdopodobnie z łapanek. Byli różnej narodowości. Dozór techniczny pełnili Niemcy w różnym wieku i o różnym wykształceniu. Miałymy szczęście bo w fabryce było ciepło. Najpierw pracowałam razem z siostrą, potem przenieśli mnie do innego stołu. Pracowali niedaleko nas Francuzi „wolnościowi”. Nie byli dla nas życzliwi. Przy naszym stole pracowali Belg i Holender, byli bardzo uczynni. Mimo wielkich napisów, głoszących że rozmowa z więźniarkami grozi śmiercią, nawiązywali kontakt z nami. Nie wolno nam było korzystać z wody do picia, często przynosili nam ją. Od kranów, w czasie korzystania z ubikacji, Niemki odpędzały nas biciem. Moim majstrem był stary, zasuszony antyhitlerowiec, z zawodu zecer, zmuszony do pracy w tej fabryce; przerażony bombardowaniem Berlina, zostawił tam żonę i cókę. Nie reagował na pomoc Belga i Holendra.

Kiedyś odważyłam się i spytałam majstra, czy mógłby mi przynieść trochę cebuli. Bałam się o szkorbut. Powiedział, że niestety nie może bo sam nie dostaje. U nich zaczynał się już głód, nie dojadali. Zauważyłam jego maleńkie kanapki, które przynosił do fabryki.

W obozie nie miałyśmy dostępu do wody. Całe szczęście, że dosypywano nam czegoś do jedzenia lub picia w celu zatrzymania periodu. W innym wypadku trudno sobie wyobrazić naszą sytuację.

W jednym z pomieszczeń była tzw. łaźnia dla chorych z rewiru. Mieściły się tam duże kadzie betonowe z kranami. Napuszczano w nie zimnej wody i zamykano dopływ. W tej wodzie myły się chore więźniarki które jeszcze mogły chodzić. Woda ta po chwili przybierała kolor „żuru”, tak była brudna. Czasami w samej bieliźnie, boso przebiegałam długi hal i wpadałam między chore, by przynajmniej zamoczyć w tym „żurze” bieliznę i obmyć się, potem wykręconą wytrzeć ciało, jeszcze raz wykręcić bieliznę z wody, nałożyć na siebie i szybko pobiec na swoje łóżko. Wymagało to wielkiej odwagi i sprytu. Gdyby zobaczyła mnie Niemka, dotkliwie by ukarała. Nawet dziś boję się myśleć o skutkach. Te kąpiele odbywałam w nocy, licząc na mniejszą czujność pilnujących Niemek. Karano nas różnie. Pewnego dnia po powrocie z pracy dowiedziałyśmy się, że co dziesiąta dostanie 10 batów na odkrytą pupę. Nie byłam dziesiątą. Uniknęłam kary. Kary wymierzały aufsejerki biczem. Obok mnie 17-letnia dziewczyna otrzymała 10 batów. Była opuchnięta. Miała tak pociętą skórę, że nie mogła leżeć na wznak. Również 10 batów dostała zaprzyjaźniona z nami Żydówka. W szeregu ustawiano zawsze po pięć więźniarek. Ponieważ ja z siostrą i obie sąsiadki Kowalskie oraz ta Żydówka tworzyłyśmy piątkę.

Żydówka ta opowiadała o Niemcach, którzy aby wymusić na niej przyznanie się, że jest Żydówką (była blondynką w odcieniu lekko rudym) wieszali ją za ręce. Nie zalała się i w ten sposób uratowała życie.

Pewnego dnia, zaraz po powrocie z pracy, wypędzono nas na podwórze. Ustawiono w szeregi. Liczono wielokrotnie. Trzymano na dworze wiele godzin, mimo okropnej pogody, przecież była wtedy zima. Okazało się, że nie mogli doliczyć się wszystkich więźniarek. Dowiedziałyśmy się, że uciekły dwie Rosjanki. Ucieczka

się nie udało. Zostały złapane. Na co mogły one liczyć tak daleko od kraju? Kto ich namówił? Kto obiecał pomóc? Za ucieczkę zostały okropnie pobite. Po tym pobiciu nie mogły iść o własnych siłach. Wleczone je do łóżek.

Było już bardzo zimno, kiedy otrzymałam płaszcz z materiału, krótki, szeroki, ale był. Siostra nie dostała żadnego cieplejszego okrycia. Oddałam jej swój sweter. Cierpiała na bóle głowy. Owijała ją tym swetrem. Nigdy nie dostała jakiegokolwiek nakrycia głowy. A dokuczały deszcz, śnieg, zawieja, mróz, wiatr. Po długim czasie i ona otrzymała płaszcz.

Kłopot miałam z butami – otrzymałam ładne półbuty skórkowe przybrane zamszem. Przez ciągłe ich noszenie w zmiennej pogodzie zamsz zniszczył się i spadały mi z nóg. Musiałam je sznurkiem przywiązywać. Kiedy Nela Kowalska miała pójść do rewiru, wzięła moje buty, a swoje skórkowe sznurowane mi zostawiła. Bała się, że w szpitalu ktoś jej je zabierze. Wychodząc ze szpitala otrzymała drewniak. Zamieniliśmy się znowu i w tych drewniakach przyjechałam do Szwecji.

W naszym budynku przebywali również mężczyźni. Byli to więźniowie polityczni. Widziałam czerwone winkły z literą „P”. Mieszkali pod nami. Wejście mieli z przeciwnej strony. Od nas odgrrodzeni. Czasem przynosili nam kawę i jedzenie. Widywaliśmy ich też przypadkowo przy windzie, albo z daleka w tunelu pod ziemią. Był to jakiś pododdział dużego obozu. Podobno Bergen-Belsen.

Nadszedł kwiecień 1945 r. Dochodziły do nas głuche odgłosy dział, a z nimi nadzieja, że może już niedługo czekać będziemy na wolność. 10 kwietnia rano, po pobudce, nie wyprowadzono nas do pracy. Zaczął się wewnętrzny bałagan. Rozdano nam pasiaki i czystą bieliznę. Nim się w tę bieliznę ubrałam zabrano ją z powrotem. Zostawiono tylko pasiaka. Trzeba było do tego pasiaka przyszyć winkiel i numer oderwany z poprzedniego ubrania. Pozwolono wziąć po jednym kocu z łóżka i popędzono do pociągu. Po kilkadziesiąt więźniarek upychano do jednego towarowego wagonu. Znalazłam się z innymi w otwartym wagonie. Było chłodno w nocy, ale nie brakowało powietrza. W zamkniętych było bardzo duszno. Pociąg ruszył w nieznane. Znowu mijaliśmy Magdeburg. Cały w gruzach. Czyżby to już wreszcie koniec wojny? Wozili nas chyba dziesięć dni prawie o głodzie. Pożywienie na cały dzień to garstka cukru lub suchego surowego makaronu, żadnej cieplej strawy i nic do picia. Potem i tego nam nie dali. Z krytych wagonów usuwali więźniarki zmarłe z głodu i braku powietrza. Raz wypędzono nas z wagonów na dużą polanę otoczoną lasem. Dzień był jak na kwiecień piękny. Trzymano nas tu kilka godzin i znowu wróciłyśmy do wagonów. Krążyła między nami przerażająca wieść, że miano nas na tej polanie zgładzić, ale nie nadeszła ostateczna decyzja. Czy tak było naprawdę? Z tej polany uciekła Maria, nasza kapo z jednym z żołnierzy nas pilnujących. Do Ochsenzoll nie przyjechała z nami, a więc ucieczka się udała. Znowu jechaliśmy. Minęliśmy Hamburg. Nie przypominam sobie jak wtedy wyglądał. Chyba po prostu mi to już nie interesowało. Ogarnęło mnie jakieś znieczulenie. Byłam tak brudna, zmęczona i bardzo głodna, jak wszystkie współtowarzyszki niedoli. Zatrzymaliśmy się. Wyładowali nas z wagonów. Prowadzili dokąś. Nareszcie napis: Ochsenzoll. Opuszczony mały lagier. Wody w bród. Bałagan. Nie było już apeli, formowania szeregów, liczenia,

pracy. Niemki szeptały, że ma nas przejąć Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Stwierdziłyśmy ze zgrozą, że nie ma wśród nas chorych z rewru. Co z nimi zrobili? Przypomniało mi się, że Hela Kowalska jeszcze na miejscu w Beendorfie odłączyła się od chorych z rewiru i przyszła do nas. Jej siostra spytała: „Dlaczego przyszłaś? Rewir mają przewieźć samochodem”. Ona odpowiedziała: „Ja wolę z wami, piechotą niż z nimi samochodem. Czy przeczuwała, że w ten sposób uratuje swoje życie? Któregoś dnia poprowadzili nas do pociągu i przewozili na drugą stronę Hamburga. Kazali nam wysiąść i czekać. Widziałyśmy z daleka ludzi z opaskami Czerwonego Krzyża. Nic poza tym się nie działo. Po wielu godzinach znów dali nam coś do jedzenia i załadowali do pociągu towarowego. Tym razem trafiłam do krytego ciemnego wagonu. Nie mogłam się więc zorientować dokąd nas wiozą. Przy zamkniętych drzwiach siedział z bronią starszy żołnierz. Czas płynął, pociąg zatrzymywał się, ruszał, zatrzymywał i znów ruszał i tak wiele razy. Nie mogłyśmy tego zrozumieć. Naraz drzwi powoli otworzyły się i wtedy żołnierz do nas powiedział: „Za chwilę będziecie wolne”. To już wiedziałyśmy same bo do drzwi dostawali schodki i pomagali nam zejść. Żołnierz ulotnił się gdzieś. Powoli prowadzili nas do drugiego pociągu – luksus – pulmanowskie wagony. Na stacji zobaczyłam napis: Padborg. A więc jesteśmy w Danii. Usiadłyśmy nareszcie jak normalni podróżni. Po chwili dostałyśmy kanapki. Były małe, a my bardzo głodne. Wyjaśnili nam, że to dla naszego dobra, bo jesteśmy zbyt wynędzniałe i wygłodzone, byśmy mogły od razu spożyć ich więcej. Ja straciłam przez tych kilka obozowych miesięcy około 20 kg. Przed obozem ważyłam 62 kg, a przecież nie uważałam się za chorą. Nie byłam ani jednego dnia w rewirze. Obiecano, że na statku do Szwecji otrzymamy treściwy obiad. Minęłyśmy Kopenhagę i przesiadłyśmy na statek. Odplynęłyśmy. Obiad otrzymały tylko te więźniarki, którym udało się wejść do sali jadalnej. Pozostałe, między innymi i ja mogłyśmy tylko marzyć o obiedzie. Nie byłyśmy w stanie dostać się na salę jadalną. Pierwsze, które tam weszły, nie chciały jej opuścić. Uważały, że za mało jedzenia dostały i czekały na więcej. Dotarłyśmy do Malmö, gdzie przywitała nas delegacja Polskiego Konsulatu. Wyjaśniono nam, że znalazłyśmy się w Szwecji dzięki hrabiemu Folke Bernadotte. Był to pamiętny dzień 3 maja 1945 r. Potem zawieziono do jakiegoś pomieszczenia i nakarmiono. Ale czym! Dano pulpety rybne i po kubku zimnego nie przegotowanego mleka. Rozchorowałyśmy się bardzo ciężko. Zawieziono nas do łaźni i ubrano w nowe rzeczy. Chciałam zabrać ze sobą na pamiątkę winkiel i numer obozowy, oderwałam nawet i ostatecznie zapomniałam zabrać. Po zaopatrzeniu nas w niezbędne rzeczy wywieziono do Oslundy na kwartaninę. Tu mogłyśmy nawiązać kontakt z rodziną w kraju. W obozie nie miałyśmy żadnej możliwości. Nie było listów, paczek itp. Mamusia (tatuś już nie żył) myślała, że nie żyjemy. Miała w czasie Powstania Warszawskiego czworo dzieci. Wyobrażam sobie jej przeżyte niepokoje i rozpacz. Z czwórki troje znalazło się na terenach niemieckich, bez jakiegokolwiek z nimi kontaktu. Siostra pozostała, uchroniła się przed wywózką, ale była bez dachu nad głową. Jej mieszkanie zostało w powstaniu warszawskim całkowicie zniszczone. W Oslundzie byłyśmy dwa miesiące. Zakwaterowano nas w szkole. Stale któraś z nas chorowała. Mnie to też nie ominęło. Dostałam silnej gorączki, dochodzącej do 41°C. Trzymano mnie w separacie. Potem moje ciało pokryło się bąblami wypełnionymi ciecżą,

szczególnie ręce i brzuch. Nie znając szwedzkiego języka nie dowiedziałam się co mi było. Najważniejsze, że wyzdrowiałam i czekając na bilet powrotny do kraju mogłam pracować. Wróciłam 26 kwietnia 1946.⁵ Nie mogłam zamieszkać w domu na ul. Słowackiego w Warszawie. Mieszkanie było zajęte przez obcych ludzi. Do Warszawy na stałe powróciłam 1 czerwca 1950 r. i podjęłam pracę w Zjednoczeniu Zaplecza Technicznego Motoryzacji na stanowisku specjalisty zagadnień ekonomicznych. 1 stycznia 1962 r. przeszłam na emeryturę. Zbiegło się to z likwidacją tego Zjednoczenia. Nie należałam do żadnej partii. Wysłam za mąż za inż. Kazimierza Tadeusza Rdzanka.

Zgodnie z ustawą z 29 maja 1974 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojсковych oraz ich rodzin jako była więźniarka obozu koncentracyjnego mogłam się starać o rentę. Po decyzji lekarskiej otrzymałam książeczkę Nr 12445 inwalidy wojennego wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Wydział Rent Kombatantów w Warszawie 26 stycznia 1977 r. W 1987 r. otrzymałam Krzyż Oświęcimski (Leg. Nr 154-87-63 KO).

Napawa znowu radością każdy przeżyty dzień w wolnym kraju. Jest pokój i chleb.

⁵ W Szwecji przebywałam od 3 maja 1945 r. do 8 kwietnia 1946 r. W kraju byłam 26 kwietnia 1946 r. Por. pisma: *Bescheinigung Statens Invandrarverk Registerenheten* AK z 9 marca 1976 r., pismo *Cebtral Committee of the Swedish Red Cross* znak INT/BW z 17 marca 1976 r., pismo *Service International de Recherches* D-3548 Arolsen z 6 maja 1976 r., pismo Nr 192/111 z 31 sierpnia 1976 r. Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża oraz zaświadczenie L. dz. Th IV/4631/1287/88 z 5 lipca 1988 r. Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Instytut Pamięci Narodowej.

KRYSTYNA WOLIŃSKA

GABRIELA ZYCHOWICZ (1903–1977)
– WSPOMNIENIE O MIĘDZYRZECKIM PEDAGOGU



Nauczycielka Szkoły Podstawowej Nr 1 w Międzyrzeczu Podlaskim przepracowała w swoim zawodzie 45 lat nauczając i wychowując trzy pokolenia Międzyrzeczan.

Gabriela Zychowicz z domu Choromańska urodziła się 8 października 1903 roku w folwarku Przytoczno należącym do gminy Łysobyki w powiecie łukowskim.

Ojciec – Stanisław Choromański był rządcą w folwarku Korytnica, potem Przytoczno i najdłużej od 1906 roku aż do śmierci w 1926 roku w folwarku Zadworne pod Międzyrzeczem Podlaskim.

Matka – Weronika Choromańska z domu Poszwińska pochodziła z województwa poznańskiego, ale ponieważ jej ojciec brał udział w walkach powstańczych w latach 1846–1848, więc rodzina chcąc uniknąć prześladowań niemieckich emigruje do Królestwa Polskiego i ostatecznie osiedla się w Ciechominie.

Gabriela Choromańska naukę rozpoczęła w domu rodzinnym pod okiem matki, która od 1907 roku prowadziła tajne nauczanie w folwarku Zadworne. W 1913 roku 10-letnia Gabrysia zdała egzamin do I klasy prywatnego gimnazjum w Łukowie. W szkole tej uczyła się dwa lata. Wskutek działań wojennych w roku 1915 przerwała naukę. W roku 1916 kontynuowała ją dalej, ale już w gimnazjum filologicznym Sabiny Tegazzo-Chmielewskiej w Warszawie, gdzie ukończyła 6 klas. Pracę rozpoczęła w 1920 roku w Kopinie w powiecie radzyńskim jako nauczycielka pełniąca obowiązki kierowniczkę 2-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej.

A oto jak opisuje swoją naukę i pracę zawodową:

„Początki mojej nauki były w domu rodzinnym. W godzinach porannych przy dużym stole opartym na skrzyżowanych nogach a stojącym w obszernej kuchni zbierały się dzieci na naukę pod opieką mojej matki. W przerwach w nauce na stole zjawiały się przyniesione przez dzieci zabawki: domino, loteryjka, a nawet laleczki. Tak zaplanowana praca miała swój dodatkowy cel. Były to czasy niewoli carskiej. Szkoła rosyjska była oddalona o do tej miejscowości o kilka kilometrów. Udzielanie nauki w języku polskim było wzbronione. Nauka w obcym języku,

a także brak ubrań dla dzieci nie sprzyjały posyłaniu ich od szkoły. Naukę w języku ojczystym, która była wzbroniona, prowadziła moja matka, ale przezorność nakazywała, żeby zbieranie się dzieci było upozorowane zabawami ze mną, na wypadek „wizyty” ze strony władz carskich.

W 1913 roku zostałam już uczennicą pensji (szkoły prywatnej) w Łukowie. Przełożoną tego zakładu naukowego była pani Zofia Karyszkowska. W pierwszym roku nauki w tej szkole wszystkie przedmioty były prowadzone w języku rosyjskim, ale były też lekcje języka polskiego. W roku 1914 zostały tylko lekcje języka rosyjskiego. Nauka historii była nadal prowadzona przez p.na lek- cjach robót ręcznych.

Nic też dziwnego, że wychowana w takich warunkach już jako uczennica gimnazjum p.Sabiny Tegazzo-Chmielewskiej słuchałam z rozrzwennieniem w roku 1920 gorącego apelu, z którym zwrócił się do nas przedstawiciel ministerstwa. Przedstawiał trudności w organizowaniu oświaty na terenie wolnej Polski i zachęcał do obejmowania pracy w szkolnictwie.

Decyzja zapadła. Postanowiłam być nauczycielką gdzieś daleko na wsi, gdzie będą budowała pracę od podstaw. W marzeniach swoich widziałam szkołę budowaną i porządkowaną przeze mnie. Taka mała, ale zawsze czysta, w której nauką będą objęci wszyscy. W dzień dzieci, wieczorami młodzież, która nie ze swojej winy w nauce była opóźniona. Dlatego w podaniu prosiłam o pracę na odległej wsi.

Pracę nauczycielską rozpoczęłam w 1920 roku w województwie lubelskim na terenie powiatu radzyńskiego. Mieszane uczucia towarzyszyły mi w drodze do miejscowości, gdzie miałam organizować polską szkołę. Lęk i obawa o to, czy wystarczy mi sił na zrealizowanie zamierzeń, a jednocześnie radość, że spełniają się moje marzenia.

Miejscowość, w której rozpoczęłam pracę szkołę już miała, wprawdzie w budynku folwarcznym, ale budowa nowego była planowana w dalekiej przyszłości – tak mnie zorientował ostatni przewodniczący dozoru szkolnego. Szkoła obejmowała dużą salę i mieszkanie dla nauczycielki składające się z pokoju i kuchni. W mieszkaniu byliśmy dwie: ja i moja koleżanka. A w sali podzielonej ścianą z desek powstały dwie klasy, w których było kilka starych, długich kilkusobowych ławek. Pierwszym gościem, który nas odwiedził, była starsza pani Czetwertyńska, właścicielka folwarku. Skorzystałam z jej uprzejmego zapytania „Jak nam uklada się praca” poprzedzonego uwagą, że jesteśmy zbyt młodziutkie, przedstawiłyśmy braki, których usunięcie leżało w jej możliwościach. Już po dwóch tygodniach w naszych klasach rozjaśniały białe ze świeżo heblowanych desek, stoliki dla nas i dla dzieci oraz tablice, wprawdzie czarne, ale na jasnych podstawach. A na ścianach obielonych na białą przybite zostały listwy na pomoce, które dostarczał nam inspektor urzędujący w powiecie radzyńskim. Wszystko było dziełem miejscowego stelmacha, który na polecenie właścicielki majątku uzgadniał z nami co i jak ma być wykonane, z dużą dozą okazywanej życzliwości. I dlatego zakończenie roku szkolnego było w szkole wielką uroczystością, w której wzięli udział rodzice dzieci, prezes dozoru i pani Czetwertyńska.

Ale to nie była szkoła moich marzeń i dlatego przyjąłm chętnie propozycję przeniesienia do szkoły w Międzyrzecu Podlaskim, w mieście położonym blisko

domu moich rodziców, którzy byli już w wieku podeszłym. W tej miejscowości pracowałam od 1 września 1922 roku do roku 1965.

27 sierpnia 1923 roku zdałam egzamin uzupełniający osiem klas gimnazjum oraz egzamin z grupy przedmiotów pedagogicznych. W roku 1925 w czasie wiosennych miesięcy, podczas wizytacji szkoły przez wizytatora z kuratorium otrzymałam za pracę bardzo dobrą ocenę i propozycję złożenia podania na Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski wraz z zapewnieniem, że będę korzystała z rocznego urlopu płatnego. Po złożonym egzaminie w roku szkolnym 1925/26 byłam słuchaczką P.W.K.N. w Lublinie. Po ukończeniu kursu wróciłam do swojej szkoły i rozpoczęłam pracę nauczyciela języka polskiego w wyższych klasach szkoły powszechnej. Z moją pracą wiązało się prowadzenie biblioteki szkolnej, przygotowywanie słownych partii na uroczystości szkolne, przedstawianie w kółku literackim, które pomagało w rozwijaniu zamiłowania do czytelnictwa i poznawaniu literatury pięknej. Taka praca dawała mi duże zadowolenie. Szkoła w której pracowałam przez długi czas była jedyną siedmioklasową szkołą dla dzieci z Międzyrzecza i okolicznych wsi. Rodzice, kórzy chcieli dzieci swoje uczyć dalej, wyżej, korzystali z tej szkoły i do niej przenosili swoje dzieci ze szkół na wsi."

Praca w szkole, mimo wielu dodatkowych obowiązków, nie wystarcza G. Choromańskiej. Z wielkim zaangażowaniem organizuje harcerstwo i działa w nim. Pierwsze drużyny harcerskie powstały w Międzyrzeczu w 1929 roku. W okresie wakacji 1930 roku G. Choromańska bierze udział w kursie harcerskim dla nauczycielek w Runowie Kraińskim. Była tam jedyną osobą z Międzyrzecza Podl. W 1931 r. uczestniczy w kursie instruktorskim i obozie dla drużynowych zorganizowanym przez Komendę Chorągwi Harcerskiej Lubelskiej w Nowosielicy. W 1933 r. w okresie od 19 czerwca do 3 lipca prowadzi sama obóz w Rudnikach dla II Drużyny Harcerzek im. Emilii Plater. W okresie od 20 stycznia do 17 lutego 1935 r. hufiec harcerek międzyrzeckich zorganizował akcję humanitarną na rzecz Polaków zza granicy, zmierzając do zasilenia funduszu Szkolnictwa Polskiego za granicą. Równocześnie szerzono w społeczeństwie naszym ideę łączności narodowej z Polakami za granicą. W szkołach przeprowadzono pogadanki, urządzono uroczysty wieczór artystyczny, zorganizowano zabawę taneczną i zbiórkę pieniężną – zebrano 114 zł.

Harcerstwo działa w tym czasie wszechstronnie i systematycznie. Organizowane są zbiórki, ćwiczenia, herbatki, wieczornice, przedstawienia, uroczyste choinki połączone z składaniem przyrzeczenia harcerskiego przez nowo wstępujące drużyny. Harcerki przechodzą szkolenia i ćwiczenia w zakresie obrony przeciwlotniczo-gazowej. Opiekują się grobami poległych, pełnią warty w Dniu Zadusznym, pomagają najbiedniejszym.

W 1936 roku Gabriela Choromańska jest Hufcową powiatu Radzyń, a hufiec liczy 14 drużyn harcerskich, jeden zastęp starszych harcerek i 4 gromady zuchów. Uczestniczy w jubileuszowym zlocie harcerzy w Spale, w kursach zimowych w „Głodówce”, letnich w Kowańcu. Zdobywane wiadomości przekazuje dzieciom i młodzieży starając się poprzez organizację harcerską wychować człowieka przygotowanego do należytego wypełniania obowiązków.

W 1937 r. wychodzi za mąż za Franciszka Zychowicza. Ślub biorą 3 lutego w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Franciszek Zychowicz absolwent Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie pracuje od 1 września 1932 r. w Międzyrzecu Podl. jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Powszechnej nr 2 i jednocześnie jest instruktorem wychowania fizycznego w powiecie radzyńskim jako jedyny nauczyciel z wyższymi studiami. 2 stycznia 1938 r. rodzi im się córka Krystyna, a 16 listopada 1939 r. syn Stanisław. Są szczęśliwą, kochającą się rodziną. Ale szczęście nie trwa długo. Jest przecież wojna i okupacja niemiecka. Gabriela Zychowicz rozporządzeniem władz niemieckich jako mężatka zostaje z dniem 1 lutego 1940 r. zwolniona z dotychczasowej pracy nauczycielskiej. Franciszek Zychowicz nadal uczy Szkole Powszechnej nr 2. Oboje angażują się w ruch oporu i rozpoczynają tajne nauczanie. Niestety 12 stycznia 1941 r. Franciszek Zychowicz zostaje aresztowany przez radzyńskie gestapo. W dniu tym aresztowano w Międzyrzecu kilkadziesiąt osób. Wszystkich wkrótce przewieziono na Zamek w Lublinie, a następnie do obozu zagłady w Oświęcimiu. 30 lipca 1941 r. żona otrzymuje depezę o śmierci męża. Gabriela Zychowicz nie zalamuje się, musi przecież wychować dwoje dzieci. 1 lutego 1941 r. zostaje ponownie zatrudniona jako nauczycielka języka polskiego, tylko nie w swojej dawnej szkole nr 1, a w Szkole Powszechnej nr 2, tam gdzie pracował mąż. Nie rezygnuje z pracy konspiracyjnej, między innymi zajmuje się rozprowadzaniem gazetki konspiracyjnej „Nasze Wiadomości” drukowanej na plebanii w Witulinie przez Władysława Srokę ps. Wicz. Nadal prowadzi tajne nauczanie. Młodzi chłopcy z AK często z bronią przybywali na lekcje.

Po pięciu latach kończy się koszmar niemieckiej okupacji. Po zakończeniu wojny pani Zychowiczowa wraca do pracy w Szkole Podstawowej nr 1 ucząc głównie historii, ale także nadal języka polskiego. W roku 1947 uczestniczy w Centralnym Kursie Historii w Rudzie Pabianickiej, w 1951 r. w Olsztynie, a w 1953 w Kwidzynie. Słucha wykładów sławnych profesorów historii z Uniwersytetu w Łodzi i w Warszawie. Wzbogaca i poszerza swoją widzę. Władze oświatowe powołują ją od 1 stycznia 1952 r. na stanowisko instruktora metodycznego przedmiotu historii. Teraz może zdobyte wiadomości przekazać innym koleżankom i kolegom. Organizuje spotkania nauczycieli historii z całego powiatu radzyńskiego, jeździ do najdalszych szkół w powiecie, by wizytować i instruować nauczycieli historii. Zawsze mile wspomina konferencję instruktorów metodycznych w Lublinie pod przewodnictwem pani wizytator Kobusiewicz. Praca ta była uciążliwa, ale dawała dużo satysfakcji.

Nadal także uczy w szkole i w roku 1957 zostaje wybrana przez Radę Pedagogiczną na zastępcę kierownika Szkoły Podstawowej nr 1. Za swoją pracę w tym okresie zostaje odznaczona Srebrnym, a następnie Złotym Krzyżem Zasługi. Nadal, aż do 31 sierpnia 1964 r. jest zastępcą kierownika szkoły, prowadzi lekcje historii, organizuje uroczystości szkolne przypadające z okazji rocznic historycznych. Tę ostatnią działalność szczególnie lubi i ceni.

Po wojnie do czynnej pracy harcerskiej już nie wraca. Nie pozwala jej na to stan zdrowia i wychowywanie dwojga dzieci. Swoim doświadczeniem dzieli się jednak z młodymi harcerkami, pomaga im organizować obozy harcerskie,

podsuwa pomysły jak zdobywać sprawności harcerskie, przypomina o dawnych tradycjach. Od początku swojej pracy zawodowej jest członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie także stara się działać, jest członkiem zarządu, a w roku 1950/51 przewodniczącą miejskiej organizacji związkowej. Pracuje także czynnie w Spółdzielni Spożywców „Społem” w Międzyrzecu Podl. Należała do inicjatorów budowy szkoły przy ul. Warszawskiej. Jest współorganizatorką postawienia na cmentarzu pomnika upamiętniającego ludzi z Międzyrzecza i jego okolic, którzy zginęli w hitlerowskich obozach zagłady. Uczestniczy w sprowadzeniu prochów poległych w Oświęcimiu. Píše prawdę o zbrodniach niemieckich na terenie Międzyrzecza.

Na początku lat 60-tych, w związku z coraz bardziej pogarszającym się stanem zdrowia, zaczyna myśleć o przejściu na emeryturę, ale nie może się rozstać ze swoją ukochaną pracą i szkołą. W okresie od 19 października 1965 do 31 sierpnia 1966 korzysta jeszcze z płatnego urlopu na poratowanie zdrowia, mając nadzieję, że wróci do szkoły. Niestety komisja lekarska nie godzi się na powrót do pracy i od 1 stycznia 1967 przechodzi na emeryturę.

Wkrótce przenosi się do Falenicy pod Warszawą, by móc być bliżej własnych dzieci, gdzie córka jest lekarzem, a syn inżynierem. Wolny czas wykorzystuje na opiekę i naukę wnuków. Píše także wspomnienia i artykuły do pism nauczycielskich i do „Rocznika Międzyrzeckiego”. To głównie jej autorstwa jest rozprawa opublikowana w IV tomie „Rocznika”: „Szkolnictwo w Międzyrzecu na przełomie XIX i XX w.”

Umiera 18 maja 1977 roku z powodu przewlekłej niewydolności krążenia.

Była zawsze człowiekiem oddanym innym ludziom, a szczególnie dzieciom. Lubiała urwisów, dzieci z problemami i cieszyła się gdy udało się jej wyprowadzić ich na właściwą drogę. W szkole przepracowała 45 lat, uczyła i wychowała 3 pokolenia Międzyrzeczan.

A oto fragment listu, jaki otrzymała od grona pedagogicznego Szkoły Podstawowej nr 1 po zakończeniu pracy:

„... Jest to szczególnym przywilejem nauczycieli, że pamiętamy ich na zawsze i jakoś szczególnie mocno. Niech te słowa wielkiego pisarza posłużą i nam dzisiaj do wyrażenia swoich uczuć w stosunku do Pani, jak również uczuć młodzieży i tych wszystkich, dla których w czasie długoletniej pracy pedagogicznej poświęciłaś siły i zdrowie. Z odległości minionych lat wychowankowie Twoi, grono nauczycielskie i nasze społeczeństwo należycie oceniło wkład Pani w wychowanie młodego pokolenia i dlatego zasłużyłaś Sobie na uznanie i wdzięczność od nas wszystkich.”

Zmarła w Warszawie, ale pochowana została w Międzyrzecu, gdzie spędziła prawie całe swoje życie. Jej pogrzeb, w którym uczestniczyło mnóstwo ludzi, był jeszcze jednym dowodem, że pozostała w pamięci społeczeństwa międzyrzeckiego.

III. PREZENTACJE, RECENZJE

RYSZARD KORNACKI

FELIKS OLESIEJUK: MONOGRAFIA WSI DRELÓW,
LUBLIN 1996. SS. 174, ILUSTR. 39

Z dużą przyjemnością można polecić Czytelnikom naszego rocznika bardzo interesującą pozycję autorstwa dr Feliksa Olesiejuka – naukowca z Lublina, rodem z Podlasia pt. „Monografia wsi Drelów”. Książka ta już na pierwszy rzut oka przyciąga każdego, kto interesuje się historią małych ojczyzn, regionów itp. Niezwykle estetycznie (dobry papier, wyraźny druk, kolorowe ilustracje) wydana monografia jest syntezą dziejów wsi Drelów na szerszym tle Międzyrzeczczyny.

Reprodukowane na pierwszej stronie okładki książki godło gminy Drelów zostało zatwierdzone uchwałą Rady Gminy z 27 czerwca 1996 r. w ramach obchodów 500-lecia Drelowa. Zdecydowano, że herbem będzie srebrny, stylizowany wiatrak na zielonym wzgórzu i czerwonym tle między trzema krzyżami: łacińskim, kawalerskim i unickim. Odwołuje się on do historii Drelowa i okolic oraz do tradycyjnych zajęć mieszkańców. Krzyż unicki przypomina o mieszkających tu ongiś unitach i ich martyrologii. Krzyż kawalerski symbolizuje związek Ziemi Drelowskiej z Międzyrzeczczyną. Krzyż łaciński świadczy o tradycjach katolickich gminy i zarazem o tolerancji religijnej. Natomiast wiatrak (koźlak) symbolizuje tradycje rolnicze oraz pracowitość i gospodarność mieszkańców. Wzór herbu oraz opis jego symboliki opracowało Centrum Heraldyki Polskiej w Warszawie.

„Monografia wsi Drelów” została napisana sumiennie i w miarę szczegółowo. Autor jej wykorzystał wszystkie dostępne mu źródła archiwalne, opracowania źródłowe, opracowania przyczynkarskie wybranych problemów, opracowania ogólne, jak również słowniki, zachowując zasady obiektywizmu historycznego.

W zakończeniu monografii pisze: „W miarę sił i możliwości oświetliłem dzieje Drelowa od końca XV wieku po współczesność. Wiadomo, że powstanie tej wsi, która pierwotnie nazywała się „Drzewlewem” i była osadą leśnych smolarzy, przypada na lata, gdy Międzyrzeczczyna znajdowała się pod panowaniem Litwy. W dziewięciu rozdziałach, w układzie chronologicznym, prześledziłem historię wsi i folwarku Drelów na tle dziejów regionu”.

Prezentację dziejów wsi Drelów rozpoczyna ciekawie pokazany przez autora ogląd środowiska naturalnego i geograficzno-przyrodniczego okolic Drelowa (rozdz. I). Mamy tu informacje nt. ukształtowania powierzchni, budowy geologicznej, stosunków hydrologicznych, uwarunkowań glebowo-klimatycznych oraz świata roślinnego i zwierzęcego.

W II rozdziale F. Olesiejuk stawia hipotezę, iż początek wsi Drelów dała osada nosząca nazwę Drzewlewo. Prawdopodobnie została założona przed 1500 rokiem. Etymologia nazwy „Drzewlewo” wskazuje na jej słowiańskie pochodzenie, wywodzące się od słów: drzewo, drzewny, drzewiany. Około 1500 roku „drzewo” na Litwie nazywano „derwa” co oznaczało smołę. Stąd też autor wywiódł wniosek, iż Drzewlewo było osadą leśną smolarzy. W tym czasie dobra międzyrzeckie należały do Litwy. Produkcja dziegciu w Drelowie musiała być znaczna, czego potwierdzeniem jest fakt, iż rzekę Długą, dającą smolarzom wodę nazywano później „Dziegiarką”. Należy jedynie przypuszczać, że w swoich początkach osada ta miała podówczas kilka bud (chałup).

Niezmiernie ważnym faktem w monografii jest ustalenie okresu i warunkiem przekształcenia tej osady w wioskę pańszczyźnianą Drelów z folwarkiem. Nastąpiło to za czasów panowania Zygmunta Starego między rokiem 1514 a 1529, kiedy to wydano tzw. ustawy dworskie.

Ciekawy problem w tej pozycji stanowi również określenie pierwotnej zabudowy Drelowa oraz rozdział gruntów chłopskich od dworskich. Interesującą ciekawostką jest także weryfikacja hipotezy o zagładzie wsi Sidykory, która według dokumentu z 1584 r. leżała między Drelowem, Pereszczówką i lasem Dąbrową. Dziś nie ma tej wsi, ale są pola zwane Sidokradami i w Pereszczówce i w Drelowie. Po roku 1569 czyli po Unii Lubelskiej na ziemiach dzisiejszej gminy (i nie tylko) mieszkali Mazurzy zwani Rekunami, Bagnosze – których ośrodkiem centralnym był Drelów i obejmował 18 wsi – oraz Litwaki zamieszkujący wsie poza granicą polsko-litewską (mapa Petersa). Granica przechodziła za Żerocinem. Kwasówka jeszcze należała do Bagnoszy, ale już Witoróż, Żelizna, Komarówka, Rudno – to tereny, na których żyli Litwaki. Głównym ich ośrodkiem były Łomazy.

Można by w tym miejscu wyliczyć jeszcze wiele ciekawostek z historii Drelowa i okolicznych wsi. Przejdźmy jednak do ogólnej choćby prezentacji zawartości kolejnych rozdziałów monografii o Drelowie.

I tak w rozdziale III dr Feliks Olesiejuk przekazuje uwagi na temat życia ludu na Bagnoszach, zasługi dla Drelowa Zofii z Tęczyńskich Daniłowiczowej, układu przestrzennego Drelowa pod koniec XVII wieku i losów Drelowa za Czarotoryskich (1731-1844).

Rozdział IV traktuje o latach 1844-1885 czyli o Drelowie przed i po powstaniu styczniowym. W rozdziale V czytelnik może przybliżyć sobie informacje o Drelowie przed pierwszą wojną światową aż do roku 1918.

Rozdział VI to lata Drugiej Rzeczypospolitej a VII dotyczy okupacji hitlerowskiej. Rozdział VIII to historia wsi Drelów w latach 1944-1994. Rozdział IX stanowią tzw. Dopelnienia, w których znalazły się: informacje o drelowskiej szkole, dodatek do dziejów drelowskiej parafii oraz wzmianka o twórcach ludowych z Drelowa: Danielu Kuźmiuku, Antonim Filipiuku i Władysławie Hawryłuku.

W zakończeniu „Monografii wsi Drelów” znajdujemy takie oto stwierdzenie autora: „Mam jednak przekonanie, że pracę tę można by jeszcze pogłębić o treści źródeł, do których po zniszczeniach wojennych dotrzeć już nie mogłem. Czy te źródła jeszcze istnieją? Jeżeli istnieją, to wierzę, że przyszli miłośnicy regionu zechcą to opracowanie życzliwie uzupełnić.”

Wypowiedź ta koresponduje ze stwierdzeniem dr Tomasza Demidowicza zawartym w podsumowaniu recenzji omawianej monografii, która ukazała się w „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” nr 4 z 1996 r. ss. 73–75 „Niezależnie od zgłoszonych uwag odnoszących się do strony merytorycznej i metodologicznej, konieczne należy zwrócić uwagę na stronę techniczną pracy. Wyróżnia się ona dobrą czytelnością druku, pięknie przedstawionym herbem wsi na okładce, wreszcie cennymi fotografiami (...) Monografia wsi Drelów to prekursorskie wydawnictwo tego typu, przyczyniające się do poznania dziejów jednej ze wsi obecnego województwa białskopodlaskiego. Należy mieć nadzieję, że da ono bodziec do powstania kolejnych takich opracowań.”

JERZY M. CYGAN, OFMCap.

JÓZEF GERESZ, LEŚNIAŃSKI SŁUGA.
(W 300-LECIE EREKCJI PARAFII W LEŚNEJ PODLASKIEJ).
BIAŁA PODLASKA, OFICyna WYDAWNICZA
„CIVITAS CHRISTIANA”, 1995. 8° ss. 20, tab. 105.

Ta krótka rozprawka jest poświęcona Janowi vel Jerzemu Michałowiczowi rodem z Leśnej Podlaskiej, który żył w XVII wieku. Był on jednym z bohaterskich obrońców Wiednia w 1683 roku i zasłynął jako niezwykle czciciel Matki Boskiej Leśniańskiej. Dr J. Geresz odwołując się do niektórych faktycznych wydarzeń i sięgając do paru hipotetycznych założeń odtworzył jego interesujący biogram, w szczególności wyjaśnił okoliczności i przebieg podjętych przezeń niebezpiecznych misji kurierskich z zadaniem przekazania wiadomości z oblężonego przez Turków Wiednia księciu Karolowi Lotaryńskiemu, głównemu dowódcy wojsk cesarskich i przeniesienia informacji od niego dla starszyny stolicy Austrii zagrożonej upadkiem. Pomogła mu do tego znajomość tureckich obyczajów oraz języka tureckiego, węgierskiego i serbskiego. Jednak nade wszystko liczyły się odwaga i chrześcijańskie poświęcenie z intencją niesienia ocalenia zagrożonym. W przeciwieństwie do swego polskiego pana Jerzego Kulczyckiego z Sambora, osiadłego w Wiedniu, założyciela tamże pierwszej kawiarni, Michałowicz odznaczał się bezinteresownością w swoich wyczynach. Dnia 2 września, na dziesięć dni przed zwycięstwem, został przedstawiony przybyłemu z odsieczą królowi Polski Janowi III Sobieskiemu. Po tym spotkaniu odbył jeszcze jedną, najniebezpieczniejszą przeprawę przez turecki obóz. Przybycie Michałowicza było ostatnią deską ratunku dla umęczonego miasta. Dnia 12 września bitwa zakończyła się pogromem Turków. Niestety, nikt ze zwycięzców nie zainteresował się losem tego wielkiego bohatera, nikt nie pomyślał o nagrodzie dla niego. Autor rozprawki dostrzega ją na płaszczyźnie nadprzyrodzonej: oto w dwa tygodnie po bitwie wiedeńskiej, w jego rodzinnej wsi, dwóch młodych chłopców ujrzało na gruszy jaśniejący obraz, który niebawem uznano za cudowny, słynący łaskami. W sposób trudny do wyjaśnienia, Michałowicz uczynił ślub, że odwiedzi obraz w Leśnej otoczony czcią. W kilka lat po oswobodzeniu Wiednia – gdy tylko zebrał potrzebne środki – przybył na Podlasie, do leśniańskiego sanktuarium maryj-

nego. Tu złożył swe wotum, cały posiadany majątek: rzeczy przyniesione z sobą spod Wiednia – ozdobny pałasz turecki i strzemiona z siodła. To on zapoczątkował w ten sposób zbiory świątyni, późniejszego muzeum i skarbcu.

Druga część rozprawki, o wiele obszerniejsza, posiada inny charakter: staraniem Autora umieszczono w niej liczne reprodukcje obrazów, świeckich i religijnych, świadczących o żywej więzi dewocyjno-patriotycznej tego sanktuarium z Podlasiem i polskim narodem, od XVII wieku po nasze czasy. Wizerunek J. Michałowicza jest umieszczony na zewnętrznej okładce, w obrazie pełnym przenośni pędzla Ludwika Maciaga. Zestaw ilustracji jest bogaty, w swym wyrazie bardzo różnorodny, przemawia żywo do czytelnika mimo iż zdjęcia są wykonane na ubogim papierze i są jednobarwne. Ostatnia ilustracja przedstawia pamiątkową tablicę ku czci J. Michałowicza, którego czyny przypominano podczas konferencji naukowo-duszpasterskiej zorganizowanej w Leśnej Podlaskiej dnia 7 listopada 1995 roku z okazji 300-lecia powstania leśniańskiej parafii. Wygłoszono na niej ponad 20 referatów i komunikatów.

FELIKS OLESIEJUK

REFERAT OKOLICZNOŚCIOWY,
WYGŁOSZONY NA UROCZYTEJ SESJI RADY GMINY DRELÓW
W DNIU 6 LIPCA 1997 R.

Panie Przewodniczący!

Wielce Szanowna Rado Gminy!

Stosownie do ustaleń Honorowego Komitetu Obchodów 500-lecia Drelowa, z okazji dzisiejszej uroczystości, przypadł mi zaszczyt wygłoszenia niniejszego referatu. Obchody 500-lecia Drelowa, zapoczątkowanie 27 czerwca ubiegłego roku „Uchwałą Rady Gminy o przyjęciu Herbu Gminy Drelów”, w bieżącym roku zaowocowały kompleksowym programem upamiętnienia tego Jubileuszu w życiu społeczno-gospodarczym i kulturalnym wsi i Gminy. Myślę, że realizacja tego programu integruje i aktywizuje środowisko Gminy, budzi wśród jej mieszkańców lokalny patriotyzm i na trwałe, w sposób znaczący, wzbogaca kulturę regionu.

Optymizmem napawa fakt, iż działania Samorządu Gminy, podejmowane z okazji Jubileuszu, modernizują infrastrukturę gospodarczą, ekonomiczną i społeczną środowiska, dostosowując ją do potrzeb XXI wieku. Są to przedsięwzięcia o przełomowym znaczeniu w sferze podniesienia jakości życia i kultury mieszkańców.

W perspektywie tych działań, na gruncie dotychczasowych sukcesów, powstaje nowy Drelów jako prężny, gminno-regionalny ośrodek administracyjny, gospodarczo-handlowy i kulturalno-oświatowy.

Zachowane do dziś w regionie, nie zbadane do końca relikty epoki kamiennej, wczesnośredniowieczne zabytki archeologiczne tudzież zabytki historyczno-sakralne, budzą ciekawość i zainteresowania poznawcze młodzieży oraz środowisk akademickich. Walory krajobrazu wsi na Bagnoszach budzą zainteresowania regionalno-krajoznawcze i mogą być szansą powstania w Drelowie, w najbliższej przyszłości, również ośrodka turystyki i wypoczynku.

Szanowni Państwo!

Dzisiejsza uroczysta Sesja Rady Gminy, związana z wręczeniem Radzie Sztandaru, stanowi swoistą kulminację obchodów 500-lecia Drelowa. Okoliczność ta zobowiązuje mnie do przedstawienia z konieczności w zarysie, pięciu wieków historii Drelowa, od drugiej połowy XV wieku po współczesność.

Historię tę oświetla „Monografia wsi Drelów”. Mam głęboką, wewnętrzną satysfakcję, że mimo ogromnych trudności, „Monografię” tę osadziłem na rzetelnych podstawach metodologiczno-naukowych, co nadaje jej wartość dokumentalną.

Pragnę tu nadmienić, iż przed trzema laty, z propozycją opracowania tej „Monografii”, zwrócił się do mnie Wójt Gminy Drelów – pan Adam Szulik. Propozycję tę przyjąłem, bowiem do dziejów Drelowa miałem już sporo materiałów, które udało mi się zgromadzić w latach mej działalności zawodowej, naukowo-regionalnej i pisarskiej. Po tej dygresji, przejdę do meritum sprawy.

Ziemie, położone w dorzeczu Krzny, w okresie wczesnośredniowiecznym (od VI do VII stulecia), były terenami osadnictwa Wiślan i Mazowszan i w X wieku weszły w skład państwa Piastów. Badania archeologiczne profesora Stefana Noska nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu, pozwoliły na ustalenie, iż wczesnośredniowieczne słowiańskie grodziska istniały na terenie wsi: Leszczanka, Bereza, Drelów, Łózki, Zahajki, Turów, Krzewica i Żabce.

Z tego okresu pochodzą również groby szkieletowe z kamienną obstawą mazowiecką w: Drelowie, Łózkach, Krzewicy i Żabcach.

Wczesnośredniowieczne grodzisko w Drelowie (z VI – VII wieku) było zlokalizowane na terenie Uroczyska „Horodek”; miało również do XIX w. ludową nazwę: „Szlejczyhród”. Gródek był oblany wodami bagna „Horodiczna”.

Profesor Aleksander Brückner w „Słowniku Etymologicznym” wyjaśnia, że słowo „Horodek” pochodzi od małopolskiego słowa: „horod”, co oznacza „gród”. „Horodek”, to forma zdrobniała, co trzeba tłumaczyć dosłownie jako – „gródek”. Grody średniowieczne były ośrodkami władzy terytorialnej urzędników książęcych – „komesów”; spełniały funkcje obronne, dlatego lokowano je w miejscach trudnych do zdobycia; otaczano wałami, ostrokołami, fosami lub rowami.

Usytuowanie grodzisk na terenie Międzyrzeczyny przemawia za tym, iż strzegły one bezpieczeństwa na szlaku handlowym, którego pozostałością jest droga łącząca: Żabce, Międzyrzec, Zahajki, Drelów – Parczew.

Na miejscu dawnego grodziska, zwanego „Horodkiem”, stoi dziś kościółek p.w. św. Onufrego.

Lewobrzeżne, nadbużańskie ziemie, położone w dorzeczu Krzny należały do Podlasia i jako pogranicze, były terenami ścierania się wpływów Mazowsza, Rusi i Litwy.

Na przełomie X i XI wieku Podlasie znalazło się w zasięgu ekspansji militarnej Rusi Kijowskiej. Ekspansję tę na krótko powstrzymał Bolesław Chrobry (1020), ale już w 1038 roku książę kijowski – Jarosław Wielki ponownie przyłączył do Rusi Grody Czerwieńskie i znaczną część Podlasia.

W 1069 r. Bolesław Śmiały przywrócił ponownie panowanie Polski nad Grodami Czerwieńskimi i Podlasiem, ale już Władysław Herman (1079 – 1102) ziemie te utracił; zdobyli je ruscy książęta Rościsławicze. W następstwie tego zaboru, ziemie te ponad 200 lat pozostawały pod panowaniem Rusi.

W X wieku pojawiły się na Podlasiu wojownicze plemiona Jadzwinów, które ustawiczną grabieżą niszczyły osiadłą tu ludność. Najazdy Tatarów w 1241 i 1264 roku doszczętnie zniszczyły kraj, a ziemie Podlasia, aż do granic Mazowsza, zmieniły się w bezładne pustkowienie.

Na przełomie XIII i XIV wieku Litwa, zjednoczona przez Giedyminą, podbiła znaczne obszary ziem ruskich, w tym również dawne ziemie polskie, pozostające pod panowaniem Rusi. W roku 1321 książę Giedymin zajął Polesie i część Podlasia. Ziemia Brzeska i wchodzące w jej skład ziemie, obejmujące dorzecze Krzny, znalazły się pod panowaniem Litwy. Po unii Polski z Litwą w 1386 r. książęta litewscy uważali Podlasie za rodowe dziedzictwo Giedymina i Kiejstuta.

Panowanie Litwy na Podlasiu, związane ze względną stabilizacją wewnętrznych stosunków, sprzyjało procesowi osadnictwa. Wiadomo, że już w roku 1390 Władysław Jagiello nadał Abrahamowi Chamcowi dobra międzyrzeckie. Cała ówczesna Międzyrzeczyna była rozległym pustkowiem, gdyż nadanie Jagielly mówi jedynie o wioskach: Międzyrzeczu i Stołpnie.

Zasiedleniem rozległych pustek zajął się drugi dziedzic dóbr międzyrzeckich – Mikołaj Nassuta, starosta brześciański, który w 1434 r. otrzymał od wielkiego księcia Litwy, Zygmunta Kiejstutowicza potwierdzenie nadania tych włości. Dzięki staraniom tego Mikołaja Nassuty, Międzyrzec w latach 1434–1438, otrzymał prawa miejskie. On również na pustkowiach lokalizował wsie bojarskie: Luniewo (1438), Pościsze (1442), Krzymoszyce (1442). Inne wsie bojarskie: Łuby, Kozuski, Misie, Strzakły, Przychody, Jelnica i Rzeczyca powstały również w pierwszej połowie XV wieku. Ich organizatorem, wg A. Pleszczyńskiego, był Jan Nassutowicz, również starosta brzeski; on też w 1477 roku erygował kościół parafialny w Międzyrzeczu.

Następny dziedzic dóbr – Jan Juriewicz Zabrzeziński, namiestnik połocki i kasztelan trocki w 1486 r. wydał przywilej na urządzenie w Międzyrzeczu targów i jarmarków.

Po przeprowadzonej lokacji wsi bojarskich, w drugiej połowie XV wieku, dziedzice włości międzyrzeckiej, najpierw Jan Nassutowicz i po nim Jan Juriewicz Zabrzeziński, zajęli się również kolonizacją obszarów leśnych, położonych na południowym wschodzie od Międzyrzecza. Celem tego osadnictwa było uruchomienie w lasach produkcji klepek dębowych (wańcosu), węgla drzewnego, terpentyny, potażu i dziegciu. Sztukę wypalania dziegciu oraz pozyskiwania potażu znali najlepiej Mazurzy; dla tych celów sprowadzono ich na Litwę z pobliskiego Mazowsza.

Wśród lasów, przy starym trakcie drogowym z Międzyrzecza do Parczewa, w drugiej połowie XV wieku powstały osady leśnych smolarzy: Zagajki, Drzewlewo, Pereszczówka. Natomiast na wschód od Międzyrzecza, przy ujściu rzeki Długiej oraz dalej na prawym brzegu Krzny, powstały w tym czasie dziegciarnie we wsiach: Dolha i Surmacze.

Takie ustalenia wynikają zarówno z dzieła Anny Wawrzyńczyk („Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI w.”), jak również z tych źródeł, których dostarcza onomastyka. O prawach onomastyki mówi Jan St. Bystron: „Nazwy powstałe w związku z kolonizacją leśną to liczne: Budy, Smolary, Maziarnie, Dziegiary, Potażnie – to są wszystko nazwy, związane z pierwotnymi sposobami eksploatacji bogactwa drzewnego”.

Ks. A. Pleszczyński, w „Opisie parafii Międzyrzec” w 1911 r. podał pierwotne ludowe nazwy: uroczysk, pól, pastwisk i lasów, w każdej wsi na terenie parafii. Z tego źródła wynika, że w: Zahajkach, Pereszczówce i Dolhej są pola, które lud nazywał: „Dziegiarki” lub „Dziegiarnia”, a w Surmaczach są pola – „Budziska”. One nazwy pól wskazują, iż powstanie tych wsi było związane z kolonizacją leśną.

Problem genezy Drelowa, pierwotnie zwanego „Drzewlewem” wyjaśnia „Słownik etymologiczny języka polskiego” Al. Brücknera.

Etymologia nazwy „Drzewlewo” wskazuje na słowiańskie pochodzenie tego wyrazu, wywodzące się od słów: drzewo, drzewny, drewniany. Prasłow: „drzewa” u wszystkich Słowian, to „derwa”, ale na Litwie przed 1500 rokiem słowo „derwa” oznaczało smołę, co z kolei wyjaśnia, iż „Drzewlewo” było osadą leśnych smolarzy, powstałą w drugiej połowie XV wieku.

Osadę tę zlokalizowano przy dawnym trakcie drogowym Międzyrzec – Parczew nad rzeką „Długą”. Produkcja dziegiu w Drzewlewie w XV wieku musiała być znaczna, bo rzekę „Długą” zaczęto nazywać „Dziegiarką”.

Organizatorem osad leśnych w regionie, w drugiej połowie XV wieku, był niewątpliwie dziedzic dóbr międzyrzeckich, litewski magnat Jan Juriewicz Zabrzeziński; w sporze z kniazem litewskim, Michałem Glińskim poniósł śmierć w 1508 roku.

W latach 1514–1529 Jan Janowicz Zabrzeziński, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziedzic dóbr międzyrzeckich, realizując „Ustawy Dworskie” króla Zygmunta Starego, przekształcił osadę leśną „Drzewlewo” w wieś pańszczyźnianą z folwarkiem, którą później nazwano Drelowem. Mieszkańcy osady leśnej, owi smolarze, byli Mazurami, natomiast rozbudowa osady w wieś z folwarkiem, wiązała się z osadzeniem tu Rusinów, pańszczyźnianych chłopów, którzy przybyli tu z dóbr litewskich marszałka Zabrzezińskiego.

Budynki folwarczne wzniesiono na południowych obrzeżach wsi, wzdłuż obecnej drogi od „Krzyżówek” do „Zagumienia”. Powstanie Drzewlewa na dawnych terenach smolarzy wiązało się z „pomiarą włóczną” i komasacją, co oznaczało oddzielenie gruntów dworskich od chłopskich. Grunty położone na południe i południowy wschód od drogi: „Krzyżówki – „Zagumienie”, należały do folwarku. Do chłopów należały grunty, położone na północ od wsi, na polach: „Rzepińskie”, „Ulańskie”, „Zachacie” i „Opalkowe Kąty”.

W roku 1544 zmarł Jan Janowicz Zabrzeziński, a dziedziczką dóbr międzyrzeckich została jego jedyna córka Anna, żona Fryderyka Sapiechy. Po śmierci męża w 1547 r. Anna Zabrzezińska wyszła powtórnie za mąż za księcia Stefana Zbaraskiego – wojewodę witebskiego. W ten sposób dobra międzyrzeckie weszły do książęcej fortuny Zbaraskich. Jest to sprawa godna uwagi, bo ks. Stefan Zbaraski w 1551 r. erygował kościół w Szóstce; on również realizował „Ustawę

włóchną" z 1557 r., która zaowocowała powiększeniem Drelowa i powstaniem nowych wsi i folwarków: w Łózkach i Żerocinie. Książę Stefan Zbaraski w 1586 r. kupił od Michała Bohowitynowicza wsie: Dolhą i Surmacze; zmarł również w 1586 roku.

Postanowieniem unii lubelskiej z 1569 r. część Podlasia została odłączona od Litwy i wcielona do Korony. W ten sposób Międzyrzec i Drelów znalazły się w nowym województwie podlaskim i weszły do Korony. Granica między Litwą i Koroną przechodziła w naszym regionie przez Międzyrzeczyznę, w pobliżu: Rogoźnicy, Żerocina i Worsy, pozostawiając te wsie po stronie Podlasia.

W 1583 r. w Brześciu rozpatrywano granice między wsiami, należącymi do Międzyrzeca: Łózkami, Drelowem, Kwasówką, Sidikorą, Żyrocinem, Sitnem i Puchaczami, a dobrami Witoroż i Minkowice, należącymi podówczas do litewskich posiadłości Bohowitów Kozieradzkich.

Warunki życiowe ludu na Bagnoszach w XVI i XVII w. były niezwykle ciężkie. Klęski żywiołowe, nieurodzaże, pomory bydła, powtarzające się głody oraz epidemie czarnej ospy i cholery, dziesiątkowały ludność.

W 1653 roku, w czasie żywiołowej klęski nieurodzażu dziedziczka włości międzyrzeckich hr. Zofia z Tęczyńskich Daniłowiczowa erygowała w Drelowie unicki drewniany kościół parafialny.

Najazd Szwedów na Polskę w latach 1655–1660, zwany „potopem”, przyniósł Międzyrzeczyźnie wiele klęsk. Zagładzie uległa wieś Sidikora, leżąca między Dąbrową i Horodkiem. Pola, na których ta wieś ongiś istniała, nazywa lud „Sidokrami”. Na północnym krańcu wsi, przy drodze z Międzyrzeca, zapewne po „szwedzkim potopie”, staraniem dworu wzniesiono w Drelowie drewnianą karczmę. Arendarzem karczmy w roku 1667 był Żyd z międzyrzeckiego kahału; jego nazwiska nie znamy.

W latach 1731–1844 dobra rniędzyrzeckie były własnością książąt Czartoryskich; dla Drelowa był to okres szczególnie doniosłych zdarzeń, godnych upamiętnienia.

Nestorem rodu był ks. August Aleksander Czartoryski; zgodnie z jego decyzją, w latach 1761–1770, pierwotne budynki folwarku, wzniesione na obrzeżach Drelowa, od „Krzyżówek” po „Zagumienie”, przeniesiono na grunty za „Dziegiarką”, poza południowe krańce lasu, zwanego „Zalisem”. Na pierwotnym miejscu, tuż przy skrzyżowaniu dróg w Drelowie, pozostał tylko stary, drewniany dworek (spłonął w pożarze w 1973 r.).

Zgodnie z wolą ks. Augusta Aleksandra Czartoryskiego dworskie ogrody, zajmujące grunty od „Krzyżówek” po „Pohar”, uległy podówczas likwidacji, a uzyskany teren został przeznaczony na rozbudowę Drelowa.

Ks. Adam Kazimierz Czartoryski (syn Augusta) w latach 1791–1796 przeprowadził reformę rolną w dobrach międzyrzeckich. Wszyscy włościanie Drelowa otrzymali podówczas od 7 do 21 morgów ziemi ornej oraz od 4 do 10 morgów łąki, w zależności od jakości gruntów. Z tą reformą wiązała się również rozbudowa wsi Drelów w kierunku południowym. Od dawnych „Krzyżówek” po Pohar, została przedłużona wiejska ulica, a po obu jej stronach wyznaczono działki, na których wzniesiono, przy pomocy dworu, chałupy i zagrody.

Na środkowej parceli tej nowej części Drelowa, w latach 1783–1784, na zlecenie ks. A. K. Czartoryskiego, wybudowano szkołę elementarną; była to podówczas pierwsza i jedyna poza Międzyrzecem, szkoła dla ludu. Budynek tej szkoły spłonął w 1975 r.

Na polecenie ks. A. K. Czartoryskiego w 1781 r. przeprowadzono również przebudowę kaplicy w ustroniu „Horodek” wzniesionej tu w 1760 r. przez księdza Mikołaja Waszyńskiego.

W latach 1802–1844 dobra międzyrzeckie były własnością ks. Konstantego Czartoryskiego. W początkach XIX wieku dobra te były zniszczone przez wojny napoleońskie i klęski żywiołowe. W pierwszych latach Królestwa Kongresowego sytuacja gospodarcza dóbr uległa poprawie, w związku z czym w 1820 roku ks. Konstanty Czartoryski kupił od Radziwiłłów folwarki: Witoroż i Danówkę z wsiami: Witorożem, Danówką, Strzyżówką, Leszczanką i Sokulem. Dla dalszych dziejów Drelowa był to fakt znaczący, bo folwark Witoroż miał podówczas część gruntów, położonych między granicami: Drelowa, Kwasówki, Łózek, Wólki Łóżeckiej i Szóstki.

W latach 1830–1834, dokładnej daty nie znamy, w czasie pożaru, zgorzał doszczętnie drewniany kościół w Drelowie, wzniesiony w 1653 r. przez hr. Zofię Daniłowiczową. Na polecenie ks. Konstantego Czartoryskiego i na jego koszt, w 1835 roku wzniesiono w Drelowie nowy murowany kościół, który zachował się do dzisiejszych czasów. W czasie budowy kościoła, w 1835 r. cmentarz parafialny Drelowa został przeniesiony na pole, zwane – „Rzepiska”.

Włość międzyrzecka w latach 1844–1885 była własnością hr. Aleksandry Augustowej Potockiej; jej zawdzięczał lud zmniejszenie pańszczyzny z 3 do 2 dni w tygodniu od „dymu”. Klęską ludu były powtarzające się wciąż epidemie cholery. Epidemia cholery w 1846 r. była katastrofą; wymarły całe rodziny, wyginął dobytek. W Drelowie było 20 gospodarstw opuszczonych; w okolicznych wsiach było podobnie. Właścicielka dóbr opanowała sytuację i na opuszczonych gospodarstwach osadziła sprowadzonych tu „noworolców”.

W dobrach międzyrzeckich od 1861 r. trwały przygotowania do powstańczego zrywu. Z polecenia Deskura i Karola Krysińskiego, przygotowania te na terenie Drelowa prowadził Grzegorz Kowalski – dzierżawca karczny. On to również z mieszkańców Drelowa i Łózek zorganizował powstańczą „dziesiątkę”. Funkcję dowódcą w powstańczym zrywie pełnił również dzierżawca folwarku w Drelowie – Lucjan Markowski.

Klęskę powstania przyspieszył „ukaz” cara Aleksandra II z dnia 2 marca 1864 r. „o zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu włościan”. Z uwłaszczenia skorzystało w Drelowie 78 gospodarzy; 73 włościan otrzymało po 15 i więcej morgów ziemi, zaś 5 „zagrodników” otrzymało po 3 morgi.

Grunty dawnej enklawy folwarku Witoroż zostały rozdane włościanom: z Kwasówki, Łózek, Wólki Łóżeckiej, a część ziemi przejął folwark w Drelowie. Na resztówce tej enklawy, obejmującej: „Malinowe Werszki”, „Rokitno” i „Kuźlik”, po śmierci hr. Augusta Potockiego w 1867 r. wdowa po nim, hr. Aleksandrowa Potocka, założyła folwarczek, sienneo-hodowlany – „Augustówkę”.

Po powstaniu styczniowym Królestwo Polskie utraciło autonomię; stało się prowincją Cesarstwa Rosyjskiego, szerzyła się wzmożona rusyfikacja oraz ucisk wyznaniowy. Wedle zarządzeń konsystorza prawosławnego w Chełmie, celem „odpolszczenia unitów”, do 1 stycznia 1874 roku, duchowieństwo unickie było zobowiązane do przyjęcia prawosławia i przekazania kościołów na urządzenie cerkwi.

Parafianie drelowscy odmówili przyjęcia prawosławia, popa usunęli z kościoła, a drzwi wejściowe do kościoła zamknęli i klucze schowali. Rota kozacka majora Kotowa z Radzyna usiłowała zastraszyć parafian i zmusić ich do oddania kluczy.

W dniach 17 i 18 stycznia 1874 r. żołdacy rosyjscy przypuścili szturm na obrońców wiary. Pod murami kościoła w Drelowie, od kul i bagnatów rosyjskich poległo 13 unitów; rannych było 50 osób; około 60 unitów zakuto w kajdany i osadzono w więzieniach. Podobne, krwawe męczeństwo unitów miało miejsce: w Kłodzie, Pratulinie i Hołubli. Rusyfikacja i prześladowania religijne ludności na Podlasiu trwały nieprzerwanie aż do 17 kwietnia 1905 roku, kiedy to car Mikołaj II Romanow wydał „ukaz tolerancyjny”.

W latach pierwszej wojny światowej mieszkańcy wsi na Bagnoszach przeżyli okupację: rosyjską, austriacką i niemiecką. W ostatnich dniach wojny, w czasie rozbrajania Niemców na terenie Drelowa, 18 listopada 1918 roku, zginęli w nierównej walce bojownicy POW: Marek Stańczuk i Stefan Hukaluk z Drelowa oraz Wacław Wawdysz z Łózek.

Odbudowa polskiej państwowości odbywała się w warunkach nowego zagrożenia ze strony Sowieckiej Rosji. Wojna bolszewicka (1918–1920) niosła ze sobą groźbę utraty niepodległości. Na terenie Drelowa, w lipcu 1920 roku, bolszewicy obrabowali Augustówkę, a rządcę folwarku – Telatyskiego pojмали i powiesili przy grobli do Wors. W połowie sierpnia 1920 r. Wojsko Polskie pod wodzą marszałka Piłsudskiego, w wyniku operacji warszawskiej, odniosło zwycięstwo nad Armią Czerwoną; bolszewicy ratowali się ucieczką; opuścili Podlasie. Wojna bolszewicka zakończyła się traktatem pokojowym w Rydze (18 III 1921 r.).

W pierwszym dziesięcioleciu po odzyskaniu niepodległości, na podstawie praw Drugiej Rzeczypospolitej, w Drelowie przeprowadzono dwie wielkie reformy. Pierwsza z nich (w l. 1919–1920) była związana z likwidacją serwitutów, druga zaś – z komasacją (1925–1928). Scalanie gruntów włościańskich obejmowało również naliczenia gruntów zaserwitutowych. Proces scalania gruntów w Drelowie zakończył się 10 marca 1928 roku. Jesienią tego roku rozpoczęło się przenoszenie osad ze starych siedlisk na kolonie.

Kryzys gospodarczy w Polsce w latach 1929–1933 był szczególnie ciężki. W miastach i wsiach bieda zaglądała do każdego domu. Kryzys ten na terenie Drelowa przyniósł zadłużenie podatkowe rolników i powszechny niedostatek. W latach kryzysu, gospodarka folwarków: Drelów i Augustówka stała się nierentowna. Folwarki te, w latach 1935 – 1936, uległy likwidacji.

Parcele, wykrojone z gruntów Augustówki, od Artura Potockiego wykupili osadnicy, którzy tu przybyli z Kieleckiego.

Wojna obronna przeciwko Niemcom z września 1939 roku, skomplikowana 17 września 1939 r. zdradziecką napaścią Związku Radzieckiego na nasz kraj i „czwarty rozbiór Polski” (28 IX 1939 r.), to krwawy narodowy dramat, o którym zapomnieć nie wolno. Nie możemy również zapomnieć o koszmarze eksterminacji Polaków, Żydów i Cyganów w latach hitlerowskiej okupacji naszych ziem (1939–1944).

Hitlerowska okupacja Międzyrzeczyzny, ludobójstwo, masowy terror i aresztowania, boleśnie dotknęły wsie, należące dziś do Gminy Drelów. Trudną walkę przeciwko okupantowi podjęły podówczas konspiracyjne polskie organizacje bojowe: „AK”, „BCh” i inne.

W lipcu 1944 r. ofensywa rosyjska wyparła Niemców z Lubelszczyzny i zatrzymała się na Wiśle. Lubelszczyzna stała się organizacyjną kolebką Polski Ludowej. W Lublinie prowadził działalność PKWN. Radość ludu z wyzwolenia spod niemieckiej okupacji trwała jednak krótko, bo począwszy od sierpnia 1944 r. NKWD przeprowadzało masowe aresztowania wśród byłych żołnierzy „AK” i „BCh”. Okazało się, że Polska Ludowa znalazła się w orbicie imperialnej dominacji ZSRR, co w lutym 1945 r. aprobowała konferencja „jałtańska”. Opór Polaków przeciwko tej dominacji był łamany przez stosowanie masowych represji.

15 i 16 listopada 1944 r. jednostki NKWD przeprowadziły na terenie Międzyrzeczyzny aresztowania osób podejrzanych o wrogi stosunek do ZSRR. Po śledztwie w Międzyrzeczu i Sokolowie Podlaskim, aresztowanych wywieziono do sowieckich łagrów Zespołu Borowicze na Wałdaju oraz łagru Nowosiołek i Swierdłowski za Uralem.

Z Drelowa wywieziono podówczas do sowieckich łagrów 28 mężczyzn; z głodu, zimna, nędzy i wycieńczenia zmarli tam: Szymon Jakimiuk, Jan Olesiejuk s. Bartłomieja, Mieczysław Steszuk s. Franciszka oraz Antoni Szabaciuk s. Emiliana. Ci, którym udało się przeżyć gehennę sowieckich łagrów, wrócili do Drelowa wiosną 1946 roku. Jedynie Andrzej Suszczuk wrócił z łagru Nowosiołek na Uralu dopiero jesienią 1947 roku.

Trzeba zauważyć, że rolnicy Drelowa i okolicznych wsi skutecznie oparli się kolektywizacji. Po śmierci B. Bieruta (12 II 1956 r.) przyszedł „Polski Październik” 1956 r.; do władzy w kraju doszli ludzie, odrzucający kolektywizację wsi, dążący do ograniczenia politycznej ingerencji Związku Radzieckiego w sprawę polskiej suwerenności. W warunkach politycznej odwilży, w latach 1956–1989, mimo wielu niedostatków, nastąpił znaczny rozwój kraju. Trzeba tu podkreślić, iż nastąpił w tym czasie widoczny postęp w mechanizacji rolnictwa, specjalizacji upraw, w łakarstwie oraz w hodowli zwierząt. Elektryfikacja wsi i uregulowanie stosunków wodnych, po wybudowaniu Kanału Wieprz – Krzna (1961), stworzyły dla naszego regionu nowe perspektywy rozwoju.

W 1958 roku Drelów stał się siedzibą Gminnej Rady Narodowej, do której weszły najpierw wsie dawnej gminy Zahajki, a od 1 stycznia 1973 roku również wsie dawnych gmin: Szóstka i Żerocin. W województwie białskopodlaskim Drelów jest dziś znaczącym ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i administracyjnym, liczy ponad 1000 mieszkańców. Gmina Drelów zajmuje powierzchnię

22803 ha; w jej skład wchodzi 18 wsi, są to: Aleksandrówka, Danówka, Dolha, Drelów, Kwasówka, Leszczanka, Łózki, Pereszczówka, Przechodzisko, Sokule, Strzyżówka, Szachy, Szóstka, Witoroż, Worsy, Wólka Łózecka, Zahajki i Żerocin.

Dzięki pryncypialnym inicjatywom i decyzjom Samorządu, nieprzerwanie od 1958 roku, mimo istniejących trudności, utrzymuje się w Gminie Drelów znamienny trend rozwojowy w tworzeniu podstaw nowoczesnej infrastruktury ekonomiczno – społecznej.

Oto kilka przykładów tych inicjatyw i ewidentnych dokonań.

W latach 1990–1994 Gmina Drelów zrealizowała ambitny program telefonicznej wsi. Automatyczne centrale telefoniczne zainstalowano w Drelowie, Żerocinie, Witorożu i Szóstce; wykonano również linie światłowodowe: Międzyrzec Podlaski – Drelów; Drelów – Żerocin; Drelów – Witoroż oraz Drelów – Szóstka. Innym przykładem może być budowa wodociągu w Drelowie, budowa i utrzymanie dróg gminnych oraz utrzymanie sieci szkolnej. Na terenie Gminy funkcjonuje 6 szkół podstawowych 8-klasowych (Drelów, Łózki, Szóstka, Żerocin, Witoroż, Dolha), 4 szkoły filialne (Zahajki, Pereszczówka, Kwasówka, Szachy) oraz 2 przedszkola (Drelów i Szóstka). Baza oświatowa Gminy po 1960 roku uległa znacznej poprawie. Nowe szkoły wzniesiono w: Drelowie, Łózkach, Szachach i w Dolhej; w budowie są jeszcze obiekty szkolne w Szóstce i Żerocinie. Nowe i odnowione świetlice wiejskie funkcjonują w: Worsach, Witorożu, Dolhej, Szachach, Żerocinie, Szóstce, Wólce Łózeckiej i Zahajkach.

Do osiągnięć kulturalnych Gminy należy działalność Gminnej Biblioteki Publicznej z jej filiami w Żerocinie i Szóstce, jak również organizacyjna praca i twórczość Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Drelowie. Na podkreślenie zasługuje tu również troska Samorządu o utrzymanie „Miejsc pamięci”: mogiły żołnierzy AK w Leszczance; pomnika pilotów na cmentarzu w Dolhej; pomnika pomordowanych w latach 1939–1944 na cmentarzu w Drelowie; tablicy upamiętniającej męczeństwo Unitów Drelowskich na frontonie Kościoła w Drelowie oraz pomnik Żołnierzy BCh w Drelowie, przygotowany na uroczystość 500-lecia Drelowa.

Osiągnięciem społecznym Gminy Drelów jest fakt, że na jej terenie aktywnie pracuje 11 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych; są to jednostki: w Łózkach, Drelowie, Szóstce, Szachach, Żerocinie, Worsach, Dolhej, Witorożu, Kwasówce, Przechodzisku i Zahajkach. Strażakom, ofiarnym społecznikom, obrońcom naszego życia i mienia, w walce z ogniem i klęskami żywiołowymi, składamy dziś wyrazy szacunku.

Szanowni Państwo!

Teraźniejszość i przeszłość łączą się ze sobą w programie dzisiejszej uroczystości. Staramy się poznać dzieje regionu, by na tej podstawie trafniej oceniać perspektywy nowych czasów.

Kończąc, życzę Zarządowi Gminy Drelów, w tym Wójtowi – panu Adamowi Szulikowi tudzież Radzie Gminy i Jej Przewodniczącemu – panu Zygmunutowi Szabaciukowi oraz Członkom Rady, wielu dalszych sukcesów w ich ofiarnej służbie.

IV. BIBLIOGRAFIA

ARTYKUŁY ŹRÓDŁOWE DOTYCZĄCE MIĘDZYRZECCZYNY ARTYKUŁY Z CZASOPISM ZA LATA 1995–1996

1. (AL): Aktywna "S". (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 1
2. Bosko Bogdan: Budżet w Kąkolewnicy. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 1
3. BB: Telefony w Kąkolewnicy. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 6
4. B. Ryszard: Recepta na powiat. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 5
5. Bosko Bogdan: Kultura w Kąkolewnicy. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 7
6. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 1
7. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 3
8. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 4
9. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 5
10. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 6
11. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 7
12. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 9
13. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 10
14. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 11
15. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 13
16. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 14
17. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 16
18. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 19
19. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 21
20. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 23
21. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 26
22. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 35
23. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 39
24. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 43
25. Chudzik E.: Z kroniki policyjnej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 46
26. (g): Święto międzyrzeckich Sybiraków. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 10
27. Grabowski Istvan: Rozterki „Dzieci Podlasia”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 15
28. Grabowski Istvan: Włoski szyk z Międzyrzecza. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 16
29. Grabowski Istvan: Po pożarze kościoła w Bezwoli. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 40

30. (kaj): Kąkolewnica, Drelów, Terespol – „Woda w górę śmieci precz”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 41
31. Kornacki R.: Kolejny turniej od M do M. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 3
32. Kozłara E.: Przyszłość Międzyrzecza nie jest nam obojętna. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 13
33. (M): Dolha buduje szkołę. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 1
34. (M): Krótkie wieści z Międzyrzecza Podl. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 3
35. (M): Awantura w Drelowie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 4
36. (M): Krótko z Międzyrzecza i okolic. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 4
37. (M): Ferie w Międzyrzeczu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 4
38. (M): Budżet uchwalony, wojewoda pochwalony. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 5
39. (M): FISE pracuje w Międzyrzeczu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 5
40. (M): Problemy międzyrzeckiego PUK-u. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 6
41. (M): W Międzyrzeczu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 7
42. (M): Zmiany w „Głosie Międzyrzeckim”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 7
43. (M): W Międzyrzeczu i okolicach. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 9
44. (M): Międzyrzecka prasówka. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 9
45. (M): W Międzyrzeczu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 10
46. (M): Międzyrzecka szansa. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 11
47. (M): Krótko z Międzyrzecza. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 12
48. (M): Krótko z Międzyrzecza. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 14
49. (M): Prezydent do Międzyrzecza? (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 14
50. (M): Krótko z Międzyrzecza. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 15
51. (M): Międzyrzec bez dymu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 15
52. (M): Kontrola Drelowa. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 15
53. (M): Cięcia w Drelowie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 16
54. (M): Krótko z Gminy Międzyrzec. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 16
55. (M): W Drelowie bez awantur. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 17
56. (M): Drelów w sądzie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 17
57. (M): Aspiracje międzyrzeckiego ekonomika. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 17
58. (M): Krótko z Międzyrzecza. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 18
59. (M): Zgoda w Drelowie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 19
60. (M): PSL świętował w Drelowie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 21
61. (M): Chcą ratować ZREMB. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 21
62. (M): Pawlak w Drelowie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 22
63. (M): Krótko z Międzyrzecza. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 22
64. (M): Krótko z Międzyrzecza. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 23
65. (M): Święto w Międzyrzeczu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 24
66. (M): Program V finału Turnieju Recytatorskiego „Od M do M”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 24

67. (M): Przeprosił za prokuratora. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 26
68. (M): Absolwenci do pracy. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 26
69. (M): Międzyrzec ma swoją historię. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 26
70. (M): Międzyrzeckie dyżury. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 27
71. (M): Krótko z Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 27
72. (M): Prokurator w Drelowie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 34
73. (M): Dlaczego ścieki płyną do rzeki. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 35
74. (M): Znowu drożej. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 37
75. (M): Dokończyć rewolucję. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 38
76. (M): Co z „Glosem”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 39
77. (M): Co słychać w Kąkolewnicy. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 40
78. (M): T.LOVE w Międzyrzecu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 40
79. (M): W jednym obwodzie. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 45
80. (M): Solidarni z izbą wytrzeźwień. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 45
81. (M): Nie przemówili. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 46
82. (M): Chcą budować Polskę. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 46
83. (M): Z Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 30
84. (MW): Jacek Kuroń w Międzyrzecu – „Będę kandydował”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 8
85. Matejuk Robert: Drelów pachnący poezją. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 31
86. Pulik Mieczysław: Żydzi międzyrzecy (1). (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 3
87. Pulik Mieczysław: Pułapki w międzyrzeckiej zwirowni. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 4
88. Pulik Mieczysław: Żydzi międzyrzecy (2). (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 4
89. Pulik Mieczysław: Inauguracja tolerancji. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 5
90. Pulik Mieczysław: Żydzi międzyrzecy (3). (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 5
91. Pulik Mieczysław: Jest li to międzynarodowy rok tolerancji. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 15
92. Pulik Mieczysław: Wkrótce exmisje w Międzyrzecu – „Fałszywa tolerancja pod skalpel”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 41
93. (r): Nowe władze międzyrzeckiej „Solidarności”. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 9
94. (r): Baty w Międzyrzecu. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 41
95. (red): Gościnność po drelowsku. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 6
96. Wasiluk Marek: Przemoc na ulicach. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 5
97. Wasiluk Marek: Tartak po włosku. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 13
98. Wasiluk Marek: ZREMB na krawędzi. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 16
99. Wasiluk Marek: Meprozet liczy na Zachód. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 6
100. Wasiluk Marek: W Drelowie wojna trwa. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 36
101. Wyganowski Adam: Tort dla dwudziestolatka. (w:) *Słowo Podlasia* 1995 Nr 22

Rok 1996

1. Brodawka M.: Dom Dziecka oczekuje pomocy. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr
2. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 3
3. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 5
4. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 6
5. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 7
6. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 8
7. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 9
8. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 10
9. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 11
10. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 12
11. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 13
12. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 15
13. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 17
14. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 19
15. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 21
16. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 22
17. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 23
18. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 24
19. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 27
20. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 29
21. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 31
22. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 32
23. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 37
24. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 39
25. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 41
26. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 43
27. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 44
28. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 45
29. Chudzik E.: Zdarzenia i wypadki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 47
30. (gab): Matka Boska Fatimska przybywa na Podlasie. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 8
31. (IGR): Nie upaść na duchu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 6
32. (kaj): Ulice w oleju. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 12
33. (kaj): Nowa centrala w Kąkolewnicy. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 22
34. (kaj): Zaczepki radnych i gminne układy. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 22
35. (kaj): Policjanci awansują. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 31
36. IGR: Triumf młodzieży z Komarówki Podl. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 19
37. IGR: Uroczystość w Rudnikach. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 47
38. Grabowski Istvan: Szpital staruszek jak nowy. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 26
39. Grabowski Istvan: Zakwitające malwy. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 33
40. Kornacki R.: Starego drzewa nie powinno się przesadzać. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 7

41. Kornacki R.: Ukazał się kolejny rocznik. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 8
42. Kornacki R.: Nowa gazeta w Międzyrzecu – „Wędrowiec”. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 25
43. Kornacki R.: Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 27
44. Kornacki R.: Festiwal Słowa 1996. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 27
45. Kornacki R.: Towarzystwo Przyjaciół Nauk działa. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 45
46. Korwin J.: Fetor w Żakowoli. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 26
47. Laszuk R.: Trzeba po prostu chcieć. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 18
48. (M): W Międzyrzecu orkiestra nie zagrała. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 3
49. (M): Uwaga niepełnosprawni. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 3
50. (M): Naukowa chluba Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 4
51. (M): Sumując i planując. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 4
52. (M): Ferie w Międzyrzecu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 5
53. (M): Honorowy obywatel i budżet. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 7
54. (M): Kulturalna pięciolatka. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 7
55. (M): Papież w Międzyrzecu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 8
56. (M): Pożyteczny oddział. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 9
57. (M): Linia nie była zajęta. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 10
58. (M): Ruch Stu na Podlasiu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 11
59. (M): Wśród bezrobotnych najwięcej młodzieży. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 13
60. (M): Krótko z Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 13
61. (M): Dobre wyniki w ciężkich czasach. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 13
62. (M): Pawlak na Podlasiu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 15
63. (M): Kontynuacja? (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 15
64. (M): Ruch Stu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 17
65. (M): Majowe święto w Międzyrzecu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 18
66. (M): Z Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 18
67. (M): Podwyżki w Międzyrzecu – „Kim ma się zainteresować prokurator”. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 20
68. (M): Pogrzeb prezesa. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 20
69. (M): Mieszkania naprawdę tanie. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 20
70. (M): Krótko z Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 21
71. (M): Na ratunek pomnikom. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 21
72. (M): Postawić na kukurydzę. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 22
73. (M): Efektywne pożyczki. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 24
74. (M): Krótko z Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 24
75. (M): Dzielnicy do dzielnic. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 25
76. (M): Co dalej z komunalnym. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 25
77. (M): Czad w Międzyrzecu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 26
78. (M): Nowy oddział PERON. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 27
79. (M): W Międzyrzecu podwyższają. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 27
80. (M): Turniej wraca do Międzyrzeca. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 27

81. (M): Radni pamiętają o Papieżu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 28
82. (M): Nieskuteczne protesty. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 29
83. (M): Wstrzymane opłaty. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 29
84. (M): Radni przeciw przestępcom. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 29
85. (M): Cmentarny wandalizm. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 31
86. (M): Marzenia o sztandarze. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 31
87. (M): Malwy w Międzyrzeczu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 31
88. (M): Komunalny Międzyrzec. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 32
89. (M): Pożegnanie dyrektora. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 33
90. (M): Sesje rad. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 34
91. (M): Więcej pracy, więcej stresów. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 35
92. (M): Sztandar solidarnych. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 36
93. (M): Telegram do Papieża. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 36
94. (M): Sprzątanie świata gmin. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 37
95. (M): Pamięci Sybiraków. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 39
96. (M): Czas na zmiany. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 41
97. (M): Bieda w Doldze. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 43
98. (M): Biznesmeni się łączą. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 43
99. (M): Papież po raz pierwszy. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 45
100. (MAR): Wspomnienie o Andrzeju Kowalczyku. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 44
101. (MAR): Międzyrzec w liczbach. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 46
102. (MAR): Festiwalowe przetargi. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 46
103. (MAR): Międzyrzec na antenie. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 48
104. Pulik Mieczysław: ZWOPS – koło terenowe w Międzyrzeczu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 8
105. (r): Szachowy Międzyrzec. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 8
106. (r): Derby dla Huraganu. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 18
107. (r): Sukcesy na szosie. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 22
108. (rl): W Międzyrzeczu myślą o Sydney. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 9
109. Wasiluk Marek: Po paszportach. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 25
110. Wasiluk Marek: Bezrobotni inaczej. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 34
111. Wasiluk Marek: Podzielam ludzkie emocje – rozmowa z burmistrzem S. Jaroszem. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 44
112. Sumliński Wojciech: Uśmiechy na twarzach międzyrzeckich dzieci. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 29
113. Sumliński Wojciech: Z kosą do Europy. (w:) *Słowo Podlasia* 1996 Nr 36

Bibliografię za lata 1988–1994 będziemy drukować sukcesywnie w kolejnych numerach „Rocznika Międzyrzeckiego”.

Kolegium redakcyjne

V. K R O N I K A

MARIAN KOWALSKI

(1921 – 1996)

*„Człowieku umiera dopiero wtedy,
kiedy się o nim zapomina ...”*

Jacek Kolbuszewski¹



30 kwietnia 1996 r. zmarł w Warszawie dr Marian Kowalski, założyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauki w Międzyrzecu Podlaskim, jego wieloletni prezes, organizator oraz redaktor „Rocznika Międzyrzeckiego”. Wielki to ból dla Rodziny Zmarłego oraz niepowetowana strata dla Międzyrzecza i regionu. Bez przesady można bowiem powiedzieć, że dr Marian Kowalski był animatorem ruchu regionalno-naukowego, którego ośrodkiem stało się Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim. Powołane w 1968 roku, Towarzystwo stało się znamienym faktem kulturowym o dużym znaczeniu dla Międzyrzeczczyzny. Działalność organizacyjna i naukowo-badawcza Towarzystwa,

związana z wydawaniem „Rocznika Międzyrzeckiego” stała się swoistym impulsem w rozwoju regionalnej kultury.

Człowiekiem, który wokół redakcji „Rocznika” integrował środowisko twórcze, społeczno-naukowe był dr Marian Kowalski. Znaleźli się ludzie światli, związani z szeroko pojętym regionem Międzyrzeczczyzny. Zamieszczone w „Roczniku” publikacje decydują o tym, że wydawnictwo to stanowi swoiste kompendium wiedzy o Międzyrzeczczyźnie; znalazły się tam również artykuły, które tylko pośrednio wiążą się z problematyką regionu. Nie umniejsza to jednak ogólnej, wysoce pozytywnej oceny tego wydawnictwa; nie stanowi to również ujemy dla prestiżu i zasług redaktora dra Mariana Kowalskiego. Nie ma Go już wśród żyjących. Myślę, że nadszedł czas, aby powiedzieć naszym czytelnikom kim był dr Marian Kowalski i jakie było Jego życie. Należał do tego pokolenia Polaków, na którym lata wojny i okupacji (1939–1945) wycisnęły swe bolesne piętno.

¹ Jacek Kolbuszewski: *Wiersze z cmentarza*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1985 s. 87.

W opracowaniu niniejszego artykułu wykorzystałem głównie informacje, które o życiu i działalności dra Mariana Kowalskiego zamieściłem w moich wcześniejszych publikacjach² w „Roczniku Międzyrzeckim”.

Marian Kowalski urodził się 17 sierpnia 1921 roku w Międzyrzecu Podlaskim, w rodzinie pracownika kolejowego. Jego ojciec – Edmund Marian Kowalski był mechanikiem, zatrudnionym najpierw w Parowozowni PKP w Siedlcach, a następnie przy wodociągu PKP w Międzyrzecu. Jego matka Czesława z Puszkarskich, była krawcową i gospodynią domową. Miał Marian troje rodzeństwa: siostrę Zofię oraz braci: Stanisława i Tadeusza. W rodzinie Kowalskich panowała atmosfera wzajemnego szacunku, pracy i patriotyzmu. Pradziadek Mariana, Grzegorz Kowalski s. Feliksa (1824–1909) za udział w powstaniu styczniowym (1863/1864) był przez carat represjonowany zsyłką na Sybir.

W latach 1929–1936 Marian Kowalski uczęszczał do siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Międzyrzecu Podlaskim, a po jej ukończeniu w swoim rodzinnym mieście rozpoczął naukę w Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim. Do wybuchu wojny w 1939 roku ukończył trzy klasy tego Gimnazjum i uzyskał promocję do klasy czwartej. Dalsze nauki w tej klasie stały się niemożliwe, gdyż władze niemieckie już w październiku 1939 r. zamknęły Gimnazjum. W okupacyjnych uwarunkowaniach Marian Kowalski podjął jednak dalszą naukę, najpierw na kursach przygotowawczych do Szkół Zawodowych w Siedlcach, a następnie w Miejskiej Szkole Handlowej II Stopnia w Warszawie przy ulicy Miodowej 25, gdzie 30 czerwca 1942 roku uzyskał świadectwo dojrzałości.

W celu uniknięcia wywózki na roboty do Niemiec, poczynawszy od lipca 1942 roku, podjął pracę zarobkową w charakterze magazyniera w Lubelskiej Spółce Budowy Dróg i Mostów – Władysława Gano, na budowie w Międzyrzecu, Białej Podlaskiej, Terespolu i Małaszewiczach.

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny spod niemieckiej okupacji, Marian Kowalski w dniu 28 listopada 1944 r. znalazł się w szeregach Wojska Polskiego. Po ukończeniu Oficerskiej Szkoły Artylerii w Chełmie – Olsztynie, w listopadzie 1945 r. był skierowany do Żurawicy koło Przemyśla, gdzie w składzie 87 Pułku Artylerii Haubicznej walczył przeciwko bandom U.P.A., które paliły wsie i mordowały polską ludność.

W sierpniu 1946 r. por. Marian Kowalski był odkomenderowany na Kurs Młodych Oficerów Służby Kwatermistrzowskiej do Warszawy, a po jej ukończeniu, skierowany do dalszej służby w Instytucjach Centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej; oznaczało to jego życiową stabilizację.

22 marca 1948 roku Marian Kowalski zawarł związek małżeński z Teresą Józefą Szymańską. Z tego związku urodziła się córka Ewa oraz syn Adam Jacek; oboje ukończyli studia wyższe i osiągnęli zawodową samodzielność.

W latach 1947–1951 Marian Kowalski kontynuował studia na Wydziale Społeczno-Administracyjnym w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie,

² Feliks Olesiejuk: *W siedemdziesięciolecie urodzin dra Mariana Kowalskiego (1921 – 17 VIII 1991)*, „Rocznik Międzyrzecki” T. XXIII–XXIV, 1991–1992 s. 220–228; „Czwierćwiecze działalności regionalno-naukowej i wydawniczej TPN w Międzyrzecu Podl. (1968 – 19 XII 1993) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” T. XXV s. 200–216

a następnie w latach 1958–1961 na Wydziale Ekonomii Produkcji w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Studia te ukończył 5 X 1961 r. uzyskując zawód ekonomisty z tytułem magistra ekonomii. W latach 1962–1964 ukończył Dwuletnie Zaoczne Studium Ministerstwa Finansów dla Biegłych Dyplomowanych Księgowych.

Niezależnie od obowiązków służbowych w wojsku, mgr Marian Kowalski rozwijał swoje zainteresowania poznawcze i naukowo-badawcze, związane z dziejami Międzyrzeczczyny i Podlasia. Względę te zadecydowały o tym, że mgr Marian Kowalski podjął następnie studia doktoranckie na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Po obronie dysertacji doktorskiej pt. „Pieniądz papierowy Banku Polskiego w Królestwie Polskim”, uchwałą Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego 14 stycznia 1970 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych.

Dr Marian Kowalski w Korpusie Oficerów Kwatermistrzów dosłużył się rangi pułkownika. Dnia 3 maja 1972 r. ze względu na zły stan zdrowia, został przeniesiony w stan spoczynku.

W tym nowym okresie życia, dr Marian Kowalski, już jako emeryt, rozwinął szeroką działalność naukową, edytorską i regionalną, związana z Międzyrzeczczyną. Zasluga dra Mariana Kowalskiego było założenie w grudniu 1968 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim oraz powołanie organu naukowego tego Towarzystwa – „*Rocznika Międzyrzeckiego*”. Owocem Jego trudów i starań było kulturowe ożywienie regionu. Redagowanie „*Rocznika*” stało się swoistym zaczynem w kulturze regionu. Obudziły się zainteresowania badawczo-pisarskie w środowiska inteligenckich Międzyrzeczczyny, wzrosły potrzeby czytelnicze. „*Rocznik Międzyrzecki*” sprzedawany po cenie kosztów, trafił „pod strzechy”, znalazł się w bibliotekach publicznych.

W różnych czasopiśmiech w kraju i za granicą dr Marian Kowalski opublikował drukiem 181 artykułów, w tym większość w „*Roczniku Międzyrzeckim*”. Dr Marian Kowalski jest również autorem sześciu książek z zakresu numizmatyki. Działalność naukowo-regionalną dra Mariana Kowalskiego była wysoko oceniana przez Ministra Kultury i Sztuki oraz przez Polską Akademię Nauk.

Za poświęcenie, ofiarną pracę w Wojsku Polskim, a także za osiągnięcia w pracach badawczo-naukowych dr Marian Kowalski był uhonorowany i wyróżniony: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i pamiątkowymi medalami.

Działalność naukowo-badawcza TPN w Międzyrzeczu Podlaskim w latach 1968–1996 była integralnie związana z osobą dra Mariana Kowalskiego. W całym tym okresie pełnił On bowiem zarówno obowiązki prezesa Towarzystwa, jak również funkcje redaktora „*Rocznika Międzyrzeckiego*”. Efektywne wykonywanie tych obowiązków wymagało z Jego strony ustawicznej inwencji twórczej, ogromu pracy, pełnego zaangażowania i operatywności w realizacji celów statutowych. Dorobek Towarzystwa w latach 1968–1996 jest zaiste imponujący. Ukazało się bowiem w tym czasie 26 tomów „*Rocznika Międzyrzeckiego*”. W poszczególnych tomach „*Rocznika*” znalazły się artykuły, rozprawy, materiały opracowane przez

ludzi związanych z regionem, jego kulturą, przeszłością, współczesnością i środowiskiem naturalnym. Bez przesady możemy powiedzieć, że „Rocznik Międzyrzecki”, to niewątpliwy fenomen w polskiej regionalistyce.

28 listopada 1995 r. dr Marian Kowalski miał zajęcia szkoleniowe i wykłady w Wojewódzkiej Komendzie Straży Pożarniczych w Lublinie. Przy tej okazji odwiedził autora tego opracowania w jego mieszkaniu. Omawialiśmy szczegóły związane z moją pracą nad redakcją „Monografii wsi Drelów”, która miała wejść w skład XXVII tomu „Rocznika Międzyrzeckiego”.

15 grudnia 1995 r. w Zespole Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu przy ul. 3 Maja 40/42, odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Członków TPN w Międzyrzecu Podlaskim. Uchwałą tego zebrania dr Marian Kowalski został wybrany na nową kadencję prezesem Zarządu TPN i redaktorem naczelnym „Rocznika Międzyrzeckiego”. Nikt wówczas nie przypuszczał, że życie Prezesa jest poważnie zagrożone.

6 lutego 1996 r. dr Marian Kowalski poczuł się źle i udał się na badania lekarskie. Po ciężkiej chorobie, zmarł 7 maja w Konstancinie; został pochowany na Cmentarzu w Skolimowie. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili Go członkowie rodziny, przyjaciele, kombatanCI, przedstawiciele PAN, Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, delegaci TPN z Międzyrzecza Podlaskiego i znajomi z Warszawy.

O zasługach Zmarłego dla kultury narodowej, w pożegnalnym wystąpieniu mówił przedstawiciel PAN – prof., dr hab. Saturnin Zawadzki. W imieniu TPN w Międzyrzecu Podlaskim oraz w imieniu społeczności Międzyrzecza i okolicznych wsi, zegnali Zasłużonego Prezesa pan Marian Sworczuk oraz mgr Ryszard Turyk – radny miasta i wiceprezes TPN. W imieniu Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego zegnał Zmarłego pan Kokosiński – prezes tego Towarzystwa.³

Odszedł od nas na zawsze dr Marian Kowalski, ale Jego dorobek myśli twórczej, Jego pisarstwo, Jego dzieło, stworzone w mozolnym trudzie, służyć będzie polskiej kulturze i miłośnikom regionu.

Cześć Jego pamięci!

Lublin, luty 1997 r.

Feliks Olesiejuk

³ Nekrologi o śmierci dra Mariana Kowalskiego zamieściły następujące gazety:

a) *Gazeta Wyborcza* Nr 20 z 4 – 5 maja 1996 r;

b) *Słowo Podlasia* Nr 20 (14 – 20 maja 1996 r.) „Wspomnienie”, „Pogrzeb Prezesa”;

c) *Głos Międzyrzecki* Nr 6 z dn. 10 maja 1996 r.

EDWARD MAKARUK

(1923–1996)



Edward Makaruk urodził się 11 września 1923 r. w Tluścu w rodzinie chłopskiej. W siódmym roku życia zaczął uczęszczać do miejscowej szkoły podstawowej. W 1936 r. wstąpił do Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Międzyrzecu Podlaskim i ukończył III klasę w 1939 r.

Wybuch wojny w 1939 r. przerywa naukę, okupant niemiecki zamyka wszystkie średnie i wyższe szkoły na obszarze całego kraju. Okres okupacji spędza w domu u rodziców pracując na roli. W 1941 r. podjął pracę sprzedawcy w rodzinnej miejscowości w sklepie Spółdzielni „Spolem”. Rozpoczął jednocześnie działalność zbrojną w ruchu oporu występując pod pseudonimem „Strzała”. Sklep stał się punktem kontaktowym w pracy konspiracyjnej. Edward Makaruk zorganizował 6-cio osobową grupę dywersyjną zostając jej komendantem. Grupa wkrótce przekształca się w 17 osobowy Oddział Specjalny Batalionów Chłopskich w XI obwodzie Radzyńsko-podlaskim.

Oddział dywersyjny przeprowadził szereg udanych akcji bojowych atakując grupy żandarmów niemieckich oraz pociągi wojskowe na linii Międzyrzec – Łuków.¹

Początkowo posługiwano się bronią produkowaną przez rusznikarzy międzyrzeckich – obecnie stanowi ona cenne eksponaty wystawowe w Muzeum Wojskowym w Warszawie. Broń zdobywano również „na wrogu” organizując napady na posterunki policji i żandarmerii niemieckiej.

Za działalność bojową został E. Makaruk przez D-cę I Batalionu BCh im. Ziemi Podlaskiej rozkazem nr 15 mianowany do stopnia kapitana w dniu 22 lipca 1944 r.

¹ Akcje bojowe ujęte są w książce pt. „Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944” autorstwa Stanisławy Lewandowskiej. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1982.

Po wyzwoleniu w 1944 r. wschodnich ziem Polski spod okupacji niemieckiej E. Makaruk poddaje się leczeniu szpitalnemu i sanatoryjnemu. W 1946 r. uczęszczał na Kurs Pedagogiczny dla nauczycieli w Leśnej Podlaskiej, po ukończeniu którego podjął pracę pedagogiczną w Sworach. W 1950 r. uzyskał świadectwo dojrzałości Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej. W 1952 r. przeniósł się do pracy w Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim.

W latach 1953–1957 studiował zaocznie na Uniwersytecie Łódzkim na kierunku fizyki i uzyskał dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia.

W 1955 r. rozpoczął pracę w Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Władysława Sikorskiego w Międzyrzecu Podlaskim jako nauczyciel fizyki trwając na tym stanowisku do 1979 r. Po 33 latach pracy w szkolnictwie przeszedł na emeryturę.

Oddany w pełni pracy nauczycielskiej był wyróżniany przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania dyplomami i nagrodami szczególnie w zakresie tworzenia pomocy naukowych dla potrzeb szkoły.

Brał udział w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim, do którego zapisał się 1 I 1971 r.

Współpracował w tworzeniu Koła Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Międzyrzecu Podlaskim, którego był aktywnym członkiem.

Za pełną poświęcenia walkę o Polskę w latach okupacji hitlerowskiej, za działalność społeczną i zawodową po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. został odznaczony:

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski nadanym przez Radę Państwa w 1973 r.

Krzyżem Walecznych nadanym przez MON w 1965 r.

Krzyżem Partyzanckim nadanym przez Radę Państwa w 1965 r.

Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami nadanym przez MON w 1992 r.

Medalem Zwycięstwa i Wolności nadanym przez Radę Państwa w 1973 r.

Medalem 40-lecia Polski Ludowej nadanym przez Radę Państwa w 1984 r.

Odznaką Pamiątkową Batalionów Chłopskich nadanym przez MON w 1989 r.

Po ciężkich i długich bo trwających 5 lat cierpieniach zmarł 15 października 1996 r.

W kondukcje pogrzebowym zmarłego Edwarda Makaruka uczestniczył poczet sztandarowy Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh Koła Międzyrzec Podl. Wraz z towarzyszącymi kombatantami, rodziną, nauczycielami i młodzieżą szkolną LO, przyjaciółmi, znajomymi z Międzyrzecza i okolic. Pochowany został na cmentarzu miejscowym w grobie rodzinnym przy ulicy Brzeskiej.

Cześć Jego Pamięci

Stanisław Ferysiuk

LEON MALESZYK

(1920–1994)



11 grudnia 1994 r. zmarł w wieku 74 lat nasz wieloletni, zasłużony organista przy kościele p.w. św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. Urodził się 6 listopada 1920 roku w Sowinie koło Parczewa w rodzinie rolniczej, z małżonków Franciszka i Marianny z domu Musiałowicz.

W 1936 r. w Parczewie ukończył siedmioletnią szkołę powszechną. Już w pierwszych latach nauki nauczyciele zauważyli Jego nieprzeciętny talent i zdolności muzyczne. Dlatego też zostaje przyjęty na ucznia przez organistę p. Olszewskiego z parafii pod wezwaniem św. Jana w Parczewie. Po trzech latach jest już pomocnikiem.

W roku 1942 w Międzyrzecu Podlaskim gestapo rozbija organizację „Orla Białego”. Aresztowania objęły wtedy ks. proboszcza Antoniego Paczewskiego z kościoła p.w. św. Józefa i organistę Feliksa Wacha z synem. Kolejny proboszcz ks. Edmund Barbasiewicz poszukuje nowego organisty i proponuje zatrudnienie p. Zygmunta Bartoszkowi, który był wtedy pomocnikiem organisty w Parczewie.

W tym czasie w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim organistą był p. Antoni Sadowski. Ze względu na słaby stan zdrowia prosił p. Bartoszkę o znalezienie pomocnika. Wtedy p. Zygmunt Bartoszek proponuje młodszego kolegę z Parczewa – Leona Maleszyka, który przyjeżdża do Międzyrzecz Podlaskiego w kwietniu 1942 r. Przejmuje powoli określone zadania jakie wyznacza p. Sadowski. W tym również roku angażuje się w sprawy chóru kościelnego, sięgając do międzyrzeckich szkół po nowych członków. Ponadto organizuje wspólnie ze swoim kolegą Zygmuntem Bartoszką chór męski przy kościele p.w. św. Józefa. Należy zaznaczyć, że młodzież chętnie przystępuje do chórów kościelnych, gdyż władze okupacyjne nie stwarzają żadnych przeszkód i nikogo nie represjonują.

Po wojnie tj. w latach 1946–1960 – pomimo przeszkód ze strony UB i innych „czynników” partyjnych (zastraszanie chórzystów itp.) – dawny chór odnawia się częściowo w innym składzie i liczy do 70. osób. Jego członkowie to młodzież wychowana w duchu religijnym i patriotycznym.

Bardzo duży wpływ na ten stan i postawę chóru mieli organista p. Leona Maleszyka i ks. proboszcz Stanisława Nowek, który aktywnie wspomagał i doceniał wartość chóru na świątecznym oplatku z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Rok 1954 był wielce uroczysty w kościele p.w. św. Mikołaja z uwagi na poświęcenie nowych organów wykonanych przez rodzinną firmę pp Kamińskich z Warszawy. Na uroczystej sumie na tych organach grał światowej sławy organista z parafii św. Krzyża w Warszawie prof. Feliks Rączkowski, a chórem dyrygował profesor szkoły muzycznej i zarazem organista z Katedry w Lublinie p. Marian Ochalski,

Nadmienić należy, że p. Leon Maleszyk ukończył w Międzyrzeczu Podlaskim Szkołę Ogólnokształcącą dla Dorosłych w 1951 r. i rok później średnią Szkołę Muzyczną w Lublinie. Po śmierci organisty p. Antoniego Sadowskiego w 1948 r. godnie go zastąpił p. Leon Maleszyk, który pracował na tym stanowisku nieprzerwanie do 1986 r., tj. do przejścia na emeryturę. Pomimo tego nie zrywa kontaktu z chórzystami i śpiewa z nimi w chórze cywilnym „Wiarus”, będąc w dużym stopniu pomocnym dla dyrygenta tego chóru. Według opinii chórzystów był On wspaniałym kolegą i nadzwyczajnym pedantem w prowadzeniu akt kościelnych i zeszytów nutowych, a pieśni w wykonaniu chóru pod jego kierunkiem towarzyszyły przez lata wiernym z parafii p.w. św. Mikołaja, głosząc chwałę Boga Najwyższego i wywołując wiele wzruszeń słuchających.

Tym nekrologiem-wspomnieniem koleżanki i koledzy z chórów składają Mu należny hold.

Cześć Jego pamięci!

Marian Kostecki

MIECZYSLAW PULIK

(1931–1997)



Nieubłagana śmierć wyrwała w dniu 4 stycznia 1997 r. ciężko, choć krótko, chorującego Mieczysława Pulika, syna Józefa i Nikodemy z domu Trochimiak, urodzonego w dniu 5 lutego 1931 r. w Międzyrzecu Podl. Rodzina zmarłego: ojciec – rzemieślnik, matka – gospodyni domowa zamieszkiwała przy ulicy Wiejskiej nr 76 w mieście i mały Mieczysław tam się też wychowywał. Potem ukończył pobliską szkołę podstawową (dziś Szkoła Podstawowa nr 1 im. Henryka Sienkiewicza, ul. Warszawska 40). Dzieciństwo i pochodzenie robotnicze wiązały Go z miastem całkowicie. Tu się bawił, poznawał najbliższe i dalsze zakątki miasta oraz wszystko to, co istniało poza obrębem granic miasta rodzinnego. Tu należy też szukać źródeł Jego

zainteresowania przyrodą, odkrywania jej piękna. On stanowił jakby częstkę tej przyrody, tkwiąc w niej i kochając ją. Do końca życia pozostała Mu ogromna miłość do wędkowania, którą umiał zaszcześcić swojemu synowi Jerzemu.

Osiągnięcia wędkarskie, których miał bardzo dużo, traktował nie jako swoje lecz jako dar natury, której służył. W naturze należy doszukiwać się piękna, jakie Zmarły widział we wszystkich formach przyrodniczych oraz szacunku do praw przyrody, a w tym do ludzi.

W latach 1944–1948 uczęszczał do Gimnazjum Handlowego w Międzyrzecu Podl., ul. Warszawska 40. Był uczniem zdolnym, szczególnie w przedmiotach humanistycznych. Wiedza zdobyta w szkole, która szczęśliwie trafiła na umysł przenikliwy, owocowała później z nawiązką we wszystkich instytucjach i przedsięwzięciach, w których pracował.

Po ukończeniu Gimnazjum los skierował Mieczysława Pulika do Wyższej Szkoły Oficerskiej Piechoty we Wrocławiu. Powojenny, kruchy czas historyczny oraz młodzieńcza żarliwość i energia podchorążych szkoły zrodziły potrzebę dyskusji na tematy aktualnie budowanego ustroju, w tym i oceny krytycznej tzw.

budownictwa socjalistycznego. Wśród dyskutantów znalazł się zdrajca kapuś – donosiciel. Sprawą zajęła się ówczesna Informacja Wojskowa. Wyrokiem sądu grupa otrzymała kary od 7–14 lat więzienia, a porucznik – dowódca plutonu szkolnego – wyrok kary śmierci, który został natychmiast wykonany. Mieczysław Pulik otrzymał wyrok 14 lat więzienia. Dzięki pracy w kopalni i amnestiom państwowym odcierpiał w bardzo trudnych, nieludzkich warunkach więziennych 7 lat. Wyszedł zupełnie zrujnowany fizycznie i nadwyrężony psychicznie – bo taki był cel tego politycznego wyroku. Dziwne, że tak młody człowiek zniósł te tortury i cierpienia, a potem potrafił otrząsnąć się z nich. Jednak nie ulega wątpliwości, że te przeżycia odcisnęły piętno na Jego zdrowiu na całe życie. Tylko duży rozum i silna wola nie pozwoliły Mu w dalszym życiu być mściwym, zawistnym, aroganckim i podłym.

Mieczysław Pulik, po wyjściu z więzienia, rzucił się w wir pracy zawodowej, otrząsając się z krzywd dotychczas doznanych. Jego bogata osobowość zwyciężyła szyszkany i upodlenia z przeszłości. Poza pracą zawodową prowadził szeroką działalność kulturalno-oświatową w mieście i w ówczesnym Technikum Ekonomicznym przy ulicy Warszawskiej 40.

Przebieg pracy zawodowej Mieczysława Pulika:

- od 01.12.1953 do 01.08.1955 w Spółdzielni Pracy Szczecińsko-Szczotkarskiej w Międzyrzeczu Podl., ul. Brzeska 44, w charakterze Referenta Zatrudnienia i Płac, Zaopatrzenia i Zbytu oraz Technika Normowania i Kalkulacji.
- w Zespole Szkół Zawodowych CRS „SCH”, ul. Warszawska 40 (potem ul. Siedlecka 40/42, dziś 3 Maja)
 - od 01.09.1955 do 31.08.1957 – kierownik świetlicy i dodatkowo nauczyciel wychowania fizycznego
 - od 01.09.1957 do 31.12.1959 – intendent i dodatkowo nauczyciel wychowania fizycznego
 - od 01.01.1960 do 31.05.1972 – kierownik gospodarczy internatu
 - od 01.06.1972 do 31.10.1974 – kierownik administracyjno-gospodarczy Zespołu Szkół Zawodowych

Względy bardzo osobiste spowodowały, że pod koniec roku 1974 wniósł prośbę o rozwiązanie stosunku służbowego. Ponieważ ówczesne kierownictwo szkoły uważało Go za pracownika bardzo związanego ze szkołą i zasłużonego dla niej dokonano zadość Jego prośbie i odszedł do pracy w Zakładzie Produkcji Materiałów Budowlanych WZGS „Samopomoc Chłopska” w Międzyrzeczu Podl., ul. Anielki, na stanowisko zastępcy kierownika zaopatrzenia. W drodze wyjątku przy rozwiązywaniu umowy o pracę zastosowano formę tzw. przeniesienia służbowego, a więc korzystniejszą dla zainteresowanego. W nowym i zarazem ostatnim zakładzie pracował od 01.11.1974 do 29.05.1978 i z tym dniem odszedł na rentę inwalidzką.

W opinii służbowej Mieczysława Pulika z dnia 22.11.1974 r. skierowanej do Zakładu WZGS „SCH” między innymi czytamy:

„Cechy osobiste: zdolny, w pracy inteligentny, wykazujący zainteresowania wykraczające poza sprawy służbowe, sumienny, bardzo uczciwy, energiczny, kulturalny, w pracy dążący do dużej samodzielności, ale w granicach swoich kompetencji, umie układać stosunki służbowe i koleżeńskie.”

Z przebiegu pracy zawodowej wynika, że w szkole pracował również jako pedagog tj. jako kierownik świetlicy oraz nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia sportowego. Było to możliwe dzięki Jego dużym skłonnościom do samokształcenia oraz formalnie odbytych kursach pedagogicznych jak:

- kurs Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego dla wychowawców świetlicowych w Szczecinie w roku 1955.
- kurs kwalifikacyjny C.U.S.Z. dla nauczycieli WF w Iławie w roku 1958.
- kurs pedagogiczny CRS „Sch” dla nauczycieli we Wrześni w roku 1956.

Mieczysław Pulik nie zaniedbał też wykształcenia ogólnego i w roku 1962 ukończył Technikum Ekonomiczne o specjalności handel i uzyskał świadectwo dojrzałości i prawo używania tytułu Technik ekonomista.

Wysoki jednak wpływ na jego wysoki poziom umysłowy miały tzw. cechy charakterologiczne i wola ich wykorzystania. On bardzo dużo czytał i to w sposób usystematyzowany – jak w warsztacie naukowym, z dziedziny filozofii chrześcijańskiej jak i materialistycznej.

Nigdy nie zajmował stanowiska na tematy, których do końca nie zgłębił. Ale rozmowy z Nim w tych sprawach nie były proste i łatwe, On nie był nigdzie „zaszufladkowany”. Biblia – proszę bardzo, Nostradamus – też, Machiawelli – ależ chętnie, pisarze współcześni – na bieżąco. W domu wspólnie z małżonką Stanisławą zgromadzili ładną bibliotekę.

Na osobny rozdział w jego życiorysie zasługuje twórczość własna, a głównie aforyzmy, fraszki i felietony. Nie stronił też od publikowania opowiadań i wspomnień, za które otrzymywał pierwsze nagrody w konkursach ogólnopolskich. Jego dorobek w twórczości literackiej jest duży, którego nie powstydzilby się pisarz zawodowo parający się piórem.

Śmierć wyrwała Go w pełni sił twórczych. Jego szlachetne cechy charakteru i przykład życia osobistego są chlubą dla miasta rodzinnego i drogowskazem dla typu osobowości poszukującej.

Cześć Jego Pamięci!

MiędzyrzecPodl., 20.09.1997 r.

Jan Bartos



SKOROWIDZ NAZW OSOBOWYCH

- (AL) 173
 Aleksander I 77, 78
 Aleksander II 49, 65, 168
 Andrzejewska T. 130
 Andrzejuk Zdzisław 2, 3, 131, 140
 Antoniak Stanisław 124, 125
 Antuszewicz 58
 Aramowicz Ignacy 64
 August III 113
 Augustynowicz Władysław 131, 133
 B. Ryszard 173
 Badeni Marcin 74, 75
 Bajerski Andrzej 87
 Bajkowska H. 130
 Baker J.C. 120
 Banasiuk Henryk 137
 Barancewicz A. 56, 64
 Baraniuk 58
 Barbasiewicz Edmund 185
 Bardett Ludwik 42, 44, 48, 52, 53, 54,
 55, 59, 60
 Bartelski Lesław M. 130
 Bartos Jan 126, 140, 189
 Bartoszek Zygmunt 185
 Bartoszewicz Julian 116, 117
 Bartoszewicz K. 114
 BB 173
 Bełżyński 46
 Berg Teodor 50
 Białobok S. 102, 108
 Bieniek Kazimierz 143
 Bierut B. 170
 Bińka Krzysztof 2, 3, 91, 92
 Birg Kazimiera 110
 Błędowski Jarosław 125
 Błociszewski T. 25
 Bogucki Jan 133
 Bohomolec Franciszek 114
 Bohowitynowicz Michał 167
 Bolesław Chrobry 164
 Bolesław Śmiały 165
 Boltowicz Danuta 127
 Bończa-Czarnecki Aleksander 40
 Borejsza J. W. 53, 66
 Borkowski Dunin J. S. 5
 Borozdin 41, 57
 Bosko Bogdan 173
 Branicy 113
 Branicka 74
 Brodawka M. 176
 Brückner Aleksander 164, 166
 Brykowski R. 90
 Brzeziński S.J. 22
 Brzóska Stanisław 38, 39, 42, 45, 51,
 63, 64
 Bystron Jan St. 166
 Caruk Barbara 125
 Cebaniss William 120
 Cerceau-Larri vall M. T. 108
 Cetnarski 54
 Chachulski Tomasz 3, 69
 Chalimoniuk Stanisław 140
 Chamiec Abraham 165
 Chankowski S. 53
 Chcialowski Jan 136
 Chelmicki Władysław 124
 Chmielarski Jan 2, 137, 140
 Chmielewski Jan 140
 Chojecki Ryszard 124, 125, 126, 128
 Choromańska G. 153
 Choromańska Helena 141
 Choromańska Weronika 151
 Choromański Józef 141
 Choromański Stanisław 141, 151
 Chruszczow 38, 43
 Chudzik E. 173, 176
 Chwedaczuk Iwona 125
 Cichomski J. 115
 Cichorski 39
 Cieszkowscy 60
 Cygan Jerzy M. 161
 Czapiński Leopold 63

- Czapska 62
Czarny Piotr 59
Czartoryscy 3, 69, 72, 74, 80, 88, 89,
90, 143, 158, 167
Czartoryska Eleonora z Waldsteinów
75
Czartoryska Izabela 69, 71, 73, 76, 77,
113
Czartoryska Maria 74
Czartoryska Teresa 71
Czartoryski Adam Jerzy 69, 74, 77,
78, 79
Czartoryski Adam Kazimierz 69, 70,
71, 72, 73, 74, 75, 78, 79, 80, 81,
167, 168
Czartoryski August 87, 167
Czartoryski Konstanty 6, 69, 74, 77,
168
Czechowicz Józef 125
Czerkasow 36
Czetwertyńska 152
Czetwertyński S. 17, 21, 27
Czubła Feliks 126
Ćwiek-Cieszkowski 45, 50, 51, 52, 56,
60
d'Abancourt F.K. 53
Daciuk Anatol 137
Danielewicz J. 22
Daniluk Jan 134
Daniluk Stanisław 136
Daniłowicz Jan Mikołaj 86
Daniłowiczowa Zofia z Tęczyńskich
110, 158, 167, 168
Danyś 16
Daszyński L. 21
Dąbrowa Żelkowski W. 48
Dąbrowski L. 60
Delille Jacques 74
Dembowski Konstanty 76
Dembowski Leon 76
Demidowicz Tomasz 159
Denhoffowa Maria Zofia 87
Deputowski 46
Deskur Bronisław 34, 35, 47, 168
Dębicki Ludwik 78
Dihm J. 72
Dmitroca Zbigniew 126
Dmochowski Fr. K. 77
Dmochowski Leon 13
Dmochowski Zdzisław 45
Dobrowolski St. R. 124
Domański Michał 83
Drabińska Maria 17
Drejer 43
Dwernicki 55
Dziamska Halina 127
Dziedzic Janusz 127
Dzierzanowska Maria 6
Dziewulski S. 11, 25
Eichler 21
Eichler Remigiusz 24
Eisenstein 34
Ejtminowicz Bogusław 53, 54, 57
Ejtminowicz Julian 53, 56, 65
Ejtminowicze 52
Emanow 52
Eminowicz 45
Erd K. 99, 100, 108
Erlach von, Franciszek 34, 37, 42, 43,
44, 46
Estreicher K. 115
Etner J. 42, 46, 56
Ferysiuk Stanisław 184
Filipiuk Antoni 158
Firlej Andrzej 84
Folke Bernadotte 149
Frankiewicz 55
Fredro Jan Maksymilian 76
Fryczyński Jakub 113, 114
Furman Włodzimierz 133
(g) 173
(gab) 176
Gałęzowski Józef 65
Gano Władysław 180
Gaszewski Stanisław 2
Gawiński Jan 123
Gąsowski Lucjan 133
Geresz Józef 2, 3, 4, 33, 140, 161
Gesket 38
Giedymin 165
Gil Andrzej 2, 3, 83, 85
Gilbert R. L. 120

- Gliński Michał 166
Golcer 23
Gondek Magdalena 110
Gozdawa 59
Góra Stanisław 37, 38, 48, 59
Górak J. 83, 89
Górski Cz. 28
Grabowski Istvan 127, 173, 176
Grabski Wł 8, 9, 11, 15, 17
Gregorczyk Mieczysław 137
Grodzicki Stefan 124
Gromadzki Wiesław 123, 125, 126, 127, 128, 130
Gromejko 58
Groniowski Krzysztof. 12, 16, 19, 25, 33
Gruczyński Stanisław 142
Grundman 44, 46
Gryglaszewski 51
Grzymała – Tytus Jan O'Byrn 41, 45, 47, 48, 50, 66
Guleczuk Ludwik 23
Hanytkiewicz Paweł 34, 60, 61
Hawryluk Władysław 158
Hejnosz W. 86
Herman Feliks 63
Hernandez L.R. 120
Horacy 76
Hryniewiecki 54, 55, 56
Hukaluk Antoni 21
Hukaluk Stefan 169
Humanicki 143
Hutchinson A.R. 120
(IGR) 176
Ihnatowicz 16
Iwańczuk Stanisław 23
Izbicki 46
Jagiellonowie 72
Jakimiuk Szymon 170
Jan III Sobieski 74, 77, 161
Janicki Wacław 133
Janickiego S. 17
Jankowski 44, 45, 53
Janowicz Zabrzeziński Jan 166
Jarmuś Stanisław 2, 3, 5, 14, 21
Jarocki 47
Jarosław Wielki 164
Jarosz S. 178
Jasiński 60
Jasiński Tadeusz 126
Jasiński Wojciech 88
Jawornicki Eustachy 76
Jelski W. 9
Jerzyna Zbigniew 126
Jezińska Z. 29
Jodłowski Antoni 127
Jolszyn 39
Juriewicz Zabrzeziński Jan 165, 166
Jurko Stanisław 136
Jurko Tadeusz 137
Kachocka Maria 137
(ka) 174, 176
Kalabiński S. 22
Kalenik Jan 137
Kalina 21
Kalinowski Szczepan 2
Kalisz Władysław 136
Kamińscy 186
Kamiński 42, 49
Kamiński Jan 136
Kara Zinaida 125, 128
Karol Gustaw 86
Karol Lotaryński 161
Karol Ludwik 6
Karpiński Franciszek 3, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81
Karwowski Antoni 134
Karyszkowska Zofia 152
Kawałko M.J. 126
Kazimieruk Kazimierz 140
Kaznowski 131
Kędzierski Kazimierz 140
Kępiński A. 85
Kiejstut 165
Kiejstutowicz Zygmunt 165
Kieniewicz S. 5, 34
Kieruczenko Jakub 35
Kietliński 143
Kiryk Feliks 89
Kisiel Robert Adam 128
Klimowicz M. 114, 117
Kniaziołucki 60

- Kniaziołucki Tymon 51
Kniaźnin 69, 72, 74
Kobielski Franciszek Antoni 89
Koblański 69
Kobusiewicz 154
Kochanowski Jan 71
Kokosiński 182
Kolbuszewski Jacek 179
Kołkowicz Jan 3, 109, 111
Komoszka Bronisław 133
Konopczyński W. 86
Konopnicka Maria 123, 124, 128
Koperski Jerzy 126
Koprucki A. 22, 23
Kornacka Krystyna 126, 128
Kornacki Ryszard 2, 3, 123, 128, 130, 157, 174, 176, 177
Kornecki M. 89
Kornilowicz Antoni 79
Korolczuk Piotr 133
Korwin J. 177
Koryciński Wacław 133
Korzeniowski Dionizy 89
Koskowski 66
Koskowski Zygmunt 40
Kossak-Szczucka Zofia 124
Kossowski A. 84
Kostecki Marian 186
Kostrowicka I 7, 9, 29
Kostrzewski J. 109
Kośmińska Lidia 126
Kot Leon 63
Kotarbiński Józef 124
Kotow 169
Kowalczyk Andrzej 178
Kowalska Czesława z Puszkarskich 180
Kowalska Ewa 180
Kowalska Helena 144, 146, 147, 149
Kowalska Nela 144, 146, 147, 148
Kowalska Teresa Józefa z Szymańskich 180
Kowalska Zofia 180
Kowalski Adam Jacek 180
Kowalski Edmund Marian 180
Kowalski Grzegorz 168
Kowalski Grzegorz s. Feliksa 180
Kowalski Marian 3, 4, 141, 179, 180, 181, 182
Kowalski Stanisław 180
Kowalski Tadeusz 180
Kozak Henryk J. 124, 126
Kozakiewicz 152
Kozłowska Ewa 125, 129, 174
Koziebrodzka Franciszka 76
Kozierowski Franciszek 78, 79
Koziecki 25
Kozłowski 52, 53, 57, 58, 59, 61
Kozłowski Eligiusz 47, 58, 66
Kozłowski Karol 39
Krasny P. 89
Krasuski Franciszek T. 126, 129
Kraszewski Józef Ignacy 44, 114, 123, 124, 125, 126, 128
Kraszewski Kajetan 124
Królik J. St. 127
Królik L. 86, 89
Królik Stanisław Jan 126
Kruk – Michał Jan Hydenreich 45, 46, 47, 48, 49, 50, 53, 59, 60, 61, 62, 65, 66
Krupiński K. M. 91, 106, 107, 108
Krysiński 34
Krysiński Karol 3, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 168
Krysiński Michał 34
Krzywicki L. 17
Krzyżanowski Jan 128
Kuc Elżbieta 125, 127, 129
Kudliński Tadeusz 116, 117
Kulczycki Jerzy 161
Kumor B. 85
Kunciewicz Piotr 125, 126, 130
Kurianiuk Krzysztof 126
Kuroń Jacek 175
Kuszcz Jan 136
Kuszyk Wł. 29
Kuźmiuk Daniel 158
Kwieciński 35, 39, 55

- Landau Z. 7, 9, 29
Laszuk R. 177
Laudański 48
Lea A.R. 120
Lelewel (Borelowski) 38, 42, 51
Leman Bolesław 131, 133
Leniecki 60
Lerbas 51, 58
Leszczuk Jan 136
Leszczyńska Kazimiera 134
Leszczyński 52, 54, 55
Lewandowska Stanisława 183
Lewandowski 37, 38, 39
Lewczuk Antoni Zenon 125
Lewinówna Z. 72
Lindner L. 91, 92
Liniewski J.S. 62
Lubomirscy 113
Lulek Józef 126
Lulewicz H. 85
Lutyński Ludwik 45, 47, 50, 51
Łączna Katarzyna 125
Łajtar Filip 133
Łaziuk Józef 136
Łaziuk Roman 2
Łączkowski Zdzisław 126, 130
Łojewska Janina 125
Łopot Adam 76
Łopot Michał 76
Łubieńska J. 20
Łuciuk Andrzej 140
Łuczycka 62
Łużny R. 85
(M) 174, 177
Machiawelli 189
Maciag Ludwik 162
Maciejowski Bernard 85
Mackiewicz Michał 115
Madden T.J. 120
Makarski Henryk 124, 126
Makaruk Edward 4, 183, 184
Makowiecki S. 55
Maksjan Ryszard 124
Maksymiuk Mateusz 23
Malczuk Jan 136
Maleszyk Marianna z d. Musiałowicz 185
Maleszyk Franciszek 185
Maleszyk Leon 4, 185, 186
Maleszyk Marek 2
Malinowski M. 21
Maliszewski 65
Mamajew 36
Maniukin 63
Mankiewicz Piotr 133
(MAR) 178
Maraśkiewicz Janusz 83, 127
Marecki 60
Markiewicz 131
Markowski Lucjan 168
Marks Leszek 91, 106, 108
Martyniuk B. 90
Marx Jan 125
Massalski Ksawery 115
Matejuk Robert 175
Matyska Antoni 142
Matyska Irena 142, 143, 144, 146
Matyska Jan 142
Matyska Mieczysław 142, 144
Matyska Zofia 142
Matyska-Rdzanek Marianna 3, 141
Meister 121
Mencel T. 34, 39, 53, 59
Meyer K. J. 106, 108
Michalak Małgorzata 125
Michalski 52
Michalski Waldemar 126, 130
Michaluk Jan 131
Michał z Białej 86
Michałowicz J. 161, 162
Michałowicz Paweł 87
Michałowski Grzegorz 127, 130
Miednikow 47
Mierosławski Ludwik 40
Mierzejewski Zygmunt 131, 133
Miklaszewski S. 14
Mikołaj II Romanow 169
Mikoszewski Romuald 126
Mikulski T. 76
Mikulski Zygmunt 125

- Milkowski 42, 44, 46
Mironiuk Alicja 127
Miszczał J. 35
Molier 114, 115
Molda Jan 126
Moszczeński S. 17
Müller H. 100, 106, 108
Murawiew 44
(MW) 175
Napoleon III 66
Naruszewicz Adam 70, 123
Nassuta Mikołaj 165
Nassutowicz Jan 84, 165
Nasuta (Silberk) 83, 84
Netczuk Janina 137
Niebelski Eugeniusz 33, 62, 63, 64, 67
Niedzialek Wanda 137
Niemcewicz Julian Ursyn 69, 71, 72,
74, 76, 123
Nitychoruk J. 91, 92, 108
Norwid C. K. 124
Nosalski Apolinary 124, 126, 127,
128, 129
Nosalski Władysław 126
Nosek Stefan 109, 164
Nostitz 37
Nowacka Ewa 124
Nowek Stanisław 186
Ochalski Marian 186
Ochnio Z. 28
Ogińska Aleksandra z Czartoryskich
75
Ogiński M. K. 113
Oksiuta Benedykt 136
Oksiuta Feliks 131
Olesiejuk Feliks 2, 3, 4, 109, 110, 157,
158, 163, 180, 182
Olesiejuk Jan s. Bartłomieja 170
Olszański J. 35
Olszewski 185
Opalińska Izabela z Tęczyńskich 86
Opaliński Łukasz 86
Opolski Dominik 126
Orzechowski 46
Osiński Tadeusz 90
Osser 52, 56
Ostachiewicz 43
Paczewski Antoni 185
Panasiuk Józefat 133
Papaafanasopulo Georgij 34
Pasternak K. 108
Pasternak Paweł 25
Paszko Józef 136
Pawlak W. 177
Perchuć 55
Piątkowski Franciszek 125, 126, 130
Piątkowski W. 25
Piekarski Jan 21
Pieńkowski Roman 127
Pietrzela Marek 125, 130
Pilsudski Józef 39, 169
Pissaferi 56, 52
Plater Emilia 153
Pleszczyński A. 12, 14, 27, 84, 86, 90,
109, 110, 165, 166
Płoski S. 36
Podgajny Witold 140
Pogorzelski Jarmund 65,
Polunin N. 96, 108
Poniatowski Michał 74
Ponińska Marianna 70
Poniński Józef 70
Potoccy 16, 26, 28, 131
Potocka Aleksandra 5, 6, 13
Potocka Aleksandra Augustowa 168
Potocka Krystyna z Tyszkiewiczów 27
Potocki Alfred 5
Potocki Andrzej 5, 6, 8, 13, 17, 22, 24,
27, 29, 30, 141, 142
Potocki Artur 27, 29, 30, 169
Potocki August 5, 168
Potocki Stanisław Kostka 5
Prokopiuk I. M. 23
Promiński Dariusz 129
Prozor Karol 77
Prus Bolesław 41
Prusinkiewicz Z. 101, 108
Pruszyński 25
Przebieracz Edward 130
Przeklasa Franciszek 126
Przesmycki Zenon 124
Przyborowski Walery 41, 67

- Przybylska Sława 128
Przychodzki Franciszek 3, 119
Puchalski T. 101, 108
Pulik Jerzy 187
Pulik Józef 187
Pulik Mieczysław 4, 124, 125, 126, 127, 129, 175, 178, 187, 188, 189
Pulik Nikodema z d. Trochimiak 187
Pulik Stanisława 189
Puttini 114
Puzyna Roman 76
(r) 175, 178
Radzikowska Ada 125, 127
Radzikowski Stanisław 134
Radziwiłł Dominik 76
Radziwiłł Hieronim Florian 114, 115, 116
Radziwiłł Karol 113, 115
Radziwiłł Michał 113, 114, 115
Radziwiłłowa Franciszka Urszula 113, 114, 115, 116, 117
Radziwiłłowie 3, 37, 113, 114, 117, 168
Radziwiłłówna Józefa 115
Radziwonowicz 46
Rafalski Stanisław 134, 136
Rakoczy Jerzym 86
Raszewski Zbigniew 115, 116, 117
Ratajczyk L. 60, 63
Rączkowski Feliks 186
Rdzanek Kazimierz Tadeusz 150
(red) 175
Reisner 46
Remlein Janina 125, 126
Remlein Włodzimierz 126
Repnin 79
Reymont Władysław Stanisław 123, 124
(rl) 178
Roche Daniel 74
Rogiński Roman 34, 36, 37
Romaszewska Helena 125, 129
Rostworowski Jan 8, 9, 46, 52, 54, 60, 61, 62
Rościszewicz 165
Różycki 63
Rucki 46, 47, 49, 50, 51, 52, 53
Rudnicki Władysław „Sawa” 61, 62
Rudzikowski Stanisław 133
Rupniewski Stefan 87
Rusecka Zofia z d. Choromańska 141
Ruszczewski 65
Rutkowski J. 7, 13, 14
Sadło Jan 133
Sadowski Antoni 185, 186
Sadyk Pasza 51
Safian Zbigniew 124
Sajkowski A. 115, 116, 117
Sanguszko Roman 73, 74
Sanguszkowa Barbara z Duninów 73
Sapiecha Andrzej 85
Sapiecha Dorota 84
Sapiecha Fryderyk 166
Sapiecha Krzysztof 85
Sapiecha Lew 84, 85
Sawczuk Arkadiusz 125, 128
Sawczuk Jan 34, 140
Sawczuk Kajetan 124
Schoen 46
Scipio del Campo E. 26
Selemeta 25
Semeniuk Henryk 140
Seniuk B. 89
Shumata Arnold G. 120
Sibbett Frank T. 122
Siedlecki 50
Siejka Ludwik 140
Sieniawscy 88, 89, 90
Sieniawska Elżbieta z Lubomirskich 87, 89
Sienielnikow 36
Sienkiewicz 46, 60
Sienkiewicz Henryk 45, 187
Sikorski Władysław 184
Siłuch Stanisław 133
Simon L. 115
Skarga Piotr 84
Skowronek J. 53
Skowroński Daniel 73
Skwara Teresa 140
Słobodian W. 90
Słonecki Jan 134, 136

- Smętówna Małgorzata 126, 129
Sobczak Zdzisław 140
Sobiczewska Wioletta 125
Sobiczewski Jan 134
Sobol R. 70, 75, 76
Sobolewska M. 102, 108
Sosnkowski Kazimierz 143
Sójka Emilian 140
Sroka Jerzy 127
Sroka Władysław 154
Stańczuk Marek 169
Starmach K. 105, 108
Staszewski Jerzy 3, 119
Stefaniak Jan Stanisław 126
Stefaniuk Jan 137
Stefczyk 131, 132, 133, 134, 135, 136
Steszuk Mieczysław s. Franciszka 170
Stolarski Stanisław 140
Strasburger E. 14
Strzałkowski Karol 35
Strzałkowski Zbigniew 126
Suliński Józef 64
Sumliński Wojciech 178
Suszczuk Andrzej 170
Sworczuk Marian 182
Szabaciuk Antoni s. Emiliana 170
Szabaciuk Zygmunt 171
Szaniawski Aleksander 35, 36, 37, 38
Szcorski Wojciech 87
Szelking 44, 45
Szemiota Stanisław Samuel 123
Szenwald L. 124
Szober 58
Szulhaniuk Władysław 136
Szulik Adam 164, 171
Szum Ernest 125, 129
Szumski 53
Szwed Józef 142
Szydłowski 53
Szydłowski Piotr 23
Szymański Beniamin 36
Szymański S. 91
Szynkiewicz A. 106, 108
Szyzkowski Marcin 86
Śmieciński Józef 90
Świątek Ryszard 125
Święc Adam 129
Tegazzo-Chmielewska Sabina 151, 152
Telatycki 169
Teobald Zenon 63
Teodorczyk Leon 134
Tobolski K. 108
Tokarz Waclaw 33
Tokarżówna K. 41
Tomaszewicz H. 100, 108
Tomaszewski J. 7, 9, 29
Traugott Romuald 61, 62, 63, 64
Trochimiuk Franciszek 140
Tupalski 55
Turyk Ryszard 2, 182
Tych M. 22
Tymoszuk 21
Tymoszuk Czesław 140
Tymoszuk Stefan 131
Tyr 46
Ulanowski Tadeusz 124
Uniłowski Z. 124
Urbański Władysław 131, 133
Verdman de, Jacques L. 11
Wach Feliks 134, 185
Wagner 47, 50
Wagner Ireneusz 125, 129
Wakulak Jan 134
Walczak Halina 125, 129
Waligórski 53
Walter H. 108
Wasilewski L. 20
Wasiluk 21
Wasiluk Marek 175, 178
Wasiluk Wojciech 140
Wasylikowa K. 99, 108
Waszczuk Aleksandra 134
Waszczuk Józef 133
Waszyński Mikołaj 168
Wawdysz Waclaw 169
Wawrzyńczyk Anna 84, 166
Weeber L. 52
Węgrzyniak Jan 134, 137
Węgrzynowicz Franciszek 87
Wężyk Franciszek 123
White Jack P. 120

- Wieczfiński Jerzy 136
Wieliczko Modest 136
Wielki Książę Konstanty 49
Wierzbička-Michalska K. 114, 115, 117
Wierzbički 47
Windakiewicz Stanisław 113, 115, 117
Winiarczyk Tadeusz 126, 127
Wise H. L. 120
Witosławscy 71
Witosławski Antoni 70
Witosławski Ignacy 70
Władysław Herman 165
Władysław IV 113
Władysław Jagiello 84, 165
Wojnicz Stefan 24
Wolanin Baltazar 37
Wolińska Krystyna 3, 151
Wolter 114
Wollowicz Antoni Erazm 89
Wołodko Kazimierz 137
Woronicz 76
Woszczarski Andrzej 87, 88, 89, 90
Wójcik Zygmunt 126
Wróbel S. 108
Wróblewski Walery 52, 55, 56, 57, 59, 60, 61, 62, 64, 65
Wrzosek M. 58
Wrzosek Piotr 133
Wrzosek Stefan 3, 113, 117, 125, 127
Wydźga Jan Stefan 87
Wydźga 131
Wyganowski Adam 175
Wysocki Sławomir L. 125, 127
Zabielski 64
Zablocki 49
Zabrzezińscy 84
Zabrzezińska Anna 166
Zacharuk Jan 17, 133
Zaim Henryk 136
Zajerski Franciszek 85
Zaklika Władysław 86
Załęski W. 11
Zamoyscy 89
Zaniewicz Franciszek 133
Zaniewicz Józef 140
Zaniewicz Stanisław 136
Zapolski 51, 60
Zawadzki Saturnin 182
Zawadzki W. 72
Zbarascy 84, 166
Zbaraska Dorota z Firlejów 84
Zbaraski Stefan 84, 166, 167
Zgorzałek Adam 21
Ziejka F. 85
Zielińska Anna 125, 126
Zieliński 44, 45, 51, 55
Zieliński Stanisław 35
Zielonka Błażej 133
Zięba 56
Zięba Józef 130
Zjachtanow 36
Złotorzycka M. 66
Zmorski Roman 123
Zubik Jan 136
Zubik Władysław 133
Zychowicz Franciszek 142, 154
Zychowicz Gabriela 3, 141, 142, 151, 154
Zychowicz Krystyna 154
Zychowicz Stanisław 142, 154
Zygmunt August 110
Zygmunt Stary 158, 166
Żakowicz Stanisław 133
Żeromski Stefan 123, 124
Żmudziński Julian 129
Żukowski Michał 114
Żyłka Sławomir 125, 129

SKOROWIDZ NAZW GEOGRAFICZNYCH

- | | |
|---|---|
| Adamów 63 | Chruślin 45, 47 |
| Albania 126 | Ciechomin 151 |
| Aleksandrówka 22, 171 | Cieleśnica 38 |
| Anglia 119 | Czemierniki 60, 124 |
| Augustówka 23 | Dania 149 |
| Austria 161 | Danówka 168, 171 |
| Azja 93, 105 | Dąbrowa 167 |
| Bałtyk 100 | Dęblin 8, 48, 121, 142 |
| Batorz 51 | Długa 158, 165 |
| Beendorf 146, 149 | Dobrowody 71 |
| Bereza 23, 24, 84, 110, 125, 133, 137, 164 | Dolny Śląsk 119 |
| Bergen-Belsen 148 | Dolha 19, 25, 40, 165, 166, 167, 171, 178 |
| Berlin 119, 147 | Dolhołęka 13, 23 |
| Bezwola 22, 173 | Domaczew 44, 45 |
| Biała Podlaska (Biała) 3, 29, 34, 35, 36, 37, 40, 42, 53, 54, 55, 86, 91, 107, 113, 114, 115, 117, 119, 120, 121, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 133, 136, 139, 161, 180 | Drelów 4, 23, 24, 34, 53, 109, 110, 111, 137, 157, 158, 159, 163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 174, 175 |
| Białka 37, 59 | Drzewlewo 165 |
| Białoruś 126 | Dubica 54 |
| Białystok 74, 113 | Dubów 42 |
| Bielsk 37 | Ems 66 |
| Birze 114 | Europa 48, 65, 94, 96, 97, 102, 105, 178 |
| Biskupice 51 | Fajslawice 49, 50, 51, 58 |
| Blizocin 60 | Falenica 155 |
| Bojanówka 22 | Finlandia 97, 98 |
| Borki 21 | Firlej 60 |
| Borowicze 170 | Francja 64, 65, 66 |
| Breloh 106 | Galicja 5, 6, 49, 51, 53, 54, 59, 60, 61, 62, 64, 65, 66, 70, 73, 74, 75, 77 |
| Brus 60 | Garbów 59 |
| Brześć 37, 38, 53, 54, 86, 119, 120, 121, 167 | Gardzienice 52 |
| Brzeżany 71 | Garwolin 39 |
| Brzostówka 61 | Gdańsk 127 |
| Brzozowica 21 | Gorzów Wielkopolski 129 |
| Bug 14, 37, 44, 109, 164 | Góra Ropczycka 5 |
| Bukowa Wielka 43 | Grabanów 93 |
| Bychawa 53 | Grabowiec 19, 29 |
| Chełm 45, 50, 53, 124, 127, 169, 180 | Granzin 100, 101, 102 |
| Chorowszczyzna 75, 78, 79, 80 | Grodno 71, 72, 73, 77, 79 |
| | Grody Czerwieńskie 164, 165 |

- Halasy 13, 23
 Hamburg 148, 149
 Hańsk 57
 Hetendorf 106
 Hiszpania 42
 Hola 54
 Hołubla 169
 Horodok 167
 Hrubieszów 43
 Hrud 107
 Huszcza 53
 Huta Krzeszowska 59
 Ilawa 189
 Iran 93
 Izdebki 134
 Jabłoń 17, 21, 53
 Janów Lubelski 59, 85
 Janów Ordynacki 47,
 Janów Podlaski 36, 37, 38, 40, 124
 Jasionka 42
 Jedlanka 61
 Jelnica 18, 165
 Kalilów 91, 92, 93, 94, 101, 103, 107
 Kamienna 37
 Kamionka 60
 Kaniwola 47
 Kapłonosy 42, 43
 Karlsbad 80
 Katyń 142
 Kaukaz 42
 Kazimierz 48
 Kąkolewnica 21, 34, 39, 53, 63, 173,
 174, 175, 176
 Klepaczew 37
 Klewań 78
 Klukówka 92
 Kłoda 169
 Kobryń 120
 Kock 51, 53
 Kodeniec 57, 88
 Kodeń 124
 Kolano 53, 55, 56, 57
 Kolczyn 38
 Komarno 107, 124
 Komarówka Podlaska 158, 176
 Konstantynów 37, 38, 40
 Końskowola 48
 Kopenhaga 149
 Kopin 151
 Korytnica 151
 Kostry 21
 Koszeliki 133
 Kowaniec 153
 Kowel 143
 Kozły 21
 Kożuszki 34, 165
 Kraków 5, 6, 59, 67
 Krasnystaw 43
 Krasówka 42
 Kraśnik 75, 76, 77, 78, 79, 80
 Krzeszowice 5, 6
 Krzewica 23, 109, 120, 122, 134, 164
 Krzna 14, 84, 92, 97, 99, 103, 117, 164,
 165, 170
 Krzymoszyce 18, 22, 133, 137, 165
 Kurów 39
 Kwasówka 35, 158, 167, 168, 171
 Kwidzyń 154
 Laponia 97
 Latowicz 63
 Lejno 47, 49
 Leszczanka 42, 164, 168, 171
 Leśna Podlaska 42, 89, 161, 162, 184
 Leżajsk 60
 Lipniak 45, 51, 52, 54, 58
 Lipsk 11
 Litwa (Wielkie Księstwo Litewskie)
 53, 75, 73, 84, 158, 164, 165, 166,
 167
 Londyn 120
 Lubartów 40, 41, 47, 59, 61, 126
 Lubelszczyzna 33, 83, 170
 Lubenka 55
 Lublin 43, 49, 50, 51, 52, 86, 124, 125,
 126, 127, 153, 154, 157, 170, 182,
 186,
 Lwów 48, 66, 70, 114
 Łańcut 60, 113
 Łęczna 46, 53
 Łomazy 35, 36, 40, 42, 54, 55, 124, 158
 Łosice 124, 126
 Łowcza 57

- Łódź 119, 154
Łózki 25, 164, 167, 168, 169, 171
Łuby 34, 165
Łuków 8, 14, 38, 39, 45, 53, 63, 142, 151, 152, 183
Łuniew 34
Łuniewo 165
Łysków 75
Łysobyki 60, 151
Magdeburg 146, 148
Majdan 61
Malinówka 57, 58
Malmö 149
Małaszewicze 121, 180
Manie 131, 134, 137
Marynin 121
Masiewo 78, 79
Mazowsze 103, 164, 165
Michelsdorf 59
Michów 60
Mielnik 37
Międzyrzec Podlaski (Międzyrzec) 2, 3, 4, 8, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 20, 21, 22, 23, 24, 27, 28, 31, 34, 35, 36, 37, 40, 52, 53, 54, 60, 77, 78, 83, 84, 85, 89, 91, 92, 120, 122, 124, 125, 126, 127, 128, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 141, 142, 151, 152, 153, 154, 155, 164, 165, 166, 167, 168, 170, 173, 174, 175, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188
Międzyrzeczczyzna 3, 4, 109, 157, 164, 165, 167, 170, 173, 179, 181
Mikołajewo 78
Milanów 21
Miłków 124, 126
Minkowice 167
Miragorod 121
Misie 18, 19, 133, 136, 165
Mokrany 107
Momoty 59
Moniaki 47
Moskwa 45, 49, 54, 63, 65, 66, 77, 80
Mościska 49
Motwica 39
Mszanna 51
Münster 106
Murawa 80
Neapol 42
Nepłe 14
Neuengamme 145
Niemcy (Rzesza) 99, 100, 119, 143, 146, 180
Niemirów 37
Niemojki 143
Nieśwież 113, 114, 115, 117
Norwegia 97
Nowosielica 153
Nowosiołek 170
Ochsenzoll 148
Olszewnica 39
Olsztyn 154, 180
Orzechów 47
Osiny 38
Oslunda 149
Ossówka 107
Ostrów Lubelski 40, 47
Ostrówki 3, 23, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90
Oświęcim 154, 155
Pachole 55, 56
Padborg 149
Panasówka 51
Parchim 145
Parczew 39, 42, 51, 53, 55, 57, 59, 124, 126, 128, 164, 165, 166, 185
Parysów 39
Paryż 64, 66
Paszki 21
Perechodyszczce 110
Pereszczówka 158, 165, 166, 171
Petersburg 46, 79
Pieszowola 49, 51
Piła 127
Pirjatin 121
Piszczac 40, 124
Podlasie 3, 11, 21, 33, 37, 40, 45, 46, 49, 52, 61, 62, 63, 64, 84, 86, 89, 90, 91, 92, 107, 119, 122, 123, 124, 125, 127, 128, 157, 161, 162, 164, 166, 167, 169, 176, 177, 181

- Podlódów 121
Podole 70
Pokucie 79,
Polesie Lubelskie 91, 165
Polska (Królestwo Polskie, Rzecz-
pospolita) 7, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 15,
16, 19, 20, 21, 27, 29, 42, 48, 56, 60,
62, 63, 65, 66, 67, 75, 80, 83, 84, 85,
86, 89, 90, 93, 106, 113, 114, 115,
117, 119, 123, 126, 131, 138, 143,
151, 152, 165, 167, 168, 169, 170,
175
Polubicze 55
Półtawa 121
Pościsze 133, 165
Poznań 119
Pratulín 124, 169
Prusy 66
Przechodzik 3, 109, 110, 111, 171
Przegaliny 23, 35
Przemysł 180
Przewłoka 53
Przychody 165
Przyłuki 142
Przytoczno 151
Puchacze 167
Puchaczów 46
Puławy 69, 74, 75, 76, 77, 80, 113
Puszcza Białowieńska 37, 69, 75, 77
Radom 64
Radzyń Podlaski (Radzyń) 8, 10, 11,
27, 34, 38, 41, 42, 43, 49, 50, 53, 63,
90, 124, 142, 153, 169, 184
Ravensbrück 145, 146
Rogoźnica 18, 131, 133, 134, 167
Romanów 44, 45, 123, 124, 126, 127
Rosja (Związek Radziecki, ZSRR) 33,
55, 60, 80, 121, 126, 169, 170
Rossosz 38, 39, 54, 55
Rozkopaczew 46
Róża 39
Różanka 45, 78
Ruda 58
Rudka 57
Rudniki 18, 109, 176
Rudno 158
Rudzieniec 21
Runów Krański 153
Rusków 142
Ruś 164, 165
Ruś Czerwona 70
Ryga 169
Rzeczycza 165
Rzeszów 49, 61
Sambor 161
San Francisco 122
Sawin 58
Sawki 133
Serniki 61
Serock 60
Seroczyn 60
Serokomla 53
Serpelice 37, 126
Sędziszów 5
Sidikora 167
Sidykory 158
Siedlce 21, 22, 24, 39, 43, 63, 74, 75,
113, 180
Siedliszcze 49, 62
Siemiatycze 37, 53
Siemień 59
Sieniawa 78, 80, 81
Sitno 136, 142, 167
Skandynawia 104
Sławatycze 44, 45
Słonim 113
Śluc 113, 114, 115
Sobolew 60, 143
Sokolów Podlaski 170
Sokule 168, 171
Sosnowica 39, 45, 49, 50, 53, 60, 62
Sowin 185
Spała 153
Stanin 39
Starawieś 124
Staroścín 59
Stoczek Łukowski 42, 55
Stolpno 30, 109, 133, 165
Strzakły 165
Strzyżówka 168, 171
Studzianka 55
Suchawa 43

- Surmacze 165, 167
Swidry 39
Swory 184
Syberia 180
Sycyna 38
Sydney 178
Szachy 171
Szaniawy 42
Szczecin 189
Szóstka 18, 21, 23, 25, 86, 88, 136,
137, 166, 168, 170, 171
Szwecja 148, 149, 150
Świdnica 119
Świdry Wielkie 109
Terespol 36, 37, 174, 180
Tłusć 18, 23, 133, 136, 183
Tomaszów Lubelski 88
Trzebnia 5
Tuczna 53
Tuliów 23, 25, 133, 134, 142
Tuluza 64
Tuła 67
Turcja 51
Turobin 53
Turów 18, 23, 27, 29, 30, 164
Uherka 57
Ukraina 70, 121
Ułęż 64
Ural 170
Urzędów 47
USA 3, 119, 120, 121
Uścimów 61
Utrówka 40
Warszawa 2, 21, 38, 42, 45, 64, 69, 70,
71, 73, 74, 77, 80, 109, 110, 119,
127, 128, 133, 134, 142, 143, 144,
145, 150, 151, 154, 155, 179, 180,
181, 182, 183, 186
Wiedeń 70, 161, 162
Wielkie Księstwo Poznańskie 66
Wieprz 50, 64, 170
Wilczyn 3, 91, 92, 93, 94, 102, 103,
105, 107
Wilno 77, 79
Viski 53
Wisła 47, 48, 100, 103, 109, 164, 170
Wisznice 45, 53, 126
Witoroż 23, 29, 30, 39, 158, 167, 168,
171
Witulín 154
Włodawa 43, 44, 52, 54, 62
Wohyń 21
Wojsławice 53
Wola Korybutowa 60
Wołoskowola 60, 62
Wołyń 70
Woroniec 38, 120
Worsy 84, 88, 167, 169, 171
Woskrzenice 3, 38, 91, 92, 93, 94, 95,
100, 107
Wólka Łózecka 86, 168, 171
Wrocław 187
Września 189
Wygnanka 133, 134
Wyryki 43
Wysocko 78
Wysokie Litewskie 37
Wytyczno 44, 51, 52, 54, 59
Zabuże 37
Zadworne (Zadworny) 12, 13, 141, 151
Zahajki 18, 110, 133, 136, 164, 165,
166, 170, 171
Zahajpol 70
Zalesie 36, 37, 38
Zamość 124, 127
Zasiadki 18
Zawieprzycze 64
Zbulitów 41, 42
Zabce 18, 23, 131, 164
Zakowola 21, 177
Żelechów 63, 143
Żelízna 17, 60, 158
Żerdź 48
Żerocin 14, 17, 18, 23, 25, 109, 136,
167, 170, 171
Żółkiewka 52
Żurawica 180
Żyrocin 167
Żyrzyn 45, 48

СОДЕРЖАНИЕ

Предисловие	3
-------------------	---

СТАТЬИ И ДИССЕРТАЦИИ

Станислав Ярмул: Последний период существования и распад мендзыжецких владений (1886–1908)	5
Юзеф Гереш: Очерк к портрету Кароля Крысиньского	33
Томаш Хахульски: Францишек Карпиньски в кругу Чарториских	69
Анджей Гиль: Костёл св. Станислава Епископа Мученика в Острувках в XVI–XVIII в. Очерк истории.	83
Кжиштоф Бинька: Эволюция межледниковых водоёмов в Вильчине и Воскженицах на Подлясье в свете палеоботанического анализа	91

МАТЕРИАЛЫ

Феликс Олесеюк и Ян Колкович: Следы человека в каменном веке в деревне Пжиходзиско	109
Стефан Вжосек: Театр Радзивиллов. Обзорно-информационный очерк (о особым учётом Белой Подляской).	113
Францишек Пжиходзки, Ежи Стшевски: Данные прессы касающиеся пролёта над Подлясье маятникового пролёта авиации США 21.06.1944 г.	119
Рышард Корнацки: Литературное движение в бяльскоподляском воеводстве в 1983–1996 г.	123
Здзислав Анджеюк: Семидесятилетие Кооперативного Банка в Мендзыжеце Подляском	131
Марианна Матыска-Рдзанек: Фрагменты воспоминаний из гитлеровской оккупации и концентрационного лагеря	141
Крыстына Волиньска: Габреля Зыхович (1903–1977) – воспоминание о мендзыжецком педагоге	151

ПРЕДСТАВЛЕНИЯ, РЕЦЕНЗИИ

Рышард Корнацки: Феликс Олесеюк: Монография деревни Дрелюв	157
Ежи М. Цыган, ОФМЦап.: Юзеф Гереш, Леснянский слуга. (В 300-летие основания приходского костёла в Лесной Подляской)	161
Феликс Олесеюк: Доклад по случаю торжественной сессии Совета Гмины Дрелюв дня 6 июня 1997 года	163

БИБЛИОГРАФИЯ

Статьи основанные на источниках касающиеся Мендзыжечизны.	
Статьи из журналов за 1995-1996 г.	173

ХРОНИКА

Марян Ковальски (1921–1996)	179
Эдвард Макарук (1923–1996)	183
Леон Малешик (1920–1994)	185
Мечислав Пулик (1931–1997)	187
Указатель имен	191
Указатель географических названий	201

TABLE DES MATIÈRES

Préface	3
---------------	---

ARTICLES ET TRAITÉS

Stanisław Jarmul: Derniers temps de l'existence et de la dissociation des biens de la Région de Międzyrzec (1886–1908)	5
Józef Geresz: L'essai du portrait de Karol Krysiński	33
Tomasz Chachulski: Franciszek Karpiński à l'entourage de Czartoryscy	69
Andrzej Gil: L'église de St. Stanislas, l'évêque martyr de Ostrówki en XVI–XVIII siècle. Précis de l'histoire	83
Krzysztof Bińka: L'évolution des récipient interglaciaux à Wilczyn et Woskrzenice à la région de Podlasie - l'analyse paléobotanique	91

II. MATÉRIAUX

Feliks Olesiejuk i Jan Kolkowicz: Les vestiges de l'homme de l'âge de la pierre au village Przychodzisko	109
Stefan Wrzosek: Théâtre de la famille de Radziwiłłowie. L'essai-revues- informations (rémarquable prise en considération de Biała Podlaska)	113
Franciszek Przychodzki i Jerzy Staszewski: Données de la presse concernants le vol de l'aviation pendiculaire américaine sur les terres de Podlasie, le 21 juin 1944 r.	119
Ryszard Kornacki: Les mouvements littéraires à la voivodei de Biała Podlaska dans les années 1983–1996	123
Zdzisław Andrzejuk: Soixante-dixième anniversaire de la Banque Coopérative à Międzyrzec Podlaski	131
Marianna Matyska-Rdzanek: Partie des mentions de l'occupation hitlérienne et du camp de concentration	141
Krystyna Wolińska: Gabriela Zychowicz (1903–1977) commémoration d'un pédagogue de Międzyrzec	151

III. PRÉSENTATIONS, COMPTES-RENDUS

Ryszard Kornacki: Feliks Olesiejuk: Monographie de la ville Drelów	157
Jerzy M. Cygan, OFM Cap.: Józef Geresz, Serviteur de Leśna. (à l'occasion de 300 ans de l'érection du Paroisse à Leśna Podlaska)	161
Feliks Olesiejuk: Compte-rendu présente à l'occasion de la session solennelle du Conseil Municipal, le 6 juillet 1997	163

IV. BIBLIOGRAPHIE

Articles de sources'agissantde la Region de Międzyrzec. Articles journaliers de 1995 à 1996	173
--	-----

V. CHRONIQUES

Marian Kowalski (1921–1996)	179
Edward Makaruk (1923–1996)	183
Leon Maleszyk (1920–1994)	185
Mieczysław Pulik (1931–1997)	187
Index de noms	191
Index de noms géographiques	201

INHALTSVERZEICHNIS

Vorwort	3
---------------	---

I. ARTIKEL UND ABHANDLUNGEN

Stanisław Jarmuż: Die letzte Zeit und der Untergang des landgutes Międzyrzec (1886–1908)	5
Józef Geresz: Die Skizze zur Biographie von Karol Krysiński	33
Tomasz Chachulski: Franciszek Karpiński im Kreis der Familie Czartoryski	69
Andrzej Gil: Märtyrer-Bischof-Stanislaw-Kirche in Ostrówki im XVI–XVIII Jh./Abriß der Geschichte	83
Krzysztof Bińka: Die Evolution interglazialer Gewässer in Wilczyn und Woskrzenice (Podlasie) angesichts der paleobotanischen Analyse	91

II. MATERIALIEN

Feliks Olesiejuk und Jan Kolkowicz: Spuren des Menschen aus der Steinzeit im Dorf Przychodzisko	109
Stefan Wrzosek: Das Theater von Radziwiłł. Übersichts- und Informations- skizze. Besondere Berücksichtigung der Stadt Biała Podlaska	113
Franciszek Przychodzki und Jerzy Staszewski: Pressemeldungen über den Überlandflug der USA-Fliegerkräfte am 21.06.1944 über dem Gebiet von Podlasie	119
Ryszard Kornacki: Literarische Bewegung in der Woiwodschaft Biała Podlaska in den Jahren 1983–1996	123
Zdzisław Andrzejuk: Der 70. Jahrestag des Bestehens der Genossenschaftsbank in Międzyrzec Podlaski	131
Marianna Matyska-Rdzanek: Erinnerungen aus der Nazizeit und dem KZ-Lager	141
Krystyna Wolińska: Gabriela Zychowicz (1903-1977). Erinnerung an die Pädagogin aus Międzyrzec Podlaski	151

III. DARSTELLUNGEN, REZENSIONEN

Ryszard Kornacki: Feliks Olesiejuk: Monographie des Dorfes Drelów	157
Jerzy M. Cygan, OFMCap.: Józef Geresz, Diener von Leśna (zum 300. Jahrestag der Pfarrgemeinde in Leśna Podlaska)	161
Feliks Olesiejuk: Gelegenheitsreferat, das auf der Sitzung des Gemeinderates Drelów am 06.07.1997 gehalten wurde	163

IV. BIBLIOGRAPHIE

Quellenartikel zum Gebiet von Międzyrzec Podlaski. Zeitungsartikel aus den Jahren 1995–1996	173
--	-----

V. CHRONIK

Marian Kowalski (1921–1996)	179
Edward Makaruk (1923–1996)	183
Leon Maleszyk (1920–1994)	185
Mieczysław Pulik (1931–1997)	187
Personalregister	191
Ortsregister	201

SPIS TREŚCI

Przedmowa	3
-----------------	---

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Stanisław Jarmuł: Ostatni okres istnienia i rozpad dóbr międzyrzeckich (1886–1908)	5
Józef Geresz: Szkic do portretu Karola Krysińskiego	33
Tomasz Chachulski: Franciszek Karpiński w kręgu Czartoryskich	69
Andrzej Gil: Kościół p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Ostrówkach w XVI–XVIII w. Zarys dziejów*	83
Krzysztof Bińka: Ewolucja interglacjalnych zbiorników w Wilczynie i Woskrzenicach na Podlasiu w świetle analizy paleobotanicznej	91

II. MATERIAŁY

Feliks Olesiejuk i Jan Kolkowicz: Ślady człowieka z epoki kamiennej we wsi Przychodzisko	109
Stefan Wrzosek: Teatr Radziwiłłów. Szkic przeglądowo-informacyjny (ze szczególnym uwzględnieniem Białej Podlaskiej)	113
Franciszek Przychodzki i Jerzy Staszewski: Dane prasowe dotyczące przelotu nad Podlasiem lotu wahadłowego lotnictwa USA w dn. 21.06.1944 r.	119
Ryszard Kornacki: Ruch literacki w województwie białkopodlaskim w latach 1983–1996	123
Zdzisław Andrzejuk: Siedemdziesięciolecie Banku Spółdzielczego w Międzyrzeczu Podlaskim	131
Marianna Matyska-Rdzanek: Fragmenty wspomnień z okupacji hitlerowskiej i obozu koncentracyjnego	141
Krystyna Wolińska: Gabriela Zychowicz (1903–1977) – wspomnienie o międzyrzeckim pedagogu	151

III. PREZENTACJE, RECENZJE

Ryszard Kornacki: Feliks Olesiejuk: Monografia wsi Drelów	157
Jerzy M. Cygan, OFMCap.: Józef Geresz, Leśniński sługa. (W 300-lecie erekcji parafii w Leśnej Podlaskiej)	161
Feliks Olesiejuk: Referat okolicznościowy, wygłoszony na uroczystej Sesji Rady Gminy Drelów w dniu 6 lipca 1997 r.	163

IV. BIBLIOGRAFIA

Artykuły źródłowe dotyczące Międzyrzeczczyny. Artykuły z czasopism za lata 1995–1996	173
---	-----

V. KRONIKA

Marianie Kowalski (1921–1996)	179
Edward Makaruk (1923–1996)	183
Leon Maleszyk (1920–1994)	185
Mieczysław Pulik (1931–1997)	187
Skorowidz nazw osobowych	191
Skorowidz nazw geograficznych	201

WYDAWNICTWA

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

1. Rocznik Międzyrzecki (organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim) t. I (1969), t. II (1970), t. III (1971), t. IV (1972), t. V (1973), t. VI (1974), t. VII (1975), t. VIII (1976), t. IX (1977), t. X (1978), t. XI (1979), t. XII–XIII (1980–1981), t. XIV–XV (1982–1983), t. XVI–XVII (1984–1985), t. XVIII (1986), t. XIX (1987), t. XX–XXI–XXII (1988–1989–1990), t. XXIII–XXIV (1991–1992), t. XXV (1993), t. XXVI (1994)
2. Kowalski Marian: Bibliografia powiatu radzyńskiego i jego regionu. Międzyrzec Podl. 1969
3. Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim. Międzyrzec Podl. 1970 wyd. I ; 1980 wyd. II
4. IV Zjazd wychowanków białskich liceów ogólnokształcących 14–15 września 1968 r. (praca zbiorowa). Międzyrzec Podl. 1969
5. Zbrodnie hitlerowskie w powiecie Biała Podlaska w latach 1939–1944, (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1971
6. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Wystawa malarstwa i grafiki białczan. Międzyrzec Podl. 1972
7. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Ludwik Maciąg. Wystawa malarstwa i grafiki. Międzyrzec Podl. 1972
8. Od Akademii Białskiej do AWF (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1973
9. Kornacki Ryszard: Wyjście z ciszy. Międzyrzec Podl. 1973
10. Kowalski Marian: Pieniądz papierowy Rzeczypospolitej 1794–1866. Międzyrzec Podl. 1974
11. 50-lecie Stowarzyszenia KOŁA BIALCZAN 1922–21.IX.–1972. (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1974
12. Katalog wystawy zbiorów dra Mariana Kowalskiego. Ordery – odznaczenia i znaki pieniężne ZSRR 1917–1977. Międzyrzec Podl. 1977
13. Lewczuk Grażyna: Martyrologia mieszkańców województwa białkopodlaskiego w latach 1939–1944. Informator stałej wystawy w Oddziale Historycznym Muzeum Okręgowego w Białej Podl. (pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1979

14. Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego w medalierstwie i rzeźbie. Katalog wystawy. Międzyrzec Podl. 1981
15. Ordery, odznaczenia, odznaki, orły i medale ludowego Wojska Polskiego. Informator wystawy poświęconej XXXVIII rocznicy LWP 1943–12.X.–1981 w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej październik – listopad 1981. Międzyrzec Podl. 1981
16. Kowalski Marian: Znaki pieniężne ZSRR (1917–1982). Międzyrzec Podl. 1983
17. Kowalski Marian: Medale, odznaki, biżuteria, numizmatyka i filatelistyka Powstania Styczniowego. Międzyrzec Podl. 1987
18. Portret Henryka Sienkiewicza w modelarstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. Międzyrzec Podl. 1989
19. Portret Marii Konopnickiej w medalierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. Międzyrzec Podl. 1990
20. Cennik Nr 4 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl. 1991
21. Lipka Mieczysław: Nasz mały świat (wiersze dla dzieci). Międzyrzec Podl. 1991
22. Cennik Nr 5 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl. 1993

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach zmian tytułów, dodawania podtytułów, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

ISSN: 0137-3307



WYDAWALNIA PRACOWNIOWI NAJMI
I PRACOWNIOWI PRACOWNI

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXVII-XXVIII



WYDAWALNIA PRACOWNI NAJMI